

# Pamiętnik



STANISŁAW BRZozowski

# Pamiętnik

1910

10 XII

Niewątpliwie jest to dla mnie czas krytyczny: młodość przeszła doszczętnie i nastał czas, w którym nie wolno już zapowiadać, lecz trzeba dawać rzeczy mogące istnieć, mające chociażby pewne tylko prawa do istnienia. I jednocześnie coraz jaśniej występują wszystkie braki w przygotowaniu, wszystkie zaniedbania. Rozpacz jest rzeczą łatwiejszą, niż spokojne i zimne spojrzenie na rzeczy tak, jak są one. Bardziej niż wszelkie braki kultury ciąży i jest groźniejszy wewnętrzny rozstrój woli, wzrastający brak odwagi. Do pewnego stopnia on to, szukając dla siebie usprawiedliwienia, stwarza poczucie owych braków, chociaż byłoby rzeczą śmieszną wprost przeczyć, że są one straszliwe.

W „*Revue Bleue*”<sup>1</sup> notatka o Meredycie<sup>2</sup>. Stwierdzają, że i angielska krytyka uznaje „że nie zostawił on dzieła w rodzaju *Miserables*<sup>3</sup> Wiktora Hugo<sup>4</sup>”. Jest to jedno z tych zdań, które wywołują we mnie przygnębienie — tak trudno zrozumieć samą możliwość ich powstania. Wszystko trzyma się tu na tym, że Meredith, według określenia krytyków „*Revue Bleue*”, był romantykiem. W. Hugo, wielki romantyczny pisarz, i Meredith, romantyczny pisarz — stąd porównanie. Weźmy stronicę Mereditha i stronicę W. Hugo, zarówno prozy, jak i poezji, i starajmy się zrozumieć, gdzie tu jest wspólny grunt. Wartości, do jakich dążył W. Hugo, i te, do jakich dążył G. Meredith, są całkiem z różnych płaszczyzn, należą, jeżeli się wyrazić można: do całkiem różnych formacji psychicznych. Nie mogą być rozmieszczone na jednym i tym samym planie, nie ma żadnej skali różnic i podobieństw, która by je objęła. I jaki sens w twierdzeniu, że Meredith był romantykiem. Doprawdy, chciałoby się zapomnieć, że te terminy kiedykolwiek istniały, i myślę, że najrozumniej byłoby w syntetycznym opracowaniu literatury unikać ich i dążyć do nowych klasyfikacji. Tego rodzaju artykuły odbierają ochotę do myślenia: czy warto, jeżeli mogą być mówione takie rzeczy? Kto zajmuje się krytyką? A przecież tu jest teren do walki z nieustannym fałszerstwem duszy i umysłu. *Richard Feverel*<sup>5</sup> według „*Revue Bleue*” też jest tylko romantyczną powieścią o miłości. Sama myśl tej powieści, wprowadzająca nas w świat zagadnień Meredithowskich, zginęła. Ojciec chciał stworzyć w synu coś zabezpieczonego od namiętności, wyższego niż natura, i powieść Mereditha jest stwierdzeniem tego samego zasadniczo antyromantycznego stanowiska wszystkich jego utworów: nic wyższego niż prawda, niż życie być nie może. Nie można go zastąpić niczym, nie można znaleźć żadnego pozazyciowego stanowiska. Głęboka mądrość *Lasów Westermainu*<sup>6</sup> i ich

Literat, Twórczość, Poezja,  
Poeta

<sup>1</sup>Revue Bleue — tygodnik polityczny i literacki w Paryżu, założony w r. 1863. [przypis redakcyjny]

<sup>2</sup>Meredith, George (1828–1909) — angielski powieściopisarz i poeta. [przypis edytorski]

<sup>3</sup>Miserables (fr.) — *Nędznicy*, powieść Victora Hugo, opublikowana w roku 1862. [przypis edytorski]

<sup>4</sup>Hugo, Victor (1802–1885) — francuski pisarz, poeta, dramaturg i polityk. [przypis edytorski]

<sup>5</sup>The Ordeal of Richard Feverel — jedna z główniejszych powieści Jerzego Mereditha (1859), znakomitego powieściopisarza angielskiego, którego dzieła zdobywają sobie teraz dopiero z wolna, ale statecznie, coraz liczniejsze koła wielbicieli. (Wydanie *Pamiętnika* pochodzi z roku 1913) [red. WL]. [przypis redakcyjny]

<sup>6</sup>Lasy Westermainu, (ang.) The Woods of Westermain — dłuższy poemat Mereditha, cytowany przez Brzozowskiego w *Głosach wśród nocy*, w rozdziale *O wychowawczym znaczeniu literatury angielskiej*. (*Poems by George Meredith*, vol. 1. London. Constable Company Ltd. 1909. str. 73). [red. WL]. [przypis redakcyjny]

piękno są już tu — ale naprawdę nieraz można myśleć, że każdy francuski pisarek uważa zawsze siebie za pewien rodzaj *Roi Soleil*<sup>7</sup> intelektualnego świata. Jediną pożyteczną rzeczą notatki jest dla mnie wzmianka, że Carlyle<sup>8</sup> zwrócił uwagę na *Feverela*. Naturalnie, zupełnie błędnie ta Angielka wówczas zbagatelizowała moje zestawienie Carlyle’a i Mereditha. Carlyle wywarł na Mereditha wpływ niewątpliwy i *nawet* nie sądzę, by można było zrozumieć budowę Meredithowskiego świata, nie oparłszy się na Carlyle’u jako na pewnego rodzaju introdukcji.

Inna rzecz, że Meredith zdołał zattycyzować<sup>9</sup> Carlyle’a, nadać mu Platoński wdzięk, scharmonizować ten świat wulkanów i gorączki. Nawet myślę, że można by studium nad umysłem Mereditha prowadzić w tym kierunku: rozpatrywać tworzenie się jego umysłowej samoistości jako pracę nad uzdrowieniem Carlyle’a, nad usunięciem tego, co występuje u Carlyle’a jako *patos wyjątkowości*.

Meredith bowiem należał do umysłów, które obchodziły się bez pierwiastka katastroficznego w swym myśleniu. I tu znowu Francuz ze swym romantyzmem i Wiktorem Hugo! — Pierwiastek katastroficzny odgrywa nieskończenie wielką rolę w składzie myśli każdego romantyka. Aby logika, jego logika, zyskała władzę nad życiem, aby nagle nabrały znaczenia obiektywnego stany dotychczas subiektywne, romantyk, człowiek naszej kultury, musi apelować do czegoś, co wywoła przewrót, co przerwie wieczną immanentną tkaninę życia, roztworzy nowe *a capite*<sup>10</sup>.

Meredith myśli bez tego *a cap*<sup>11</sup>. Sam zawikłany styl jego jest wynikiem dążenia, by uniknąć takiego terroryzmu, by nigdzie nie narzucać swej subiektywnej dowolności. W tym pięknym umyśle wszystko jest wynikiem jednego i tego samego prawa: jest to istotnie organizm duchowy, w którym panuje własna harmonia. Dlatego tak przykro widzieć, że może to być tak całkiem niezrozumiane.

---

Starać się, aby ani jeden dzień nie przechodził bez wzniesienia się myślą do zasadniczych celów i zadań. Nazbyt już wielką władzę ma nade mną zasada „wyrównania”, nazbyt łatwo niweluje mnie powszedniość, tj. miejsce przecięcia wszelkich punktów widzenia — punkt ich neutralizacji absolutnej.

---

Pierwsze wrażenie pierwszych kilkunastu stron Bradleya<sup>12</sup> raczej odstręczające. Koncept o kochance ma w swym stylu coś, co nie wróży dobrze. Ale to naturalnie należy już do dziedziny niemal histerycznej; myślę jednak, że jest i coś innego w tym wrażeniu. Czy nie znajdę już człowieka lub czy nie znajdę siły — by być *direkt*<sup>13</sup> w metafizyce — zawsze z ukosa. Pierwszy rozdział Bradleya niewątpliwie, że jest zupełnie udany, jeżeli chodzi o to, by wznović poczucie obecności problemu przez *nowe*, a więc z natury rzeczy dziś wyrafinowane przedstawienie sprawy, przez pominięcie argumentów *commonplace*<sup>14</sup>. To styl; filozoficzny, ale na pewno styl, nie tylko w znaczeniu dowolności — lecz także w znaczeniu musu = swobody = natury. Zagadnienia stają się obecnymi, widzenie staje się obecnym tylko przy pewnych warunkach, odpowiadających rodzajowi i poziomowi kultury. Warunki te muszą polegać właśnie na tym, aby im bardziej ogólna była prawda, im bardziej *terre à terre*<sup>15</sup> — tym prawdopodobniejsza droga prowadziła do niej. Umysł ceni w gruncie rzeczy tę drogę, a w żadnym razie obejść by się bez niej nie umiał.

Krytyka dlatego jest tak beznadziejnie droga i tak beznadziejnie bezcelowa, że musi coraz nowe przyjmować pod uwagę płaszczyzny i punkty widzenia dla swych klasyfikacji.

---

<sup>7</sup>*Roi Soleil* (fr.) — Król Słońce, przydomek Ludwika XIV, króla Francji i Nawarry w latach 1643–1715. [przypis edytorski]

<sup>8</sup>Carlyle, Thomas (1795–1881) — szkocki pisarz społeczny, historyk i filozof historii. [przypis edytorski]

<sup>9</sup>attycyzować — od: attycyzm, styl retoryczny charakteryzujący się prostotą, jasnością i powagą. [przypis edytorski]

<sup>10</sup>*a capite* (łac.) — od głowy, z głowy, z góry; tu: rozdział, etap. [przypis edytorski]

<sup>11</sup>*a cap* (łac.) — skrócona forma *a capite*. [przypis edytorski]

<sup>12</sup>Bradley, Francis Herbert — notatka ta odnosi się do książki myśliciela angielskiego, Francis Herberta Bradleya (1846–1924), pt. *Appearance and Reality*, którą autor w grudniu 1910 studiował. [red. WL]. [przypis redakcyjny]

<sup>13</sup>direkt (niem.) — bezpośredni, wyrażony wprost. [przypis edytorski]

<sup>14</sup>commonplace (ang.) — utarty, oklepany. [przypis edytorski]

<sup>15</sup>terre à terre (fr.) — przyziemny, mało poetycki, dosłowny. [przypis edytorski]

Np. w jaki sposób dochodzimy do bezpośredniego życia własnego, w jaki sposób powstaje osobiste zainteresowanie, widzenie czy problem.

Nie zrażać się, nie zrażać się, że nie ma żadnej perspektywy, sensu i pożytku przede mną, że działanie wydaje się tylko dziwactwem osobistym i manią. Nie zrażać się, ale starać się wyjść z tego stanu. — Módl się. Módl się przez wzniesienie umysłu codziennie, choćby na chwilę, do dziedziń, gdzie stają się widocznymi twoje zagadnienia. Staraj się, by były one bliższe ci, byś nie potrzebował czerpać z ich obecności upokarzającej otuchy, że oto są one w tobie. Aby to w *tobie* nie było jako moment oddzielny — order czy dyplom parweniusza<sup>16</sup>. Miej ciągłą obecność własnych zainteresowań.

Czyn, Praca

Mój Boże: dlaczego tak pracowano nad tym, aby zniszczyć mój umysł. Nie powstrzymuj goryczy, ani też nie oddawaj się jej. Staraj się zrozumieć działanie własnej natury myślowej — odbudować jej swobodę — nie umiesz prawie wcale pisać swobodnie. Szukaj. Szukaj nie z tą myślą, że natura jest to coś łatwego, coś, co przychodzi bez trudu. Nie, natura — to stan myśli, zespół celów, miar i ideałów, przy zbieżności (?) których wszystkie zdolności nasze są zatrudnione i rozwijają się, ale sam ten zespół jest dziełem konstrukcji i woli.

Nie ulega wątpliwości, że estetyka *Przybyszewskiego*<sup>17</sup> sprzyjała niechlujstwu umysłowemu. Przy niej powstał stan rzeczy tego rodzaju, że można było *nie wiedzieć*, co się chce napisać, i nie tracić nadziei, że naga dusza *выведет*<sup>18</sup>, jak powiadają moskale<sup>19</sup>.

Nie powinienem dopuścić, aby znajomość literatury rosyjskiej zmarnowała się. Trzeba doprowadzić do końca pracę nad *Uspińskim*<sup>20</sup>.

Starać się opracować *młodość* Renana<sup>21</sup> — bez uwzględnienia na razie dalszych etapów, więc może aż po *Avenir de la science*<sup>22</sup> i nie dalej, co najwyżej *L'Averroès*<sup>23</sup>. Daje się to zupełnie pomyśleć i wykonać.

Praca, Bóg, Książka, Literat

Renan, Sainte-Beuve<sup>24</sup>, Hegel<sup>25</sup>, Balzac<sup>26</sup>, niewątpliwie nabrałbym otuchy, gdybym zdołał ich opracować. Przemóc to niedołęstwo, które rozpościera się we mnie. Módl się. Modlitwa jest obecnością w dziedzinie praw i celów, zatopieniem się w tych sferach, gdzie istnieją prawa i cele. Tam jest granica. Stamtąd możesz myśleć o Bogu bez bałwochwalstwa.

Staraj się żyć modlitwą, a nie polemiką i przeciwstawieniem. Siła ginie w tym tarciu i nie rodzi się pewne światło.

*Blake*<sup>27</sup> ma dla mnie znaczenie niezrównane. Jest on dla mnie wielkim świadkiem. Dość pomyśleć o nim, by od razu wydobyć się na poziom wysokiej myśli.

<sup>16</sup>parweniusz — dorobkiewicz, nieudolnie naśladowający ludzi bogatych. [przypis edytorski]

<sup>17</sup>Przybyszewski, Stanisław (1868–1927) — młodopolski pisarz, poeta i dramaturg. [przypis edytorski]

<sup>18</sup>выведет (ros., daw. pisownia sprzed reformy 1918 r.) — wywnioskuje, zrozumie, wydedukuje. [przypis edytorski]

<sup>19</sup>moskal a. Moskal (daw., pogard.) — Rosjanin. [przypis edytorski]

<sup>20</sup>Uspiński, Gleb (1843–1902) — prozaik rosyjski. [przypis edytorski]

<sup>21</sup>Renan, Ernest (1823–1892) — francuski pisarz, historyk, badacz historii religii, orientalista, filolog i filozof. [przypis edytorski]

<sup>22</sup>L'Avenir de la science (fr.) — (pol. *Przyszłość nauki*) ostatnie dzieło Renana, opublikowane w 1890 r., poświęcone filozofii nauki i religii. [przypis edytorski]

<sup>23</sup>Averroès et l'Averroïsme — znane dzieło Renana (1852). [red. WL]. [przypis redakcyjny]

<sup>24</sup>Sainte Beuve, Charles-Augustin (1804–1869) — francuski pisarz i krytyk literacki. [przypis edytorski]

<sup>25</sup>Hegel, Georg Wilhelm Friedrich (1770–1831) — niemiecki filozof, twórca nowoczesnego systemu idealistycznego. [przypis edytorski]

<sup>26</sup>Balzac, Honoré de (1799–1850) — powieściopisarz francuski, jeden z najważniejszych twórców współczesnej powieści europejskiej. [przypis edytorski]

<sup>27</sup>Blake, William (1757–1827) — angielski poeta, pisarz, rytownik, malarz, drukarz i mistyk. [przypis edytorski]

Stan duszy powstający przy czytaniu pierwszego tomu poezji *Swinburne'a*<sup>28</sup>. Świat przedstawia się w kształtach piękna najrozmaitszych epok, nie możemy wyrzec się żadnego z tych kształtów — są one wszystkie razem na jednej płaszczyźnie i powstają pomiędzy nimi stosunki, porównania. Nie ma żaden z tych światów władzy nad nami bezwzględnej, nie jest naszym światem i mając ich tyle, nie mamy jakby żadnego. Dlatego też istnieje w tej poezji pierwiastek ciemnego, zdławionego żaru. Miłość piękna, wielkość życia i jednocześnie przemijanie, jakby bez śladu, bez powietrza. Jednocześnie ten sam moment jest naszym bogactwem, rozporządzamy wszelkim pięknem, nie wyrzekamy się żadnego. Bogactwo niewątpliwie już tylko artysty, gdyż u Goethego<sup>29</sup> — jeżeli nie u rzeczywistego, to u Goethego pomyślanego, że tak powiem, jako idea Platowska — życie osobiste posługuje się całą historią jako swym organem i tworzy w niej swój organizm. Tu historią panuje, poprzedza życie, nie dopuszcza do ustalenia się żadnego sensu, żadnego własnego nie „artystycznego” kształtu. Pierwsze wrażenie to jednak tylko.

U *Arnolda*<sup>30</sup>: *зонарность*<sup>31</sup> — jak przetłumaczyć ten wyraz. Świat sobie i ja sobie. Pluralizm nietykalskiego. I pomimo wszystko właściwie *on* może jest bliższy mi niż kto inny, z tej właśnie mało zachęcającej strony. Pomimo wszystko *sytuacyjnie pokrewieństwo* z Carlyle'em bardzo wielkie.

*Newman*<sup>32</sup> niewątpliwie ulega jakiemuś procesowi we mnie. Nie wydaje mi się paradoksem, gdy powiem, że w skali Meredithowskiej Byron<sup>33</sup> i Newman (John Henry — byłby oburzony i zgorszony), są możliwymi etapami jednego i tego samego procesu. *Amazing Marriage*<sup>34</sup>, *Katolicyzm w Anglii*<sup>35</sup> może być istotnie rozpatrywany jako wynik arystokratycznego egotyzmu, jako wytwór tej samej psychologii: nadmiaru bogactwa. U Moore'a<sup>36</sup> rozmowa czyjaś (nie pamiętam — ach tak, Waltera Scotta<sup>37</sup>) z Byronem. Walter Scott twierdzi, że jeżeli Byron się nawróci, katolicyzm prawdopodobnie skusi go najprędzej.

*Byronizm, newmanizm* z punktu widzenia Carlyle'owskiej fenomenologii Anglii, złe sumienie bogactwa, arystokracji nieumiejącej rozkazywać, a niemogącej, niechcącej — ale przede wszystkim niemogącej (psychicznie) zrzec się rozkazywania, myśleć o sobie w innej formie. Trzeba pamiętać o tym.

Religia, Filozof

Religia twoja nie powinna być nawróceniem. Strzeż się, strzeż się tego i tamtego błędu. Katolicyzm niewątpliwie, ale *ani momentu* nie wolno ci uronić.

Religia

Aby dobrze zrozumieć poezję angielską takich ludzi jak S. T. Coleridge<sup>38</sup>, Blake, Keats<sup>39</sup>, Meredith, Shelley<sup>40</sup>, *trzeba* nie tracić z oczu ani na jedną chwilę przeświadczenia o metafizycznej istocie poezji, trzeba widzieć w niej istotnie *ποίησις*<sup>41</sup>, tworzenie życia, nowych faktów duszy ludzkiej, jej nowych organów, nowych bytów duchowych. Tylko

Poezja, Obraz świata

<sup>28</sup> *Swinburne, Algernon Charles* (1837–1909) — angielski poeta, dramaturg, powieściopisarz i krytyk. [przypis edytorski]

<sup>29</sup> *Goethe, Johann Wolfgang von* (1749–1832) — niemiecki poeta, dramaturg, prozaik, uczonek, polityk i wolnomularz. [przypis edytorski]

<sup>30</sup> *Arnold, Matthew* (1822–1888) — angielski poeta i krytyk kulturalny. [przypis edytorski]

<sup>31</sup> *зонарность* (ros.) — dosł. poczucie honoru, honorowość; w kulturze rosyjskiej postawa kojarzona z przesadną drażliwością, podkreśleniem swojej odrębności itp. [przypis edytorski]

<sup>32</sup> *Newman, John Henry* (1801–1890) — angielski duchowny anglikański, a po konwersji rzymskokatolicki, kardynał, filozof, teolog i pisarz. [przypis edytorski]

<sup>33</sup> *Byron, George Gordon* (1788–1824) — angielski poeta i dramaturg. [przypis edytorski]

<sup>34</sup> *Amazing Marriage* — tytuł jednej z powieści Jerzego Mereditha. [red. WL]. [przypis redakcyjny]

<sup>35</sup> *Katolicyzm w Anglii* — esej z II tomu *Essays critical and historical* J. H. kardynała Newmana, pt. *Catholicity of the anglican church*. [red. WL]. [przypis redakcyjny]

<sup>36</sup> *Moore, Thomas* (1779–1852) — poeta irlandzki. [przypis edytorski]

<sup>37</sup> *Scott, Walter* (1771–1832) — szkocki adwokat, powieściopisarz i poeta. [przypis edytorski]

<sup>38</sup> *Coleridge, Samuel Taylor* (1772–1834) — angielski poeta, prekursor romantyzmu, jeden z tzw. „poetów jezior”. [przypis edytorski]

<sup>39</sup> *Keats, John* (1795–1821) — angielski poeta romantyczny. [przypis edytorski]

<sup>40</sup> *Shelley, Percy Bysshe* (1792–1822) — angielski poeta i dramaturg, przedstawiciel romantyzmu. [przypis edytorski]

<sup>41</sup> *ποίησις* (gr.) — wytwarzanie, tworzenie. [przypis edytorski]

taki pogląd broni nas od anegdotyzmu i sentymentalizmu w poezji. Poezja powstaje tam, gdzie *syntetyczny* obraz świata, zespół myśli, słowem *pewien* byt duchowy, pewna forma idealna człowieczeństwa jest odczuta jako radość i trzyma się mocą swego czaru nad duszą i umysłami, nad całym życiem — gdy więc pewna idealna forma człowieczeństwa zostaje stworzona, wydobyta z samego wnętrza życia; przy ocenie jej idzie nam o *tę formę właśnie*, o jej jakość, zakres, i tylko mocno stojąc na tym gruncie zdobędziemy swobodę od ilościowego niejako punktu widzenia, zrozumiemy, że istotnie jeden fragment poetycki Keatsa może mieć wartość potencjalną, równą wielotomowej twórczości szczęśliwszych poetów. Pamiętać o tym, jeżeli się chce zachować właściwą orientację. Dalej pamiętać, że ten *pogląd* — muszę, pisząc, posługiwać się śmiesznymi przeciwstawieniami — nie daje się pogodzić z żadnym lekceważeniem tego, co jest, „zmysłowym czarem poezji”. Przeciwnie, ten czar to czyni właśnie poezję głębokim dziełem życia, w magii formy jest jej element twórczy, w życiowym, metafizycznym znaczeniu. Dlatego też nie można nawet mówić o współodpowiedniości formy i treści, o bogactwie treści i ubóstwie formy. *Poetycko* treść jest formą, by być poezją, treść musi się stać radosnym faktem życia, a jest tym bardziej sobą, im bardziej całe życie obejmuje. Każdy element obojętności istniejący w nas, mogący istnieć w chwili poetyckiego ujęcia, uszczupla głębokość poezji, jest połączony z jej uszczerbkiem. *Poezja musi być pojmowana jako twórcza autodefinicja człowieka.*

\*

## 12 XII

Przystępuje się najzupełniej spokojnie do analizowania takich zjawisk jak „rozum”, „wyobraźnia”, „poznanie” i ignoruje się najzupełniej ich społeczno-historyczną strukturę, przeciwnie: uznaje się milcząc za punkt wyjścia, że należą one tak lub inaczej do samej natury człowieka, stanowią moment jego definicji.

Gleb Uspienski formułuje właściwości myśli rosyjskiej jako niedowierzanie samej sobie i szacunek krytyczny, niemal nieprzezwyciężony, do myśli cudzych, które są w stanie naszym: „*но шанкль датъ*”<sup>42</sup>. *Eheu!*<sup>43</sup> i niewątpliwie czepia się ta choroba nie tylko rasowych Rosjan, lecz wszystkich, co zaznali dobrodziejstw caratu i przede wszystkim szkół rosyjskich, o których tow. Łunaczarski<sup>44</sup> jest tak dobrego zdania („*Русская школа не хороша, но это ужь оставтъ!*”<sup>45</sup>). Niewątpliwie bowiem nie ufam myślom i kierunkom myśli, które przychodzą mi z łatwością. Dlatego piszę nieraz lepiej i głębiej, gdy się muszę spieszyć, bo wtedy nie mogę się krępować i wtedy zwycięża instynkt nad nieufnością. Czasami myślę, że nie uda mi się już wyleczyć z tej garbacizny, tym bardziej, że i tu staje na przeszkodzie znowu zapewne Siengalewiczowska<sup>46</sup> szczepionka: nieufność do pracy nienarzuconej zewnętrznie, niewiara w nią. Procesy umysłowe odbywać się muszą we mnie *incognito*<sup>47</sup> i przez cały czas trwania swego uchodzić za coś podejrzanego. Ani na chwilę niemal dobrego sumienia intelektualnego, gdyż tak urządzono *mi* — i myślę, że mógłbym powiedzieć *nam*, samowiedzę kulturalną, że to właśnie, co jest pracą istotną, wydaje się jakimś beznadziejnym oszukiwaniem samego siebie. Trzeba by nie żyć własnymi myślami, nie budować na nich, nie wytwarzać na ich podstawie planów i woli, aby być w zgodzie z tą kulturalną samowiedzą — a więc musi się być w niezgodzie z nią — niezgodzie tak głębokiej, że wytwarza się *niewiara* w życie osobiste nie jako celowość już nawet, ale wprost rzeczywistość.

Praca, Twórczość

<sup>42</sup>*но шанкль датъ* (ros., daw. pisownia sprzed reformy 1918 r.) — wygonić, wygryźć (dosłownie: dać po czarpcie). ([https://phraseology.academic.ru/2979/%D0%94%D0%B0%D1%82%D1%8C\\_%D0%BF%D0%BE\\_%D1%88%D0%B0%D0%BF%D0%BA%D0%B5](https://phraseology.academic.ru/2979/%D0%94%D0%B0%D1%82%D1%8C_%D0%BF%D0%BE_%D1%88%D0%B0%D0%BF%D0%BA%D0%B5)) [przypis edytorski]

<sup>43</sup>*eheu* (łac.) — niestety. [przypis edytorski]

<sup>44</sup>Łunaczarski, Anatolij Wasiljewicz (1875–1933) — pisarz i teoretyk rosyjskiego socjalizmu, który wraz z Gorkim odwiedził był Brzozowskiego we Florencji. [red. WL]. [przypis edytorski]

<sup>45</sup>*Русская школа не хороша, но это ужь оставтъ!* (ros., daw. pisownia sprzed reformy 1918 r.) — Szkoła rosyjska nie jest dobra, ale ego proszę zostawić już w spokoju! [przypis edytorski]

<sup>46</sup>Siengalewicz, Mikołaj — w latach 1874–1899 dyrektor wyższego gimnazjum w Lublinie, do którego Brzozowski uczęszczał. (Patrz *Pamiętnik*, wpis z dnia 5 I). [red. WL] [przypis redakcyjny]

<sup>47</sup>*incognito* (łac.) — skrycie, tajnie, anonimowo. [przypis edytorski]

Ale nie o tym chciałem mówić. Chcę, jak zawsze *incognito* i pod podejrzeniem, ująć zasadnicze rysy współczesnej literatury i naturalnie, w myśl osobliwego mechanizmu tu opisanego, moje centralne myśli są na obwodzie i posiadają dążności wyłącznie odśrodkowe.

Przede wszystkim, czy istnieje jakaś *idea* człowieka, właściwa polskiej literaturze XIX wieku. Niewątpliwie p. Koneczny<sup>48</sup> ma słuszość i gdzieś tam w XIV, XV wieku istniała taka *idea*, istniała zapewne w XVI wieku, istniała i następnie, jeżeli zważyć, że katolicyzm najbardziej zwyrodniał jest jednak ideą ujętą wprost.

Gdy mówię wprost, mam na myśli *brak tego* właśnie momentu bezpośredniej poznawczej szczerości w literaturze ostatniego stulecia.

Nie idzie tu o to, czym jest *życie, człowiek, ale* o stosunek tego wszystkiego do zagadnienia narodowej niepodległości, istnienia narodowego. Ale naturalnie, że dzieje się to nie w formie świadomego rozkładu planów i stosunków, lecz w drodze bezwiednego, instynktownego podporządkowania wszystkich czynności umysłowych zagadnieniom specjalnym, historycznie określonym.

Naród, Historia

---

Przy studiach nad poezją angielską nie można stracić z oczu uwagi, którą znajduję w młodzieńczym szkicu Newmana: *A right moral state of heart is the formal and scientific condition of a poetical mind*<sup>49</sup>. Jest to niewątpliwie aksjomat. I niewątpliwie jest to, zwłaszcza z przytoczeniem źródła, bezwzględna, niezawodna w działaniu, czerwona szmata dla naszych postępów. Gdyby nie to, że jest im zupełnie obcą i zupełnie obojętną rzeczą, czym jest poezja, jak żyje, skąd czerpie swe źródła i siły, można by powiedzieć, że gdyby im tę samą prawdę przetłumaczyć na inne terminy, widzieliby w niej oni objawienie. Nie mogę teraz analizować Newmanowskiego powiedzenia, ale stanowi ono klucz moich pozycji krytycznych.

Poezja

---

Mój tom o Newmanie<sup>50</sup> trzeba będzie bezwzględnie cofnąć i zrobić według całkiem innego planu. Niewątpliwie było to zuchwalstwem przypuszczać, że uda mi się ująć w ciągu tak krótkiego czasu życie tak zastraszająco głębokiej jednostki, życie zresztą człowieka, który mówi i myśli wielowiekowym historycznym doświadczeniem.

\*

## 16 XII

Co zastajemy? Życie poprzednich pokoleń ludzkich i nasz do niego stosunek. To jest punkt wyjścia mojej filozofii i jej założenie, określające metodę, charakter, stosunki do innych kierunków.

Stąd roztacza się całkiem inny widok dla krytyki, biografii, historii. Przede wszystkim krytyki.

Każdy wybitny, każdy silnie żyjący człowiek *zmienia* coś w tych postulatach, które są zawiązkiem wszystkich pewników, całej rzeczywistości ludzkiej. W nim chwytamy na gorącym uczynku to rodzenie się nowych tonów, wartości — nowych właściwości życia. Krytyka jest *analizą* naszego oddychalnego powietrza. Wykrywa ona genzę jego pierwiastków i ich wartość.

---

<sup>48</sup>Koneczny, Feliks — aluzja do artykułu dra Feliksa Konecznego, redaktora „Świata słowiańskiego”, pt. *Teoria Grunwaldu*. („Przegląd Powszechny”, 1910, lipiec). Artykuł ten znany był autorowi z przedruku w „Widnokręgach” z dn. 10 sierpnia 1910. Z. X–XII. Wzmianka o nim powtarza się jeszcze w *Pamiętniku* we wpisie z dnia 3 II. [red. WL]. [przypis redakcyjny]

<sup>49</sup>*A right moral state of heart is the formal and scientific condition of a poetical mind* (ang.) — *Odpowiedni stan moralny serca jest formalnym i naukowym uwarunkowaniem poetyckiego umysłu*. Cytat angielski, wzięty ze studium J. H. Newmana *Poetry, with reference to Aristotle's Poetics*, w *Essays critical and historical* vol. I. p. 21. [red. WL]. [przypis edytorski]

<sup>50</sup>*mój tom o Newmanie* — nad tomem o Newmanie pracował Brzozowski od roku, przeznaczając go dla wydawnictwa „Symposion”. Część rękopisu, obejmującą kilkadziesiąt stron wstępu i sto kilkadziesiąt tłumaczenia, przysłał był nakładcy z końcem września 1910 r. Z pracy tej widocznie niezadowolony, skoro zamierzał ją zmienić wedle innego planu. [red. WL]. [przypis edytorski]

---

Darwinizm kultury: warunki ekonomiczno-biologiczne rozstrzygają o żywotności form „słowa wcielonego”, ale *nie ma* związku zasadniczego, koniecznego pomiędzy nimi a „słowem” — jako twórczością. I tu punkt widzenia *de Vriesa*<sup>51</sup>.

---

Trzeba mieć odwagę, nie wolno ci jej nie mieć. Nie wolno ci nie zarabiać. Skąd to tchórzostwo? Byłem kiedyś odważny i nie traktowałem mojej pracy jako auto-ekspresji, liryzmu, które — przypadkowo niejako — dają mi byt. Czymkolwiek bądź jest twój świat umysłowy, musisz z niego uczynić narzędzie walki i pracy! Musi on być twoją podstawą.

Módl się: naucz się żyć myślą w surowym świecie — raz na zawsze bez powrotu, bez potrzeby wdzierania się z trudem.

Ośmieliłeś się zaważyć na cudzym życiu: masz dziecko. Nie tylko faktem jesteś, lecz i przyczyną — stwarzasz fakty. Nie wolno ci nie mieć sił. Tu twój najpierwszy sprawdzian. Co ci odbiera siły — jest trucizną.

Niechaj metafizycy wzruszają ramionami: tu jest twój związek z tym, co jest, i *tędy* wkracza w twoje życie powaga istnienia. Tylko *tędy*. *Tu musisz być rzeczywisty*.

Tu upadłeś: nie umiesz być już dobrym w domu, kiedyś umiałeś. Nie myśl o sobie. Przestań. Zobaczysz, że ci to ulży. Wiesz o tym. Tylko kiedy mieszkasz myślą w sobie, jesteś tchórzem. Naucz się rozwiązywać drobne zadania równowagi domowej. Robiła ci dobrze atmosfera troski o drobiazgi. Dobrze jest mieć taki pierwiastek łatwo dostępnej prawdy, dziedziny, w której zaraz występuje różnica pomiędzy kłamstwem i prawdą. Staraj się to odzyskać.

---

Troska codzienna w życiu myśliciela i poety bywa źródłem natchnienia, a przynajmniej pewnej drogocennej strugi krwi w tym natchnieniu. Stąd ją miewał Balzac, stąd Dostojewski<sup>52</sup>.

Ciche tryumfy szlifierstwa, stałe i spokojne, cierpliwe i żmudne, czy nie czujecie ich w patosie *Etyki*<sup>53</sup>.

Na czymś życiowym musi być zawsze wsparta myśl i związki tu mogą być bardzo dziwne.

Nie złorzecz trosce.

Uczciwość myślowa jest najtrudniejszą rzeczą. Człowiek o wiele łatwiej zdobywa się na wszystko inne, niż na zrozumienie, że myśli tylko to, co myśli, i tak, jak myśli, że nie ma sposobu wydobycia czegoś więcej z własnego procesu myślowego, niż z natury wewnętrznej treści naszego życia i całokształtu jego stosunków do poprzedzających nas i współczesnych nam procesów życiowych on zawiera.

\*

## 18 XII

Nie powinienem tyle rozmyślać nad przyczynami braków mojej organizacji umysłowej. Jest to nowy nałóg u mnie i niewątpliwie w związku ze straszliwym osłabieniem czynników twórczych. Przyczyny te to brak wzorów w otoczeniu, jakichkolwiek bądź przykładów i wskazań, a mnóstwo najróżnorodniejszych czynników i dezorganizujących, i osłabiających wolę.

Rodzice moi byli oboje, w różnej postaci, rozbitkami szlacheckiego rozkładu: z tradycjami zamożności i majątku, bez tradycji pracy, z osłabionym lub zanikającym poczuciem rzeczywistości, celów i uczuć ogólnych. Myślę, że może wyzwoliłoby mnie raz na zawsze jasne wypowiedzenie tego wszystkiego, ale nie czuję się teraz do niczego zdolnym.

---

<sup>51</sup>*Vries, Hugo Marie de* (1848–1935) — holenderski botanik i genetyk, badacz dziedziczności, twórca teorii mutacji. [przypis edytorski]

<sup>52</sup>*Dostojewski, Fiodor Michajłowicz* (1821–1881) — rosyjski pisarz i myśliciel. [przypis edytorski]

<sup>53</sup>*Etyka* — definicja patosu *Etyki* Barucha Spinozy, filozofa niderlandzkiego (1632–1677). [red. WL]. [przypis edytorski]



Żadna książka nie daje mi uczucia asymilacji natychmiastowej, przyrastania myśli i duszy. Właściwie oprócz Sorela<sup>54</sup>, tylko o Meredecie, Blake’u i Bergsonie<sup>55</sup> mogę twierdzić z bezwzględną pewnością, że fenomen miał miejsce. Z dni młodzieńczych, pamiętam dni z Buckle’em<sup>56</sup>, Michajłowskim<sup>57</sup>, Haecklem<sup>58</sup>. Potem silnie zaciężyła na mnie książka Bierdiajewa<sup>59</sup> o Michajłowskim *Проблемы идеализма*<sup>60</sup>. Zapoczątkowały one fazę intensywnego wżycia się w idealizm niemiecki. Pamiętam taką chwilę z *Schellingiem*<sup>61</sup> Kuno Fischera<sup>62</sup> w kawiarni Udziałowej<sup>63</sup>, podczas oczekiwania na posłańca ulicznego z zaliczką z redakcji czy księgarni, gdy literalnie, może jak nigdy przedtem ani potem, doznałem wrażenia wyjścia z ciała, z siebie. Pamiętam także pewną godzinę jazdy z Otwocka do Warszawy. Godzinę, która raz na zawsze wyzwoliła mnie od naturalizmu. Potem do Sorela nie miałem już tak silnych przeżyć. Musiałbym skontrolować, w jakiś sposób, wrażenia przy czytaniu 4. i 5. tomu *Literatur Słowiańskich*<sup>64</sup> we Lwowie w 1905 r. Więcej zaufania mam do myśli przy czytaniu przedmowy Thodego<sup>65</sup> do *Świętego Franciszka*<sup>66</sup>.

\*

## 19 XII

*Democratic Vistas*<sup>67</sup> Whitmana<sup>68</sup> — przygnębienie gniece duszę przy czytaniu. Gdzie miejsce dla nas, dla Polski, w tych perspektywach, gdzie pewność i wreszcie: gdzie potrzeba samej tej pewności? List Whitmana do rosyjskiego tłumacza, poczucie powinowactwa dwóch ogromów przeszłości. Smutek! Smutek! Nie można bez zastrzeżeń oddać się człowiekowi, zaufać mu. — A śmieszność myśli, która się boi człowieka, przyszło-

Ojczyzna, Pozycja społeczna

<sup>54</sup>Sorel, Georges Eugene (1847–1922) — francuski myśliciel społeczny, socjolog i filozof, teoretyk narodowego syndykalizmu. [przypis edytorski]

<sup>55</sup>Bergson, Henri (1859–1941) — francuski filozof, główny twórca intuicjonizmu. [przypis edytorski]

<sup>56</sup>Buckle, Henry Thomas (1821–1862) — brytyjski filozof, historyk kultury i socjolog. [przypis edytorski]

<sup>57</sup>Michajłowski, Nikołaj (1842–1904) — socjolog, publicysta i krytyk literacki. [przypis edytorski]

<sup>58</sup>Haeckel, Ernst (1834–1919) — niemiecki biolog, filozof i podróżnik, zwolennik darwinizmu. [przypis edytorski]

<sup>59</sup>Bierdiajew, Nikołaj Aleksandrowicz (1874–1948) — rosyjski filozof, jeden z największych myślicieli prawosławnych XX wieku. [przypis edytorski]

<sup>60</sup>Проблемы идеализма (ros.: Problemy idealizmu) — Brzozowski naprawdopodobniej mieszczą dwie publikacje Nikołaja Bierdiajewa. W 1902 r. wydano zbiór artykułów Problemy idealizmu ([https://ru.wikipedia.org/wiki/%D0%9F%D1%80%D0%BE%D0%B1%D0%BB%D0%B5%D0%BC%D1%8B\\_%D0%B8%D0%B4%D0%B5%D0%B0%D0%BF](https://ru.wikipedia.org/wiki/%D0%9F%D1%80%D0%BE%D0%B1%D0%BB%D0%B5%D0%BC%D1%8B_%D0%B8%D0%B4%D0%B5%D0%B0%D0%BF)) w którym znajdował się artykuł Bierdiajewa dotyczący etyki, *Этическая проблема в свете философского идеализма* (Problem etyczny w świetle idealizmu filozoficznego, [https://azbyka.ru/otechnik/Nikolaj\\_Berdyajev/sub-specie-aeternitatis/3](https://azbyka.ru/otechnik/Nikolaj_Berdyajev/sub-specie-aeternitatis/3)). Książka o Michajłowskim nosiła tytuł *Субъективизм и индивидуализм в общественной философии. Критический этюд о Н. К. Субъективизм и индивидуализм в общественной философии. Критический этюд о Н. К. Михайловском* i ukazała się w 1901 r. w Sankt-Petersburgu. ([http://www.odinblago.ru/subiekt\\_individ/](http://www.odinblago.ru/subiekt_individ/)) [przypis edytorski]

<sup>61</sup>Schelling, Friedrich Wilhelm Joseph von (1775–1854) — niemiecki filozof, wybitny reprezentant klasycznego idealizmu. Chodzi prawdopodobnie o książkę Kuno Fischera *Friedrich Wilhelm Joseph Schelling* (Volume 6 di Son: Geschichte der neuern Philosophie, Bassermann, 1872). [przypis edytorski]

<sup>62</sup>Fischer, Kuno Ernst Berthold (1824–1907) — niemiecki filozof i historyk filozofii. [przypis edytorski]

<sup>63</sup>kawiarnia Udziałowa — warszawska mleczarnia-kawiarnia, działająca od końca XIX w. do zakończenia I wojny światowej; miejsce spotkań artystów, satyryków i literatów. [przypis edytorski]

<sup>64</sup>Literatury Słowiańskie — chodzi prawdopodobnie o dzieło Adama Mickiewicza (1798–1855), pt. *Literatura słowiańska: wykłady w Collège de France*. [przypis edytorski]

<sup>65</sup>Thode, Henry (1857–1920) — niemiecki historyk sztuki. [przypis edytorski]

<sup>66</sup>Święty Franciszek — Thode zaopatrzył w przedmowę Fioretti św. Franciszka w przekładzie niemieckim, wydany u E. Diederichsa w Jenie. Franciszek z Asyżu, właśc. wł. Giovanni di Pietro di Bernardone (1181 lub 1182–1226), założyciel zakonu franciszkanów, misjonarz, mistyk średniowieczny, święty Kościoła katolickiego. *Kwiatki Świętego Franciszka* (wł. *I fioretti di san Francesco*) to zbiór krótkich opowiadań o życiu św. Franciszka i jego towarzyszy. [red. WL]. [przypis redakcyjny]

<sup>67</sup>Democratic Vistas — *Democratic Vistas*, jeden rozdział z prozaicznych pism Walta Whitmana, poety północnoamerykańskiego, wydanych pod zbiorowym tytułem *Specimen days and collect*. Stanowi on ciekawy komentarz do twórczości Whitmana, w którym kreśli on ideał demokratycznej przyszłości Stanów Zjednoczonych. [red. WL]. [przypis edytorski]

<sup>68</sup>Whitman, Walter a. „Walt” (1819–1892) — amerykański poeta i prozaik, jeden z prekursorów współczesnej literatury amerykańskiej. [przypis edytorski]

ści jego. Przed laty mówiłem bezlitośnie o Krasińskim<sup>69</sup> — dzisiaj nadszedł jego odwet. Polska dla Whitmana to tylko feudalizm w jego pojęciu i przecież *tak jest* właściwie. Trzeba myśleć, trzeba przekonywać siebie, trzeba przypominać, że Polska to także warunek nieupośledzonej przyszłości 20 milionów, które miały, mają lub będą miały nieszczęście urodzić się Polakami. Ale to już inna perspektywa. Nie ma tu miejsca na oceaniczną bezbojaźliwość — przeciskać się trzeba szczelinami. Stąd współczucie dla Sorela: i on ma na sobie przeszłość zorganizowaną, rozczłonkowaną, raz na zawsze niezmienną, *żyć* musi w jej warunkach. To nie zmienia rzeczy, że Whitman<sup>70</sup> się ludził, *choć nie* do tego stopnia, jak to przypuszczałem, pisząc o nim niesprawiedliwie i sucho, jest on mądrzejszy, bardziej „*dix-huitième siècle*”<sup>71</sup>, niż myślałem — naturalnie to znaczy, że ma w sobie więcej tego elementu, niż myślałem, nie znaczy, aby go ten element określał — ale jego złudzenia nic nie znaczą. Fakt jest, że pomiędzy każdym z nas i błogosławieństwem myśli leży nieszczęście, rzecz określona, ciasna i uboga. Kasproicz<sup>72</sup> i Whitman — istotnie to określa. Biedny, oślepy słończnik i szeroka, żywa, nieogarniona, widząca dusza oceanu w wicherze i słońcu. Biedny oślepy słończnik!

\*

20 XII

Naturalnie, kiedy teraz myślę o Anglii XVIII wieku, wiem, że jest to środowisko Blake’a i dlatego *widzę* je w jego świetle, a jest rzeczą niezmiernie trudną zdać sobie sprawę, gdzie *kończy się* wpływ tak określony. Ataki na Taine’a<sup>73</sup>: jak gdyby twierdził on, że można z danego środowiska, danego momentu, danej fazy, *wydedukować* poetę: — co za nonsens! Taine tylko uczył, *jak* analizować *danego* poetę na momenty, w celu wyzyskania literatury dla charakterystyki życia przeszłości dziejowej.

Askenazy<sup>74</sup> *contra*<sup>75</sup> Taine!

Spodziewam się. Pojęcie człowieka, *wizja* życia w jego powadze i demonizmie nie na rękę sprytnym u dostawcy optymizmu narodowego.

Naturalnie — do Askenazych<sup>76</sup> należy najbliższa przyszłość. Ponad realnym, krwawym życiem, rozdartym na przeciwieństwa, płynie wartki prąd uczuć, różnych motywów jednakowych u wszystkich. PPS<sup>77</sup>, ND<sup>78</sup>, PD<sup>79</sup>, wszystkie te grupy wytwarzają skłonność optymistycznego szacowania przeszłości i współczesności. Naturalnie ten *optymizm* musi być niezróżniczkowany; wtedy czyni zadość wszystkim.

I w jaki sposób Sz. Askenazy może cenić Taine’a wobec tego? Tylko ciekawe, dlaczego w ogóle go tyka.

\*

<sup>69</sup>Krasiński, Zygmunt — o Krasińskim *mówiłem bezlitośnie* prawdopodobnie podczas swych wakacyjnych wycieczek w Zakopanem, w r. 1905. Zygmunt Krasiński (1812–1859), jeden z największych poetów polskiego romantyzmu. [red. WL]. [przypis edytorski]

<sup>70</sup>Whitman — o Whitmanie pisał Brzozowski, jak tu się wyraża, „niesprawiedliwie i sucho” w *Legendzie Młodej Polski* w rozdziale XII (*Dusza samotna*). [red. WL]. [przypis redakcyjny]

<sup>71</sup>*dix-huitième siècle* (fr.) — osiemnasty wiek. [przypis edytorski]

<sup>72</sup>Kasproicz, Jan (1860–1926) — polski poeta, dramaturg, krytyk literacki i tłumacz. [przypis edytorski]

<sup>73</sup>Taine, Hippolyte (1828–1893) — francuski filozof, psycholog, historyk sztuki i literatury oraz krytyk literacki. [przypis edytorski]

<sup>74</sup>Askenazy, Szymon (1865–1935) — polski historyk, twórca lwowskiej szkoły historycznej. [przypis edytorski]

<sup>75</sup>*contra* (łac.) — przeciw, przeciwko. [przypis edytorski]

<sup>76</sup>Askenazy — aluzja do pięknego zresztą studium prof. Szymona Askenazego o Tainie, pomieszczonego w jego *Studiach historyczno-krytycznych*, a napisanego w przededniu śmierci Taine’a, jeszcze zimą 1892 r. Jedyne w rozdziale IV tego studium znaleźliśmy kilka luźnych, wytykających Taine’owi zbytek pesymizmu, uwag, wobec których aluzje Brzozowskiego mogłyby mieć uzasadnienie. (Patrz *Studia historyczno-krytyczne. Wydanie drugie* — przejrane i poprawione. Kraków. 1893. Str. 332, 334 i 341). [red. WL]. [przypis redakcyjny]

<sup>77</sup>PPS a. *Polska Partia Socjalistyczna* — polska partia polityczna o charakterze niepodległościowym, socjalistycznym i pracowniczym, założona w 1892 r. [przypis edytorski]

<sup>78</sup>ND a. *Narodowa Demokracja*, a. *endecja* — polski ruch polityczny o ideologii nacjonalistycznej, powstały pod koniec XIX wieku. [przypis edytorski]

<sup>79</sup>PD — prawdopodobnie literówka autora, chodzi raczej o SD (socjaldemokrację), lewicowy ruch społeczny wywodzący się z ruchu robotniczego. [przypis edytorski]

Poeta

Polityka, Naród

Czytając Sainte-Beuve'a trzeba zwracać uwagę na powiedzenia ogólnikowe, myśli napotkane po drodze. Jest to charakterystyczne dla typu pisarskiego, do którego on należy. Ludzie ci żyją w pewnej rzeczywistości i, nie myśląc o niej, wypowiadają ją. Sainte-Beuve jest w takim stosunku do kultury francuskiej: nie tyle ważne są — o ile są one w ogóle — ogólne umyślne definicje tej kultury przez niego, ile raczej jej życie w nim samym; jest ona wewnętrznym prawem jego umysłu, zasobem nie tylko miar, ale i ustalonych faktów. Tak, pisząc o Carrelu<sup>80</sup>, mówi on z powodu częstego użycia przez niego wyrazów oderwanych, doktrynerskich, że to nie jest styl Ludwika XIV<sup>81</sup>, równie dobrze, jak nie jest stylem barwność, nieskrępowany patos etc. Na czym polega więc ten styl? Na tym, że była to żywa harmonia, fakt zrównoważony, ale fakt — nie systemat<sup>82</sup>. Fakt, a więc abstrakcyjna suchość doktryny politycznej nie była w zgodzie z jego rzeczywistością; zrównoważony, a więc życie, aby tu istnieć, musiało stać się zdolnym do istnienia, pozyskać prawa. Stąd wypływają wszystkie właściwości zasadnicze. Styl wyklucza wszystko, co każe nam wierzyć w nagłą i ostateczną przemianę w naturze ludzkiej — jednocześnie wyklucza, nieuspołecznioną, nie „*châtée*”<sup>83</sup> naturę. W tym świetle trzeba rozważać tę literaturę.

Gdybym miał wolę, zająłbym się tego rodzaju pracą: niezależnie od wszystkiego, co muszę pisać, by żyć — zacząłbym powoli i spokojnie opracowywać Goethego, nie spiesząc się, ale nie odkładając, posuwając z wolna, ale stale z dnia na dzień znajomość jego pism, zrozumienie jego wewnętrznego życia bez przesady w drobiaźgowości, ale z precyzją psychologiczną niezostawiającą nic w stanie frazeologicznie plastycznym. W ten sposób mógłbym stworzyć książkę, która organicznie wchłonęłaby i zaasymilowała całe moje życie duchowe, wszystkie właściwości mojego ja.

Niewątpliwie mam dużo do powiedzenia na usprawiedliwienie mojej nieczynności, apatii i przygnębienia, i to właśnie jest fatalne, że mam tyle obiektywnie słusznych racji. Co po tej słuszności?

Twoją psią służbą jest pracować, czy masz ochotę czy też nie, czy widzisz cel pracy czy bez celu.

Skakanie przez kij. Skacz. Nie rezonuj!

Goethe — wiem, ile jest nudy, martwoty do przewyciężenia, ale on ją też przewyciężał. A niewątpliwie wyrasta on coraz bardziej.

Mój Boże! Jak mały, jak żakowski<sup>84</sup> naiwny jest w 5/6 swych poruszeń osobistych Byron. Osobista poezja. Tak i nie!

Bo gdyby nie to, że Byronowski egotyzm w poezji jest inny niż *ego* Byrona w życiu, nie moglibyśmy znieść jego rzeczy — chociaż jeszcze nie wiem, co zostanie, co zostałyby, gdybyśmy śmieli, gdybym śmiał i gdybym umiał patrzeć jasno, widzieć szczerze i mówić bez przesady. Gorzkie to złudzenie krytyka.

Ten Brzozowski mówi tylko o spirytyzmie, powiada Zofia Nałkowska<sup>85</sup>. Ona *wie* na pewno, *wie* jasno, czym jest człowiek!

*Requiescat*<sup>86</sup>. Kłaść nacisk na podświadome, byle nie używać słów, które kaleczą wolnomyślne uszy.

Jakie nieustraszone są te badawcze dusze.

<sup>80</sup>

Armand Carrel (1800–1836), publicysta francuski, wraz z Mignetem i Thiersem, główny w r. 1830 redaktor opozycyjnego pisma „*National*”, nieubłagany przeciwnik rządu i wyznawca zasad republikańskich, który bystrością umysłu i nieposzlakowanym charakterem górował w publicystyce swego czasu. Wydał również pisma zbiorowe Couriera. (patrz przypis w *Pamiętniku* z dnia 6 II). Jego *Oeuvres politiques et litteraires* wydali Littré i Paulin w 5 tomach w r. 1858. [red. WL]. [przypis redakcyjny]

<sup>81</sup>Ludwik XIV (1638–1715) — Ludwik XIV Wielki (fr. Louis XIV, Louis le Grand), Król Słońce (fr. *le Roi-Soleil*), król Francji i Nawarry w latach 1643–1715. [przypis edytorski]

<sup>82</sup>systemat (daw.) — system. [przypis edytorski]

<sup>83</sup>châtée (fr.) — ukarana, ujarzmiona. [przypis edytorski]

<sup>84</sup>żakowski — studencki, uczniowski. [przypis edytorski]

<sup>85</sup>Nałkowska, Zofia (1884–1954) — polska pisarka, publicystka i dramatopisarka. [przypis edytorski]

<sup>86</sup>requiescat (łac.) — fragment wyrażenia *requiescat in pace* (niech spoczywa w pokoju). [przypis edytorski]

Praca, Książka

Kondycja ludzka, Filozof

Co mi po tym wszystkim? Po co to piszę? Już przeszła, skończyła się młodość. Wiek dojrzały zastał bez sił, obciążonego przeszkodami, źle przygotowanego. Już nie ma atmosfery marzeń. Śmierć może czekać lata, ale potencjalnie, *in idea*<sup>87</sup>, stoi za ramieniem.

Co chcesz, co umiesz, co możesz zrobić? A nade wszystko to lub tamto — tyle lub mniej robić musisz.

Wszystkie myśli są tak jasne, tak zdumiewająco, aż do niepotrzebności własnej, jasne, gdy je wyłuskać — to jest oczywiste!

Naturalnie.

Ale tej oczywistości *nie widzi* nikt. Śmieszna tragedia filozofa w Polsce.

Filozof! Kiedyś wyparłem się tego tytułu.

Drażnili mnie ci młodzieńcy lwowscy. Nie jestem istotą ucywilizowaną, muszę żyć poza kontrolą — a społecznie.

A zresztą istotnie ten E... nie jest filozofem, jeżeli nim mam być ja. *Vice versa*<sup>88</sup>.

Ale co ma robić filozof w Polsce? Skąd, dokąd, po co? Ciekawa historia. Całe życie niemal człowiek *ma myśli*, którymi można by się przejąć, gdyby była po temu sytuacja. Trzeba więc szukać *dla nich sytuacji*, wmawiać w siebie, że się ją ma.

Ale jedni drugim psują zabawę.

Jest to już stadium wyższe.

Stadium pierwsze, normalne prof. Twardowskiego<sup>89</sup> — bezsytuacyjna myśl normalnie, porządnie wyłożona. *Eccolo*<sup>90</sup>! Filozofia jako wstęp do umiejętnego pisania referatów.

Warszawskie formacje jeszcze rozpaczliwsze.

Cóż np. Mahrburg<sup>91</sup>? Myśl równie bezsytuacyjna, ale sprzyjająca czemu?

Twardowski ma referaty, to jest grunt, ale co ma Mahrburg?

I° myśl bezsytuacyjna, ale stwierdzająca, że Mahrburg ma słuszność, a *więc bijąca* Struvego<sup>92</sup>, Masoniusa<sup>93</sup> etc.

II° bezsytuacyjna, ale mogąca się podobać postępowemu kościółkowi — to jest wszystko.

U Masoniusa nikt nie dojdzie.

U Abramowskiego<sup>94</sup> niewątpliwie jest już faza II.

Faza III. Myśl musi wyrastać z sytuacji — ale jaka jest ta sytuacja, czy może mieć myśl? To się rozwiązuje łatwo, gdy się jest obywatelem Stanów Zjednoczonych, ale w *Polsce*?

A przecież moje życie jest przegrane, jeżeli się z tym nie uporam.

Gdybym to wiedział mając lat 20, nawet 25.

Mógłbym to wiedzieć. I naprawdę nie moja to wina, że nie wiedziałem. Moja także, ale nie tylko moja, może nawet przeważnie nie moja.

Ale winien tego?

Tu istotnie winien czy nie winien: kulka w łeb.

Tow. Daszyński<sup>95</sup>: *Ten ma sytuacyjne myśli*, ale myli się w określaniu swojej sytuacji. Postępuje logicznie i jak ona mu każe, tylko, że ona jest inna, niż on sądzi.

Aha! Tu jest węzeł.

Przed wszystkim trzeba mieć ową sytuację. I znowu nieprawdą jest, że jej nie mam. Mam, ale nie mogę sobie dać rady z nią.

1. Dlatego, że polega ona na duchowym spleceniu autohipnoz i krzyżujących się dzia-

Literat, Twórczość, Praca

<sup>87</sup>*in idea* (łac.) — w zamyśle. [przypis edytorski]

<sup>88</sup>*vice versa* (łac.) — odwrotnie, na odwrót, wzajemnie. [przypis edytorski]

<sup>89</sup>Twardowski, Kazimierz (1866–1938) — polski filozof, psycholog i logik, twórca lwowsko-warszawskiej szkoły filozoficznej. [przypis edytorski]

<sup>90</sup>*eccolo* (wł.) — tu: oto jest, proszę bardzo. [przypis edytorski]

<sup>91</sup>Mahrburg, Adam (1855–1913) — polski filozof, psycholog, teoretyk nauki, pisarz i działacz pedagogiczny. [przypis edytorski]

<sup>92</sup>Struwe, Henryk a. Gąsiorowski, Florian (1840–1912) — polski filozof, psycholog, tłumacz i estetyk. [przypis edytorski]

<sup>93</sup>Masonius — prawdopodobnie chodzi o Muzoniusza Rufusa (Gaius Musonius Rufus), rzymskiego filozofa neoostoickiego (ur. ok. 30 r. n.e.), pozostającego pod wpływem filozofii cynickiej i skupionego mocno na praktyce. Uważał filozofię za użyteczną, o ile potrafi przejawić się w praktyce. [przypis edytorski]

<sup>94</sup>Abramowski, Edward (1868–1918) — polski myśliciel polityczny, filozof, psycholog i socjolog. [przypis edytorski]

<sup>95</sup>Daszyński, Ignacy (1866–1936) — polski polityk socjalistyczny, publicysta i pisarz polityczny. [przypis edytorski]

łań hipnotycznych między pisarzem i publicznością. To ważne. Pisarz pisząc *określa dla siebie* swą publiczność, będzie ona dla niego już zbiorem ludzi, którzy czytali, przyjęli i uznali to, co on napisał. To może być złudzenie obiektywnie, subiektywnie ten fakt powstaje i działa. Dlatego własna przeszłość pisarska jest tak bardzo wnikliwym, wszechdobrym przeznaczeniem.

2. Wiem i mogę, i umiem *mniej*, niż wierzyłem, pisząc dotąd.

Trzeba by *szybciej* rozczarować publiczność i siebie co do tych 2 punktów i wychować siebie do publiczności, *która* by знаła moje prawdziwe myśli, prawdziwą wiedzę, wtedy mógłbym sytuacyjnie pisać.

Ale sytuacyjnie myśleć! Boże, Boże! Trudna to naprawdę rzecz być dzisiaj Polakiem, chcieć myśleć, chcieć pracować.

---

Gostomski<sup>96</sup> i lud wiejski.

Powiem teraz (*esprit d'escalier*<sup>97</sup>), na czym polega różnica pomiędzy ludem wiejskim a klasą robotniczą. *Że* ten pierwszy *zaspokaja* się obierzynami naszej myśli, *że przestajemy myśleć* odpowiedzialnie, gdy myślimy dla niego, tj. nie myślimy, nie piszemy dla siebie. I dlatego Gostomscy lubią lud wiejski.

Od dawna czułem, że tu, właśnie tu, w „wiejskim ludzie” jest mój specyficzny wróg.

Mój! Bo w gruncie rzeczy nie dbam o nic, tylko o to, co jest myślą i jej wypowiedzeniem.

Gdzie to się kończy, kończy się moje czucie.

Więc w każdym razie nie „wiejski lud”. Albo tak, lecz dla tych, co umieją myśleć sytuacyjnie z *niego*, nie „dla niego”.

Obierzynki sentymentalne.

Ile kłamstw sprzyściło się dziś na myśl polską. Żeromski<sup>98</sup>?<sup>99</sup> Niewątpliwie: nie tylko myli się, ale i kłamie — nie jest szczerzy, ale pomimo to on jest dziś najgłębszy, najsilniejszy, najodważniej czujący.

Tu Ortwin<sup>100</sup> nie ma racji.

Tym bardziej Zrębowicz<sup>101</sup>. Zrębowicz, który chce mieć Cyprjana Norwida<sup>102</sup> bez katolicyzmu — ale dość.

Pozycja społeczna, Lud,  
Robotnik

---

<sup>96</sup>

„Mówił mi — dodaje — że pisał z powodu *Legendy* do „Sfinks”, ale to, co mówił, było nudne i bez znaczenia. Naturalnie, że jeżeli nikt nie zajął się filozoficzną stroną *Legendy*, to tym bardziej *Idee* muszą być dla piszącego intelektu polskiego zjawiskiem zupełnie komicznie izolowanym”. [red. WL]. [przypis edytorski]

<sup>97</sup> *esprit d'escalier* a. *l'esprit de l'escalier* (fr.) — trafna riposta, która przychodzi na myśl, kiedy jest już za późno. [przypis edytorski]

<sup>98</sup> Żeromski, *Stefan* (1864–1925) — polski prozaik, publicysta, dramaturg. [przypis edytorski]

<sup>99</sup> Żeromski, *Stefan* — o Żeromskim patrz jeszcze *Pamiętnik*, wpisy z dnia 21 I i 26 I. Sądząc, że stosunek Brzozowskiego do ostatniej fazy Żeromskiego twórczości był co najmniej chwiejny i to nie zawsze na jej korzyść. Dyskusję na ten temat kilkakrotnie przeprowadzaliśmy ze sobą ustnie, pisemnie i pośrednio przez osoby trzecie. Do niej to właśnie czyni Brzozowski aluzję. Ze swej strony starałem się Brzozowskiego nawrócić przeciwko Żeromskiemu. Nie zdaje mi się bowiem, aby sąd o twórczości tego pisarza, stanowiącego dziś dla postępowych i socjalistycznych kół polskich pewnego rodzaju tabu i *palladium* autoubóstwienia, musiał być zależny od poglądów społecznych i politycznych. Przeciwnie, mam to głębokie przekonanie, że na ustrój duchowy radykalnej młodzieży naszej obojga płci charakter i ton twórczości Żeromskiego wywiera wpływ rozkładczy, działając nań jak toksyna, co przecież nie może przyczyniać się do pozytywnego wzrostu i skutecznego napięcia tzw. rewolucyjnych kół w Polsce, które pod względem wstecznej formacji umysłowej i zacofanych metod myślenia wloką się dziś prawie na tyłach wszystkich innych obozów, istni maruderzy cywilizacji europejskiej, niepoprawne upiory romantyzmu. Że Żeromskiego można by uważać za najgłębiej, najsilniej, najodważniej czującego spośród żyjących pisarzy współczesnych — przeczyć nie odważyłbym się, ale klasycznie typowy, w spazmach, szlochach i sercowych palpacjach rozmiłowany *feminizm* tego czucia i *histeryczną erotykę* jego rewolucjonizmu, tak daleką od męskiej gospodarki duchowej, a tak niebezpiecznie bliską efektownym pozom melodramatycznego heroizmu, mam prawo uważać za składnik w budowie zwycięskiej, dojrzałej, hartowanej kultury narodowej co najmniej — niepożądany. [red. WL]. [przypis redakcyjny]

<sup>100</sup> *Ortwin, Ostał* (1876–1942) — właśc. Oskar Katzenellenbogen, polski dziennikarz i krytyk literacki, przyjaciel Brzozowskiego; redaktor *Pamiętnika* i autor części przypisów do tego tekstu. [przypis edytorski]

<sup>101</sup> *Zrębowicz, Roman* — poeta, redaktor czasopisma literackiego „Krokwie”, na łamach którego publikowane były teksty Stanisława Brzozowskiego. [przypis edytorski]

<sup>102</sup> *Norwid, Cyprin Kamil* (1821–1883) — polski poeta, prozaik, dramatopisarz, eseista, grafik, rzeźbiarz, malarz i filozof. [przypis edytorski]

\*

## 23 XII

Dawid<sup>103</sup> zwracał mi uwagę, że *religia* jest zawsze współodpowiednikiem *sily* życiowej. Jest to zupełnie zgodne z moimi pojęciami w tej sprawie. Sądziłbym, że należałoby jeszcze uwzględnić i wyjaśnić stosunki zachodzące pomiędzy tymi momentami a erotyzmem i twórczością artystyczną. Spostrzeżenia nad tym, co może być nazwane — jeżeli w ogóle można posługiwać się tego rodzaju uogólnieniami — „narodowym charakterem polskim”, doprowadzają nas do potwierdzenia tych poglądów. W samej rzeczy obojętność religijna, brak energii politycznej, ekonomicznej i niezdolność do tego, co może być nazwane *vie passionelle*<sup>104</sup>, idą tu w parze. Byłoby dobrze istotnie przestudiować chociażby *Ogród fraszek*<sup>105</sup> z piórem w rękę, mając na uwadze te punkty widzenia.

Religia

\*

## 24 XII

Przekonanie, że nasza epoka ma charakter wybitnie rewolucyjny, niestały, krytyczny jest połączone z niebezpieczeństwami dla naszej kultury osobistej i równowagi umysłowej. Łatwo bowiem wyrasta stąd pokusa niestałości i chwiejności w poglądach, a szczególnie braku jasności w pojęciach. Jestem pewien, że znaczna część osób z kół postępowych nie posiada jasnych i określonych wyobrażeń o najznaczniejszej części przedmiotów i zagadnień.

Niedobrze jest, że gardzę zazwyczaj przykładami z powszedniego życia: np. jest rzeczą nielogiczną, nieracjonalną przypisywać szczególne znaczenie miejscu, gdzie się przeżyło coś szczęśliwego lub znaczącego dla nas; niewątpliwie jest prawdą, że wszystkie miejsca są jednakowe, póki jedno nie zostało wyszczególnione przez przeżycie nasze; tu jednak zostało ono już wyszczególnione. Chwytny w tej drobnostce na gorącym uczynku samą naturę racjonalizmu: uważać przeżycie i nie-przeżycie za równoznaczne; życie za zasadniczo zbędne; faktycznie jest ono, lecz mogłoby i nie być — nic by się przez to nie zmieniło.

*Ecce homo*<sup>106</sup> Nietzschego<sup>107</sup>, *Réflexions sur la violence, Enquête sur la monarchie*<sup>108</sup> — wszystkie te książki są nacechowane głęboko przynależnością do jednej i tej samej epoki, do jednego i tego samego wieku w życiu kultury europejskiej. Jest bowiem niewątpliwie, że, *toutes précautions gardées*<sup>109</sup>, analogia ta wyraża rzeczywistość. Analiza tego faktu tu zajęłaby mi zbyt dużo czasu. Zresztą konkretny wypadek wystarczy do zaznaczenia i ogólnej linii. Najogólniejszym rysem kultury zachodniej Europy w ciągu XIX stulecia jest niewątpliwie to, że nie ma ona organicznego systematu, że jednostki nie wrastają w świat rzeczy, lecz dążą do tworzenia rzeczy, określania ich lub też określają je, ale zawsze z siebie. *Ego* jest tu już zawsze momentem znamionym. *Too much ego in their co-*

Książka, Obraz świata,  
Kondycja ludzka

<sup>103</sup>Dawid, Władysław — przyjaciel autora, znany filozof i pedagog warszawski, były wydawca i redaktor tamtejszego „Głosu”, później „Przeglądu społecznego” i „Społeczeństwa”, których Brzozowski był jednym z najpłodniejszych współpracowników. Wspomina też o nim kilkakrotnie w różnych miejscach niniejszego *Pamiętnika*. [red. WL]. [przypis redakcyjny]

<sup>104</sup>*vie passionelle* (fr.) — życie namiętne, emocjonalne. [przypis edytorski]

<sup>105</sup>*Ogród fraszek* — *Ogród fraszek* Wacława Potockiego (1621–1696). Autor musiał niedawno właśnie studiować, książkę tę bowiem sprowadziwszy sobie w marcu 1910 w wydaniu kompletnym prof. Brücknera, pisał o niej w liście do swego nakładcy: „szczególniej Potocki był dawnym moim marzeniem i widzę już, że lepszej książki, gdy chodzi o odświeżenie mowy, przysłać mi pan nie mógł. [red. WL]. [przypis redakcyjny]

<sup>106</sup>*Ecce homo* — *Ecce Homo: Jak się staje, czym się jest* (niem. *Ecce Homo: Wie man wird, was man ist*), ostatnia książka Friericha Nietzschego, opublikowana w 1908 r. [przypis edytorski]

<sup>107</sup>*Nietzsche, Friedrich* (1844–1900) — niemiecki filozof, filolog klasyczny, prozaik i poeta. [przypis edytorski]

<sup>108</sup>*Réflexions sur la violence, Enquête sur la monarchie* — *Enquête sur la monarchie*, dzieło Charles’a Maurrasa, teoretyka francuskiego rojalizmu, duchowego następcy Józefa de Maistre’a. *Réflexions sur la violence*, dzieło Jerzego Sorela. [red. WL]. [przypis redakcyjny]

<sup>109</sup>*toutes précautions gardées* (fr.) — z zachowaniem wszelkiej ostrożności. Być może autor chciał użyć znanego wyrażenia fr. *toutes proportions gardées* (z zachowaniem wszelkich proporcji). [przypis edytorski]

*smos*<sup>110</sup>. Zapomniałem, gdzie to czytałem, bodaj że u G. K. Chestertona<sup>111</sup> lub Wellsa<sup>112</sup>. Ale nie o to idzie. Nastął moment, gdy naiwność romantyczna została utracona. Epoki *à la* Louis XIV, *grand siècle*<sup>113</sup>, ew. może jedyny przykład wielki od XVI wieku czegoś podobnego, nie zdawały sobie sprawy, że służą życiu, które poprzez ich procesy umysłowe ustalało swoją równowagę — nie zdawały sobie sprawy niewątpliwie tylko do pewnego stopnia. Z biegiem czasu jednak niezależność od jakiegokolwiek życia, które jest zawsze alogiczne — zawsze zacieśnia, określa — stała się podstawą, ale teraz krytyka przeanalizowała i wyrzuciła na nice to złudzenie. Fakty myślowe są płodne poprzez życie; by być płodnymi, fakty myślowe muszą *należać*, i to w pewien specyficzny sposób należeć, do życia, przynajmniej już zdolnego istnieć. Stąd problemy higieny osobistej u Nietzschego, higieny dziejowej u Maurrasa<sup>114</sup>, ale tacy ludzie jak *Sorel* nie poprzestają na *trwaniu* (właściwie i Nietzsche nie) — ale tu mi nie idzie o ścisłość w tym kierunku. Musi on dążyć do tworzenia *faktów myślowych*, które sprzyjają tworzeniu się zespołów życiowych, zdolnych żyć i zwyciężać, a zgodnych z jego zasadniczym *postulatem*. Ten postulat może być w bezpośredniej sprzeczności lub tylko inkogruencji<sup>115</sup> z *faktami myślowymi*, które na razie tworzymy. Konsystencja i konsekwencja logiczna zostają tu zabezpieczone w innej drodze. Jest to, co St. Mendelson<sup>116</sup> nazywa słusznie makiawelizmem<sup>117</sup> Sorela.<sup>118</sup> Jednak jest to rozumny człowiek, ktoś, kogo nie można porównać z tym całym światem Perlów, Konów, Kulczyckich, Haeckerów<sup>119</sup>, którzy umysłowo są bankrutami i w znacznej mierze idą do stronnictw skrajnych, jako tych, w których niewiedza, niechęć myślenia, niechlujstwo kulturalne uchodzić mogą za protest.

---

Jedyny Blake ze swoim: „abstrakcyjne myśli należą do oszustów”!

Jest ciekawe, jak istotnie zawiera w sobie Blake cały program wieku. Irzykowski<sup>120</sup> znowu będzie się irytował, ale Irzykowski uważa za metodę destrukcję logiczną lub nawet wprost myślową.

Jest to nazbyt ogólne stanowisko: *ważne* jest to, co stawia opór spójności myślowej i jedności perspektywicznej, co nie daje się objąć w jednym i tym samym planie.

To może być nawet wielki punkt widzenia, ale musi płynąć z bogactwa życia, z nadmiaru szczegółów, faktów, konkretnych danych i wartości. U Hebbła<sup>121</sup> tak być mogło do pewnego stopnia, ale Irzykowski nieraz utożsamia dwie różne rzeczy: 1) proces jest tak bogaty, że z krzywdą swoją zostaje zamknięty. To nieuniknione i słuszne. 2) I proces nie zaczyna się, ponieważ brak mu momentów, sprzeczności między nimi, dialektycznego obrotu kół i promieni. Tak u Irzykowskiego — dlatego jego twórczość jest kompromitacją jego programu i dlatego, pomimo wszystko, *on musi* trzymać się racjonalizmu, bo

Konflikt

---

<sup>110</sup>*Too much ego in their cosmos* (ang.) — (...) *too much Ego in your Cosmos* (za dużo Ego w twoim Wszechświecie) to słowa Hansa Breitmanna, pochodzące z książki Rudyarda Kiplinga (1865–1936) *Life's Handicap* (*Życiowe niepowodzenia*). [przypis edytorski]

<sup>111</sup>*Chesterton, Gilbert Keith* (1874–1936) — brytyjski pisarz. [przypis edytorski]

<sup>112</sup>*Wells, Herbert George* (1866–1946) — brytyjski pisarz i biolog, pionier gatunku *science fiction*. [przypis edytorski]

<sup>113</sup>*grand siècle* (fr.) — wielkie stulecie, chodzi o XVII wiek. [przypis edytorski]

<sup>114</sup>*Maurras, Charles* (1868–1952) — francuski myśliciel polityczny i filozof, monarchista, krytyk demokracji. [przypis edytorski]

<sup>115</sup>*inkogruencja* — niezgodność, niestosowność. [przypis edytorski]

<sup>116</sup>*Mendelson, Stanisław* (1857–1913) — polski polityk i publicysta, działacz ruchu robotniczego. [przypis edytorski]

<sup>117</sup>*makiawelizm* — postawa cyniczna; koncepcja polityczna stosująca zasadę „cel uświęca środki”. [przypis edytorski]

<sup>118</sup>*jest to to, co St. Mendelson nazywa słusznie makiawelizmem Sorela* — o makiawelizmie Sorela Brzozowski napomyka również w *Ideach* (Bergson i Sorel): „Sorel nie makiawelizuje, choć ma on do tego skłonność i jest to jeden z braków tego pięknego umysłu, wytworzonych w nim przez zapoznanie się i walkę z retorami, gdy rozstrząsa on z głęboką bezstronnością teorie i hasła, najdalej od siebie stojące itd”. [red. WL]. [przypis redakcyjny]

<sup>119</sup>*Perl, Kon, Kulczycki, Haecker* — Feliks Perl (1871–1927), Feliks Kon (1864–1941), Ludwik Kulczycki (1866–1941) i Emil Haecker (1875–1934) związani byli w tamtym czasie z polskim ruchem socjalistycznym. [przypis edytorski]

<sup>120</sup>*Irzykowski, Karol* (1873–1944) — polski krytyk literacki i filmowy, poeta, prozaik, dramaturg, teoretyk filmu, tłumacz. [przypis edytorski]

<sup>121</sup>*Hebbel, Friedrich* (1813–1863) — niemiecki dramaturg i poeta. [przypis edytorski]

w jego skrofulach<sup>122</sup> jest pokusa mistycyzmu podrzędnego stopnia. Nie można zastąpić braku życia żadną formułą, ale też brakiem formuły załatać się to nie da.

To jest właśnie moment dramatyczny. Ważny jest tylko proces życiowy. Nic go nie zastąpi. *Ale czym jest on?* Tu wracamy do punktu wyjścia, do pokrewieństwa: Nietzsche, Sorel, Maurras, ale i Laforgue<sup>123</sup>. Barrès<sup>124</sup>, Irzykowski — ale i Browning<sup>125</sup>.

Meredith — doznając wrażenia, że to inna sprawa: prawie jak u Goethego, i choć mniej demonicznie skalista, mniej uniwersalna, świeższa i szersza to forma. Jak określić?... Dość łatwo. W każdym punkcie i w każdym momencie, w każdym drobnym szczególe postępować w myśl *nieobniżania* poziomu, niepowracania do żadnej sytuacji poprzedniej, lecz żyć czynnie i pogodnie, poza typem, nie *tworząc apokalipsy*. Nie jestem w stanie nie przyznać, że pomimo wszystko, co czują, tak piękni ludzie, jak drogi mój Witold Klinger<sup>126</sup> (daj Boże mu szczęścia i natchnienia, światło niech będzie zawsze w jego myśli, a ciepło nie opuszcza jego serca) — *Meredith* był *głębszym*, bardziej religijnym, bardziej po myśli Bożej człowiekiem niż Tolstoj<sup>127</sup>.

Tak jest i nie powinienem tracić tej wiary. W niej własna moja uczciwość umysłowa, nadzieja światła i zdrowia.

Mój Boże! Mój Boże! Cztery tomy Mereditha po 9 franków — 36 fr., kiedy zdobędę się na to, by to mieć — a to jest przeszkodą, przecież pisałbym o nim i napisał; — ale moje stanowisko jest tak *à part*<sup>128</sup>, tak ani mazowieckiej, ani krakowskiej, tym mniej już łyczakowsko-holzapflowskiej<sup>129</sup> natury, że tylko surowa i bezwzględna ścisłość i zupełność informacji mogą i muszą zapewnić posłuch dla mojego zdania.

Ale pomimo wszystko jesteś winien, ty sam tysiąc razy, bo nie umiesz wyrzec się zainteresowań nie w porę.

Cierp więc i módl się: to jest: myśl ze spokojem o prawach.

O prawach, które, gdy są ogarnięte spokojnie, są już pod tobą — i wtedy świat istotnie staje się twoim wielkim ciałem, organizmem twojego życia i *dusza twoja, skoro tylko zdoła czynną* być poza typem, a odważnie, porusza rzeczy globu.

*Gaultier*<sup>130</sup> więc tu zbliża się ze swą *Ironie universelle*<sup>131</sup> i może *Bowaryzmem*<sup>132</sup>, ale tylko Meredith żyje w tym powietrzu, w tych gwiazdach i na tym szczycie.

\*

## 25 XII

W książce Dawida<sup>133</sup> ważne są dla mnie te stronicę, gdzie ukazuje on, że *moc*, zdolność, siła wykonania, stanowią właściwą podstawę, naturę naszej świadomej woli. Pozostaje to w związku z uwagami poprzednimi, ale ma także znaczenie dla mojej teoriopoznawczej analizy pracy. Ma znaczenie i dla innych jeszcze zagadnień i spraw. Np. wciąż

Książka, Konflikt, Praca

<sup>122</sup>skrofuly (daw.) — skrofuloza, gruźlica węzłów chłonnych szyi. [przypis edytorski]

<sup>123</sup>Laforgue, Jules (1860–1887) — francuski poeta, symbolista. [przypis edytorski]

<sup>124</sup>Barrès, Maurice (1862–1923) — francuski powieściopisarz, eseciista, polityk i teoretyk nacjonalizmu. [przypis edytorski]

<sup>125</sup>Browning, Robert (1812–1889) — angielski poeta i dramaturg. [przypis edytorski]

<sup>126</sup>Klinger, Witold — przyjaciel Brzozowskiego i dawny jego kolega z lat szkolnych w gimnazjum niemirowskim, profesor filologii klasycznej na wszechnicy w Kijowie, który po śmierci przyjaciela wydał cenne i ważne dla poznania moralnego wizerunku zmarłego studium pt. *Stanisław Brzozowski jako człowiek* (Kraków, 1912). Druga wzmianka o nim w *Pamiętniku* we wpisie z dnia 13 II [red. WL]. [przypis redakcyjny]

<sup>127</sup>Tolstoj, Lew (1828–1910) — pisarz rosyjski. [przypis edytorski]

<sup>128</sup>à part (fr.) — oprócz, z wyjątkiem, tu: z boku. [przypis edytorski]

<sup>129</sup>łyczakowsko-holzapflowski — Rudolf Maria Holzapfel (1874–1930) to austriacki psycholog i filozof urodzony w Krakowie, pierwszy członek odsyła natmiast do Lwowa (Cmentarz Łyczakowski) i, prawdopodobnie, lwowskiej szkoły filozoficznej. [przypis edytorski]

<sup>130</sup>Gaultier, Jules de (1858–1942) — filozof francuski, znany ze swojej teorii bowaryzmu (stałe poczucie niezadowolenia, stan permanentnego braku satysfakcji). [przypis edytorski]

<sup>131</sup>ironie universelle (fr.) — uniwersalna ironia, powszechna ironia; prawo „uniwersalnej ironii” jest u Gaultiera związane z bowaryzmem. Być może Brzozowski pomylił się i ma na myśli inny tekst Gaultiera, *La fiction universelle* z 1903 roku. [przypis edytorski]

<sup>132</sup>Bowaryzm — fr. *Le Bovarysme, la psychologie dans l'œuvre de Flaubert*, dzieło Gaultiera z 1892 r. lub tego samego autora fr. *Le Bovarysme: essai sur le pouvoir d'imaginer* z 1902 roku. [przypis edytorski]

<sup>133</sup>książka Dawida — wzmianka o książce J. Wł. Dawida, pt.: *Inteligencja, wola i zdolność do pracy*. [red. WL]. [przypis redakcyjny]



jeszcze mnie irytuje błazeńska uwaga Feldmana<sup>134</sup> o mojej analizie teatru Wyspiańskiego<sup>135</sup>. Idzie tu o tego rodzaju związek. Taki W. F. bezwzględnie nie czuje rzeczywistości faktów duchowych, tj. nie zdaje sobie sprawy, że wypełniają one równie szczerne pewne granice, jak fakty zwane materialnymi. Są, czym są, czym jedynie mogą być — pewną sumą w pewien sposób, a więc nie w inny, zorganizowanego, zużytego życia. Brak mi tu terminologii, choć tak dawno już myślę o tych przedmiotach.

---

*Heglizm.* Jest zasadniczą prawdą heglizmu to, że ujmuje on w sposób abstrakcyjnie aprioryczny pewne elementarne i głębokie momenty istnienia ludzkiego. Irzykowski, gdyby nie poprzestawał na uprzedzeniach fragmentarycznych, musiałby to zrozumieć. Zarzuca on heglizmowi to, że całe życie ludzkie przedstawione jest w tym układzie myśli jako pewien samorealizujący się i samostwarzający się właściwie plan. Zwróćmy jednak uwagę na następujące fakty. Każda postać życia, każda postać działalności ludzkiej, staje się warunkiem określającym wszystkie inne fakty życia; będą one odtąd musiały rozwijać się, mieć miejsce nawet, jeżeli nie pod jej wpływem, to w każdym razie w jej obecności. Każda postać działalności, każda forma życia, każdy fakt życia staje się momentem wszystkich innych. Gdy teraz zważymy, że pośród tych wszystkich innych są fakty różnych stałości, ciągłości, zdolności trwania, przekazywania zdobyczy, zaborczości, utrwalania się — spostrzeżemy, że mamy w nich coś bardzo analogicznego do ustalającej się dynamicznie jedności rozwoju. Wreszcie: każdy fakt życiowy staje się momentem wszystkich innych, nawet gdy istnieje między nimi sprzeczność, jeden i drugi są w tej samej naturze ludzkiej i ta musi od pierwszego przejść do drugiego, ale pierwszy (schematyzujemy tu) — określał ją, był nią, ma teraz ona określać samą siebie w kierunku drugiego. — Ona jest materiałem tego drugiego, sumą jego szans, ale ona była określona przez pierwszy, więc właściwie każdy stosunek negatywny musi ustąpić pozytywnemu — jest jego postacią: i dlatego pomimo różnic nie ma różnicy między rozumnym i rzeczywistym.

Kondycja ludzka

---

*Katolicyzm.* Jeszcze więcej prawd tego rodzaju. Bóg wszechobecny: każdy fakt życia, najbardziej przelotny, określa życie, jest nim raz na zawsze, więc jest utrwalony w tym, co w zestawieniu z jednostką, z chwilą, jest trwaniem, pewnym sensem trwania i nie tylko czasem, ale źródłem samego czasu: samą potęgą życia ludzkiego. *Więc, żyjąc*, musimy mieć tę prawdę przed oczyma.

Religia, Kondycja ludzka

*Spowiedź.* Nie ja sam rozstrzygam, gdyż ja jestem zawsze tylko pewną postacią życia, ale właśnie samo życie — przypadkowość księdza jest tu równoważnikiem nieskończonej wielorakości gatunku. Spowiedź przedśmiertna — ostatnie słowo, jakby z samym gatunkiem ludzkim. *Pieśń* jako idea: niezniszczalność czynów. Może nawet jeszcze głębiej: *bezpowrotność* do łączności z ludzkością po pewnych czynach, z bezwzględnej izolacji zła bezwzględnego. *Trójca* — wytłumaczyłem w *Ideach*<sup>136</sup>: zerwanie z antropomorfizmem, dogmatyzmem, jedyna forma czucia życia jako życia, tj.: jako czegoś, co w każdej chwili *ma być*, co nie jest i nie może być w żadnym pojęciu zamknięte.

Spowiedź

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że gdyby można było — gdyby sam katolicyzm nie sprzeciwiał się takiemu zakreszeniu granic — traktować katolicyzm jako wyłącznie ludzkie dzieło, trzeba byłoby przyznać, że zawiera on sumę najgłębszych, najszerszych i najbogatszych prawd, że jest niezwalczony.

Nie może być porównania pomiędzy nim, jako filozofią, a jakąkolwiek bądź inną.

Ale katolicyzm występuje nie jako filozofia, nie jako nauka nawet o nadprzyrodzonym, lecz jako *nadprzyrodzony, nadludzki fakt*.

---

<sup>134</sup>Feldman, Wilhelm (1868–1919) — polski wydawca i krytyk literacki. [przypis edytorski]

<sup>135</sup>Wyspiański, Stanisław (1869–1907) — polski dramaturg, poeta, malarz, grafik, architekt i projektant. [przypis edytorski]

<sup>136</sup>*Idee* — o dogmacie Trójcy patrz w *Ideach*, roz. o Loysym (Stanisław Brzozowski, Alfred Loisy i zagadnienia modernizmu katolickiego, w: *idem, Idee. Wstęp do filozofii dojrzałości dziejowej*, Kraków 1910. [red. WL]. [przypis redakcyjny]

Plemię papuzie! Do obrzydliwości powtarzane frazesy o nadczłowieku — *tu stoi* przed wami rzecz żywa i mówi w każdej chwili: jesteście czymś więcej, niż tym, co wy uważacie za człowieka, a nawet za nadczłowieka.

Nie każe nam poprzestawać na teorii, ale *tworzy nadludzkie fakty*, bo wierzący: Newman, Pascal<sup>137</sup>, Bernard<sup>138</sup>, setki tysięcy innych *żyją* i żyli w dziedzinie niemożliwości dla nich zniszczonej.

To samo tu twarde prawo. Jest się lub nie jest. Ma się lub nie ma w sobie *tego życia* i takiego życia.

Francja XVII wieku nieustannie powraca w moich myślach. Dlaczego? Być może w znacznej mierze dlatego, że jest to na pewno świat inny od wszystkiego tego, co dzisiaj naszą inteligencję zajmuje, że tu *a priori* jestem już zabezpieczony: mógłbym odpocząć. Nie potrzebowałbym zwalczać pokus polemicznych, nie byłoby ich. Być może, także instynkt trafnie mi mówi, że jest to przedmiot nieprzekraczający zasadniczo moich zdolności. Myśl, racjonalizm, logika, analiza, dedukcja, kompozycja myślowa tu przemagają. Namiętność jest opanowana, jest jednak. Może też i *vis medicatrix naturae*<sup>139</sup>: przedmiot ten stałby się dla mnie leczniczą szkołą myśli. Musiałbym znowu wrócić do dawnych nałogów myśli, gdy byłem jeszcze niewprawnym, naiwnym, ale sumienniejszym niż kiedykolwiek, pisarzem. W *Ideach* spłaciłem dług wdzięczności Przybyszewskiemu<sup>140</sup> — może więcej niż to: uległem pokusie sentymentu i patosu stylowego — może także pewne powiedzenie M. Limanowskiego<sup>141</sup> popchnęło mnie. W każdym razie ta sprawa ma i inne strony. *Niewątpliwie* Przybyszewski był tym dla mojej filozoficznej walki ze sobą, com powiedział. Można przypuszczać, że i bez niego miałyby miejsce zasadniczo to samo. *Miałoby* — tu *zaś tak właśnie* rzeczy miały miejsce. — Nie było bez niego, lecz z nim, ale, powtarzam: *było* i co innego. Jeżeli na filozofa miał on wpływ ożywiający — to pisarzowi w wielu względach zaszkodził: zanadto przejąłem się myślą, że pisanie, tworzenie, jest to *wyrażanie siebie*, nie zaś tworzenie jasnych i zdolnych trwać w słowie przedmiotów myślowych. *Taine*, który przed okresem przybyszewszczyzny był moim mistrzem w pisarstwie, niewątpliwie utrwalił we mnie pojęcie pisarstwa o tym właśnie charakterze. Prawda, umiałem na razie tworzyć tylko przedmioty *à la Taine*, ale byłbym się wyżył tej ograniczoności. Natomiast na cały szereg lat, aż po te dni ostatnie, utraciłem z oczu w ogóle te perspektywy, cele wysiłku pisarskiego. *Przedmiot* przestał być kategorią w moim pisaniu, tak jak nie jest on nią dzisiaj u żadnego wybitniejszego pisarza polskiego młodszej generacji. Tylko Reymont<sup>142</sup>, Sieroszewski<sup>143</sup>, szczególnie ten ostatni, mogą być rozważani z tego punktu widzenia. Biedny i pomimo wszystko szlachetny jako umysł i silny jako tendencja artystyczna J. A. Kisielewski<sup>144</sup>, miał wycucie swojej odrębności, ale miał za mało siły moralnej, by dojść do całkowitego rozumienia, zbyt łatwo wierzył, że dość jest powiedzieć: „ja jestem klasykiem”, że dość jest chcieć być klasykiem!

Wydaje mi się niewątpliwie, że dla zrozumienia romantyzmu XIX stulecia trzeba *znać* dobrze kulturę XVII stulecia, a następnie już z niesłychaną przenikliwością badać kulturę XVII stulecia fakt po fakcie, pozbywszy się przedtem wiary w uznawane i ustalone, otoczone rozgłosem, konstrukcje. Trzeba też — o ile w ogóle nie uda się zniweczyć naukowo samego tego terminu *romantyzm* — wyodrębnić romantyzm XIX stulecia od

Literat, Filozof, Twórczość

<sup>137</sup>Pascal, Blaise (1623–1662) — francuski matematyk, fizyk, inżynier-wynalazca, filozof, teolog i literat. [przypis edytorski]

<sup>138</sup>Bernard — być może wspomniany tu jest Bernard Bolzano (1781–1848), czeski matematyk, filozof, historyk, logik i teolog, albo Claude Bernard (1813–1878), francuski lekarz fizjolog. [przypis edytorski]

<sup>139</sup>*vis medicatrix naturae* (łac.) — uzdrawiająca moc natury, słowa przypisywane Hipokratesowi (gr. *ἰατρικὴ φύσις*). [przypis edytorski]

<sup>140</sup>*dług wdzięczności Przybyszewskiemu* — „W *Ideach* spłaciłem dług wdzięczności Przybyszewskiemu”, patrz przedmowa do *Idei*, str. XV–XVIII. [red. WL]. [przypis edytorski]

<sup>141</sup>Limanowski, Mieczysław (1876–1948) — geolog, syn Bolesława Limanowskiego, przyjaciel autora i jeden z tej szczupłej garstki obrońców, która miała odwagę go bronić, a nie tchórzliwie umywać ręce. [red. WL]. [przypis redakcyjny]

<sup>142</sup>Reymont, Władysław Stanisław (1867–1925) — właśc. Stanisław Władysław Rejment, polski pisarz, prozaik i nowelista. [przypis edytorski]

<sup>143</sup>Sieroszewski, Wacław (1858–1945) — polski pisarz, podróżnik, badacz, etnograf i działacz niepodległościowy. [przypis edytorski]

<sup>144</sup>Kisielewski, Jan August (1876–1918) — polski dramatopisarz, krytyk teatralny i eseista. [przypis edytorski]

form pokrewnych, które są lub też nie są zazwyczaj oznaczone przez to miano. Taka Zofia Nałkowska, osoba, która, gdyby chciała się uczyć, gdyby знаła fakty i gdyby naturalnie zdobyła się na odwagę odzyskiwania powolnego sumienia intelektualnej, będzie naprawdę wierzyć, że W. Feldman wie w ogóle, o czym mówi, gdy rzuca ona na los szczęścia swoje „ale”, „a przecież” *ex re*<sup>145</sup> moich usiłowań stworzenia klasyfikacji romantyzmu. Niewątpliwie, że to odbiera chęć do pracy.

Romantyzm dla W. F. dla Z. N., dla całej poczciwej polskiej publiczności, to sprawa prosta: od *Obermana*<sup>146</sup> do Micheleta<sup>147</sup>, od Hoffmanna<sup>148</sup> do Stendhala<sup>149</sup>, od Mérimée-go<sup>150</sup> do Leroux<sup>151</sup> lub Novalisa<sup>152</sup>, od Fr. Schlegla<sup>153</sup> do Gautiera<sup>154</sup>, od Mickiewicza<sup>155</sup> do Murgera<sup>156</sup>, od Mazziniego<sup>157</sup> do Heinego<sup>158</sup>, od Baudelaire'a<sup>159</sup> do Carlyle'a, od Słowackiego<sup>160</sup> do Feuerbacha<sup>161</sup> i od Shelleya do Kl. Brentana<sup>162</sup> — to dla nich wszystko proste i łatwe do ujęcia. Dźwięki raczej niż słowa, rzeczy całkiem nieobecne. Ileż tu odieni rzuca się w oczy przy pierwszym objęciu wzrokiem niedokładnie znanej, a więc uboższej, mniej różnorodnej wielorakości.

---

Romantycy — to ludzie, którzy wierzą, że *ich ja*, ich sposób *czucia* jest sprawdzianem zasadniczym.

Ale jakiego czucia?

Co znaczy być sprawdzianem?

Byron poprzestaje na swoim czuciu. Novalis z *niego* wysnuwa świat. Nie zdołam dzisiaj mówić o tym. Z umysłu chcę się powstrzymywać od zapisywania obecnie myśli ogólnych. Gdybym mógł, gdybym mógł kształcić się tylko przez rok, przez jeden tylko rok, nie teoretyzowałbym wcale. Dla każdego pisarza romantycznego tworzyłbym odrębny kwestionariusz i potem dopiero szukał punktów zbieżności i przecięcia.

---

Mój Boże, mój Boże! Dlaczego nie mogę pracować, jakbym mógł, bo mógłbym. Zmieniłbym *charakter* polskiej literatury na całe pokolenia i byłbym szczęśliwy, ale muszę żyć w ciągłym braku książek i dręczyć się wyrzutami sumienia, gdy się kształcę zamiast pisać. Teraz, przed 6 tygodniami, był mi potrzebny Molière<sup>163</sup>. S... z Wiednia mieli go wysłać. To rzekomo kulturalni ludzie, mogliby wiedzieć, co to jest praca pisarza — ale Molière ciągle jest w „drodze”. Czy przyjdzie? Kiedy przyjdzie? Nie będę już miał dla niego moralnie miejsca w mym mikrokosmosie, ale nie było przykładu, aby ktokolwiek

<sup>145</sup>*ex re* (łac.) — z okazji, z powodu. [przypis edytorski]

<sup>146</sup>*Oberman* — znana powieść francuskiego autora, Étienne'a Eivert de Senancourta (1770–1846), wyd. w r. 1804. [red. WL]. [przypis redakcyjny]

<sup>147</sup>*Michelet, Jules* (1798–1874) — historyk, pisarz i filozof francuski. [przypis edytorski]

<sup>148</sup>*Hoffmann, Ernst Theodor Amadeus* a. *Hoffman, E. T. A.* (1776–1822) — właśc. Ernst Theodor Wilhelm Hoffmann, niemiecki poeta, pisarz, prawnik, kompozytor, krytyk muzyczny, rysownik i karykaturzysta. [przypis edytorski]

<sup>149</sup>*Stendhal* (1783–1842) — właśc. Marie-Henri Beyle, francuski pisarz, prekursor realizmu. [przypis edytorski]

<sup>150</sup>*Mérimée, Prosper* (1803–1870) — francuski dramaturg, historyk, archeolog i pisarz. [przypis edytorski]

<sup>151</sup>*Leroux, Gaston* (1868–1927) — francuski pisarz i reporter. [przypis edytorski]

<sup>152</sup>*Novalis* (1772–1801) — właściwie Georg Philipp Friedrich Freiherr von Hardenberg, niemiecki poeta i prozaik. [przypis edytorski]

<sup>153</sup>*Schlegel, Friedrich von* (1772–1829) — niemiecki poeta, krytyk literacki, językoznawca i filozof. [przypis edytorski]

<sup>154</sup>*Gautier, Théophile* (1811–1872) — francuski pisarz, poeta, dramaturg, krytyk literacki, teatralny i krytyk sztuki. [przypis edytorski]

<sup>155</sup>*Mickiewicz, Adam* (1798–1855) — polski poeta, działacz polityczny, publicysta, tłumacz, filozof, działacz religijny i mistyk. [przypis edytorski]

<sup>156</sup>*Murger, Henri* (1822–1861) — francuski pisarz. [przypis edytorski]

<sup>157</sup>*Mazzini, Giuseppe* (1805–1872) — włoski prawnik, dziennikarz, demokrat i bojownik o wolność w okresie zjednoczenia kraju. [przypis edytorski]

<sup>158</sup>*Heine, Heinrich* (1797–1856) — właśc. Harry Chaim Heine, niemiecki poeta, prozaik i publicysta. [przypis edytorski]

<sup>159</sup>*Baudelaire, Charles* (1821–1867) — poeta i krytyk francuski, prekursor symbolizmu i dekadentyzmu. [przypis edytorski]

<sup>160</sup>*Słowacki, Juliusz* (1809–1849) — polski poeta, dramaturg i epistolograf. [przypis edytorski]

<sup>161</sup>*Feuerbach, Ludwig* (1804–1872) — niemiecki filozof. [przypis edytorski]

<sup>162</sup>*Brentano, Clemens* (1778–1842) — niemiecki pisarz. [przypis edytorski]

<sup>163</sup>*Molière* (1622–1673) — właśc. Jean Baptiste Poquelin, francuski komediopisarz. [przypis edytorski]

z moich znajomych, przyjaciół, zwrócił uwagę na moje najusilniejsze prośby, gdy idzie o książki. Komu dziś może być potrzebny Molière! Oczywiście, to mój kaprys. Czym jest Molière z punktu widzenia „wagnerianizmu”<sup>164</sup>. Gdybym miał siłę po temu, gdybym miał czas po temu, rozpocząłbym kampanię przeciwko hegemonii niemiecko-modernistycznych punktów widzenia w Polsce. Ta mieszanina rokoka i brutalności, bezdziejowości, pedantyzmu, braku smaku. Bo tu nie chodzi o Kanta<sup>165</sup>, Hegla, Goethego, nie chodzi o niemiecką literaturę. Czy istnieje niemiecka kultura już teraz? Nie wiem i nie użyłem (?) tego wyrazu. Ale to, co przelewa się dzisiaj przez łyczakowskie, zwiedeńszczone, zberlinizowane głowy, nie jest ani niemiecką, ani kulturą. *Goethe!* E... znajduje, że proza Goethego jest źle pisana po niemiecku, i to szczerze. — Więc po co Molière? Mój drogi Boże! La Bruyère<sup>166</sup> i Pascal, Montaigne<sup>167</sup> i Molière — jest przecież jeszcze ten świat. Możesz żyć z tymi ludźmi, jeszcze nie zaprzedał duszy dymiącemu się bezładowi sentymentów, zachcianek melodramatycznych, antropomorficznych, jeszcze czujesz i cenisz jasność!

*Memento*<sup>168</sup>! Umacniaj stosunki z tym światem; wrośnij weń. Narzuć go samemu sobie i Polsce. Ten stan rzeczy trwać nie może. Szkoda Nałkowskiej.

---

Pamiętam minę Dawida, gdym mu mówił, że chcę pisać o S. T. Coleridge’u. To luksus. Naturalnie. Literatura w ogóle jest to luksus, jeśli się wierzy w politykę, ale literatura, subtelnie, dokładnie, z miłością znana literatura, to jedna z najniezawodniejszych dróg, prowadzących do wyzwolenia od brutalnie głupich i deprawujących zabobonów politycznych.

E... nie zadawałby tak bezwzględnie, zaraz, bez wahania i zwłoki, pytania, co myślą koła postępowe, z jakich kół, gdyby literatura nie była dla niego wielkim „*abstractum*”<sup>169</sup>, gdzie krzyżują się mgliste możliwości. Wyobrażam sobie, jak byłby zgorszony Dawid, gdybym chciał drukować za dawnych czasów w „*Głosie*”<sup>170</sup> o Coleridge’u albo o Lambie<sup>171</sup>, albo o Benie Jonsonie<sup>172</sup>, albo o Burtonie<sup>173</sup> od *Melancholii*, albo o T. Browne<sup>174</sup>.

---

Mój Boże, daj mi wytrwać!

Teraz niewątpliwie nawet najzacniejszy, drogi mój Ortwin, jest zły na mnie, że czas trawię, i ja sam umiem patrzeć na siebie Jego oczami i jeszcze innymi, surowiej potępiającymi tę „perwersję”, jak mówi E. A. Poe<sup>175</sup>, a przecież te moje zwłoki, nieprodukcyjne godziny, dni, tygodnie, to znowu rosnąca przyszłość moja. Musiałem nie tylko odświeżyć duszę, ale ją i wypłatać — nie tylko wywikłać ją, ale i zaopatrzyć w narzędzia, dodać odwagi. A tak mi ciężko i tak mi smutno.

Z kim jestem i dla kogo pracuję? Mój Boże drogi, daj mi tylko *jasne* przekonania w tym względzie: umacniam je sobie co wieczór, podmurowuję — rano splukały je już fale, piasek lotny schłonał i tylko śmiech, śmieszność, niezadowolenie, brak wiary w siebie.

---

Myślałem, że książka *Boswella*<sup>176</sup> o Johnsonie<sup>177</sup> przygnębi mnie, że ukaże mi niezmor-

Książka

---

<sup>164</sup>wagnerianizm — od nazwiska niemieckiego kompozytora, Richarda Wagnera (1813–1883). [przypis edytorski]

<sup>165</sup>Kant, Immanuel (1724–1804) — niemiecki filozof oświeceniowy, profesor logiki i metafizyki. [przypis edytorski]

<sup>166</sup>La Bruyère, Jean de (1645–1696) — francuski eseista i moralista. [przypis edytorski]

<sup>167</sup>Montaigne, Michel de (1533–1592) — francuski pisarz i filozof-humanista. [przypis edytorski]

<sup>168</sup>memento (łac.) — ostrzeżenie, przestroga. [przypis edytorski]

<sup>169</sup>abstractum (łac.) — tu: abstrakcja. [przypis edytorski]

<sup>170</sup>„Głos” — „Głos. Tygodnik Literacko-Spoleczno-Polityczny”, polski tygodnik wydawany od 1886 do 1905 roku w Warszawie. [przypis edytorski]

<sup>171</sup>Lamb, Charles (1775–1834) — angielski pisarz i poeta. [przypis edytorski]

<sup>172</sup>Jonson, Ben (1572–1637) — właśc. Benjamin Jonson, angielski dramaturg, poeta i aktor. [przypis edytorski]

<sup>173</sup>Burton, Robert (1577–1640) — polihistor angielski, autor dzieła *The Anatomy of Melancholy* (Oxford, 1621). Patrz Taine Hipolit, *Histoire de la littérature anglaise*, T. I. Str. 374 i n. [red. WL]. [przypis redakcyjny]

<sup>174</sup>Broune, Thomas (1605–1682) — angielski lekarz, pisarz i uczoney. [przypis edytorski]

<sup>175</sup>Poe, Edgar Allan (1809–1849) — amerykański poeta, nowelista, krytyk literacki i redaktor. [przypis edytorski]

dowaność bajeczną, nieznającą słabości — ale drogi Boswell. Johnson żyje i będzie mi odtąd towarzyszył. Pełen słabości, zwątpień, tak bardzo nie po dzisiejszemu bliski. Soczysta to była gleba, ten wiek XVIII, nie wstydziliśmy się jeszcze wtedy, że jesteśmy określonymi ludźmi, nie łączyliśmy zaniedbania, wystygłego cynizmu dla powszedniej rzeczywistości z dumą bezwzględnej *nie*, zbawcy, *nie*, „czynnika ekonomicznego”, „tendencji dialektycznej”, „prawa przyrody”. Cała brutalność powstająca samorodnie i nieuchronnie w duszy żyjącej poza ciepłym zrośnięciem z pewną naiwną obyczajowością, w duszach nieznających *ludzkiej* strony religii, chociażby nawet *boska* nie należała do rzędu omijanych i zwalczanych frazesem — występuje w konsekwencji politycznej, nieubłagalności radykalizmu. Zaniedbany wewnątrz, mało wrażliwy, nieznający przywiązań, nieceniący i niepotrzebujący sztuki, posiada *dużo zalet* jako polityk. To są wartości w polityce, w dziennikarstwie, dlatego nie ma przymierza z tymi ludźmi. To klęska i szarańcza intelektualna, nieprzyjaciel prawdy zawsze subtelnej, sztuki zawsze bezinteresownej, filozofii, której obym umiał pozostać teraz już przynajmniej wierny.

Poezja Blake’a jest jednym z wyjątkowych wypadków w dziejach ducha ludzkiego. Trzeba tylko ufać własnemu entuzjazmowi, aby widzieć, że *Blake* jest nie tylko natchnionym narzędziem podmuchów nieskończoności, lecz jasnym i głęboko świadomym własnych celów umysłem. Jest to dziwna struktura, której plan, całość można widzieć jedynie w świetle błyskawicy, ale to jest u nas; u samego Blake’a moment spokoju, jasnej pewności, odgrywał o wiele większą rolę. Bez wątplenia nie jest to *umysł* jasny według rozpowszechnionego typu planów i jasności, ale nie trzeba utożsamiać odczucia obcości, zadziwienia z naszej strony, z brakiem stałych i świadomych własnych praw, pierwiastków w umyśle samego twórcy.

Poezja, Poeta

\*

## 26 XII

Krytycznie zastanawiając się nad życiem własnym, moglibyśmy odnaleźć w nim moment, gdy przestaliśmy uważać życie nasze za wykonywanie pewnych obiektywnych obowiązków, naśladowanie pewnych obiektywnie istniejących wzorów i dorównywanie im i gdy zaczęła się organizować *skłonność* widzenia — we własnym naszym zwolnionym od tego rodzaju warunków, sprawdzianów *ja*: — punktu centralnego. Wiek XVIII był momentem takiego narastania kaprysów. W tym jest jego wdzięk i to trochę sztuczne, trochę *perwers*<sup>178</sup>, kokieteryjne dzieciństwo, które jest tak pociągające dla pewnych umysłów. Mam tu na myśli XVIII wiek francuski.

Obowiązek, Historia

Zaciekawia mnie coraz bardziej Wieland<sup>179</sup>.

Powinienem jednak pamiętać, że moje wyobrażenia o XVIII stuleciu zostały uformowane niewątpliwie pod kształtującym wpływem epokowych charakterystyk *Fenomenologii*<sup>180</sup> Hegłowskiej, które działają na mnie tak silnie, że Sainte-Beuve zgadza się z Hegłem (*sans le savoir*<sup>181</sup>) i naturalnie wspiera jego działalność w moim umyśle.

Pragnąłbym mieć już u siebie znów *Réflexions*<sup>182</sup> Sorela i znów je przeczytać.

<sup>176</sup>Boswell, James (1740–1795) — pamiętnikarz szkocki. [red. WL]. [przypis redakcyjny]

<sup>177</sup>Johnson, Samuel (1709–1784) — brytyjski pisarz i leksykograf. Mowa o dziele *The life of Samuel Johnson by James Boswell*, z t. London. Published by J. M. Dent Co. O książce tej pisze mi Brzozowski w liście z 26 stycznia 1911 r.: „Leżąc w łóżku, przeczytałem książkę cudowną: życie dr. Samuela Johnsona, napisane przez Boswella, olbrzymie dzieło, które czyni nas raz na zawsze osobistymi znajomymi człowieka niemal sokratycznego. Biografia nigdy nie dała tak żywego poczucia indywidualności; nie wiem, czy to jest tłumaczone, ale w Angli to jedna z najpopularniejszych książek”. [red. WL]. [przypis edytorski]

<sup>178</sup>perwers (fr.) — perwersyjny, zdeprawowany, zepsuty. [przypis edytorski]

<sup>179</sup>Wieland, Christoph Martin (1733–1813) — niemiecki poeta i prozaik. [przypis edytorski]

<sup>180</sup>Fenomenologia ducha — (niem. *Die Phänomenologie des Geistes*), jedno z najważniejszych dzieł filozoficznych Hegla, opublikowane w 1807 roku. [przypis edytorski]

<sup>181</sup>sans le savoir (fr.) — nie wiedząc o tym, nieświadomie. [przypis edytorski]

<sup>182</sup>Réflexions — *Réflexions sur la violence*, dzieło Sorela z 1908 r. [przypis edytorski]

Lasserre<sup>183</sup> tytułuje cały szereg rozdziałów swej książki: ruina — ruina jednostki, społeczeństwa. To pewne, że *La ruine de la Cité*<sup>184</sup> tak mógłby być sformułowany charakter najogólniejszy i najbardziej zasadniczy myśli naszej. Ale nie zdajemy sobie z tego sprawy, a to właśnie ze względu na konsekwencję, z jaką katastrofy te się odbywają. Krytyka systematycznie i dogmatycznie oceniająca wydaje się nam czymś nie tylko dla nas niedostępnym, ale i niemożliwym *Unding*<sup>185</sup>; krytyka dzisiejsza, krytyka operująca tylko pojęciem przyczynowości (że tak wyrażę jej rys podstawowy), filozoficznie jest *cechą stanu rzeczy*, w którym społeczeństwo moralnie nie istnieje w tej dziedzinie umysłowości, która zajmuje się krytycznym rozważaniem literatury i sztuki.

W *The Friend*<sup>186</sup> S. T. Coleridge czyni uwagę, która zrazu wydała mi się nieco dziwna, chociaż od razu zrozumiałem, że jest w jakiejś mierze słuszna. W tej chwili jednak oświeciła mi się ona. Tak się dzieje z myślami, przypuszczam, że nie tylko u mnie (czytałem tę książkę i ten rozdział jakieś dwa miesiące temu). — Uwaga polega na następującym (mniej więcej): tylko niejasne myśli stają się przedmiotem naszej czci, działają na uczucie i wolę i powinniśmy dążyć do wyjaśnienia wszystkich myśli, które mogą być całkowicie wyjaśnione — aby w ten sposób mieć tylko czcigodne. Przyszła mi do głowy ta myśl z powodu zastanowienia nad tym, że często operujemy *myślami*, których nie analizujemy *umyślnie* w danym rozumowaniu, chcąc zabezpieczyć pewien charakter uczuciowy wynikowi. Np. *bitwa*, gdy idzie o Napoleona. Ale uwaga S. T. C-e'a sama przez się jest wielkiej doniosłości, zasługuje na to, by stać się jedną z trwałych *metod*, metodologicznych punktów widzenia w krytyce literatury i kultury.

Poezja i radość: Coleridge twierdzi, że *radość* jest pierwiastkiem zasadniczym w poezji, *nie ma poezji bez radości*; czy więc wszystko w życiu może być radością? — Nie. Nie wynika to bynajmniej — ale *uświadomienie* może być radością, niezależnie od tego, co sobie uświadomiamy. I to może istotnie formułuje warunki poezji. Istnieje w S. T. Coleridge'u i dionizyjski — mocny nawet ton, ale jak wszystko u niego lub prawie wszystko: zgnębiony, jakby zepchnięty. Bo w tym dziwnym umyśle — *miej się na baczności* — myśli przeszkadzają sobie wzajemnie. Nie przez bogactwo. To paradoks, ale przez brak woli dostatecznie wszechstronnej i głębokiej. Biedny Tomasz Quincey<sup>187</sup> porównywał szczerze

Poezja, Ojciec

<sup>183</sup>Lasserre, Pierre (1867–1930) — znany autor dzieła *Le romantisme français*. Mowa o nim kilkakrotnie w *Legendzie Młodej Polski*. [red. WL]. [przypis redakcyjny]

<sup>184</sup>*La ruine de la Cité* (fr.) — ruina miasta. [przypis edytorski]

<sup>185</sup>*Unding* (niem.) — coś niedopuszczalnego, nonsens, absurd. [przypis edytorski]

<sup>186</sup>*The Friend* — zbiór esejów, poświęconych zagadnieniom politycznym, moralnym i religijnym, w dwóch seriach. Pełny tytuł brzmi: *The Friend. A series of essays to aid in the formation of fixed principles in politics, morals and religion, with literary amusements interspersed by Samuel Taylor Coleridge* (wyd. 1818). (Brzozowskiemu dzieło to było znane z edycji The York library. London. George Bell and sons. 1904). Streszczoną przez niego uwagę znaleźliśmy w części I (*Essays: Introductory*) na str. 65. Brzmi ona w przekładzie: „Dlaczego ludzie dają się uwodzić chwili obecnej? Oczywiście z tego powodu, ponieważ wyobrażenia ich są w jednym wypadku niewyraźne, w innym żywe, ponieważ wszelkie zmaczone wyobrażenia budzą w nas niepokój i ponieważ niepokój zdolny jest nas popchnąć do przestępstw, które nie tylko żadnej nam nie rokują rozkoszy, lecz nawet nie wpłyną na usunięcie naszego niepokoju. Taka to zaiste jest ciężka kara przez naturę związana z przestępstwami nalogu, polegająca na tym, że w miarę słabnięcia motywów wzrastają podniety. Żadna rzecz, nawet światło samotnego kagańca w oddali, nie kusi zamglonego umysłu ku sobie; ale własny jego poza nim niepokój napiera nań, jakby żelaznym bodźcem przeznaczenia. Cóż tedy jest lub może być zabezpieczeniem, lekiem, przeciwdziałaniem, jeśli nie przyzwyczajenie umysłu do jasnych, wyraźnych i zrównoważonych pojęć o wszystkich możliwych przedmiotach wyobrażenia i zachowanie w ten sposób uczuć głębokich, już z samego przyrodzenia towarzyszących owym ciemnym ideom, do moralnego udoskonalenia istoty ludzkiej i do pielęgnowania tych uczuć, pomimo, a raczej nawet wskutek swej niejasności niezbędnym — zachowania ich zatem dla rzeczy, które już sama ich wzniosłość czyni nieokreślonymi, zarówno jak je wzniosłymi czyni ich nieokreśloność, rzeczy dotyczących zatem idei bytu, formy, życia, rozumu, praw sumienia, swobody, nieśmiertelności, Boga. Łączenie z przedmiotami naszych zmysłów pojęć niejasnych, w następstwie zaś żywych uczuć, które zawdzięczamy tylko niematerialnym i nieznikomym rzeczom, jest dla serca profanacją, przesądem zaś dla umysłu”. W odsyłcu do tego ustępu Coleridge sam zaznacza, że nie wyraża się tu tak jasno, jakby tego pragnął. [red. WL]. [przypis redakcyjny]

<sup>187</sup>Quincey, Thomas de (1785–1859) — angielski pisarz i myśliciel epoki romantyzmu, autor *Confessions of an English opium-eater* oraz licznych esejów filozoficznych, teologicznych, krytycznych i ekonomicznych. [red. WL]. [przypis edytorski]

S. T. Coleridge'a z Goethem<sup>188</sup> na niekorzyść tego ostatniego. Jak mało ma w świecie intelektualnym Goethe przyjaciół. Ojciec mój nie lubił go, ale myślałem, że go nie znał. — Biedny mój ojciec — ofiara własnej szlachetczyzny, chaosu woli i myśli!

\*

## 28 XII

Niebezpieczeństwo przy czytaniu starych pisarzy polega na tym, że łatwo godzimy się z pewnym powierzchownym rozumieniem ich. Wystarcza nam, że wiemy, co *chcieli* oni powiedzieć, i nie troszczymy się, w jakim to stosunku zostaje do rzeczywistości. Od razu przystępujemy do ich czytania z poczuciem historycznej odległości: nie uważamy ich za źródła aktualnego poznania. Jest bardzo trudno pozbyć się tego wyjąłwiającego czytanie uprzedzenia: nasza apercpcja<sup>189</sup> jest od razu tak subtelnie, głęboko ukształtowana przez to założenie, że wszystko, co nas dochodzi z tych książek, napotyka mniejszy opór, ale zarazem posiada mniejszą wagę. Dlatego też jest zupełnie prawdopodobne, że gdy w życiu umysłowym jakiegoś człowieka przeważa ten typ czytania, z wolna wyrabia się w nim pewien niedostrzegalny już dla niego, a przenikający go na wskroś, rys powierzchowności. Rys ten może udzielać się całemu życiu umysłowemu, tj. rozpostrzeć się i na te dziedziny, które nie są bezpośrednio z czytaniem związane. W ten sposób tłumaczyłbym psychologicznie różnicę pomiędzy historią literatury i krytyką, i niewątpliwą rozbieżnością w ich sposobie widzenia nawet wtedy, gdy jeden z nich wkracza w dziedzinę należącą właściwie do drugiego.

Na razie jednak uwaga ta przyszła mi na myśl przy czytaniu G. Bruna<sup>190</sup> teorii plato-

Piękno, Prawda

\*

## 29 XII

Zasada Irzykowskiego niezaniebawiania drobnych „nie architektonicznych” przyczyn i tłumaczeń posiada wielkie znaczenie metodologiczne. Weźmy np. historię filozofii — jest rzeczą niewątpliwą, że te pojęcia, które dzisiaj są dla nas szczytem wyszukania i dziwactwa prawie, ukazywały się pewnym ludziom w pewnym czasie jako najprostszy lub nawet jedyny opis rzeczywistości — były utożsamione z rzeczywistością. Gdybyśmy teraz szukali przyczyn tego *utożsamienia*, strzec się należałoby wysuwania na pierwszy plan wyłącznie tylko „uroczystych” motywów.

<sup>188</sup>porównanie S. T. Coleridge'a z Goethem — porównanie to znajduje się u Tomasza Quinceya w jego *Reminiscens of the English Lake Poets* w rozdziale pierwszym, poświęconym Coleridge'owi, na str. 84. (Everyman's Library edited by Ernest Rhys. London. J. M. Dent). Dotyczący ustęp brzmi w przekładzie: „Jako współczesny dzielił on tę samą wadę, pochodzącą z tej samej po części przyczyny, z jednym z jeszcze bardziej i powszechniej od Coleridge'a czczonych, ale daleko mniej potężnym i umysłowo szerokim bóstwem owych czasów. Mam na myśli Goethego: On również chromał i to chromał na brak uczuć patriotycznych wśród okoliczności znacznie więcej wymagających i budzących patriotyzm. Niewiele dbał on o Weimar — jeszcze mniej o Niemcy, od Coleridge'a stał zaś o tyle niżej, że Coleridge w rzeczywistości zmuszał się do poddawania się wszystkim uczuciom, jakie świat obchodzi, lubo ich nie żywił, gdy tymczasem Goethe wyrzekł się tych uczuć zarówno w czynach, jak w słowach swych i pismach. Zarówno jeden, jak i drugi przestali istnieć: obu zarówno hołdują ci, co ich znali, jak i tłumy, które ich nie znały. Ale uwielbienie dla Coleridge'a jest wieczne i z roku na rok staje się żywsze, kiedy laury Goethego wędzną z każdym pokoleniem, aż przyjdzie czas, kiedy potomność stanie wobec zdezonizowanego bóstwa, zdziwiona, na czym polegała zagadka tego bałwochwalstwa przodków dla bożyszczka próżnego i bez podstawy”. [red. WL]. [przypis redakcyjny]

<sup>189</sup>apercpcja — postrzeganie, zrozumienie i przyswojenie sobie treści na podstawie wcześniejszego doświadczenia i wiedzy; (filoz.) świadomość samego siebie. [przypis edytorski]

<sup>190</sup>Bruno, Giordano (1548–1600) — właśc. Philippo Bruno, włoski filozof hermetyczny oraz teolog, dominikanin, humanista, poeta. „(...) przy czytaniu G. Bruna teorii platońskiego zachwytu pięknem”. Giordano Bruno. *Opere italiane. II. Dialoghi morali. Con note di Giovanni Gentile* (Bari 1908. W wydawnictwie *Classici della filosofia moderna*. A cura di B. Croce e G. Gentile). Patrz str. 330, 340, 374–376, 383 tegoż dzieła. [red. WL]. [przypis redakcyjny]

Pamiętam kiedy po raz pierwszy spotkałem się z nazwiskiem Samuela Johnsona. Kupiłem na rynku niemirowskim<sup>191</sup> (tzw. „tolkuczce”<sup>192</sup>) rosyjskie, Tyblenowskie, wydanie dzieł Macaulaya<sup>193</sup> — brakowało w nim jednego tomu. Jeszcze teraz dość dobrze uprzytomniam sobie ogólne sympatyczne wrażenie, pozostawione przez promieniejącą ciepłem postać Olivera Goldsmitha<sup>194</sup>. Pamiętam, jaką aureolą otoczone były w mej wyobraźni te mansardy autorskie, w których żyli utrzymywani przez księgarzów jak biali niewolnicy pisarze angielscy XVIII wieku. Nie były to fałszywe uczucia, przeciwnie, powinny one były być rozwijane we mnie. Pisarz powinien kochać swój zawód obyczajowo, powinien być zainteresowany tym wszystkim, co bytowo zrosnięte jest z jego sposobem życia. Nie zdaje mi się, aby na złe wyszło to pisarzom, którzy mieli tego rodzaju właśnie ciepłe, żywe przywiązanie do swego stanu; zdrowszy to o wiele nastroj(?)..... szerszy i głębszy, moralniejszy i właściwie trudniejszy do zrealizowania niż abstrakcyjne idealizowanie *misji* pisarskiej. Uważam to za jeden z sympatyczniejszych dla *mnie* osobiście rysów mej własnej umysłowości, że posiadałem — i pomimo niezliczonych fałszów, koturnowości i wykrzywień, które zeszpeciły me życie, nie utraciłem go — posiadam współczucie i szacunek dla tych właśnie pisarzy, którzy w ten sposób zdrowo i silnie czuli się w pisarskiej skórce. Balzac i Walter Scott, Dostojewski, Carlyle — wielcy pracownicy pióra XIX wieku, ale w moim życiu przez długie lata wszystko było deptane, zacierane przez atmosferę domową, przesyconą sceptycyzmem, wygodnisiostwem materialnym, brakiem jakiegokolwiek bądź dyscypliny. W tym właśnie roku, który teraz wspominam, pamiętam wieczory nieskończenie przeciągające się, gdy ojciec zaciągał mnie i brata do gry w wintę<sup>195</sup>: pamiętam jego spojrzenie, z jakim krążył on koło mnie nielitościwie nie zważając, czy czytam, piszę, nie zważając na to, że tak wymownie „nie widziałem” jego zabiegów. Było mi go żal i nie mogłem się oprzeć: wyrzucałem sobie i to, że siadałem do gry, i to, że siadałem niechętnie. Pamiętam, w tym roku po raz pierwszy „zrealizowałem”, jak mówi Newman, co znaczy materializm i niewiara w nieśmiertelność duszy i już od 2 lat napastowały mnie wątpliwości — a właściwie silne ataki strachu i rozpacz związanych z przedmiotami religijnymi. Teraz już nie umiem wywołać ich z pamięci. Wiem jednak, że na pewno cierpiełem, chociaż także na pewno już wiedziałem, że byłoby to rzeczą interesującą cierpieć. Ale myślę, że było dużo szczerości i siły w tych przeżyciach. Zdaje mi się, że najsilniej uczuciowo doznawałem tych stanów latem między 15. a 16. rokiem mego życia, to jest zapewne w 1893–1894 roku. Wspomnienia, od których zacząłem, związane są z rokiem 1895. W tym roku niewątpliwie zapoznałem się do pewnego stopnia z Darwinem<sup>196</sup>, tj. przeczytałem kilka rozdziałów z *Pochodzenia gatunków*<sup>197</sup>. Zrozumiałem ogólną myśl i charakter jego stanowiska. Pierwszą silną konsekwencją (choć dzisiaj nie umiem sobie zdać sprawy z przebiegu) było osłabienie uczuć patriotycznych — kosmopolityzm. Zdaje się, że nie myślę się, gdy sędzę, że i Stanisław Dybczyński, ten z moich kolegów, do którego pod pewnymi względami najmocniej byłem przywiązany, w ten sposób też przeżył pierwszą znajomość z darwinizmem. Darwinista stało się u nas kategorią towarzyską: klasyfikowaliśmy ludzi w myśl ich domniemanego stosunku do tej teorii.

Myślę, że byłem zakochany w Dybczyńskim, i teraz, czytając dzienniki i listy Byrona, doznawałem wrażenia niejednokrotnie, że znam ja przecież tego rodzaju dąsy i fochy myślowe. Dybczyński stoi mi przed oczami, gdy myślę o Byronie. Sędzę, że był to istotnie niepospolity młodzieniec.

Ojciec<sup>198</sup> mój raz jeden — biedaczysko — musiało to być w jednym z jego rozczulen

<sup>191</sup>Niemirow — miasto na Podolu (obecnie na Ukrainie), w którym Brzozowski uczył się i zdał maturę. [przypis edytorski]

<sup>192</sup>tolkuczka — rodzaj bazaru. [przypis edytorski]

<sup>193</sup>Macaulay, Thomas Babington (1800–1859) — brytyjski pisarz, historyk i polityk. [przypis edytorski]

<sup>194</sup>Goldsmith, Oliver (1728–1774) — irlandzki lekarz i pisarz. [przypis edytorski]

<sup>195</sup>wint — gra w karty podobna do wista. [przypis edytorski]

<sup>196</sup>Darwin, Charles (1809–1882) — brytyjski przyrodnik i geolog, twórca teorii ewolucji. [przypis edytorski]

<sup>197</sup>Pochodzenie gatunków — *O powstawaniu gatunków* (ang. *On the Origin of Species*), monografia Darwina wydana w 1859 r., przedstawiająca podstawy teorii ewolucji. [przypis edytorski]



poobiednich — kupił mi za jakieś 40 rubli książek, jakie mu wepchnął księgarz — ale szkoda, że nie umiałem wtedy korzystać z tych książek, jakie były w ojca mojego zbiorze. Mogłem być z nich wynieść o wiele żywszą znajomość polskiej historii i literatury. Dziś skarbem byłby dla mnie Szajnocha<sup>199</sup>, Siemieński<sup>200</sup>, Bartoszewicz<sup>201</sup>, Bobrzyński<sup>202</sup>, Baliński<sup>203</sup>, wówczas nie umiałem z tego korzystać. Nie umiałem w tym okresie wyczuć żadnego związku między Polską a moimi nowymi ideami. Przeciwnie: idee odprowadzały mnie coraz dalej od polskości i postępy mierzyłem tą odległością. Ale gdyby był ktoś naprawdę zainteresował się moimi myślami i troskami — może mógłby być pozyskać wpływ. Właściwie jako *umysłem* interesował się mną tylko mój nauczyciel rosyjskiej literatury, który i dzisiaj jeszcze podobno mnie wspomina — Filip Andrejewicz Werowski — a także mam wrażenie, że o wiele wcześniej jakiś artystyczny interes musiałem wzbudzać w Wasyliwie, nauczycielu w Lublinie. Psychologia tego ostatniego zajmuje mnie teraz często; myślę, że gdybym miał wytrwałość — zaczynam wierzyć, że *mam* pomimo niegodziwego wychowania i rabunkowej gospodarki — więcej talentu, niż skłonny byłem ostatnio mniemać i to może właśnie powieściopisarskiego, a raczej duszotwórczego *à la* R. Browning talentu — mógłbym z tej postaci stworzyć coś trwałego. Nawiasem: Browning, niewątpliwie on jest mi bliski. Daj mi Boże siły i wytrwania, pozwól nie myśleć o drobnych ukłuciacz, o braku sympatii, o gorzkiej samotności, a może przecież zrobię coś jeszcze, co w moich własnych oczach da mi trwale zadowolenie, nie chwiejne poczucie siły, to znowu zupełne unicestwienie dumy.

Browning, Blake, Hegel, przecież *czuję*, a nawet wiem, że *mam* o tych ludziach dużo do powiedzenia, że ich znam, że są to dla mnie *żywi ludzie*. Lemański<sup>204</sup>! Krytyk też jest twórcą. Głęboko stwarza swój świat — ale u nas za dużo jest *krytyki*. Wiem, że mam mnóstwo braków — ale przecież nie może być moim złudzeniem, że jako pisarz-myśliciel nigdy nie jestem zasadniczo w złej wierze. To nie może nie być wyczuwane. Gdybym mógł rok czasu przeżyć, mając wszystkie książki, jakichbym pragnął, i spokój, nie napisałbym może dużo, ale napisałbym jakieś kilkadziesiąt stronic, które dałyby moją miarę.

Wstydz się. Wstydz się naprawdę. Ale taka jest prawda: długo i bardzo, śmiesznie długo *jątrzy* się we mnie każdy dowód złej woli wobec moich pism — i to chyba nie jest złudzenie, chociaż przemawia to na moją korzyść, że *boli mnie* to właściwie, co godzi w moją filozofię i krytykę, tj. to, o czym wiem na pewno, że jest pracą. Chciałbym być pewnym tego uczucia, byłoby to zdrowie na dnie słabości, ale nigdy nie można wycuciom tego rodzaju ufać.<sup>205</sup>

<sup>198</sup>ojciec — między ustępem drugim a trzecim opuszczamy ustęp rękopisu, zawierający w 7,5 w. pewne szczegóły o stosunkach ściśle prywatnej natury w domu rodzicielskim autora za jego lat dzieciennych. Nie uważaliśmy za stosowne obojętne te zresztą szczegóły podawać już obecnie do wiadomości czytelników. Podobnej treści dwa ustępy, jeden zawierający 7 wierszów rękopisu, drugi dwa tylko, opuszczamy we wpisie z dnia 21 I w *Pamiętniku*. [red. WL]. [przypis redakcyjny]

<sup>199</sup>Szajnocha, Karol (1818–1868) — polski pisarz, historyk i działacz niepodległościowy. [przypis edytorski]

<sup>200</sup>Siemieński, Lucjan (1807–1877) — polski poeta, pisarz, publicysta, krytyk literacki i tłumacz. [przypis edytorski]

<sup>201</sup>Bartoszewicz, Kazimierz (1852–1930) — polski historyk, publicysta, satyryk, wydawca i kolekcjoner sztuki. [przypis edytorski]

<sup>202</sup>Bobrzyński, Michał (1849–1935) — polski historyk, współtwórca krakowskiej szkoły historycznej, prawnik i konserwatywny polityk. [przypis edytorski]

<sup>203</sup>Baliński, Michał (1794–1864) — prawdopodobnie chodzi o Michała Balińskiego, polskiego historyka, pisarza, publicystę i działacza oświatowego. [przypis edytorski]

<sup>204</sup>Lemański, Jan (1866–1933) — młodopolski poeta, satyryk i bajkopisarz. [przypis edytorski]

<sup>205</sup>

Co stworzyli Fichci, Hegle,  
Kanci, Comci — umiem biegle.  
Wszystkie zagraniczne „gajsty”  
Znam: Ibseny, Marksy, Kleisty,  
I Amiele i Sorele:  
Wszystkich, wszystkich na proch miele.  
Wiem, co płonie, a co tli się  
W Gothem, w Heinem, w Nowalisie;  
Co w Shakespearze, w Macauleyu,  
W Millu, w Keatsie i w Shelleyu,  
Wiem, co Dante rzekł, Carducci;  
Wiem, czego Machiavel uczy.  
Nikt nie żywił się tak niczem,

Bo nigdy nie prowadzi do dobrego tego rodzaju zgłębianie: myśleć tylko o zdrowiu, o jego prawach, zatapiać się myślą w surowe prawa zdrowia myślowego i życiowego: ambicja nie da się stłumić, powinno się ją wyzyskać w tym kierunku. Nie zaszkodzi cieszyć się ze słabych chociaż oznak zdrowia, jeżeli się ma o tym ostatnim pojęcie prawdziwe. Nie trzeba się bać tego rodzaju wewnętrznego snobizmu. Pani czy panna How czy Hove miała rację: *Chesterton*<sup>206</sup> ma przykrą manierę, ale mówi on nieraz w formie paradoksu rzeczy głębokiej prawdy. Teraz myślę o jego obrazie próżności w zestawieniu z dumą.

*Snobizmem* jest teraz znaczna część mojego zadowolenia z czytania Bena Jonsona — ale nim dojdę do końca I tomu, niewątpliwie będę miał już głębsze i uczciwsze związki i zainteresowania w jego świecie.

\*

### 30 XII

Czy Byron tylko pozował, przeciwstawiając *Pope'a*<sup>207</sup> swojej generacji poetów? Aby na to pytanie odpowiedzieć, trzeba przede wszystkim znać *Pope'a*, a znać nie znaczy to czytać, jak miałem to niedawno sposobność zanotować w tym dzienniku, pisząc o *historycznym i krytycznym* sposobie czytania. W ogóle pewien pseudoklasycyzm i banicja umysłowa związana z nim ustąpić muszą i ustępują wszędzie prócz głów niedobitków radykalizmu jeszcze pasyżujących na naszej nędzy. Kogo np. dziś obchodzi, czy Swift<sup>208</sup> był pseudoklasykiem. Z prawdziwą niecierpliwością czekam chwili, gdy w *Everymans Library*<sup>209</sup> zostanie wydrukowana i stanie się przez to dostępna dla mnie proza krytyczna *Drydena*<sup>210</sup>. Szczególniej, właśnie pewna grupa umysłów, pisarzy pozostających niejako na pograniczu, jak Dryden, jak Monti<sup>211</sup> nawet, nie mówiąc już o Alfierim<sup>212</sup>, bezwzględnie stawiają w mej myśli opór przeciwko schematycznemu klasyfikowaniu i przechodzeniu do porządku. Więc i *Pope*. Ale pomijam już to, pomijam, że powinniśmy nauczyć się odnajdywania osobistości poza przedmiotowymi nieosobistymi sposobami wypowiedania. Przecież taki Swift po prostu wibruje namiętnością, przeraża skoncentrowaniem

Jak ja Fryderykiem Nietschem.  
Wiem, co Budda, co Mahomet;  
Co jest Krishna, co Bafomet;  
Wiem, co pisał Tomasz z Kempis;  
Wiem, kto kocha zło, kto tępi;  
Wiem, gdzie zła, gdzie dobra rola,  
Jak jaki Savonarola...  
Tak, lecz moje własne dzieło —  
Moje własne — licho wzięło.

Jeżeli o powyższych pisarzach Lemański powziąwszy wiadomość dopiero z dzieł Brzozowskiego miał istotnie na celu w utworze tym ośmieszyć erudycję tego właśnie autora, to konkluzja, jaką o charakterze erudycji tej wypowieda, świadczyłaby tylko, że poza skorowidzem nazwisk dzieła te były dla niego krainą na wszystkie spusty szczerze zamkniętą. Analogiczną wzmiankę o Lemańskim zawiera *Pamiętnik*, wpisy z dn. 31 XII i 10 II. [red. WL]. [przypis redakcyjny]

<sup>206</sup>

„Przeczytałem cudowną książkę o R. Browningu G. K. Chestertona. Od czasu *Taine'a* nikt nie zrobił na mnie takiego wrażenia jasnością kompozycji. Zwróćcie uwagę na to nazwisko, myślę, że lada dzień Chesterton będzie jedną z najciekawszych znakomitości literackich. Czytam jego szkice. Są i powieści”.

W kilka tygodni zaś później, w marcu, pisze:

„Chesterton, o którym wam pisałem, wydał dwie duże książki krytyczne, o Dickensie i o B. Shaw. Ostatniej nie czytałem. Pierwsza jest świetna, choć wołę rzecz o Browningu. Wydał on też parę powieści filozoficzno-humorystycznych. Jedną z nich: *Człowiek, który był czwartkiem* przeczytałem. Przypyszna w założeniu i strasznie zepsuta”. [red. WL]. [przypis redakcyjny]

<sup>207</sup> *Pope, Alexander* (1688–1744) — człowiek poeta angielskiego oświecenia. [przypis edytorski]

<sup>208</sup> *Swift, Jonathan* (1667–1745) — irlandzki pisarz, autor wielu utworów satyrycznych. [przypis edytorski]

<sup>209</sup> *Everyman's Library* — wydawnictwo publikujące literaturę klasyczną, głównie z kanonu zachodniego, założone w 1905 w Londynie. [przypis edytorski]

<sup>210</sup> *Dryden, John* (1631–1700) — angielski poeta i dramaturg. [przypis edytorski]

<sup>211</sup> *Monti, Vincenzo* (1754–1828) — włoski poeta, prozaik, dramaturg i tłumacz. [przypis edytorski]

<sup>212</sup> *Alfieri, Vittorio* (1749–1803) — włoski pisarz i dramaturg. [przypis edytorski]

i intensywnością osobistości. Jakim przepysznym okazem ludzkiej natury, jaką wspaniałą indywidualnością jest Dr. S. Johnson, dzięki nieocenionemu Boswellowi, który w rzeczy samej ma prawo do mojej przynajmniej wdzięczności, nie o wiele mniejsze niż Saint-Simon<sup>213</sup> — mówię o *ducu*<sup>214</sup> — jak Cellini<sup>215</sup>, Gozzi<sup>216</sup>, i w każdym razie, choć z dala tegoż rzędu co Balzac. Ale tu o Byronie. Otóż: czy Byron był w tym samym znaczeniu romantykiem, co np. Shelley lub Coleridge. Nie. Shelley jest bliski Coleridge'owi. Byron prawie całkowicie obcy. Również Blake'owi. Byłoby dobrze doprowadzić do jasności to określenie romantyzmu, które teraz zarysowało się którejs nocy w moim umyśle. Ma ono analogię z Paterowskim<sup>217</sup> — ale *jest inne*. Jest inne, ponieważ kwestionuje w tych punktach, które dla Patera były stałe. Pater *podkreśla interes treści, pierwiastek ciekawości*, jako moment rozstrzygający. Sądzę, że intelektualizuje on. Nie w tym stopniu, w jakim mogą mniemać ludzie niezdający sobie sprawy z tego, *jak* życiowym, w jakie doświadczenia wnikającym jest intelektualizm *Paterowski*, co dla niego jest faktem, elementem doświadczenia. Niewątpliwie faktami są dla niego, nie tracąc swego żaru, swej chemicznej, silnie działającej na duszę natury, takie przeżycia, jak tęsknoty moralne, nostalgie, wartości poznawcze prawdy, dążenie do niej: *wszystko to* w charakterze przeżycia jest zarazem faktem i to połączenie bardzo silnej osobistej kultury wzruszeniowej z tego rodzaju stanowiskiem sprawia, że styl Patera jest tak malaryczny, że są w nim dreszcze, gorączka podskórna, błogie pragnienie, niepokojąca duszna rozkosz — słowem, że wszystko tu jest po wierzchu i tylko myślą, w głębi jest to świat chory, gorączkowy, okrutny i zły. Jest tu niewątpliwym dla mnie ten pierwiastek. Benson<sup>218</sup> (biograf W. P. ) i, zdaje się, *Shadwell*<sup>219</sup> nie umieli ocenić portretu *Watteau*<sup>220</sup>, nie chcieli zrozumieć. Tu już prawie dostojewszczyzną pachnie. Istnieje tu sadyzm dziwnej odmiany: w odbarwianiu z krwi i wzruszenia postaci tej, która pisze. Potem *Sebastian Storck*<sup>221</sup>. *W ogóle jest* to seria, którą trzeba analizować inaczej, pamiętając o Dostojewskim lub chociażby o *Baudelaire*. Chciałem wymienić Nietzschego, ale postanowiłem unikać go, póki nie poddam się nowej konfrontacji z jego pismami. Jestem w fazie *umyślnego*, ale pozornie tylko umyślnego, krytycyzmu wobec niego. To zjawisko pozornej umyślności jest dla mnie charakterystyczne: zanalizowałem je w jakimś fragmencie *Starej kobiety*<sup>222</sup>, ale właśnie jako nazbyt i całkowicie osobisty będzie on usunięty. Szczere dążenia i uczucia występują, jako udane i jako takie, zyskują władzę, dostęp, legitymację wewnętrzną. Więc, gdy Pater mówi o ciekawości pomnażającej świat treściowo, ma on na względzie i te treści, które zazwyczaj uważane są za coś o tyle głębszego od ciekawości, że gdy tu następuje *zmiana*, nie ma czasu i siły psychicznie myśleć, że tu jest coś nowego jako fakt, jako poznanie, bo zmienia się nie tylko poznanie, ale sam poznający. Ale *Pater* chciał *żyć* w znaczeniu baudelaïrow-

<sup>213</sup> Saint-Simon, Louis de Rouvroy, duc de (1675–1755) — francuski żołnierz, dyplomata i pisarz. [przypis edytorski]

<sup>214</sup> duc (fr.) — książę. [przypis edytorski]

<sup>215</sup> Cellini, Benvenuto (1500–1571) — włoski rzeźbiarz, złotnik, pisarz i medalier. [przypis edytorski]

<sup>216</sup> Gozzi, Carlo (1720–1806) — włoski dramaturg. [przypis edytorski]

<sup>217</sup> Pater, Walter (1839–1894) — angielski pisarz, krytyk sztuki i wykładowca akademicki. [przypis edytorski]

<sup>218</sup> Benson, Arthur Christopher (1862–1925) — pisarz angielski, autor książek o D. G. Rossettim (1904), Walterze Paterze (1906), zbiorku studiów pt. *English Men of Letters* (1905) i in. — *Portret Watteau* i *Sebastian Storck*, dwa rozdziały z *Portretów fikcyjnych* Waltera Patera. [red. WL]. [przypis redakcyjny]

<sup>219</sup> Shadwell — być może Lancelot Cayley Shadwell (1882–1963), angielski poeta i pisarz; ewentualnie specyficzny sposób przywołania Patera, który urodził się w Shadwell. [przypis edytorski]

<sup>220</sup> Watteau, Antoine (1684–1721) — właśc. Jean-Antoine Watteau, francuski malarz, rysownik i rytownik. [przypis edytorski]

<sup>221</sup> Sebastian Storck — wspomiana w przypisie powyżej książka Benson. [przypis edytorski]

<sup>222</sup>

„Powieść pod tytułem *Mór* zmieniła się w dwie, jedną pod tytułem *Książka o starej kobiecie*, a druga w pewien rodzaj polskiego *Sartor Resartusa* o nieokreślonym na razie tytule”. (2 grudnia 1909). „*Mór* (*Książka o starej kobiecie*) może być sensacyjna — gdyż właściwie jest gwałtownym atakiem na idealizm w polityce, na entuzjazm i kult rozpaczki, kultury porażki życiowej, a więc dostaje się wszystkim „świętościom” — a wiele rzeczy „potępionych”, „reakcyjnych” ukazuje swoją *rationem essendi*. Sądzę, że jest naszym obowiązkiem walczyć całą siłą z tą psychiką klęski i rozbicia; i tworzyć przeciwwagę na gwałt! Podnosić choćby brutalnie „pozytywną wartość życia, zdolności do niego”. (List ze stycznia 1910). [red. WL]. [przypis redakcyjny]

skim, dajmy na to — i to w sutannie (?) Spinozy<sup>223</sup>. Jak to się może przedstawić? (Strzec się mereżkowszczyzny<sup>224</sup>).

Otóż romantyzmem jest dla mnie *twórczość* zainteresowująca *przeważnie tożsamość twórcy*: klasycyzm nie kwestionuje tej *tożsamości*.

Z tego punktu widzenia *Byron* wyrażał *stan duszy*, umożliwiając romantyzm — kwestionował *to*, co stawiało opór indywidualnym procesom i nadawało raz na zawsze określone znaczenie życiu ludzkiemu — ale *poza tym, samego procesu* romantycznego, twórczości zmieniającej w nim samą treść człowieka, życie ludzkie, nie można odnaleźć w tym znaczeniu, co np. u *Blake'a*, *Coleridge'a*, nawet *Wordswortha*<sup>225</sup>, nawet *Lamba*. *Romantycznym był jego temat, on sam*, ale twórczość jego podobniejsza była do procesów umysłowych *Pope'a*, *Montiego*, *Alfieriego*, potem *Włochów XVI stulecia*, niż do współczesnych. Co myśleć o tym powiedzeniu *Norwidowskim*: *Sokrates poetów*<sup>226</sup>? Nie pozwolić, by w umyśle moim *Norwid* stał się martwą, frazeologiczną fikcją. Analizować. Tu jest obecnie jedno z dojrzałych moich zadań.

\*

### 31 XII

Z pewnością mylnie dotąd układałem plany opracowania *Newmana*<sup>227</sup>, mylnie, gdyż — zawsze ulegam instynktownie działającym a zakorzenionym, gdyż wyrobionym przez nieustanne spostrzeżenia dnia powszedniego, przez cały tryb polskiego życia — pojęciom o życiu. Chrześcijaństwo, katolicyzm, kościół, religia, są w naszym życiu obecnym sprawami istniejącymi bezwzględnie na zewnątrz literatury, filozofii, nauki, wszystkiego, co stanowi kulturę. Możemy mówić o stosunkach kultury do chrześcijaństwa, kościoła etc. — ale gdy mamy do czynienia z typami życia, w których związek ten jest organiczny, gdy mamy do czynienia z typami, w których zostaje zrealizowana cała potężna idea chrześcijaństwa, kościoła, jest to dla nas świat, w którym nie umiemy się orientować. *Newman* uważał *kościół* za *sumę* życia ludzkości, z niego brało źródło wszystko, co jest życiem, wszystko, co jest człowiekiem. Kościół był jego definicją człowieka, gdyż tylko fakt kościoła odpowiadał mu na pytanie: czym jest człowiek we wszechświecie, jak możliwe jest coś takiego jak życie ludzkie. Toteż gdy w moim artykule — dopiero w 2–3 miesiące po przeczytaniu go nauczyłem się go cenić — i jeżeli jest słuszne, jak myślę, że tego rodzaju powolne dojrzewanie myśli, wrażeń, jest cechą rzetelności myśli — *Newman* w stosunku do mnie działa zawsze w ten sposób. Nie zdają sobie sprawy przy czytaniu, co zachodzi we mnie, a nawet, że coś zachodzi, ale po długim czasie odnajduję w sobie myśli, które dopiero po analizie i zastanowieniu wykazują swój rodowód z dzieł *Newmana*. Nie jest to już powierzchowne życzenie mieć i znać *Newmana* w zupełności. Teraz już wiem, że gdy dyskutuje on o kwestiach angielskiej organizacji kościelnej, angielskiego życia umysłowego, to nie zmienia to nic w tej niezawodnej prawdzie, że właściwie zajmuje się on tylko w sposób dojrzały, wyrobiony, a więc subtelnie konkretny — całkowitym zagadnieniem człowieka. Teraz więc już nie jestem w stanie traktować poezji *Newmana* ani tych jego pism o kulturze uniwersyteckiej, których nie znam, jako czegoś przypadkowego. Myślę, że strasznie skrzywdziłbym ten umysł. Kościół był dla niego prawem życia umysłu ludzkiego, ale nie będzie rzeczą słuszną przedstawić samą tylko jego pracę nad wyjaśnieniem

Kondycja ludzka, Twórczość

Religia

<sup>223</sup> *Spinoza, Baruch* (1632–1677) — filozof niderlandzki, z zawodu rzemieślnik optyczny. [przypis edytorski]

<sup>224</sup> *mereżkowszczyzna* — od nazwiska *Dmitrija Siergiejewicza Mierieżkowskiego* (1865–1941), rosyjskiego pisarza, poety, krytyka literackiego, historyka, filozofa i tłumacza. [przypis edytorski]

<sup>225</sup> *Wordsworth, William* (1770–1850) — angielski poeta, prekursor romantyzmu w literaturze brytyjskiej, jeden z tzw. „poetów jezior”. [przypis edytorski]

<sup>226</sup> *Sokrates poetów* — „Byron Sokratesem jest poetów, umiał albowiem żywił poetyczny w życie i w czyn wprowadzić z wiedzą tego, co czyni, a poparł to myślą, pieśnią, energią czynności swojej — owocem, przez nią otrzymanym, i śmiercią wreszcie. — Ecce poeta!” (*Cyprian Kamil Norwid. O Juliuszu Słowackim*. Kraków. Książnica naukowa i artystyczna. 1909. Lekcja pierwsza. Str. 15). [red. WL]. [przypis redakcyjny]

<sup>227</sup> *plany opracowania Newmana* — *Wybór dzieł kardynała J. H. Newmana* opracował *Brzozowski*, jak wiadomo, dla wydawnictwa „Symposion”. Fragmenty tego wyboru z przedmową tłumacza, skreśloną w dwóch odmiennych redakcjach, wchodzi w skład XIX tomu tego wydawnictwa. Patrz przypisek do wpisu z dnia 12 XII w *Pamiętniku*. [red. WL]. [przypis redakcyjny]

i upodstawowaniem tego prawa, pomijając jego wyniki, przykłady jego chrześcijańskiej kultury *in concreto*<sup>228</sup>. Także trzeba zająć się jego studium o Cynceronie<sup>229</sup>.

B. B. i jego T. z pogardą mówili o Cynceronie. Ile potrzeba czasu, by zrozumieć, jak trudną, rzadką, jak głęboko ważną i jak przedziwnie moralną rzeczą jest „urbanité”<sup>230</sup>, wytworna uprzejmość myśli. Newman wiedział, że chrześcijaństwo ze swoim „*moi est haïssable*”<sup>231</sup>, obcinaniem dzikich pędów starego Adama, jest w gruncie rzeczy attyckie, humanistyczne; chrześcijaństwo, a przynajmniej *katolicyzm*, jest najrzetelniejszą, o wiele rzetelniejszą i o wiele zupełniejszą niż renesans, spuścizną klasycznej starożytności. Ile głupstw i to głupstw, które stają się nietykalnymi, obarcza umysły nasze. Lemański jednak będzie i nadal wyrzekał na krytykę, uważał ją za zbytę, szkodliwą, nieplodną.

---

Trzeba, nie odkładając, zacząć czytać *Pastora*<sup>232</sup> i, o ile się da, Sarpiego i Pallavicina<sup>233</sup>. Trzeba zdobyć prawa zabrania głosu w tej sprawie, najważniejszej dzisiaj może dla nas.

---

Przy przeczuciu zapisanych kartek wpadło mi w oko nazwisko *Michajłowskiego*; jak pięknie byłem młody, gdy go czytałem. Nie zmieni już nic tego faktu, że dużo najświeższych moich wzruszeń, najmłodszych, najszczęśliwszych moich myśli zrosło się z tymi nazwiskami. Zresztą krzywdzimy tych ludzi. *Pisariew*<sup>234</sup> wart jest niemniej niż *Stirner*<sup>235</sup>, zapewne dużo więcej. Michajłowskiego można czytać obok Proudhona<sup>236</sup>, Carlyle’a. Bielinski<sup>237</sup>, Dobrolubow<sup>238</sup>, Czernyszewski<sup>239</sup>, mniej niewątpliwie genialni, mniej świetni myślowo (może teraz krzywdzę Bielinskiego), nie mniej zasługują na uwagę i studia niż eseści angielscy lub francuscy. A drogi mój Gleb Uspienski. Stałoby się to z krzywdą

Książka, Wspomnienia

---

<sup>228</sup>*in concreto* (wl.) — w praktyce, w tym przypadku, konkretnie. [przypis edytorski]

<sup>229</sup>*Cyceron, Marek Tulliusz* (106–43 p.n.e.) — łac. Marcus Tullius Cicero, rzymski pisarz, mówca, polityk, dowódca wojskowy, filozof i prawnik. [przypis edytorski]

<sup>230</sup>*urbanité* (fr.) — światowość, obycie. [przypis edytorski]

<sup>231</sup>*moi est haïssable* (fr.) — „ja” jest nienawistne. Cytat z *Myśli*, 7, 456 (1669 r.) Blaise’a Pascala. [przypis edytorski]

<sup>232</sup>*Pastor* — właśc. *Il pastor fido*, dramat pasterski włoskiego pisarza Battisty Guariniego z w. XVII, który dla tego rodzaju literackiego był *szczytem* i arcywzorem. [red. WL]. [przypis edytorski]

<sup>233</sup>„Tu we Włoszech toczy się polemika — tzw. Croce-Carducciańska, właściwie o zasadach, metodach i podstawach krytyki. Erudycja *contra* filozofia. Właściwie jest to wynik raczej osobistej i przypadkowej antypatii Carducciego do niechlujnego typograficznie i stylistycznie sposobu pisania czy drukowania swych rzeczy przez Francesca de Sanctis. Właściwie bowiem dla postronnego różnica między dwoma tymi wielkimi nieboszczykami znikają w masie powinowactw. Po śmierci jednak rysy indywidualne i nawet przypadki biograficzne urastają w dogmaty. Polemika mogłaby być bardzo ciekawa, gdyby Croce miał godnych przeciwników, ale ci, co mogliby mu dużo trudności stworzyć — młodzi, z różnych filozoficznych kierunków, Prezzolini, Papini, Amendola etc. uważają, że Croce jest zbyt wielkim skarbem kulturalnym, a występuje przeciwko niemu rozmaita mieszanina karierowiczów, politykantów i masonów, więc lepiej trzymać się na stronie. Działalność Crocego jest godna podziwu. Wydał on 3-tomowy system filozofii, który jeżeli nie w dziejach filozofii, to w dziejach heglizmu i literatury włoskiej, duży ślad pozostawi. Obok tego wydał tom krytycznych studiów, w których rewolucjonizuje poglądy na literaturę włoską XVII wieku, marinizm etc. Niewątpliwie pisze on tu rzeczy, które nawet na pojmowaniu polskiej literatury czasu baroku odbić się muszą. (Nawiasem, czy dobrze znacie *Prometeusza* Shelleyowskiego, ja bowiem doszedłem w ciągu pracy nad nim do stwierdzenia powinowactw niewątpliwych z *Pastor Fido* i literaturą sielankowo-dramatyczną XVII stulecia włoskiego)”. „Polemikę spowodował pośrednio piemoncki profesor Thover czy Thouver (nie mogę zapamiętać jego dość dziwnego nazwiska), który wydał książkę pt. *Pastore, gregge e zampogna*. Broni w niej tezy, że Włochy od Dantego dopiero w Leopardim miały samorodnego poetę; resztę zalicza do erudycji poezji uczonej. Przede wszystkim godzi w Carducciego, którego niewątpliwie krzywdzi, równie jak wielu innych, ale książka dość głęboka i nieprzeciętna. Zazdroszczę Włochom wielu dyskusji, które zostały tu wytoczone na poziomie u nas bezwzględnie niemożliwym. Bądź co bądź to człowiek znający Hegla, klasyków filozofii i swojej literatury jest zjawiskiem dość powszednim.”

(Właściwe nazwisko autora wspomnianej wyżej książki włoskiej jest Enrico Thovez). [red. WL]. [przypis redakcyjny]

<sup>234</sup>*Pisariew, Dmitrij Iwanowicz* (1840–1868) — rosyjski krytyk literacki i publicysta. [przypis edytorski]

<sup>235</sup>*Stirner, Max* (1806–1856) — właśc. Johann Kaspar Schmidt, filozof niemiecki, główny teoretyk indywidualizmu. [przypis edytorski]

<sup>236</sup>*Proudhon, Pierre-Joseph* (1809–1865) — francuski polityk, ekonomista, socjolog i dziennikarz. [przypis edytorski]

<sup>237</sup>*Bielinski, Wisarion Grigorjewicz* (1811–1848) — rosyjski pisarz, filozof, krytyk literacki. [przypis edytorski]

<sup>238</sup>*Dobrolubow, Nikołaj Aleksandrowicz* (1836–1861) — rosyjski filozof, publicysta, krytyk literacki. [przypis edytorski]

<sup>239</sup>*Czernyszewski, Nikołaj Gawriłowicz* (1828–1889) — rosyjski filozof, socjalista. [przypis edytorski]

mej duszy, gdybym dał ich sterroryzować i zapomniał o tych pierwszych moich nauczycielach. Pamiętam jeszcze wrażenie przy czytaniu *Ojców i dzieci*<sup>240</sup> Turgieniewa<sup>241</sup>. Co za książka! Nie znam rzeczy tak harmonijnie tragicznej i ludzkiej w literaturze tego rodzaju. Ale wtedy, w 15. roku, wydawało mi się, że po raz pierwszy spotkałem się z mową dorosłych ludzi. *The brain*<sup>242</sup>, jak mówi Meredith — po raz pierwszy spotkałem się z tym żywiołem we mnie, w czytaniu. Dotąd myśl to było *coś*, czego ja nie znajdowałem sam przez się w sobie, *coś* uroczystego, nudnego; i pokornie znosiłem ten stan rzeczy. Nagle książka z *myślą*, która mówiła to właśnie, co mnie interesowało, poruszała się we mnie i poza mną jednocześnie. Potem *Zbrodnia i kara*<sup>243</sup>; nie wierzyłem oczom, że to jest napisane, że mogą istnieć stroniczki tak przyspieszające sam proces wewnętrznego istnienia. Zdaje się, że nie rozumiałem *Idioty*<sup>244</sup> ani *Biesów*<sup>245</sup>, ani *Podrostka*<sup>246</sup>. *Braci Karamazow*<sup>247</sup> nie mogłem dokończyć. Ale *Преступление и наказание*<sup>248</sup> umiałem czytać ze 20 razy i wiem, że byłem zaczął czytać którąkolwiek książkę tego pisarza, już jej nie rzucę — póki jej nie pochłonę całej, zawsze z gorączką wewnętrzną, poruszeniem całej istoty, zawsze odnajdując, że ci ludzie się znów zmienili, że zmieniły się akcenty ich mowy. Balzac ma podobną władzę nade mną, ale nie w tym stopniu; myślę nawet, że Dickens<sup>249</sup> mógłby pozyskać najprędzej wpływ równie silny, i teraz będę miał sposobność się o tym przekonać. Nieodwołalnie postanowiłem przestudiować gruntownie wszystko, co on napisał. Sądzę także, że, byłem się zmusił, W. Scott może mi dać dużo szczęścia, zdrowia duchowego i zadowolenia — ale trzeba mieć te książki. Saint-Simona chcę czytać i pewno będę. Są w Polsce ludzie, mający 25–30 lat i sądzący, że znają dobrze, nawet świetnie, literaturę. Czytam Hoffmana obok dwóch Johnsonów (właściwie Ben był bez h).

---

*Bruno*: — był on na szczęście głębszy, niż popularny przesąd go przedstawia; w istocie był on przecież platonikiem, idealistą — wierzył w ducha, w żadnym razie nie prekursor Haeckla i wszystkich tych chamów masonerii i niewiary.

---

Nie wiem, jak jest w malarstwie, muzyce, innych gałęziach twórczości — wiem, jak jest w literaturze — w tych wszystkich formach, które tworzą w słowie. Tu zależność od epoki, związek z nią, są przerażająco subtelne, wnikają w najwęższe rozgałęzienia, w sieci całkiem niedostrzegalnych żyłek i tkanek. Irzykowski! Nie chce on widzieć po prostu faktów. Gdy chcemy tworzyć w *słowie*, ukazuje się ono nam zawsze, jako to, czym jest ono w znanym nam społeczeństwie. — Słowo *ma* znaczenie wynikające z życia, jakie nas otacza, i gdy chcemy nadać mu znaczenie obce, odmienne, niespotykane w tym życiu, jest to praca prawie nadludzka, może niewykonalna. Twarda to i oporna materia. Znaczenie „słowa” wrasta w nas przez sam proces życia — *jest ono* tym dla nas, czym je to życie uczyniło. Proszę: spróbujcie napisać teraz komedię *à la* Ben Jonson, dramat *à la* Massinger<sup>250</sup>, *à la* Racine<sup>251</sup>, o ile jesteście głębokim i szczerym człowiekiem, nie zdołacie stworzyć nawet zadowalającego pozoru. Łatwą rzeczą byłoby życie, gdybyśmy mogli być tak *vogelfrei*<sup>252</sup>. Niestety, zastajemy istotnie świat, zastajemy siebie, ale w innym znaczeniu, niż to Avenarius<sup>253</sup> przedstawia. Człowiek kulturalny nie może nauczyć się *myśleć*

Sztuka, Twórczość, Literat

---

<sup>240</sup> *Ojców i dzieci* — powieść Iwana Turgieniewa, wydana w 1862 roku. [przypis edytorski]

<sup>241</sup> *Turgieniew, Iwan Siergiejewicz* (1818–1883) — rosyjski pisarz, przedstawiciel rosyjskiego realizmu krytycznego. [przypis edytorski]

<sup>242</sup> *the brain* (ang.) — mózg, umysł, rozum. [przypis edytorski]

<sup>243</sup> *Zbrodnia i kara* — powieść Fiodora Dostojewskiego, opublikowana w 1866 roku. [przypis edytorski]

<sup>244</sup> *Idiota* — powieść Fiodora Dostojewskiego, opublikowana w 1869 roku. [przypis edytorski]

<sup>245</sup> *Biesy* — powieść Fiodora Dostojewskiego, opublikowana w 1873 roku. [przypis edytorski]

<sup>246</sup> *Podrostek* a. *Młodzik* — powieść Fiodora Dostojewskiego, opublikowana w 1875 roku. [przypis edytorski]

<sup>247</sup> *Bracia Karamazow* — powieść Fiodora Dostojewskiego, opublikowana w 1880 roku. [przypis edytorski]

<sup>248</sup> *Преступление и наказание* (ros., daw. pisownia sprzed reformy 1918 r.) — *Zbrodnia i kara*. [przypis edytorski]

<sup>249</sup> *Dickens, Charles* (1812–1870) — angielski powieściopisarz. [przypis edytorski]

<sup>250</sup> *Massinger, Philip* (1584–1640) — angielski dramaturg. [przypis edytorski]

<sup>251</sup> *Racine, Jean-Baptiste* (1639–1699) — francuski dramaturg, główny przedstawiciel późnobarokowego klasycyzmu. [przypis edytorski]

<sup>252</sup> *vogelfrei* (niem.) — czysty i wolny. [przypis edytorski]

<sup>253</sup> *Avenarius, Richard* (1843–1896) — niemiecki filozof, twórca empiriokrytycyzmu. [przypis edytorski]

biologicznie o swoim życiu, o samym sobie, jako o czymś nie tylko poważnym, ale niezmiernie rzeczywistym, w sensie, jaki uwydatnić chce J. H. N.<sup>254</sup>, gdy mówi, że ma tylko siebie i nie może siebie odrzucić, bo nie miałby czym zastąpić. On sam już niewątpliwie rozszerzał to i na życie zbiorowe (tekst, w którym mówi on o wyrzekaniu na swoją epokę jako słabości) i trzeba się przeniknąć tą myślą, a jest trudno ją nawet dobrze zrozumieć: — że nie możemy odrzucić swojej epoki, nie możemy odrzucić historii — historii ludzkości jako ostatniego i najgłębszego dzieła, gdyż nie mielibyśmy ich czym zastąpić. *To tylko ma człowiek. Słowo* nie ma absolutnych pozahistorycznych znaczeń. Jest to zawsze ułomny i ograniczony twór życia: ułomny i ograniczony nawet, gdy rozważamy je jako dzieło całego gatunku, ale *jedyny*. Rzeczywistość człowieka jest *względna*, niegotowa, nieskończona, nie ma żadnej gotowej, skończonej, zamkniętej rzeczywistości.

Przy rozważaniu Bradleya i jego „absolutu” nie tracić z oczu tych punktów widzenia. Jest bowiem ciekawe, że często stają się podziemne, zapadają gdzieś najważniejsze w danym momencie punkty widzenia.

Dr Biegeleisen<sup>255</sup> kazał mi czytać Bradleya. Być może będzie to z mojej strony niesprawiedliwe i jest ryzykowne, ale robi to takie wrażenie, jak gdyby wyszukał on właśnie nazwisko, którego ja nie wymieniałem. Brak wszelkiej wspaniałomyślności w tym, co ludzie piszą o moich pracach, jest zjawiskiem powszednim. Lange<sup>256</sup> i Chlebowski<sup>257</sup> są wyjątkami. Trząśłem się całym ciałem i w nocy dostałem ataku spazmatycznego po artykule Chlebowskiego. Niewątpliwie był to czyn. Heine chwali jakiegoś cesarza, który posłał Lutrowi<sup>258</sup> puchar wina. Chlebowski zrobił coś podobnego<sup>259</sup>. Niech Bóg mu da wszystko dobre. I myślę właśnie, że to jest coś więcej niż piękny zwrot.

Konflikt

Gdy przenikniemy się Myersowskimi<sup>260</sup>, Bergsonowskimi pojęciami o naturze ludzkiej, inne znaczenie przybierają te wszystkie rzeczy. Ciekawe, dlaczego faktycznie *wolno* bez kompromitacji *nie myśleć* o takich pisarzach jak Myers. Myers już co najmniej jest dziś takim nowatorem jak w swoim czasie Bruno. Ale tacy Nałkowscy nawet zbudowałiby dla niego stos. „Ten Brzozowski”, mówiła Z. R. Nałk. „rozmawia tylko o spirytyzmie”. To mówiła poetka, osoba o kulturalnym naprawdę zakroju natury, po rozmowie, w któ-

Konflikt

<sup>254</sup>J. H. N. — John Henry Newman. [red. WL]. [przypis redakcyjny]

<sup>255</sup>Biegeleisen, Bronisław — dr Biegeleisen w pierwszym artykule swym o *Legendzie Młodej Polski*, pomieszczonej w lwowskich „Widnokregach” (Z. VIII z 25 VI 1910), wyraził żal między innymi z tego powodu, że Brzozowski nie korzystał z Bradleya krytyki pragmatyzmu. „Stanowisko jego — pisze tam — w tej kwestii nie byłoby tak chwiejne i niezdecydowane, jak w *Legendzie*. Uwaga ta skłoniła Brzozowskiego w każdym razie, zdaje się, do zaznajomienia się z cytowanym w artykule dra Biegeleisena dziełem Bradleya, które tenże po polsku fałszywie tytułuje *Pozór i rzeczywistość*, a o którym wspomnieliśmy już w przypisku do wpisu z dnia 10 XII w *Pamiętniku*. Z powodu artykułów dra Bron. Biegeleisena o *Legendzie* w późniejszych zeszytach „Widnokregów” zapytuje mnie Brzozowski w jednym z listów (29 IX 1910):

„W jaki sposób funkcjonuje głowa Biegeleisena? Dawno nie czytałem rzeczy tak nudnej, zarozumiałej i beztreściowej. Och, miły Boże! Po co ci ludzie zadają sobie tyle trudu; stary Nałkowski odgraża się, że będzie pisał przeciwko *Legendzie*, ale nie wiem nic na pewno, gdzie i w jakiej formie; teraz mu przeszkadzają *Idee*”. [red. WL]. [przypis redakcyjny]

<sup>256</sup>Lange, Antoni (1862–1929) — polski poeta, tłumacz, filozof, krytyk literacki, dramaturg, powieściopisarz i publicysta. [przypis edytorski]

<sup>257</sup>Chlebowski, Bronisław (1846–1918) — historyk i krytyk literatury, geograf. [przypis edytorski]

<sup>258</sup>Luter, Martin (1483–1546) — niemiecki reformator religijny, teolog i inicjator reformacji. [przypis edytorski]

<sup>259</sup>Chlebowski zrobił coś podobnego — pamiętny artykuł prof. Bronisława Chlebowskiego (1846–1918), o *Legendzie Młodej Polski*, był wydrukowany w warszawskiej „Książce” z 15 lutego 1910, Z. II. Stanowi on przełomowy i ważny moment w dziejach stosunku oświeconej opinii publicznej w Polsce do Brzozowskiego. Antoni Lange poświęcił tej książce przedtem już ciepłą wzmiankę w jednym z zeszytów warszawskiego „Świata” z początku r. 1910 w sprawozdaniu z ruchu literackiego za r. 1909. Były to pierwsze, jedyne i dość późne głosy publiczne o *Legendzie*, które po czterech miesiącach od pojawienia się dzieła przerwały wreszcie głuche a pocieszne milczenie, jakie w zakłopotaniu i wstydliwie zachowywała krytyka nasza i publicystyka, bezradne wobec *Legendy* wtedy jeszcze, gdy dokoła niej huczało już w całej Polsce wśród jej czytelników. [red. WL]. [przypis redakcyjny]

<sup>260</sup>Myers, Frederic W.H. (1843–1901) — angielski poeta, eseista, literaturoznawca i badacz zjawisk paranormalnych. [przypis edytorski]

rej starałem się ukazać jej świat poetycki Mereditha i Browninga, niewątpliwie dotąd dla niej obcy.

Nie powinienem być tchórzem i napisać o Myersie<sup>261</sup>.

Wiek XIX, stulecie nadziei nadludzkich i wiar poronionych. Nie umiemy żyć jeszcze po oswojeniu się z faktami, że tak jest, że nie ma żadnego sposobu, by życie ludzkie stało się czymś innym niż życie. W tym wieku nie umiano myśleć o życzeniach jako niedających się urzeczywistnić. Mieć odwagę to znaczyło wierzyć, że każde życzenie jest do urzeczywistnienia. Znaczyło to stworzyć system racjonalnej nadziei dla każdego życzenia. Być rozczarowanym to znaczyło nie wierzyć w żaden z tych systematów, to znaczyło widzieć tylko spalenisko tych wmówień, usiłujących przekonać, że człowiek może być czymkolwiek bądź zechce, bez ograniczeń. Dzisiaj jest trudno wywlec duszę ze wszystkich tych subtelnych ścieżek i powikłań błędu. To, co jest najbardziej elementarne, staje się dostępne jedynie jako szczyt sztuczności. Schemat tymczasowy: od XVI stulecia jest już pewne, że człowiek, o ile jest on reprezentowany przez europejski Zachód, wyszedł poza granicę, obręb wszelkich dotychczasowych form. Na razie przynajmniej u pewnych natur przemaga uczucie tryumfalnego lub rzecz rzadka: i bardziej drogocennego — zdrowego, tj. obywatelstwa się bez chorób (?), a podniecającego i podnoszącego duszę aż na szczyt radości — oczekiwania. Szekspir *in idea*. U innych przemagają międzycząstkowe pierwiastki oczekiwania, interesy są ześrodkowane na pewnej dziedzinie, wtedy daje się to pogodzić z przywiązaniem do pewnych określonych form. Wreszcie bywają wypadki, gdy przeważa poczucie zguby istniejącego. *Machiavelli*<sup>262</sup> z pewnych punktów najtragiczniejszy: *niemożność brania udziału w tym nowym życiu*. Co tak wzniosło Anglię: wiara w *dokonane organicznie* odrodzenie zbiorowe (reformacja) — (bez przeciwności na razie z innymi faktami, przeciwnie: jako jedno i to samo). Zawsze ulubieńcy dziejów, dalej typy (?), gdy już rozdwojenie i rozdarcie wystąpiły silnie — życie stało się ciekawe, pełne intelektualnych rozkoszy i niebezpieczne (modlitwa czy prośba do przypadku Leonarda<sup>263</sup>). Niebezpieczeństwo nie tylko zewnętrzne, lecz i moralne; tragiczna dusza Michała Anioła<sup>264</sup> — nie bądź tchórzem, napisz, co o nim myślisz, za podstawę biorąc tylko literaturę, poezję, listy. W tym niebezpieczeństwie ci, co nie mają moralnej jego natury, a są uzbrojeni wobec zewnętrznych. Benvenuto Cellini — niezrównany, awanturnicy, którzy już mają w sobie romantyzm — nadzieję, chimerę — Campanella<sup>265</sup>; Bruno, porównaj z *Pikiem*<sup>266</sup> (nie wiem, jak wypadnie, źle, słabo, z czwartej ręki znam Pica). Wreszcie *Galileusz*<sup>267</sup> — nauka zostaje wywikłana z awanturniczej przedsiębiorczości — to różnica między Galileuszem a Baconem<sup>268</sup>. Z wolna wyrasta świat stały, coraz bardziej określony. Wiek XVII — porządek państwowy staje się warunkiem, wśród którego myśl musi istnieć. Różne formacje — Kartezjusz<sup>269</sup>, Hobbes<sup>270</sup>, Spinoza, w formie organicznej wiek Ludwika XIV, wielki wiek Francji. Trzeba dalej snuć tę analizę, ale dziś już przestaje ona

Historia, Kondycja ludzka

<sup>261</sup>

„Bez względu na to, czy godne uwagi i zastanowienia są wyniki tzw. „psychicznych badań” i szczególnie wreszcie dzieło Myersa *Osoba ludzka*. Zdaje się, że trzeba raz na zawsze przestać lekceważyć telepatię i tego rodzaju zjawiska. Rezultat osiągnięty daje przynajmniej jedno: uniemożliwia jakkolwiek asocjonistyczną, intelektualistyczną, mechaniczną psychologię.

Wzmiankę o Myersie spotkamy jeszcze we wpisie z dnia 3 I w *Pamiętniku*. [red. WL]. [przypis redakcyjny]

<sup>262</sup>*Machiavelli, Niccolò* (1469–1527) — prawnik, filozof, pisarz społeczny i polityczny, historyk i dyplomata florencki. [przypis edytorski]

<sup>263</sup>*Vinci, Leonardo da* (1452–1519) — właśc. Leonardo di ser Piero da Vinci — włoski renesansowy malarz, rzeźbiarz, architekt, inżynier, odkrywca, matematyk, anatom, wynalazca, geolog, filozof, muzyk, pisarz. [przypis edytorski]

<sup>264</sup>*Buonarrotti, Michał Anioł* (1475–1564) — właśc. Michelangelo di Lodovico Buonarroti Simoni, włoski rzeźbiarz, malarz, poeta i architekt. [przypis edytorski]

<sup>265</sup>*Campanella, Tommaso* (1568–1639) — włoski filozof, teolog i poeta. [przypis edytorski]

<sup>266</sup>*Pico, Giovanni della Mirandola* (1463–1494) — włoski filozof, humanista, teolog, filolog, matematyk, astronom, przyrodnik, retor i poeta. [przypis edytorski]

<sup>267</sup>*Galileusz* (1564–1642) — właśc. Galileo Galilei, włoski astronom, astrolog, matematyk, fizyk doświadczalny, inżynier-wynalazca i filozof. [przypis edytorski]

<sup>268</sup>*Bacon, Francis* (1561–1626) — angielski filozof, eseista, polityk oraz prawnik. [przypis edytorski]

<sup>269</sup>*Kartezjusz* (1596–1650) — właśc. René Descartes, francuski uczonec: matematyk, fizyk i filozof. [przypis edytorski]

<sup>270</sup>*Hobbes, Thomas* (1588–1679) — angielski filozof i myśliciel społeczny. [przypis edytorski]



mnie bezpośrednio ożywiać, a tu zapisuję myśli tylko *sub specie*<sup>271</sup> poruszenia duchowego, niejako materiał erudycji.

Bezwzględne samopoznanie jako tożsamość poznającego i poznawanego — do tego dąży wszelka dialektyka, ale linia, która prowadzi do *Sorela* i *Mereditha*, jest do dziś dnia zapoznana, jak gdyby nie istniała ona w porządku rzeczy.

## 1911

\*

### 2 I

W studiach greckich *W. Patera* przewija się przez całość książki pewna zasadnicza i silna myśl filozoficzna: człowiek zrazu rozplawia własne swe życie w naturze, żyje podziemnym życiem dojrzewającego ziarna, pęczniejących soków roślinnych, strumieni wody: jego wzruszenia i myśli stają się tym pozornie nieludzkim, kosmicznym, szerszym niż człowiek życiem. Ale z wolna ujawnia się coraz bardziej ludzka natura — antropomorfizm ukryty staje się jawny. Świat kosmicznych symboli wrasta w pień doryckiego posągu samotnej ludzkości, która nie znajduje i nie może znaleźć niczego, co by prowadziło ją poza nią istotnie. Tylko nieświadomione, nieopanowane życie duszy i uczucia posiada naiwną świeżość fal kosmicznych, pulsowania natury; gdy życie to dojrzewa do świadomości, znika ten czar. Jest niewątpliwie, że wiąże się to z osobistą naturą wewnętrznych potrzeb i tęsknot *Waltera Patera*, z tym, co można by nazwać jego sakramentalną nostalgią. — *Child in house*<sup>272</sup> — to, co mówi *Benson*. Znaczenie obrzędów w *Mariuszu*<sup>273</sup>. O sakramentalnym poglądzie na naturę nie znam silniejszej stronicy niż w *Sir Percivalu Shorthouse'a*<sup>274</sup>.

Natura

Jest w moim życiu pisarskim czas, do którego wracam zawsze z miłą pamięcią i modłę się, tj. siły życiowe skupić usiłuję przez rozpamiętywanie praw i faktów życia, by danym mi było wrócić znowu do tego stanu. Był to czas pracy cięższej niż kiedykolwiek, ale jakie zdrowie, jakie mięśniowe niemal dobre sumienie było wtedy w moim prawie wyrobniczym mozole. Może pamięć dlatego tak wraca, że był to pierwszy czas mojego życia z *Tobą*, *Toni*<sup>275</sup> moja droga, która nigdy nie zrozumiesz, czym jesteś dla mnie, gdyż nigdy nie chcesz zrozumieć, kim ja jestem. O! Ja teraz nie myślę o talencie. Mój Boże, za to ci przynajmniej (?) jestem wdzięczny, że duma moja jest niezależna od faktu, iż umiem układać zdania, że nie potrzebuję ciągle, nieustannie myśleć o swoim pisarstwie, że nie mam zmysłu dla drobnej polityki podnoszenia swej wartości na giełdzie opinii. Nie. Ale ja jako człowiek. Mnie jest potrzebna praca i poczucie, że jest ona wydajna, i gdy tego nie mam, jestem niczym, ale gdy nachodzą na mnie dni niepłodności, nikt nie znajduje instynktu, który by mu wskazał, co ma mówić, jak się ma zachować wobec mnie. Wtedy jestem sam, czuję się na wieki przeklętym i nie umiem oprzeć się mniemaniu, że nawet *Tonia* patrzy na mnie z litością, jak na chore zwierzę, które właściwie mogłoby być dorżnięte. Ja nie znoszę tej dobroci. Tej litości. To mnie zabija. Ja nie znoszę tego, że mówi mi się: „nikt nie może od ciebie wymagać więcej”. Ode mnie trzeba wymagać, żądać i wynagradzać uśmiechem i pogodnym brzmieniem głosu, ale za nic nigdy nie rezygnować, gdyż ja się męczę bezczynnością, bo ja to odczuwam jako obiektywny sąd, że już jestem

Praca, Żona

<sup>271</sup>*sub specie* (łac.) — pod pozorem, pod postacią. [przypis edytorski]

<sup>272</sup>*Child in house* — *The Child in the House: An Imaginary Portrait*, książka *Waltera Patera* opublikowana w 1923 roku. [przypis edytorski]

<sup>273</sup>*Mariusz* — *Mariusz (Epikurejczyk)* (ang. *Marius the Epicurean*), *magnum opus* *Waltera Patera*, powieść z czasów *Marka Aureliusza*, w której rozpatruje zagadnienia etyczne na tle przeciwieństwa epikureizmu i stoicyzmu. [red. WL]. [przypis edytorski]

<sup>274</sup>*Shortouse, Henry Joseph* (1834–1903) — powieściopisarz angielski, autor powieści *John Inglesant* (1882), *Blanche Lady Falaise* (1891), *Sir Percivala* i innych. [red. WL]. [przypis redakcyjny]

<sup>275</sup>*Tonia* — *Antonina Kolberg*, żona *Brzozowskiego*. [przypis edytorski]

złamany, że ktoś słyszał trzask kolumny pacierzowej i że choć jeszcze nie wiem, już nie wstanę. Humoru pracy codziennej, ożywczej, rzeźkiej. Wyrobić go znów, nie stracić, to modlitwa moja. Kant z walki z chorobą swoją stworzył swą wielkość — miał wroga — naturę w swoim organizmie; heroizm ma wszędzie miejsce — właśnie trzeba go znajdować w tych jego postaciach. Johnson, Michał Anioł, wszyscy oni potężni, wydobywali pracę z otchłani organicznej niechęci, niemocy, dźwigali ją. Nie ma twórczości ani pracy w spokoju — jest to zawsze gorączka z zenitem i nadirem<sup>276</sup>. To jest określenie człowieka — jego natura. Tak się zachwycasz Bergsona filozofią, a nie chcesz zrozumieć, że to właśnie jej prawda, ten rwący się, rozsypujący się w popiół i ohydę ogień, to ciągłe poczynanie, nigdy dna, nigdy przystani, wieczny bezład i wieczna walka z rumowiskami, to jest człowiek. Jeszcze nie zginąłeś, jeszcze nie straciłeś prężności myśli — teraz skup siły. Zrób Machiavellego, Bruna, Vica<sup>277</sup>, byś Ty był z tego zadowolony, urośniesz znowu dla siebie jako pracownika — wtedy dasz radę Słowackiemu<sup>278</sup>, opuści cię tchórzostwo. Ale gdyby było możliwe, gdyby było możliwe, żeby Tonia zrozumiała, co ona jeszcze ze mnie zrobić może; ona jedna. Całą duszę mam poszarpaną, ona jest najstalszym punktem mych przywiązań, jedynym faktem mego życia, który mnie nie zawiódł.

Kondycja ludzka, Żona,  
Praca

\*

3 I

E\*\*\* wiele razy zapytywał mnie, czy nie byłoby dobrze, aby ktoś młody przedstawił całokształt mojej działalności na zasadzie szczegółowej znajomości wszystkiego, co napisał. Czy byłoby dobrze? Pytanie to trudno zrozumieć. Nie mogę rozstrzygać, czy to byłoby ciekawe, pożyteczne dla czytelnika, ale dla mnie miałyby to znaczenie wewnętrznie nawet, tj. dla dalszej mojej pracy — wielkie. Potrzebuję i nieustannie stwierdzam to — takiego kompendium moich myśli i usiłowań, a zrozumienie, że jest w moich rozproszonych kartach jedność i całość najskuteczniej broni mnie od zniechęcenia. Ale na próżno byłoby czegoś podobnego się spodziewać. To, co jest myślą w moich pismach, najmniej zajmuje. Nikt właściwie nie powiedział słowa, które miałyby pod tym względem znaczenie — pochwała obejmująca z zewnątrz nie zastąpi wnikięcia w organizm myśli, przejścia się jego prawami. Gdy przerzucam stronę po stronie różne pisma, różne moje artykuły, widzę, że były to i są *disiecta membra*<sup>279</sup>. W studium o Żeromskim<sup>280</sup> są stronicie (*o duchu*), które są kontynuacją wątków myślowych, wykładanych w „*Filozoficznym*”<sup>281</sup>. W takich warunkach istotnie pisałem, że najistotniejsze moje myśli nigdy nie mogły być

<sup>276</sup>nadir — punkt na niebie przeciwległy zenitowi. [przypis edytorski]

<sup>277</sup>

„Cieszę się nie mniej od Was — pisał mi Brzozowski jeszcze w jesieni 1909 r. — że mam w perspektywie możliwość zrobienia tej rzeczy z Wrońskim — a niemniej z Machiavellego i Bruna”. „Symposion stał się przedmiotem moich marzeń — myślę, że już nie mógłbym w żadnej innej formie zrobić tak wiele rzeczy niewątpliwych, niż tu mi się uda”. „Cieszę się niezmiernie, że te rzeczy wyjdą u nas i myślę, że biblioteczka będzie miała ogromne znaczenie kulturalne”.

Giambattista Vico (1668–1744), włoski filozof i historyk. [red. WL]. [przypis redakcyjny]

<sup>278</sup>Dasz radę Słowackiemu — do monografii o Słowackim przygotowywał się Brzozowski już od 1908 r. Patrz *Głosy wśród nocy*, str. 84. [red. WL]. [przypis redakcyjny]

<sup>279</sup>*disiecta membra* (łac.) — rozrzucone, rozsiane członki, części. [przypis edytorski]

<sup>280</sup>studium o Żeromskim — studium *O Sławie Żeromskim* wydał Brzozowski w r. 1904 w osobnej książce jako przedruk z warszawskiego „Głosu”. (Warszawa. 1905. Nakład G. Centnerszvera i Sp.). [red. WL]. [przypis redakcyjny]

<sup>281</sup>*Filozoficzny* — W „*Filozoficznym*” (Przeglądzie) drukował Brzozowski w r. 1903 studium pt. *Co to jest filozofia*, w r. 1904 rozprawę o *Etyce Spinozy*. — *Filozofia czynu*, studium — drukowane w r. 1903 w Bibliotece samokształcenia, wchodzi obecnie jako rozdział II w skład *Ideji* i składa się z trzech Części: 1. Filozofia w jej rozwoju kulturalnym, jej zadania obecne i widoki na przyszłość. 2. Czym jest rzeczywistość? 3. Świat nauki i świat filozofii. Jest rzeczą ciekawą i na ogół dość smutną, że na stanowisko w studiach tych zajęte całkiem samodzielnie i niezależnie od kilka lat później wszczętego prądu umysłowego na Zachodzie nikt wówczas, jak i dotychczas jeszcze spośród pisarzy filozoficznych w Polsce nie uważał za stosowne zwrócić uwagę i je ocenić, lubo dokoła pokrewnych poglądów, importowanych już z zagranicy i opatrzonych marką modnego towaru obudził się prawdziwie jarmarczny zgiełk wśród cisnącej się ciżby wyznawców „sezo-nowego na świat poglądu”. [red. WL]. [przypis redakcyjny]

podane bezpośrednio jako treść. Ani Dawid<sup>282</sup>, ani Feldman, ani ..... Kucharski nie wydrukowałoby czegoś podobnego. To wszystko było zawsze nie tyle pod progiem mojej świadomości, ile raczej pod progiem bezideowości i anty literackości polskich redaktorów, szukało sposobności, by się wychylić w świat naturalnie chyłkiem, z bojaźnią, że jeżeli będzie tego za dużo, cierpliwość się wyczerpie.

*Filozofia czynu*<sup>283</sup> np. — była ona tak absolutnie ignorowana, tak z góry poklepana po ramieniu przez Feldmana, że ja sam przestałem uważać ją za coś istniejącego. Po latach bez przeglądania jej czytałem ją w książce i widzę, że nie jest ona gorsza od rzeczy, które drukują się w zbiorach przez takich autorów, jak James<sup>284</sup>, Schiller<sup>285</sup>. W *Legendzie*<sup>286</sup> i w *Ideach*<sup>287</sup> jest cały rój myśli dopominających się o kontynuację: naturalnie znowu zginęły one w apatii filozoficznej. Nie jest to żaden zaszczyt, ale rzeczywiście, nie ma dziś w piszącej Polsce poza mną nikogo, kto by czuł właściwe znaczenie zagadnień filozoficznych. Dlatego nikt nawet przy dobrej chęci — a tej nie ma prawie wcale — nie może współczuć z całością mojego wysiłku. Tacy „filozofowie”, jak Halpern<sup>288</sup>, jak Segal<sup>289</sup>, mogą poprzestawać na swoich trocinach książkowych, bo poza tym mieszanina dekadencji i oportunistycznego życiowego pozwala im przez całe życie nie przekonać się ani razu, że ich cała gadanina filozoficzna nie ma żadnej treści, jest nudnym, nieharmonijnym konstruowaniem pojęć, tak, aby dały one nowy i akademicko dopuszczalny — nawet dobra jest pewna „rewolucyjność” — deseń. — Külpe<sup>290</sup> ma też swojego Kanta. Niechęć bezwzględna rodzi się z takich faktów. Kant nie zdołał więc nawet osiągnąć tego — by jego, który zrobił wszystko, by powiedzieć tylko to, co myślał i jak myślał, Kant, który jest wzorem przejrzystości, byle się go tylko nie chciało „konstruować” i „mentorować” mu podczas czytania, ale przyjmować go w całości — nie osiągnął tego nawet, by mu nie przekreślano jego myśli. Co może być istotnie wspólnego między Külpem — a Kantem! Tu same portrety rozstrzygają. Mało rzeczy znam tak cudownie wytwornych jak ręce i oczy Kanta — *nec plus ultra*<sup>291</sup> subtelności. Goethe — spotkałem to zdanie u Chamberlaina<sup>292</sup> — powiedział prawdę: istotnie wchodzimy do *jasnego* pokoju, czytając Kanta. Ale naturalnie kiedyś, o ile ten dziennik mój będzie czytany i analizowany, krytyka będzie widziała w tym, co piszę, dowód mojego upodobania do paradoksów, sadzenia się na oryginalność, i naturalnie żadna siła temu nie zaradzi. Kto wyperswaduje Anglikom, że niezrozumiałość Browninga stała się dziś w znacznej mierze tylko nałogową formułką, że w każdym razie Browning zawsze dokładnie i bardzo silnie wiedział, co chce wypowiedzieć, tylko to, co on chciał wypowiedzieć, stanowiło zawsze doświadczenie, myśl, przeżycie, trudno dostępne. E\*\*\* będzie całe życie narzekał na brak książek i czasu i nigdy nie zdołał go przekonać, że Kant i Goethe, w całości przestudiowani, daliby mu, o ile w ogóle ją mieć może, skalę miar, których dzisiaj szuka on w pojedynkę i gorączkowo. To samo W\*\*\* z Francuzami. Jest istotnie organiczna niechęć i niemoc kulturalna w epoce: rozproszona ciekawość, nieuporządkowane ambicje — nie pozwalają wytworzyć się psychice, zdolnej dźwigać kulturę osobistą. Każda nowa ambicja tworzy w nas nowy rozkład wartości, nowy plan, nowe stopniowanie hierarchiczne — na chwilę

<sup>282</sup>Dawid, Feldman, Kucharski — redaktor „Głosu” i „Przeglądu społecznego”. Wilhelm Feldman, znany redaktor „Krytyki”. Kucharski był redaktorem Biblioteki samokształcenia, w której Brzozowski współpracował. Ostry i obelżywy epitet, poprzedzający nazwisko Kucharskiego, uważaliśmy za odpowiednie pominąć. [red. WL]. [przypis redakcyjny]

<sup>283</sup>*Filozofia czynu* — książka Brzozowskiego, opublikowana w 1903 roku. [przypis edytorski]

<sup>284</sup>James, Henry (1843–1916) — amerykańsko-brytyjski pisarz, krytyk i teoretyk literatury. [przypis edytorski]

<sup>285</sup>Schiller, Friedrich von (1759–1805) — niemiecki poeta, filozof, historyk, estetyk, teoretyk teatru i dramaturg. [przypis edytorski]

<sup>286</sup>*Legenda* — *Legenda Młodej Polski. Studia o strukturze duszy kulturalnej*, książka Brzozowskiego, opublikowana w 1909 roku. [przypis edytorski]

<sup>287</sup>*Idee* — *Idee. Wstęp do filozofii dojrzałości dziejowej*, książka Brzozowskiego, opublikowana w 1910 roku. [przypis edytorski]

<sup>288</sup>Halpern, Ignacy Izidor Myślicki (1874–1935) — polski filozof, historyk i popularyzator filozofii. [przypis edytorski]

<sup>289</sup>Segal, Jakub (1880–1943) — polski psycholog, filozof, estetyk. [przypis edytorski]

<sup>290</sup>Külpe, Oswald (1862–1915) — niemiecki psycholog i filozof. [przypis edytorski]

<sup>291</sup>*nec plus ultra* a. *non plus ultra* (łac.) — nic ponadto, ani kroku dalej. [przypis edytorski]

<sup>292</sup>Chamberlain, Houston Stewart (1855–1927) — znany pisarz niemiecki, autor głośnych dzieł: *Die Grundlagen des XIX Jahrhunderts*; *Richard Wagner*; *Goethe*; *Inmanuel Kant, die Persönlichkeit als Einführung in das Werk*. [red. WL]. [przypis redakcyjny]

naturalnie — a ponieważ ci, którzy rozbudzili w nas tę ambicję, są w tym samym stanie i my sami też działamy na innych, w ten sposób tworzy się ruchome piaskowisko myśli i uczuć. Polityka zgartuje<sup>293</sup> to szuflami, do szczytu brutalizując wszystko, co wymaga subtelności — własnej swej hierarchii, spokoju.

Jeszcze przed dwoma laty uważałem aforyzmy wstępne (z podręcznika ekonomii) Vilfreda Pareto<sup>294</sup> za dowcipne paradoksy, teraz są one dla mnie tym, czym są: gorzką i niezaprzeczną mądrością. Pareto jest jednym z najciekawszych umysłów naszej epoki. Gdyby zapytano mnie, kogo uważam za umysł nowoczesny, za umysł wyrażający nastrój i strukturę duchową naszych czasów, wymienilibym: *Pareta, Chestertona, Sorela, Maurrasa, Crocego*<sup>295</sup>, *Seillière'a*<sup>296</sup>, *Loisy'ego*<sup>297</sup>, *Bergsona, Jamesa, Barrèsa, Wellsa, Kiplinga*<sup>298</sup>, może *Shawa*<sup>299</sup>, ale „nowoczesny” sam przez się nie jest aprobatą dla nowoczesnego kształtu umysłów bezwzględnie fałszywych — *Maeterlinck*<sup>300</sup>, *Pascoli*<sup>301</sup>; *Rolland*<sup>302</sup> jest umysłem na wpół sfalszowanym, lecz takim, że czuje się dość silnie żal tej straty. *France*<sup>303</sup>! Czym był kiedyś *France* dla mnie. Od *France'a* do *Mereditha* — z tego rozwoju mógłbym być zadowolony — tak samo jak z tego, co od *Guyau*<sup>304</sup> prowadzi do *Sorela*, ale *Guyau* nigdy nie był dla mnie bezwzględnie mistrzem i źródłem. *Avenarius* i *Taine* byli czymś całkiem innym. Tym zaś nigdy nie będę bluźnił. Zawdzięczam im nieskończenie wiele. Powinienem, jest to moim obowiązkiem, napisać książkę w obronie *Taine'a*<sup>305</sup>.

Oprócz innych rozróżnień, jakie mogą być wykryte i ustalone w fakcie tak bogatym, skomplikowanym i posiadającym tak długą i różnostronną historię jak chrześcijaństwo — niewątpliwie na szczególną uwagę zasługuje następujące. Chrześcijaństwo wprowadza nas w świat stosunków, zachodzących pomiędzy nami, Bogiem, życiem przyszłym — *jest właściwie światem* posiadającym całą nieskończenie głęboką budowę i prawa: niczego w nim nie brakuje, gdyż jest to istotnie świat żywy, więc rozwija się on w naszej myśli i ktokolwiek bądź przeniknie się prawdą jednej chociażby tylko zasady, byle tylko *istotnie wżył* się w nią, rozwinie z niej wszystkie inne, cały świat chrześcijaństwa jest zawarty organicznie w każdej z jego prawd częściowych. Jednocześnie ten świat najgłębiej działa wewnątrz dusz naszych i przekształca tak myśl naszą i wolę, by wyrastało z nich postępowanie odpowiadające podstawowym i zasadniczym warunkom naszego kulturalnego społecznego życia. W epokach idealnych, a raczej w *ideale*, oba te fakty, obie te strony żyją we wzajemnej harmonii, żadna z nich nie wyszczególnia się i nie wyodrębnia. Chrześcijaństwo jako świat metafizyczny, jako prawda nadprzyrodzona jest organem wychowawczym, na zewnątrz ujawnia się w doskonałości wszystkich form życia, które wola w ten sposób wychowana wytwarza. Można niewątpliwie widzieć w tego rodzaju rozumieniu tych rzeczy bardzo zasadniczą i jak gdyby nieszczędną niczego, rujnącą samą możliwość odrodzenia, krytykę chrześcijaństwa, gdyż nadprzyrodzoność, to bądź co bądź źródło i sprawdzian, zostają tu wchłonięte przez tutejsze ziemskie, świeckie życie kultury. Ale nie jest to bynajmniej jedyny sposób myślenia, wyrastający z tego punktu widzenia. Przeciwnie, głęboka harmonia między ziemskim i niebiańskim faktem chrześcijaństwa

Religia

<sup>293</sup> *zgartywać* (daw.) — zgarniać. [przypis edytorski]

<sup>294</sup> *Pareto, Vilfredo* (1848–1923) — włoski ekonomista i socjolog. [przypis edytorski]

<sup>295</sup> *Croce, Benedetto* (1866–1952) — włoski filozof, krytyk literacki, publicysta i polityk. [przypis edytorski]

<sup>296</sup> *Seillière, Ernest-Antoine* (1866–1955) — francuski pisarz, dziennikarz i krytyk. [przypis edytorski]

<sup>297</sup> *Loisy, Alfred* (1857–1940) — francuski katolicki ksiądz, profesor i teolog. [przypis edytorski]

<sup>298</sup> *Kipling, Rudyard* (1865–1936) — angielski prozaik i poeta. [przypis edytorski]

<sup>299</sup> *Shaw, George Bernard* (1856–1950) — irlandzki dramaturg i prozaik. [przypis edytorski]

<sup>300</sup> *Maeterlinck, Maurice* (1862–1949) — belgijski dramaturg, poeta, eseista. [przypis edytorski]

<sup>301</sup> *Pascoli, Giovanni* (1855–1912) — włoski poeta i filolog klasyczny. [przypis edytorski]

<sup>302</sup> *Rolland, Romain* (1866–1944) — autor przełożonej obecnie już na polski powieści francuskiej pt. *Jan Krzysztof*, nagrodzony w roku bieżącym przez Akademię francuską (rok publikacji *Pamiętnika*). [red. WL]. [przypis redakcyjny]

<sup>303</sup> *France, Anatole* (1844–1924) — właśc. Jacques-Anatole-François Thibault, poeta, powieściopisarz i krytyk francuski. [przypis edytorski]

<sup>304</sup> *Guyau, Jean-Marie* (1854–1888) — francuski filozof, etyk i pisarz. [przypis edytorski]

<sup>305</sup> *Taine* — „Powinienem, jest to moim obowiązkiem, napisać książkę w obronie *Taine'a*”. W cyklu monografi, którego projekt wyłonił się w kilka tygodni później u Brzozowskiego, jak o tym będzie jeszcze niżej w przypisach mowa, zamierzał autor jeden tomik poświęcić *Taine'owi*. „Jeden z tematów do moich tomików — pisał w liście z 26 I 1911 — byłby *Taine* i jego ostatni krytycy. W zasadzie całą siłą *pro Taine'a*”. [red. WL]. [przypis edytorski]

jest jakby stwierdzeniem jego prawdy. Chrześcijaństwo występuje jako naturalny żywioł życia człowieka, ale przecież głosi ono jego odkupienie. Jeżeli widzimy, że wrasta ono tak bez reszty w ziemskie życie, to nie jest to dowód, że chrześcijaństwo jest tylko ludzkie, lecz że człowiek jest chrześcijański, nadprzyrodzony, że nie może być myślany inaczej. Cała zasadnicza postawa Feuerbachowska jest naiwnością. Cóż bowiem, że chrześcijaństwo jest faktem ludzkim, tylko ludzkim, że nie ma w nim ani jednego atomu, który by nie był z człowieka — przecież znaczy to i to także, że nie ma w człowieku pierwiastka, który by nie był „nadprzyrodzony”, wpleciony w przędzę dzieł i zamyśleń Bożych. Człowiek samopoznaje się w chrześcijaństwie, gdyż Bóg, który go stworzył, stworzył go według tej samej prawdy, którą mu objawił. To dla dogmatyków. Ale kulturalnie dwa te fakty rozszczepiają się. James zawsze troska się, czy aby nie *za dużo* tej nadprzyrodzoności, ascezy, świętości; tyle jej trzeba, aby wyrastała wola — ale nie więcej. Tu jest dogmatyzm Jamesa — dogmatyzm niespójny. I podczas gdy chamy z „Nowej Reformy”<sup>306</sup> zarzucają mu, że przechylał się w stronę „grubego” spirytyzmu, nie widzą, że o ile ten spirytyzm był *gruby*, to dlatego, że jest on jednak wypływem koniecznym naturalizmu i *F. H. Myers* jest umysłem zasadniczo tego typu co jakiś *Helmholtz*<sup>307</sup>, *Hertz*<sup>308</sup>, *Clifford*<sup>309</sup>; w tym właśnie leży to, co mnie odstręcza od niego filozoficznie. Ideowo idzie tu zawsze o podporządkowanie człowieka *faktowi*. Fakt jest niemniej fetyszem, gdy działa w postaciach energii, ruchu, funkcjonalności matematycznej, jak i wtedy, gdy ma do rozporządzenia dziedzinę i formy działania ukazywane przez *Myersa*. Dlatego, pomimo że będę w ten sposób podkopywał się pod nieistniejące jeszcze bastiony przeciwników i na moich czytelnikach, tj. tej części społeczeństwa, która dotąd przeważnie i ku memu nieszczęściu *jedynie* bodaj mnie czyta, będę robił wrażenie opętanego walczącego w próżni, muszę przecież zdobyć się na zimną krew — i dokonać jeszcze i tego donkiszotyizmu.

Wracając do tych dwóch momentów w chrześcijaństwie — nie wierzę w chrześcijaństwo bez elementu niebiańskiego, takie, jakie zarysowuje się *S. Minocchiemu* w jego ataku na *Tyrrella*<sup>310</sup>. Nie wiem, czy *M.* ma słuszność i czy *Tyrrell* jest tak wyłącznie ..... (?); tak, to jego *Much abused letter*<sup>311</sup> musi być ciekawą rzeczą — jeżeli tak, to mam słuszność mówiąc, że on i *Loisy* podzielili się dwoma biegunami myśli *J. H. Newmana*. Jakąż głęboką prawdę wypowiedział *M. Arnold*: *J. H. Newman*, tacy jak on ludzie, takie jak jego umysły dzisiaj muszą nas wprowadzać w stan zadumy, jak wobec cudu, jak wobec faktu wyższej, niż nasza, a harmonijnej natury. Nie jest dla mnie paradoksem nastrój, który pomimo wszelkich niepodobieństw materialnych łączy *Shakespeare’a*<sup>312</sup> i *Newmana* w tym samym podziwie dla niekaleczącego niczego w duszy naszej harmonii. To jest może ta „metodologia” ewangelii, o której *J. H. Newman* mówi gdzieś, w którymś z ka-

<sup>306</sup> „*Nova Reforma*” — dziennik ukazujący się w latach 1882–1928 w Krakowie. [przypis edytorski]

<sup>307</sup> *Helmholtz, Hermann von* (1821–1894) — niemiecki lekarz, fizyk, fizjolog oraz filozof. [przypis edytorski]

<sup>308</sup> *Hertz, Heinrich* (1857–1894) — niemiecki fizyk, odkrywca fal elektromagnetycznych. [przypis edytorski]

<sup>309</sup> *Clifford, William Kingdon* (1845–1879) — brytyjski matematyk i filozof. [przypis edytorski]

<sup>310</sup>

„Musimy przyjąć, że Credo (kościół) zawiera wyniki doświadczeń religijnych sporej części ludzkości i długiego jej okresu, że przedstawia obraz absolutu — obraz wiarą ogarnianego świata nadprzyrodzonego, jako też stosunków człowieka do wszechświata — i że obraz ten posiada pewną praktyczną prawdziwość jako prawidłowo postępowania i o tyle czyni dopuszczalnym dowód z doświadczenia. Nie powinniśmy uważać Creda za rodzaj prawdy naukowej i znaczenia jego doszukiwać się za pomocą etymologicznego rozbioru każdego wyrazu, przecząc przy tym różnicę, jakie stworzyła praktyka i związek rzeczy; musimy je raczej rozpatrywać w jego całokształcie jako symbol wrażenia, jakie nieskończoność o sobie samej w świadomości tak znacznego i ważnego odłamu ludzkości wszczepiła. Trójca, Stworzenie, upadek, wcielenie się w człowieka, ofiara śmierci, zmartwychwstanie, niebo i piekło, aniołowie i szatani, Najświętsza Panna i święci, wszystko to są kamyki jednej mozaiki, wszystko jest ściślejszym określeniem wiekuistej Dobroci, w której świetle człowiek wołę swą, swe skłonności i postępkę kształtować musi, jeśli pragnie życie swe wieść religijnie i przystosować samego siebie do najwyższych rzeczywistości. Jako wyraz jest Credo niewątpliwie pełne skrzywień, przesady i omyłek; jego prawda tkwi niewywikłana (*inextricably*) z błędem pospołu jak złoto w rudzie; atoli ruda może być bogatsza, niż kiedykolwiek to danym było człowiekowi odnaleźć, a czyste złoto musi dlań być niedostępne, dopóki istotą ludzką pozostaje. Tylko poprzez wielobarwne szkliwo różnych postaci takiego Creda przedostaje się bezbarwne światło Boże do nas, aby nami kierować; tylko poprzez takie właśnie szkliwo możemy spoglądać wzwyż ku źródłu tego światła, które z konieczności przyoblekamy w kształty i barwy tego medium, przez jakie je oglądamy”. *A much abused letter*. London 1907, str. 78 — 80; 102). [red. WL]. [przypis edytorski]

<sup>311</sup> *A much abused letter* — książka *Tyrrella* z 1906 roku. [przypis edytorski]

<sup>312</sup> *Shakespeare, William* (1564–1616) — angielski poeta, dramaturg, aktor. [przypis edytorski]

zań *en passant*<sup>313</sup>. To także jest odkupienie człowieka. Jest to bluźnierstwo prawie, ale Blake i J. H. Newman mieli to wspólne poczucie, że Chrystus musi się stać swobodą całego człowieka, całej jego myśli we wszystkich jej aspiracjach poznawczych, estetycznych, poetyckich, etycznych — w całości jego niewyczerpanej natury. I naturalnie Newman cofnąłby się przerażony (choć kto śmie twierdzić — Newman istotnie może zniechęcić do wszystkich mych „psychologów”); niech będzie błogosławiona ta jasna chwila, gdy go zacząłem czytać) w zetknięciu z Blakiem. — Zresztą mniejsza o to: ja rozumiem siebie, gdy to piszę. *Widzę*, widzę plastycznie granice słuszności tej natury. Anglia to kraj tylko dzielnych kupców, mówi W. Feldman o narodzie, który dał nam szczęście wznoszenia duszy przez stosunek z Blakiem, S. T. Coleridge’em, Lambem, Carlyle’em, Newmanem. Newmanem z pewnego punktu przede wszystkim. Tylko Browninga, Mereditha i jednak — *mea culpa*<sup>314</sup> — Blake’a, i jednak Coleridge’a nie wyrzekłbym się dla Newmana, ani Carlyle’a — niechby (?) — a jeszcze Dickens, a Thackeray<sup>315</sup>, a D. G. Rossetti<sup>316</sup> — a tyłu, których jeszcze nie znam. Mój Boże, mój Boże, daj mi przecież siły i odwagi, pozwól, niech ta świetność i głębia nie przerażają mnie, lecz stworzą we mnie słowo, bym mógł o nich mówić spokojnie i z niegasnącym światłem.

\*

#### 4 I

Wczoraj skończyłem I tom mojej powieści<sup>317</sup>. Były już chwile, gdy byłem zrozpaczony, wydawało mi się bowiem, że wszystkie te postacie są nieuleczalnie papierowe i nie obchodzą mnie ani trochę. Ale wczoraj nastąpiła znowu ta rzecz tak trudna: ustalił się obieg krwi pomiędzy mną a dziełem. Są rzeczy, które miały rację być wypowiedziane. Chciałbym dziś wejść w inne widzenie życia, ale nieprawdą będzie, gdy będą mówili, że ta powieść nie posiada własnego swego ujęcia życiowej rzeczywistości. Wolałbym, by to ujęcie było inne, a raczej jest już ono we mnie dziś inne, ale moje pisanie pozostaje zawsze poza mną i wyraża to, co jest moją przeszłością. Można by stąd nawet wyprowadzić zarzut przeciwko niemu, że uwstecznia mnie ono, i przeważnie jestem skłonny wierzyć w coś podobnego nie tylko u samego siebie, ale i w ogóle. U ludzi żyjących silnym moralnym życiem, to jest przeistaczających się, *artyzm* jest zawsze powrotem lub zatrzymaniem: coś, co było już nami lub choćby nawet jest, ale w każdym razie coś, co nie jest czystym dynamizmem tworzenia własnej istoty, leczenia jej, przebudowania — utrwala się tu. Artyzm zależny jest od pierwiastków, które zmieniają się najwolniej, od wzruszeń i czuć, i ich połączeń z naszą auto-sympatią, stanowiącą moment popędu do auto-impresji. Gdy więc zaczynamy pisać, ożywia się w nas i uzyskuje przewagę nad nami *wola* — lecz *natura*: natura staje się wolą. W tych więc momentach jest już i etyczne usprawiedliwienie artyzmu. Chroni on od jednostronności, wolą w niej staje się nawet *wbrew nam* samym to, czego byśmy nie chcieli, nie śmieli uczynić wolą. Samowiedza nasza się zaostrza i o ile tylko prąd życia jest w nas silny, wychodzimy z tego powstrzymania silniejsi, głębiej i szerzej wierni samym sobie. Stąd jednak i ta właściwość, że *jestem* bezsilny wobec tego, com napisał. Nie mogę wracać. Jest każda rzecz tylko *raz dla mnie*. Stan i usposobienie, niewątpliwie wykluczające doskonałość, ale Blake nie był w stanie nigdy poprawić swych rzeczy. Mam nadzieję, że nadejdzie i w moim życiu okres tworzenia spokojnego, ale będzie to nie wcześniej, aż gdy wżyję się całkowicie w *prawdę*. Wtedy, gdy już dokona się proces przeniknięcia wzajemnego etyki, psychofizjologii (rozumiem samego siebie, gdy to piszę), będę mógł pisać inaczej. Teraz na próżno byłoby marzyć o estetyce innego typu. Muszę jeszcze iść śladami Dostojewskiego.

Praca, Twórczość, Artysta,  
Książka

<sup>313</sup>*en passant* (fr.) — przelotnie, mimochodem. [przypis edytorski]

<sup>314</sup>*mea culpa* (łac.) — moja wina. [przypis edytorski]

<sup>315</sup>*Thackeray, William Makepeace* (1811–1863) – brytyjski pisarz, dziennikarz i satyryk. [przypis edytorski]

<sup>316</sup>*Rossetti, Dante Gabriel* (1828–1882) — angielski poeta, malarz i tłumacz. [przypis edytorski]

<sup>317</sup>

„Bardzo się lękam o los tej książki, zwłaszcza póki II część jej nie dopełni i nie wytłumaczy; obecnie mam wrażenie, że nerwy i arterie wloką się po ziemi w sposób zgoła nieestetyczny”. [red. WL]. [przypis redakcyjny]

Browning dlatego jest tak pożyteczny dla mnie, że jest spokrewniony z Dostojewskim, a przecież o wiele bardziej zabezpieczony. To zabezpieczenie niekoniecznie jest wyższością. W każdym razie zastanowienie się nad tym, gdzie jest granica między tymi dwoma twórcami, jest konieczne.

Krytyk dzisiejszy jest jak Sokrates<sup>318</sup>, tylko że zamiast małego ateńskiego światka — ma całą ludzkość.

\*

## 5 I

Jedną z przyczyn lekceważenia przez naszych współczesnych literatury francuskiej XVII wieku i analogicznych epok kulturalnych jest hegemonia *formy, stylu, sposobu wypowiedzenia* nad treścią. Jest niezaprzeczalne bowiem, że my uważamy, skłonni jesteśmy uważać za pewnik, że istnieje pewne *co* wypowiedzenia, czysta treść, niezależna od tego, jak jest wypowiedziana i ujęta. A jednak wręcz przeciwnie twierdzenie jest i słuszniejsze, i kulturalnie zdrowsze, zbawienniejsze jako wychowawcza zasada. *Jak* — forma zachowania się ludzi w stosunku wzajemnym, obejmująca i całą dziedzinę stylu, jest kategorią powszechną. Wszelkie *co* daje się zredukować do tej kategorii, jest tu tylko pewną *postacią* życia, zachowania, funkcją. Stąd może ryzykowne jest wykluczać z filozofii takie nawet umysły, jak M. Arnold. Przeciwnie myślę, że pisma Arnolda dla nikogo nie są tak konieczną szkołą, jak właśnie dla dzisiejszych *sans le savoir* fanatyków naukowej kultury, muzułmanów determinizmu naukowego, czcicieli faktu etc. *Nagie co* powstaje tam, gdzie dziedziny naszego życia i zachowania nie wydają się nam pięknymi, swobodnie wpływającymi z naszej istoty, przynoszącymi nam zaszczyt, ujawniającymi jakieś godne miłości i zachwyty strony naszych osobistych uzdolnień. Gdy życie posiada te wszystkie cechy, możemy być pewni, że nastąpi przesunięcie się środka ciężkości od literatury ku nauce. *Newman* raz na zawsze oswoił mnie od tych przesądów dzisiejszego mechanicznego barbarzyństwa.

Sztuka, Nauka

Pojąć nie mogę, jaką rolę odgrywa w umysłowości Wellsa ta jego *the beauty*<sup>319</sup>, o której mówi z takim naciskiem. Sama umysłowość nie zasługuje bynajmniej na lekceważenie. Powinniśmy przede wszystkim dokładnie analizować tak bliskie nam umysły. Nie mogę oprzeć się wrażeniu, że ludzie Wellsa są jakby nie brudni, ale brudnawi, że jest to człowiek nieuznający zasadniczych barw, czystych tonów w etyce. Nie o to chodzi, że tym ludziom może zdarzyć się coś brudnego, lecz że w tej ogólnej atmosferze nie będzie to wydawało się rzeczą mającą znaczenie. „Wszystko jest plamą” — jest to panteizm oportunistów, komfortu — i religia świata centralnie ogrzewanego. Wszystko to jest konsekwentne, ale *the beauty*? Zdaje się, że kiedyś już rozumiałem ten punkt. Krytyk musi być bardzo czujnym i *nie ufać* pamięci. Pamięć nie zachowuje stanów życiowych — ale wyniki tylko. Wynik nie wystarcza. W krytyce ma znaczenie tylko to, co jest stwierdzeniem obecnego, żywego stanu duszy, pewnej skomplikowanej, błyskawicznej syntezy. Trzeba jeszcze raz będzie bardzo uważnie przeczytać ważniejsze rzeczy Wellsa.

Piękno

Waham się, czy praca nad panią Du Deffand<sup>320</sup> nie jest to czas stracony, a raczej czy będę miał dość spokoju nerwowego do wykonania tej pracy i zużytkowania jej. Od dawna

<sup>318</sup>Sokrates (ok. 470–399 p.n.e.) — grecki filozof starożytny. [przypis edytorski]

<sup>319</sup>*the beauty* (ang.) — piękno. [przypis edytorski]

<sup>320</sup>*Du Deffand* — Pani Du Deffand gromadziła za czasów Ludwika XV w swym salonie literackim towarzystwo najwybitniejszych osobistości ówczesnego świata paryskiego. Stałymi gośćmi byli tam Voltaire, Montesquieu, d'Alembert i in. Pozostałe po niej kilkutomowe zbiory listów należą do najciekawszych dokumentów obyczajowych wieków „oświecenia” ważnych dla ustalenia i oceny wpływów salonowego, estetycznego życia towarzyskiego na kształtowanie się budowy duchowej nowoczesnego pisarza, literata i artysty. [red. WL]. [przypis redakcyjny]

już pociąga mnie wiek XVIII i nigdy nie odważam się zanurzyć się na dobre w jego atmosferze. Zdaje się, że tym razem przemożę skrupuły, które w gruncie rzeczy są subtelną formą lenistwa.

Pisać zacząłem bardzo wcześnie; pamiętam, że w II klasie gimnazjalnej wprowadziłem w zdumienie *Goriela* (?), nauczyciela łaciny, gdy odkrył on pomiędzy moimi kajetami gruby zeszyt, przeznaczony na spisywanie moich przekładów z łaciny. Niewątpliwie w karierze nauczyciela rosyjskiego należą do rzadkości fakty, aby uczeń sam z siebie zdradzał jakiegokolwiek upodobania osobiste, spontaniczne, do jakiegokolwiek bądź z przedmiotów wykładanych. Jest tu rzeczą ustaloną, że Sofokles<sup>321</sup>, Homer<sup>322</sup>, Plato<sup>323</sup>, ale nawet *Пушкин*<sup>324</sup>, *Лермонтовъ*<sup>325</sup> są tylko lekcją, czymś, co jest zadawane i napotyka raczej opór i lenistwo. Jako ew. przedmioty zajęcia nie wchodzi te rzeczy w rachubę — a w każdym razie zasadą pedagogiczną jest, że z natury są one niezajmujące, niezdolne pociągać. Nic nie może być bardziej demoralizującego niż ten rys. Żadne wysiłki rusyfikatorskie w Królestwie, a ogólnego sykofantyzmu<sup>326</sup> w całym państwie, nie przynoszą tyle krzywdy, ile ta apatia. Naturalnie jest ona związana z systemem i nie mam zamiaru tego kwestionować, ale trzeba sobie zdawać sprawę, że groźne są nie jaskrawe i w gruncie rzeczy rzadkie fakty skandalicznej opresji, która systemem panującym staje się tylko w razach wyjątkowych, jak w gimnazjum lubelskim *Siengalewicza* (nie powinien on być zapomniany i powinien zostać w historii), ile raczej ta urzędowa nuda, która z wolna zatruwa umysły, przyzwyczajając je do tego przekonania, że własna działalność myślowa jest czymś nienormalnym, „nawet niewymaganym”. — Pamiętam, jak naiwnie zdziwił się mój kolega *Nikołajew*, że ktoś może zajmować się poważnie, osobiście kwestiami logiki. „W gruncie rzeczy wszelka wiedza jest indukcyjna” mówiłem, wtedy darwinista, „jeżeli człowiek jest wynikiem ewolucji — wiedza, którą nawet cały gatunek ludzki znajduje w sobie gotową, była nabyta indukcyjnie przez zwierzęcych przodków —”. „Nu — jeżeli ty o takich rzeczach będziesz myślał —! —”, a byliśmy wtedy w ósmej klasie i N. musiał mieć lat 20! W czasie epizodu z kajetem i tłumaczeniami usiłowałem pisać wiersze i bazgrałem je ciągle na lekcjach, a że zawsze były „patriotyczne”, łatwo mogłem stać się „męczennikiem”: korepetytor mój, Kruszewski, wziął ode mnie jako *curiosum*<sup>327</sup> zeszyty z kilkoma takimi utworami. Zdaje się, że miały one zbyt mało sensu i rymu nawet dla mego wieku (11 lat). Pisałem wtedy i tragedię, zdaje mi się na temat *Orestesa*<sup>328</sup> — lecz już w jakimś 20. wierszu miałem na scenie tyle trupów, że nie wiedziałem, co z nimi robić. W dwa lata potem pamiętam początek dramatu — o rokoszu *Zebrzydowskiego*<sup>329</sup>. Jakiś strażnik królewski przemawiał tak do rokoszanina: „...A milcz, ty ogonia byczy!” Ale prócz tego ogona nie zostało mi już nic w pamięci. W rok później napisałem pierwszą *krytykę*, rozbiór *Estet*<sup>330</sup> *Kartek z życia kobiety*<sup>331</sup>, zdaje się bardzo pochlebną. Prowadziłem wtedy także dziennik, którego zaniechałem, gdyż ojciec mój czytał go i kilka razy wspominał z ironią (zasłużoną aż nadto zapewne) jakiś szczegół (zdaje się „mój sceptycyzm religijny”). Może jednak był to tylko dogadzający mi pretekst, a przyczyną zaniechania był brak wprawy, lenistwo i choroba całej mej młodości: rozrzutne niechlujstwo zainteresowań umysłowych.

Nauczyciel, Literat,  
Wspomnienia, Pamięć,  
Ojciec

<sup>321</sup> *Sofokles* (ok. 496–406 p.n.e.) — jeden z największych tragiczków starożytnej Grecji. [przypis edytorski]

<sup>322</sup> *Homer* — grecki pieśniarz wędrowny (aojda), epik, śpiewak i recytator, żyjący w VIII wiek p.n.e. [przypis edytorski]

<sup>323</sup> *Platon* (424/423–348/347 p.n.e.) — filozof grecki, twórca platonizmu. [przypis edytorski]

<sup>324</sup> *Puszkina, Aleksander* (1799–1837) — rosyjski pisarz, wybitny przedstawiciel romantyzmu. [przypis edytorski]

<sup>325</sup> *Lermontow, Michaił* (1814–1841) — rosyjski pisarz, prozaik, dramaturg. [przypis edytorski]

<sup>326</sup> *sykofantyzm* — donosicielstwo. [przypis edytorski]

<sup>327</sup> *curiosum* (łac.) — rzecz osobliwa, dziwactwo. [przypis edytorski]

<sup>328</sup> *Orestes* (mit. gr.) — w mitologii greckiej syn Agamemnona i Klitajmestry; pomścił ojca, zabijając matkę i jej kochanka. [przypis edytorski]

<sup>329</sup> *Zebrzydowski, Mikołaj* (1553–1620) — wojewoda krakowski i marszałek wielki koronny; jeden z przywódców tzw. rokoszu Zebrzydowskiego a. rokoszu sandomierskiego (1606–1607), buntu przeciwko faworyzowaniu jezuitów i cudzoziemców oraz królewskim zakusom wprowadzenia władzy absolutnej. [przypis edytorski]

<sup>330</sup> *Estetja* a. *Kisielnicka, Józefa* (1859–1941) — polska pisarka i działaczka społeczna. [przypis edytorski]

<sup>331</sup> *Kartki z życia kobiety* — powieść Kisielnickiej, opublikowana w 1890 roku. [przypis edytorski]



Berkeley<sup>332</sup> niewątpliwie może być przedmiotem żywego, nie akademickiego, studium. Wystarczają po temu całkowicie już te momenty, które znam: 1. *bierność* idei, 2. tworzenie nie może być ideą; 3. nie może istnieć wystarczający samemu sobie system idei (materia). A przecież ciągle jeszcze pozostaje ogólnym wyobrażeniem i przedostaje się do ogółu tylko to, że Berkeley zaprzeczał istnieniu świata zewnętrznego, więc wszystko było dla niego tylko myślą. Jaka siła zmusza Jowialskich<sup>333</sup> do gadania o filozofii, podczas gdy bajeczki i figliki (pręciki?) najzupełniej im wystarczają. Właściwie w Polsce Jowialski jest straszniejszy od inkwizycji hiszpańskiej i swymi rozczłapanymi pantoflami wydeptuje on skuteczniej samą chęć nowinek niż najdrapieżniejszy fanatyzm. I wszystko w zgodzie z „papką i czapką”<sup>334</sup>. Och Fredro<sup>335</sup>! Istotnie jest to skarbnica polskości. Kiedyś, pamiętam (byłem jako chłopiec nieznośnie uprzykrzony w wysiłku ciągnięcia swych myśli za włosy i sztucznego dorabiania im wąsów i lysin), Wojciechowi Rostworowskiemu<sup>336</sup>, zdaje się, przedkładałem, że Fredro jest wyższy nad Molière’a. Czym był dla mnie Molière wówczas! I właściwie, czym jest on dla nas dzisiaj. Ale Fredro nigdy nie przedostał się aż do tej dziedziny, w której kwestionowany jest sam człowiek, nie miał on zasadniczej (jako poeta) żywej idei człowieka. Molière bliski był tej głęбини lub nawet dosięgnął jej. Teraz zacznę znów go czytać i myśleć o nim, prędzej więc przypomina mi Fredrę to, co wiem o Goldonim<sup>337</sup>. Chciałbym odświeżyć sobie *ideę* Hebbłowską o komedii i komizmie.

\*

## 10 I

Gdy wydaje się komuś niesłuszne lub przynajmniej dowolne twierdzenie, że katolicyzm jest najbardziej bezpośrednią i głęboką formą, w jakiej żyje obecnie w naszej kulturze świat klasyczny, kultura grecko-rzymska, niech zważy, że rysem wyróżniającym myśl katolicką od innych postaci myśli jest to, że najkonsekwentniej *uznaje ona* życie nasze, życie konstruktywne ludzkości, kościoła za organ prawdy. By dojść do jakiegokolwiek bądź łączności z bytem, *jednostka musi żyć się* w ludzkość jako konstrukcję, jako formę, *mającą w sobie* więcej niż cokolwiek bądź innego w świecie z archetypu, formy bezwzględnej. Spencer<sup>338</sup>, buddyzm Lafcadio Hearn<sup>339</sup> etc., etc., *wszystko to* są usiłowania znalezienia prawdy w drodze niezależnej od udziału w konstruktywnym życiu ludzkości. Dlatego też pozornie tylko istnieje *rzeczywistość* w tych systematach, rdzenny nihilizm założeń musi przemóc. Stosując Blake’owski patos do rozważań kościoła — można by twierdzić, że odłączamy się od katolicyzmu w momencie, gdy *zaczynamy szacować* dodatnio lub przynajmniej względnie bardziej dodatnio *obojętność* wobec jakiegoś elementu wszech konstrukcji dziejowej niż samą tę działalność. Dlatego raz jeszcze miałem słusność w dyspacie z Irzykowskim, raz jeszcze mam słusność, że zwrot od katolicyzmu do jakiegokolwiek bądź ze znanych mi form myśli i czucia jest upadkiem: zarówno buddyzm, jak spinozizm, heglizm czy comtyzm. Lista *perpetua*<sup>340</sup>. To jest bezwzględne, ale prócz katolicyzmu: kultury jest katolicyzm: droga do świata nadprzyrodzonego. I ta jest dla mnie zamknięta.

Religia, Prawda

---

Nasi zwolennicy wschodu, wielbicieli buddyzmu etc., ulegają charakterystycznemu nieporozumieniu: uważają oni za zasadniczy moment zachodniej kultury, myśli, zachod-

<sup>332</sup>Berkeley, George (1685–1753) — irlandzki filozof, myśliciel i misjonarz. [przypis edytorski]

<sup>333</sup>Jowialski — bohater komedii Aleksandra Fredry (1793–1876) pt. *Pan Jowialski*; symboliczny stary gawędziarz, zameczający otoczenie powtarzaniem tych samych historii. [przypis edytorski]

<sup>334</sup>*papką i czapką* — wyrażenie *czapką, papką, chlebem i solą ludzi sobie niewolą* oznacza jednanie sobie przyjaciół gościnnością, ale i zmuszanie ich do rewanżu. [przypis edytorski]

<sup>335</sup>Fredro, Aleksander (1793–1876) — polski komediopisarz, pamiętnikarz i poeta. [przypis edytorski]

<sup>336</sup>Rostworowski, Wojciech (1877–1952) — polski ziemianin, prawnik, pisarz, publicysta i senator w II RP. [przypis edytorski]

<sup>337</sup>Goldoni, Carlo (1707–1793) — włoski komediopisarz związany z Wenecją. [przypis edytorski]

<sup>338</sup>Spencer, Herbert (1820–1903) — angielski filozof i socjolog. [przypis edytorski]

<sup>339</sup>Hearn, Lafcadio (1850–1904) — właśc. Patricio (Patrick) Lafcadio Tessima Carlos Hearn, pisarz tworzący w języku angielskim i japońskim. [przypis edytorski]

<sup>340</sup>*perpetua* (łac.) — wieczna, nieskończona. [przypis edytorski]

niego patosu, zainteresowanie w świecie jako przedmiocie użycia (uważając empiryczne poznanie za pewną jego postać) — temu zainteresowaniu przeciwstawiają wschodnią obojętność — jako swobodę, szerz<sup>341</sup> duszy —; od czasu Kanta, co najmniej, ale właściwie od czasów Grecji, Rzymu — rysem zachodnim jest *zainteresowanie bezwzględne* w świecie jako przedmiocie naszego czynu, jako stworzonym przez nas dziele. Nie to bezwzględnie jest potrzebne, byśmy żyli w takim lub innym gotowym świecie, lecz byśmy tworzyli świat, tworzyli jak największy zakres rzeczywistości uczłowieczonej. Wskutek pomieszania tych dwóch różnych punktów widzenia — zachód tak mało jest zrozumiany, swojski u nas. Ale herbaczewszczyzna<sup>342</sup> jest nieprzenikalna dla tej myśli. Swoboda jako niesprawiająca cierpień anemia duszy, chęć woli, żebractwo myśli, skrofuły jako religia. Herbaczewski jest karykaturą, ale karykaturą typową.

Blondel<sup>343</sup> w pierwszej części swego dzieła ustalił niewątpliwie kilka prawd fundamentalnych. Nie sądzę, aby wyraz immanentyzm<sup>344</sup> oddawał dobrze charakter najogólniejszy i zasadniczy jego myślowego wysiłku. Ważną prawdą z liczby tych, o których dzisiaj myślę, jest jego potencjalna krytyka Schopenhauera<sup>345</sup> — dyletantów *à la* Pater i ówczesny — tj. z czasu, gdy Blondel pisał *L'action*<sup>346</sup> — Barrès. Blondel i Barrès prawdopodobnie musieli być jednocześnie młodymi ludźmi i w stylu Blondela znać myśli i wątpliwości, ciężkie dylematy i rozdwojenia dialektyki wrastającej w uczuciowość — stan duszy pokolenia, dla którego Kant (przeżyty jak przez Kleista<sup>347</sup>), Renan, Taine, ogólne wyniki biologicznego zacietrzewienia były chlebem dla duszy.

Juliusz Laforgue pozostanie niewątpliwie najwybitniejszym wyrazem młodej myśli i młodej duszy, wzrastającej w takich warunkach. To nawet jest jego patetyczne znaczenie dla nas i jeszcze na długo. Blondel walczył niewątpliwie w dobrej sprawie, ale walczył głęboko i skuteczną bronią sumiennej przebudowy myśli, więc na powierzchnię jego praca nie przedostawała się niemal całkowicie. Ale to pewne, że *dyletantyzm*, o ile w ogóle zachowuje on sumienie myślowe, został tu raz na zawsze rozbity i uniemożliwiony. Prawda, której ostrze jest skuteczne w tym kierunku, polega na tym, że *nic*, co może być kiedykolwiek dla kogokolwiek bądź treścią świadomości, nie może być wolne od *etycznych* zobowiązań dla tej jednostki. Nie ma *świata* etycznie nieobowiązującego, lecz przeciwnie — uniewinniającego, gdyż każda zawartość świadomości jest zawsze 1) wynikiem ogólnego życia ludzkości kulturalnej, 2) wynikiem naszego stosunku do tej ludzkości. *Heglizm* może być uważany jako propedeutyka, jako inicjacja w stosunku do *drugiego* punktu, wyzwala on nas od iluzji, związanych z nieprzygotowaniem osobistym, chorób i mirażów niedojrzałości i *dojrzwania*. W każdym razie dopóki świat nie wydaje ci się rozumnym, jest to twoja wina. Ale heglizm utożsamiał nazbyt łatwo punkt drugi z pierwszym, a są one różne i niekoniecznie wynika stąd, że uznajemy *niedojrzałość* i niesłuszność naszej subiektywnej krytyki wszech procesu — *dobroć* bezwzględna tego wszechprocesu. *Byronizm* jest stanowiskiem doskonale scharakteryzowanym w Meredithowskim epigramacie o *Manfredzie*<sup>348</sup>, ale argumenty przeciwko Byronowi nie są argumentami na rzecz

<sup>341</sup>szereż (daw.) — szerokość, rozległość. [przypis edytorski]

<sup>342</sup>Herbaczewski, Józef Albin (1876–1944) — literat krakowski, obecnie współpracownik „Rydwanu”, wydał już po śmierci Brzozowskiego bardzo hałaśliwą i mocno pretensjonalną książkę *I nie wódz nas w pokuszenie (szkicowane wizerunki dusz współcześnie wybitnych na tle myśli dziejowej)*, w której w sposób co najmniej żakowski przedrzeźnia się twórczości Wyspiańskiego i Brzozowskiego, głosząc zarówno apodyktycznie, jak głośnie powrót do romantycznego stanu natury. Poglądy jego były Brzozowskiemu znane, zdaje się, jeśli się nie mylę, z osobistego z nim zetknięcia się w Florencji. W tym czasie bowiem nie były one jeszcze z trybuny publicznej wygłoszone. Osobista znajomość wystarczała widocznie Brzozowskiemu do trafnej oceny umysłowości Herbaczewskiego. Wzmianki o nim powtarzają się jeszcze w innych miejscach *Pamiętnika*. [red. WL]. [przypis redakcyjny]

<sup>343</sup>Blondel, Maurice (1861–1949) — francuski filozof, przedstawiciel modernizmu katolickiego. [przypis edytorski]

<sup>344</sup>immanentyzm — w teorii poznania pogląd sprowadzający doświadczenie do doświadczenia wewnętrznego podmiotu poznającego. [przypis edytorski]

<sup>345</sup>Schopenhauer, Arthur (1788–1860) — filozof niemiecki, przedstawiciel pesymizmu w filozofii. [przypis edytorski]

<sup>346</sup>*L'action* — *L'action. Essai d'une critique de la vie et d'une science de la pratique*, dzieło Blondela opublikowane w 1893 roku. [przypis edytorski]

<sup>347</sup>Kleist, Heinrich von (1777–1811) — niemiecki pisarz, dramaturg, poeta i publicysta. [przypis edytorski]

<sup>348</sup>Manfred — wiersz Meredith. [przypis edytorski]

zrównania historii i bezwzględności rozumu. Naturalnie książka Blondela będzie i nadal u nas nieznaną; wszech-Feldman, wszech-Zofia Nałkowska, wszech-Lemański i wszech-Irzykowski będą w dalszym ciągu świadomie i bezwiednie bronili stanowiska absolutnej równowartościowości frazesu i bezwzględnego równouprawnienia języków. I to jest odmiana katolicyzmu niewątpliwie, ale raczej z jego fazy dowodzącej pięknej konsekwencji katastrof (Norwid).

---

Każdy myślący Polak musi dziś czuć to samo: myśli nasze butwieją w ciągu jednej nocy. Nie znoszą zetknięcia z powietrzem i ziemią — tym powietrzem i tą ziemią, jakie są z naszej i ojców naszych zasługi — jedynym naszym gruntem. — Czy więc istotnie nie wszystko jedno?

---

Rozpacz wkrada się przez każdą szczelinę; rozpacz i zniechęcenie. Nie mam w tej chwili żadnej łączności z życiem — jestem sam, a chociaż wiem, że mogę wywierać wpływ, ta abstrakcyjna wiedza nie chce się zrealizować, stać poczuciem. Słaby jestem człowiek, lada mnich średniowieczny był w porównaniu ze mną bohaterem, a my mówimy o przyzwyczajeniu tej etyki. Błażeństwo kodisowszczyzny, Niemojewskich<sup>349</sup>, wiecznie gadającej Izy<sup>350</sup>, poczciwego Radlińskiego<sup>351</sup>, który ma całkiem niezasłużoną minę Sylena<sup>352</sup> czy może Sokratesa.

Samotność

---

Czasami pewne postacie żyją intensywnie we mnie na chwilę; wczoraj miało to miejsce z Sokratesem.

---

Meredith rozwiązuje zagadnienie, jak pogodzić *idealizm* poetycki, idealizm nieustępujący w rozległości perspektywy Dantejskiemu lub Shelleyowskiemu, bez pojęcia celu ostatecznego, bez wszelkiej eschatologii, apokalipsy etc. Sorel rozwiązuje to samo zadanie w dziedzinie myśli oderwanej i etyki. Sorel, jak się zdaje, nie rozumie własnego swego znaczenia w filozofii i nie docenia swej pracy w prawdziwie wzruszający sposób.

---

Gdy się ma śmiałość, jak czyni to Lemański<sup>353</sup>, zarzucać całej kategorii pisarzy brak twórczej pracy nad wyrobieniem sobie własnego moralnego świata — trzeba *dać dowody*, że się ten świat posiadało. Dowodem jest rodzaj widzenia artystycznego. Autor *Wiosieczki*<sup>354</sup> nie jest bliski stanu, w którym wszystek pył jego myśli stał się Buddą — mam ochotę odpowiedzieć. Nie mogę zaprzeczyć, że mnie jeszcze zawsze rozstrajają ataki tego rodzaju. Ale mniejsza. Nie stoicka nietykliwość, lecz przyzwyczajanie ran odczuty. Byłe na to starczyło sił.

Poezja, Natura

---

Lubię wsluchiwać się w ton pierwszych utworów ludzi, którzy później wyrosli nad miarę swoich pierwszych zapowiedzi. Gdyby Blake zozstawił tylko swoje *Poetical Sketches*<sup>355</sup>, znalazłoby się może dla niego miejsce w lepszych i obszerniejszych antologiach

---

<sup>349</sup>Niemojewski, Andrzej Jan (1864–1921) — młodopolski poeta, pisarz i publicysta, religioznawca oraz społecznik. [przypis edytorski]

<sup>350</sup>Moszczeńska-Rzepiecka, Iza (1864–1941) — pani Moszczeńska, znana literatka z Warszawy. [red. WL]. [przypis redakcyjny]

<sup>351</sup>Radliński, Ignacy (1843–1920) — polski religioznawca, filolog klasyczny, historyk, krytyk biblijny i orientalista. [przypis edytorski]

<sup>352</sup>Sylen (mit. gr.) — w mitologii greckiej jedno z bóstw przyrody. [przypis edytorski]

<sup>353</sup>Lemański — patrz przypis powyżej o Lemańskim. Złośliwa aluzja do buddaistycznego stanu umysłowości Lemańskiego zaciekawia głównie z tego powodu, że dziwnie trafnie wyznaczyła ona ze zdumiewającą wprost bystrością kierunek, w jakim znacznie później dopiero miała pójść twórczość Lemańskiego, która kołując dotarła w ostatnim momencie wreszcie do nieuniknionej dla siebie ostoji w kwietystycznej filozofii Buddy i Laotsego, wykładając między innymi zasady księgi Tao-Te-King w sonetach, co prawda, pod względem formalnie estetycznym mistrzowsko budowanych. [red. WL]. [przypis redakcyjny]

<sup>354</sup>Wiosieczka — utwór inicjujący tom *Kamień filozoficzny. Nowele, satyry, groteski* Lemańskiego z 1911 roku. [przypis edytorski]

<sup>355</sup>*Poetical Sketches* — pierwszy zbiór poezji i prozy Blake'a, napisany w latach 1769–1777. [przypis edytorski]

poezji angielskiej, ale zapewne nie troszczylibyśmy się wiele o niego — a przecież *ten* umysł, który stworzył ten zbiorek, *był in potentia*<sup>356</sup> już głębią późniejszych dzieł. Teraz nietrudno znajdować symptomy. Porównanie *Poetical sketches* i młodzieńczych utworów Wordswortha nastrocza sposobności dla wielu uwag, ale myśl nasza pracuje pod predyspozycją wiedzy, jaką skądinąd o Wordsworthie i Blake'u posiada. *Blake* niewątpliwie, w czterech szczególnie pierwszych poemacikach o czterech porach roku, o wiele intensywniej intelektualizuje przyrodę: przychodzi on do niej z silną, osobiście wibrującą myślą i w zetknięciu z nią zjawiska stają się od razu czymś mocno zdecydowanym, ujmuje on je od razu w perspektywie myśli, a nie tego życia, jakim żyją one w przyrodzie, pozostawione samym sobie. Wordsworth o wiele bardziej wsłuchuje się. Opis dąży i u Wordswortha do pewnego stanu duszy, ale dzieje się to tu powolnym rytmem. Dusza jak gdyby dochodzi do pewnych stanów jedynie przez to, że stara się oddać sprawiedliwość, dorównać szerszemu życiu. Od razu przemaga w porównaniu do Blake'a stopień zainteresowania czystą zewnętrżnością. Blake jest o wiele więcej zajęty sobą. Rytm od obrazu do wzruszenia, myśli, stanu woli i znów do obrazu, obieg krwi jest nieskończenie szybszy i bogatszy. Szczęście ma tu ton pełny, silny, słoneczny. Umysł jest silnym poczuciem tego szczęścia, własnej swej energii. Sam przez się umysł Wordswortha jest nieskończenie mniej zainteresowany samym sobą, nie czuć w nim w przybliżeniu nawet tego rodzaju namiętności osobistej. Życie jako takie jest raczej melancholijną możliwością, ale z wolna zarysowują się na jego powierzchni obrazy, widzenia — te wywołują pewne poruszenia, wreszcie, gdy umysł przesyca się naturą, staje się interesujący, jako taki, jako zdolny do tej harmonii dla samego siebie. Kontemplacja jest tu czymś bardziej wartościowym, niż to, co jest bliżej osobistego centrum. Czegoś w rodzaju *pieśni* Blake'a o „miłości” nie znajdziemy tu. Przyroda Blake'a zresztą jest przyrodą wibrującą namiętnością osobistą. Na ogół dzieła *Poetical Sketches* są o wiele bardziej interesujące niż młodzieńcze utwory Wordswortha, nieskończenie większą i absolutnie mówiąc: *dużą* dają one rozkosz rozważane już tylko jako utwory poezji bez względu na Blake'a i historyczne znaczenie.

Swedenborgizm<sup>357</sup> jest dla mnie niedostrzegalny w *Poetical Sketches* — natomiast pewne naiwne doktrynerstwo społeczne i, jeszcze podziemny, potencjalny ogień demokratycznego rewolucjonizmu.

Ten właśnie rys myśli, który wydaje się mi najważniejszy, najbardziej charakterystyczny, jest najtrudniejszy do uchwycenia.

---

Czymkolwiek bądź jest świat, jakkolwiek bądź ma on być przez nas określony, trzeba pamiętać, że nasze najbardziej skrupulatne, najbardziej metodycznie przestrzegane negacje, nie zmieniają tego, że każde określenie, każda postawa jest i będzie:

- 1) Stanem historycznym pewnej zbiorowości ludzkiej;
- 2) Stanem etycznym pewnej indywidualności i to zarówno w tym znaczeniu, że są one:

- a) wynikiem pewnej przeszłości dziejowej i
- a1) wynikiem pewnego etycznego wyteżenia, jak i w tym, że są one
- b) podstawą dla dalszych historycznych działań;
- b1) momentem określającym dalszy nasz rozwój etyczny.

W żadnym razie nie zmienimy i nie unikniemy tego, że gdy wplątamy w pasmo naszych rozumowań taki moment ontologiczny — wprowadzamy właściwie czynnik, działający w pewien sposób na nasze postępowanie historyczne i etyczne, ale pragniemy, aby sam rodzaj tego działania pozostał nierozwikłany. Wydawca i komentator Blake'a — Ellis<sup>358</sup> określa głęboko materię jako „*dark activity of the mind*”<sup>359</sup>.

---

<sup>356</sup>*in potentia* (łac.) — potencjalnie, możliwie. [przypis edytorski]

<sup>357</sup>*Swedenborg, Emanuel* (1688–1772) — szwedzki naukowiec, filozof i mistyk. [przypis edytorski]

<sup>358</sup>*Ellis, wydawca i komentator Blake'a* — mowa o książce *The poetical works of William Blake* edited and annotated by Edwin J. Ellis. Wzmianka o nim powtarza we wpisie z dnia 12 I w *Pamiętniku*. [red. WL]. [przypis redakcyjny]

<sup>359</sup>*dark activity of the mind* (ang.) — mroczna działalność umysłu. [przypis edytorski]

*Soreliana*. Są to moje uwagi, których nie mogę jednak uważać za moją własność. Są to nierozwikłane, na wpół bezwiedne, założenia myśli Sorelowskiej.

Cokolwiek bądź możemy powiedzieć o świecie, będzie to zawsze wynik pewnej historii wypowiedziany w terminach pewnej literatury (pojmując przez tę ostatnią całą twórczość językową).

Gdy usiłujemy wytłumaczyć człowieka przez jakąkolwiek bądź teorię świata, do którego należy człowiek i jego historia, nie możemy uczynić nic innego, jak tylko starać się zapewnić nieograniczone znaczenie pewnej historii i pewnej literaturze. Są to problematyki obyczajowości i smaku. Metafizyka rozwikłana rozkłada się przede wszystkim na estetykę i etykę; czy może raczej biografię i historię etyczną.

W każdym razie świat ma tu przestać być tajemnicą.

Jeżeli może istnieć jakaś teoria świata, to tylko dlatego, że stanowi ona moment bardziej złożonego kompleksu — pewnego zespołu faktów psycho-życiowych; by ten zespół trwał, musi on zabezpieczać swe trwanie. Więc pojmując, jak zabezpiecza się trwanie i ciągłość różnych kompleksów ludzkich, określamy metafizycznie te określenia, które usiłowały zawrzeć w sobie całą metafizyczną istotę świata.

Sorel twierdzi, że „jego racjonalizm” przeszkadzał mu w zrozumieniu wartości pierwszych prac B(ergsona).

Sorel niekoniecznie trafnie przypisuje to racjonalizmowi. Idzie o to, że na jego myśli ciąży usiłowanie etycznej, heroicznej natury — *tworzenia* życia, czyniącego zadość naszym wymaganiom. Nikt tak tragicznie nie pojął zagadnienia ciągłości dziejowej jak Sorel, właśnie dlatego, że zburzył on kołysankę tak lub inaczej pojętej ciągłości automatycznej.

Ale możemy iść głębiej.

Myślimy pojęciami, określamy myśląc, czym mają być dla nas przedmioty, ale przedmiotów nie ma, są tylko momenty kompleksów psycho-życiowych. W logice zachodniej tkwi postulat *tworzenia* samych tych kompleksów. Samorząd człowieczeństwa.

Sorel nie mógł wyrzec się wiary w wartościowość tej idei.

Czy jest to idea konieczna?

Odpowiedź musi tu być wyborem i czynem. Ale kto ośmieli się odpowiedzieć bez obawy bombastu<sup>360</sup>?

Naturalnie Prometeusz<sup>361</sup>-Feldman — ale nie każdy ma jego męstwo.

*Tu jest punkt Pascalowski dzisiaj.*

Czy człowiek może sobie sam wystarczyć? Czy sobie wystarcza? Ach mój Boże, mój Boże, człowieka, który by miał dar Sofoklesowski „stanowczego widzenia życia i widzenia w całości”. Arnold określił Sofoklesa doskonale, ale sam dążył do tego tylko, by widzieć życie „*whole and steadily*”<sup>362</sup>. Empiriokrytycyzm<sup>363</sup> uznaje trwanie gatunku za dowód stałości prawd przyrody. Jeżeli przyznać prawa *postulatu* tego rodzaju, to raczej postulat z Pascalem, Newmanem niż Petzoldem.

\*

## II I

*Swedenborg* prawdopodobnie na zawsze już pozostanie zjawiskiem problematycznym. Niewątpliwie sprawa jest utrudniona przez to, że był on jednocześnie niepospolitym myślicielem i uczonym, ale myślicielem przede wszystkim, któremu należy się więcej niż wybitne miejsce w historii filozofii między Spinozą, Leibnizem<sup>364</sup>, Kantem, reformatorem religijnym szczerym i głębokim i jednocześnie jednostką o ponad normalnym

<sup>360</sup>*bombast* — przesadny patos stylistyczny, nienaturalność językowa. [przypis edytorski]

<sup>361</sup>*Prometeusz* (mit. gr.) — w mitologii greckiej jeden z tytanów, który ulepił człowieka z gliny pomieszanej ze łzami i podarował mu ogień. [przypis edytorski]

<sup>362</sup>*whole and steadily* (ang.) — całościowo i nieprzerwanie. [przypis edytorski]

<sup>363</sup>*empiriokrytycyzm* a. „*drugi pozytywizm*” — pozytywistyczny nurt filozoficzny z przełomu XIX i XX wieku. [przypis edytorski]

<sup>364</sup>*Leibniz, Gottfried Wilhelm* (1646–1716) — niemiecki filozof, prawnik, dyplomata, historyk i bibliotekarz. [przypis edytorski]

życiu psychicznym. Niewątpliwie także, czw na skutek nacisku, wywieranego przez to ponad normalne życie i jego fakty na świadomość racjonalizującą — trudno orzec — ale prawdopodobnie osłabił w nim krytycyzm w stosunku do wszystkiego, co ukazywało się na powierzchni jego duszy w formie konkretnego obrazu, faktu o stanie zabarwienia uczuciowym, i alegorie, fantazje sentymentalno-poetyckie wplatały się w ten sposób w wydarzenia z ponad normalnego życia. Gdy dołączymy do tego nieustanny wysiłek komentatorski, filozoficzny i reformacyjny, spostrzeżemy, jak skomplikowana i różnorodna tkanina psychiczna tworzy wątek jego pism. Może też przedwczesne jest pesymistyczne twierdzenie, od którego rozpoczynam, ale badacz musiałby tu mieć olbrzymi takt, zresztą postępy psychologii ponadnormalnej mogą nas wyposażyć w metody, które uczynią zadanie o wiele łatwiejszym i prostszym.

\*

12 I

Rozpacz jest łatwiejsza od spokoju. Jasność myśli jest istotnie rzeczą najtrudniejszą i zarówno psychologicznie, i moralnie, jak metafizycznie, nie umiemy żyć, jak nie umiemy myśleć bez pomocy pojęć stanu ostatecznego. Albo niemożliwy ideał statyczny, albo bezkierunkowość. Można by upatrywać rys znamieny w tym, że zarówno Sorel, jak Carlyle, są nieprzychylni Platonowi. Emersonowi<sup>365</sup> dużo wybaczam za stronice o Platonie. Nie rozumiem, jak można się oprzeć czarowi tej istoty. Świętochowski<sup>366</sup> raz na zawsze zmalął dla mnie, zszarzał, ukazał robespierrowską<sup>367</sup> węziznę<sup>368</sup> serca, piersi i umysłu, gdy wygłosił swoje znane martwe zdania o Platonie. Takim sekciarzem nie może być człowiek o rodzaju umysłu Świętochowskiego, bez poważnych braków w charakterze. Co nas mogą dziś obchodzić teorie Platona jako teorie — mamy jego umysł, cudowny kraj o jedynym tu tylko spotykanym świetle i powietrzu. Platon dla mnie jest faktem zmysłowym. Mam co do pewnych faktów kulturalnych te wycucia. Katolicyzm jest dla mnie pewnym połączeniem barwy i architektury, mgnienie oka, błysk myśli trwającym widzeniem kolumn w pewnym świetle — nie umiem go określić: jest bogate, ma w sobie tony od złota do cieniów fioletu i purpury, jednocześnie chłód i światło, wszystko w jednym odczuciu, które zestrąja myśl w tonie czyniącym ją dojrzałą dla taktów o katolickiej strukturze.

Gdyby mnie kiedy stać było: napisałbym książkę, niemożliwą zdaje się dla mnie, o katolicyzmie, bez obaw i trosk, czy byłoby to zgodne z kościołem, książkę swobodną, widzącą wartość i piękno bez obawy; będzie to nie całkiem ta sama myśl. Mówiliśmy dziś o wytepieniu tygrysów i lwów. Było dla mnie jasne, że *będzie* to strata, że wartość życia zostanie przez to zmniejszona. Nie chcę powiedzieć, że katolicyzm zdaniem moim powinien być wytepiiony. Gdy czytam: *écraser l'infâme*<sup>369</sup>, budzi się we mnie opór. Ale niezależnie od tych pytań, od pytań pożytku, szkody, ukazać budowę, prawo wewnętrzne życia, przepych tego organizmu. Nędza, nędza ludzi, którzy mogą tu mówić o Spinozie. Spinoza otworzył wielki świat, Hegel większy, Goethe jeszcze większy. Katolicyzm jest wspanialszy niż to wszystko. Szerszy, potężniejszy, zawiera więcej możliwości.

— A przecież, a przecież nie uda mi się ukryć, że poza tym wszystkim jest rozpacz! Nie jestem katolikiem, nic nie wiem, mam pewną sumę antypatii i sympatii, ale wiem, że wszystkie one pozostawiają mnie w świecie ludzkim. Nic poza tym. Nic, *prócz pewności*, że, tak lub inaczej to nie wystarcza. Ale w tym momencie jest mi to raczej obojętne. Tylko już nie jak Renanowi lub France'owi. W tej chwili *poczulem*, że w zestawieniu z Lambem są oni parwienuszami. Nikogo nigdy nie przekonam o tym fackie. Wszech W. F. napisze,

Książka, Religia

Konflikt, Samotność

<sup>365</sup>Emerson, Ralph Waldo (1803–1882) — amerykański poeta i eseista. [przypis edytorski]

<sup>366</sup>Świętochowski, Aleksander (1849–1938) — polski pisarz, publicysta, filozof, historyk i działacz społeczny. [przypis edytorski]

<sup>367</sup>robespierrowski — od nazwiska Maximiliena de Robespierre'a (1758–1794), francuskiego adwokata i mówcy, jednego z przywódców rewolucji francuskiej. [przypis edytorski]

<sup>368</sup>węzizna (przen.) — ciasnota. [przypis edytorski]

<sup>369</sup>*écraser l'infâme* (fr.) — zmiążyć niesławne, zdeptać bezecne. Słowa Voltaire'a (1694–1778) z *Traktatu o tolerancji* (1767): *Écrasez l'infâme!* (Zdeptajcie bezecne!). Hasło wskazujące na potrzebę walki z nietolerancyjnym fanatyzmem typowym dla religii wyznaniowej. [przypis edytorski]

że jest to paradoks, chęć dziwactwa — wymieni szereg dzieł i w opinii Orkanów<sup>370</sup> i Z. Nałkowskich zmiądzły mnie. Ostatecznie moi życzliwi będą zdania, że *to ja* przedstawiłem Lamba tak interesującym z mej własnej łaski i nadmiaru. A przecież to jest tylko prawda, prawda, która może mieć też swych fanatyków, ale nie u nas. Może Antoni Lange jest jedynym człowiekiem ze znajomych moich, dla którego ta sprawa, tego rodzaju sprawa, nie byłaby obojętna. Żle robię myśląc tak rzadko o Langem. Jest on jednym z tych ludzi, o których myśleć jest dobrze, gdyż dusza myślącego zyskuje przez to zawsze. I znowu nie wiem, z kim go porównać. Jeden Ortwin. Ale Ortwin jest w innym rodzaju. Już zbyt silny może dla mnie. Mądrość Langego jest cichsza, bardziej uniżona. Brat Kobyłańskiego, Adolf Goldberg, zostawił we mnie wspomnienie prawie równie dobre. Wspomnienie, którym można żyć. Rozpamiętując go, myśląc, co by zrobił wtedy lub wtedy, stajemy się lepsi. To są dobre znajomości. Ale poza tym wszystkim, jest zawsze jeden i ten sam fakt smutku i braku nadziei.

---

Dlaczego Ellis sądzi, że Marek Aureliusz<sup>371</sup> uwierzyłby w każde słowo Blake'a? Nie umiem tego zdania pojąć, nawet się domyślić kierunku. Co prawda, nie znam Marka Aureliusza — tylko z drugiej ręki.

\*

13 I

Dzisiejsza „Voce”<sup>372</sup> ma artykuł o martwym punkcie w filozofii Benedetto Crocego. Artykuł właściwie mało znaczący. Zresztą, co znaczy martwy punkt w filozofii? Żadna filozofia nie wystarcza samej sobie, nie może, nie powinna? Byłoby to zamachem na najgłębszą prawdę — konieczności każdej jednostki ludzkiej. Filozofia jest organem w ustroju duchowego życia jednostki, jest *jej* filozofią; ale obok niej potrzebujemy poezji, nauki, charakteru, religii. Goethe zawsze wzór: dobrze jest o nim myśleć!

Filozof

---

Pierwsze dwa utwory Bena Jonsona od razu wskazują, jak o wiele trudniej było mu *przebaczyc* niż Shakespeare'owi. Jest to także kryterium siły. Jedno z wielu. Sam Jonson ma w sobie zbyt wiele z *Macilente*<sup>373</sup>: w złą godzinę wywołał tę postać.

\*

14 I

Człowiek żyjący takim jak ja życiem może z łatwością ludzić się co do stopnia głębokości sądów i ocen swych, dotyczących *czy to ludzi, czy to faktów*. Można uznać za głos instynktu wynik naszych rozumowań, a szczególnie wynik pożądanego — pożądanego nie w interesownym praktycznym znaczeniu, lecz jako dowód samoistości, głębokości, jakiej dosięgły w naturze naszej przekonania. Pomimo to, zdaje się, nie błędę, gdy twierdzę, że nigdy nie podzielałem kultu dla Napoleona, że o ile istniał we mnie sentymentalizm co do tego punktu, to właśnie działał on w kierunku narzucenia mi poczucia wielkości tej postaci. O tym, że teoretycznie uważam tego rodzaju szacowanie za słuszne, nie potrzebuję mówić, ale teraz wsłuchać się usiłuję w głos bezpośredni uczucia, zdaje się, nie

---

<sup>370</sup>Orkan, Władysław (1875–1930) — właśc. Franciszek Ksawery Smaciarz (Szmaciarz), polski pisarz. [przypis edytorski]

<sup>371</sup>Aureliusz, Marek (121–180) — Marcus Aurelius Antoninus, cesarz rzymski, pisarz i filozof. [przypis edytorski]

<sup>372</sup>Voce — tygodnik florencki, organ utalentowanej i zasłużonej już grupy pisarzy włoskich z Prezzolinim i Papinim na czele. Patrz niżej przypis do wpisu z dnia 21 I w *Pamiętniku*, tudzież *Głosy wśród nocy*, str. 32. [red. WL]. [przypis redakcyjny]

<sup>373</sup>Macilente — jedna z postaci dramatu Bena Jonsona (1573–1637) pt. *Every Man out of His Humour*. [red. WL]. [przypis redakcyjny]

zawahałbym się ani na chwilę w uznaniu całą duszą, że tacy np. ludzie jak Blake, jak Meredith, jak Balzac, jak Taine, jak Kant, jak Carlyle, jak Browning, jak Renan, są ważniejsi, godniejsi szacunku i zainteresowania. Ale niezależnie od tego Napoleon jest dla mnie postacią niemal komiczną. Naturalnie nie w estradowo-wodewilowym sensie. Nie wzrusza mnie, nie zadziwia, co najwyżej ogłusza. Bismarck<sup>374</sup> zawsze wydawał mi się o całe pokłady człowieczeństwa potężniejszy. Tak samo Wielopolski<sup>375</sup>, tak samo Cromwell<sup>376</sup> — prawdopodobnie. Ciekawe, jak godzi się buddyzm, teozofizm, krańcowy spirytualizm — ale także krańcowy radykalizm naszej inteligencji z napoleonizmem. Herbaczewski, jak zawsze, tak i tu, jest karykaturą, trafiającą nimal w sedno.

*Abstract Human*<sup>377</sup> Blake'a i jego *To Thirzah*<sup>378</sup>, całe zresztą *Songs of Experience*<sup>379</sup> zastanawia mnie przeciwieństwem pomiędzy lekkością, jakby niedbałym i powierzchownym traktowaniem formy — a rozrzną potęgą myśli. W istocie jest tu cała rewolucja duchowa i kulturalna. Cały świat zarysowuje się tu jakby istotnie na widnokręgu dziecięcej wiadomości i spowiada się od razu ze swych najpotężniejszych rozdźwięków. Fourierskie<sup>380</sup>, uduchowione tylko i uszlachetnione, widzenie odrodzonej natury i głębokie samopoznanie źródeł i przyczyn najwewnętrzniejszych, najbardziej ukrytych, nie mniej głęboko ujętych, *sit venia verbo*<sup>381</sup>, jak zasadnicze fakty ducha przez Kanta — widzenia oskarżającej świat nędzy i światło odkupienia. Wreszcie to wszystko w tym przepysznym dialogu między Bogiem a ziemią — w dwóch poemacikach otwierających serię. A wiersz *Do Tirzy* — gdzie znaleźć równie przekonaną pewność — tak bez przymusu beztroskliwą — gdzie znaleźć człowieka, który by mógł stworzyć widzenie złotogrzywego ducha lwiego rodu? Ale tu z wiersza o *Tirzie: lzy*, sentymentalny nawrót ku sobie, bojaźń o *swoje ja*, jak jest ono ujęte przez płciowość zadomowioną, łzawą, jako granica zacieśniająca nas we wszystkich kierunkach twórczości. A zmysły wyraźnie ujęte jako *kategorie* twórczości, nie jako organy biernej informacji. Świat musi najpierw mieć zapach, by miało powód istnieć powonienie. I my to tworzymy zapach, barwę, dźwięk, są to nasze *organiczne dzieła*, *psychicznie* absolutnie stworzone przez nas, wynalezione. Blake jeszcze setkę lat będzie paradoksem. Czy np. jakikolwiek stopień geniuszu krytycznego może skłonić p. Biegeleisena<sup>382</sup> a raczej obu ich, do zrozumienia Blake'a — przecież musieliby oni natenczas zwątpić o filozofii mankieta, kołnierzyka i na czysto przepisane referatu.

Obraz świata, Kondycja  
ludzka

\*

## 15 I

<sup>374</sup>Bismarck, Otto von (1815–1898) — niemiecki polityk, premier Prus, kanclerz Rzeszy zwany Żelaznym Kanclerzem. [przypis edytorski]

<sup>375</sup>Wielopolski, Aleksander (1803–1877) — polityk, naczelnik Rządu Cywilnego Królestwa Polskiego. [przypis edytorski]

<sup>376</sup>Cromwell, Oliver (1599–1658) — polityk angielski, główna postać angielskiej wojny domowej, lord protektor Anglii, Szkocji i Irlandii. [przypis edytorski]

<sup>377</sup>*The Human Abstract* — wiersz Blake'a, opublikowany w zbiorze *Songs of Experience* (1794 r.). [przypis edytorski]

<sup>378</sup>*The Human Abstract i To Tirzah* — dwa drobne utwory poetyckie z Williama Blake'a *Songs of Experience* (1794). [red. WL]. [przypis redakcyjny]

<sup>379</sup>*Songs of Experience* — zbiór wierszy Blake'a z 1794 roku. [przypis edytorski]

<sup>380</sup>Fourier, Charles (1772–1837) — francuski socjalista utopijny, twórca jego odmiany zwanej furieryzmem. [przypis edytorski]

<sup>381</sup>*sit venia verbo* (łac.) — niech mi będzie wolno powiedzieć. [przypis edytorski]

<sup>382</sup>Biegeleisen, Bronisław — (patrz przypisek wyżej) wraz z bratem drem Leonem redaguje w tym czasie we Lwowie dwutygodnik „Widnokręgi”, którego kilka zeszytów było Brzozowskiemu znanych. Ton, charakter i kierunek pisma, które zresztą w sierpniu jeszcze drukowało artykuł Brzozowskiego *O znaczeniu wychowawczym literatury angielskiej*, nie szły widocznie po linii jego postulatów, jak wnosić wolno z uszczypliwej uwagi o założycielach i redaktorach „Widnokręgów”. Pewne zniecierpliwienie okazywane wobec pisma zmieni się niebawem po otrzymaniu jego najbliższych zeszytów w stanowisko wręcz nieprzyjazne głównie z powodu polemiki dra Bronisława Biegeleisena z *Ideami*, a jeszcze bardziej wskutek artykułów Irzykowskiego, zaczepiających przygodnie tylko, co prawda, i mimochodem nie bez wyrwywania ich z całości systemu, zasadnicze poglądy Brzozowskiego na irracjonalny bieg dziejów, na potrzebę zajęcia czynnej postawy wobec świata i konieczność świadomego budowania historycznej płaszczyzny działalności w łonie społecznej organizacji pracy. Szczegóły dotyczące zachowania się Brzozowskiego wobec tych nieszkodliwych zresztą, bo niewchodzących w sedno zagadnienia, ataków na podstawy konstrukcji jego ideologii podajemy poniżej w przypiskach do wpisu z dnia 2 II w *Pamiętniku*. [red. WL]. [przypis redakcyjny]



Jest to ciekawy odcień naszej psychiki: tchórzostwo wobec form. Ile razy zestawiam Blake'a z kardynałem Newmanem, doznając uczucia obawy związanej zawsze z przeświadczeniem popełnionej niewłaściwości. „*Awfull*”<sup>383</sup> jednak był i sam kardynał, poufalość z nim nie daje się pomyśleć nawet po długim i możliwie zupełnym zżyciu się z jego dziełami. Mogę sobie wyobrazić o wiele łatwiej swobodę w stosunku do Pascala pomimo całej namiętności i energii. Tu jest coś innego. Tak lub inaczej, chcę czy nie chcę się do tego przyznać, działa system wartości uznanych i uznających zarazem: hierarchia, dziejowość. Newman jest egotystą, ale nie jest nigdy sam, nie chce być sam, każde jego zdanie ma korzenie, sięgające głęboko w myśl poprzedzającą go. Dalej to, co można nazwać „*le châtié*”<sup>384</sup> jego stylu, osoby. Nic ze zjawiska natury. Kulturalność Newmana jest znowu rysem, który przestał być u niego cechą psychologiczną — lecz stał się wartością religijną, *jest on* na wskroś przeduchowiony, tworzy *sam siebie żywole duchowo* ostającym się — sumienia i spełnianej prawdy.

Jest w samej rzeczy powinowactwo pomiędzy wyrafinowaniem wrażliwości artystycznej a systematami deterministycznymi, materialistycznymi itp. *Trzeba* mieć prawo uważać zjawisko za nieistotne, za nierzeczywiste, aby czuć się zwolnionym wobec niego, jako konkretnego faktu, od wszelkich zobowiązań. Gdy widzimy w nim tylko pozór, .... je i możemy wyssać z niego całą zmysłową treść. — Jest to nieuniknione i raz jeszcze stwierdza, jak niezmiennie są prawa kulturalnej krystalizacji. *Trzeba* wierzyć, że *zmysłowe* — o ile *zmysłowe* nie ma żadnego teoretycznego ani etycznego sensu — jest kolorową skrawką w nicości, by móc oddać się całkowicie wrażeniom jako całościom zwalniającym, by mieć prawo zabłąkać się w każdej chwili, w każdej barwie, jak w świetle z baśni, który nie prowadzi nigdzie. Tak u Lafcadio. Ale Lafcadio zna, czuje noc bezosobistą, ma szerokie aksamitno-czarne, faliste *ja* poza sobą. Pater jest zrosnięty ze sobą i boi się nocy — a wie, że zabłąkać się naprawdę nie zdoła, i chciałby, by chwila zmysłowa mogła być *przeżyta* jako chwila i jako nieśmiertelność, chciałby być wyzwolony przez wrażenie, w fakcie, dlatego jest on obrzędowcem i sakramentalnym, nie w szerokim i silnym, lecz raczej w ironicznym i żalonym, pomniejszającym go znaczeniu. Jest woń krwi w kielichu i w ofierze jego bogom jest zła wola, nic dziwnego, że tego rodzaju człowiek mógł upatrywać, a nawet znaleźć, młodość w cyrenie<sup>385</sup>.

Ale ty, który to rozumiesz i śmiesz go sądzić. Czym sam ty jesteś? Już ci nie przychodzi nawet pod pióro — coż mówić o sumieniu czystym. Szukający jęcząc — *cherche en gémissant*<sup>386</sup> — to nie prowadzi nigdzie. Szydź, wędrownicze. *Masz* w sobie odpowiedź i wiesz to, ale tj. *враги человека домашни его*<sup>387</sup>, on sam jako subiekt-obiekt swych rodzimych sentymentów, jako tchórzliwa litość, by dusza nie dostała kataru.

Ach, mój Boże, mój Boże, jeszcze mam możliwość w sobie, jeszcze wolno mi mieć nadzieję.

\*

18 I

Skąd czerpią życie postacie stworzone przez poetów i powieściopisarzy? Rozmawialiśmy o tym z Ortwinem we Florencji. Mój Boże, jakbym pragnął móc wyjść i spotkać się z nim, z Irzykowskim, i zasiąść w jakiejś kawiarni, którą wnet przysłoni sprzed oczu dym myśli, gęstszy niż papierosów i cygar, wchłaniający gwar wraz z twarzami, szczerły, panujący podnieceniem. Ale mniejsza. Skąd czerpią życie? Niewątpliwie z naszego trwałego zainteresowania. Rodzaj tego zainteresowania, trwałość jego — dalej środki, za

Literat, Twórczość

<sup>383</sup>*awfull* (ang.) — okropny, straszny. [przypis edytorski]

<sup>384</sup>*le châtié* (fr.) — tu: hiperpoprawność, sztywność, surowość. [przypis edytorski]

<sup>385</sup>*cyrena* — prawdopodobnie nawiązanie do Arystypa z Cyreny (ok. 435–356 p.n.e.), filozofa greckiego, założyciela szkoły cyrenaików. Arystyp cenil życie wygodne i światowe. [przypis edytorski]

<sup>386</sup>*cherche en gémissant* (fr.) — szukający jęcząc, szukający wśród jęków. [przypis edytorski]

<sup>387</sup>*враги человека домашни его* (ros., daw. pisownia sprzed reformy 1918 r.) — wrogami człowieka są jego domownicy. [przypis edytorski]

pomocą których jest rozbudzone, wreszcie wyniki, jakie pozostawia w nas ono — oto różne punkty widzenia, umożliwiające obszerną i obiektywną klasyfikację. *Życie* postaci ma za swe źródło podniecenie naszej myśli, podniecenie, które znajduje w sobie podniecie do trwania, odnawiania się. *O ile dzieje się* to bezpośrednio, o ile zainteresowanie jest ciągle uczuwane i nigdy nie potrzebuje pomocy woli, przyjemności nawet, ale refleksyjnej — mamy do czynienia z tym darem, który posiada np. Sienkiewicz<sup>388</sup>, w najwyższym stopniu. U bardzo wielkich pisarzy, jak Balzaca, Stendhala, fenomen nie ma miejsca, tu musi *myśl*, jej interes, interes, który nie jest uświadomiony bezpośrednio, *trzymać* budowę i technikę, chronić ją od luk, przerw. U *Dickensa* jest ściągłość współczującej ciekawości. Zarówno *myśl*, jak i bezpośrednie odczucie buntują się często. U Thackeraya mamy pewne monotonne, ale miłe, ciepło intelektualne.

Rodzaje zainteresowania, o ile rozważamy je jako przyczyny charakteryzacji życia, wymagają subtelnych rozważań. Należy przede wszystkim bacznie śledzić, czy *ma miejsce* utożsamienie nasze z postaciami czy też rzecz obywa się bez niego. U *Dickensa* utożsamienie jest powierzchowne, gdyż polega na niemej solidarności wobec czegoś, co zagraża. U *Mereditha* fenomen wręcz przeciwny, tu tworzy się z nas *myśl* bohaterów, ich struktura umysłowa i sekret poetycki polega na tym, aby stworzyć stany uczuciowe, bezpośrednio przejmujące, a zawierające w sobie *in potentia* dzieje całego mózgu, aby wplątać nas i wetkać niedostrzegalnie w samokrażenie myśli. Opisy przyrody służą u *Mereditha* często przeważnie w tym celu. Nie jestem teraz w stanie śledzić wszystkich zawikłań tej myśli.

W czytelniku powieści wytwarza się pewne odrębne posłuszeństwo, pewien osobliwy, praktycznie określony, choć trudny lub niepodobny do ujęcia w teorii, takt. Jest to stan duszy bardzo różny. Godzi się on nieraz z wielką bardzo domieszką dowolności, tj. czytelnik zdaje sobie sprawę, że iluzja powstaje tu za jego przyzwoleniem. Zdaje mi się jednak, że *bezpośredni tragizm* wyklucza tego rodzaju stan rzeczy. Możliwy jest on tam tylko, gdzie istnieje pewna domieszka ironii, i subtelne uwagi Ch. Lamba o prawdziwe gry aktorskiej mogą znaleźć zastosowanie i do tych zagadnień. Pewnego rodzaju fenomeny powieściowego złudzenia powstają tylko przy świadomym przyzwoleniu czytelnika i wymagają tej świadomości. To go zabezpiecza. Pozwala mu uwierzyć w świat o innych, niż nasze, współczynnikach przeobrażeń psychicznych i prawach motywacji. Stylizm i egzotyzm mogą grać tu rolę czynnika wywołującego, tłumaczącego *świadome* przyzwolenie. W formie tej można zbliżyć się do tragizmu.

Powieściopisarz nieapelujący do świadomego przyzwolenia musi działać za pomocą innych środków: ciekawości i współczucia, lirycznej hipnozy.

Cel jest osiągnięty, gdy w momencie intensywnej identyfikacji ujmemy, nie zdając sobie sprawy, *prawo* krystalizacji danej jednostki, jej barwę psychiczną, żywą zasadę jej jedności, prawo rządzące jej fenomenami i gdy to prawo stanie się dzięki magii słowa jakością naszego wzruszenia. Jeżeli to zostało osiągnięte, jeżeli wzruszenie jest dostatecznie silne, jeżeli ma ono korzenie w głębszej naturze człowieka, powstaje to, co się nazywa kreacją indywidualności, żywy człowiek stworzony przez sztukę.

---

Krytyk i biograf mają do czynienia z tym i samymi zagadnieniami, ale pracują w innych warunkach. Pracują na podstawie *intelektualnej* pewności, że ich przedmiot był życiem, ale muszą też być zależni od natury tej pewności. Pisarz, który by pisał biografię Blake'a w terminach jego mitu lub Bergsona w terminach jego filozofii, *gdyby to było* *wykonalne* nawet, utraciłby grunt tego teoretycznego przekonania.

---

Styl Chestertona jest jednak wielką wadą tego pisarza. Trudno go czytać, nawet gdy go się musi podziwiać.

---

— Czytam Harrisa<sup>389</sup> o Shakespearze. Nie przeczytałem jeszcze nawet pierwszej części, ale już widzę to przynajmniej, że Harris ma przed oczyma pewną żywą i ludzką postać: że Shakespear jest dla niego człowiekiem i to człowiekiem, którego on zna i rozumie,

Literat

<sup>388</sup>Sienkiewicz, Henryk (1846–1916) — polski nowelista, powieściopisarz i publicysta. [przypis edytorski]

<sup>389</sup>Harris, Frank (1856–1931) — pisarz irlandzki. [przypis edytorski]

rozumie, w jaki sposób funkcjonuje ten umysł. Gdy idzie o Shakespeare'a, już to nawet ma wielkie znaczenie. Zazwyczaj Shakespeare reprezentuje pewien mgławicowy stan duszy, na który składa się wynikająca z naszej słabości mitologizmu chwiejność i obłuda. Nie jest hańbą, nie jest winą, jest nawet rzeczą dodatnią, a przynajmniej zrozumiałą, że się nie rozumie Shakespeare'a. To przeświadczenie, że się tu ma prawo nie rozumieć, zostaje skwapliwie wyzyskane przez wszystkie leniwe i obłudne siły naszego estetyzującego intelektu. Tu mogą święcić tryumfy, bez konieczności psychologicznego sprawdzenia, wszystkie nasze estetyczne zabobony. Zazwyczaj nawet bardzo dzika teoria „twórczości” musi wylegitymować się przez zarysowanie chociażby tez fantastyczne, jak wygląda taka twórczość jako przeżycie psychiczne. Ale od czegoś Shakespeare, Dante<sup>390</sup>, Homer, najlepiej jednak Dante albo Shakespeare (oczywiście wedyjskie hymny<sup>391</sup> mają jeszcze więcej zalet, ale nie posiadają niestety, jak dotąd, w zbrutalizowanym i zamerykanizowanym Zachodzie, dość powagi): nie wiemy, *jak się to dzieje*, jak się to dokonywa, ale się dokonywa i dzieje, np. w głowie Shakespeare'a lub Dantego. Ponieważ nasze głowy nie dorównują tym wyjątkowym, więc — *ma się tu fakty*, które posiadają wszystkie przywileje rozciągłości. Nie umiem sobie wyobrazić *takiego* procesu myśli, ale Shakespeare myślał tak.

S. T. Coleridge niewątpliwie zadał mocny cios temu stanowisku, chociaż jednocześnie — taki już jest paradoksalny fatalizm jego myśli — on sam świadomiej niż ktokolwiek inny tworzył mit Shakespeareowski. Dla S. T. Coleridge'a Shakespeare był „słonecznym okiem”<sup>392</sup> Plotyna<sup>393</sup>, ucieleśnioną intuicją, nieskończonym potwierdzeniem, ale właśnie, aby dowieść sobie, że Shakespeare był tym wszystkim, burzył on mit żywiołowego Shakespeare'a, który *sam* nie wiedział, co tworzy. Dla S. T. Coleridge'a Shakespeare przynajmniej dla samego siebie był rzeczywistością psychiczną.

---

Właściwie dramat Prometeusza jest między *bezwzględna samo-twórczą swobodą* i koniecznością, istnieniem. Shelley przekrzywia oś — czyniąc Jowisza<sup>394</sup> okrutnym.

Prometeusz

\*

21 I

Światopogląd takiego poety jak Shelley naraża na niebezpieczeństwa pedantyzmu każdego, kto chce go zdefiniować. Pamiętając o tym, jednak musimy starać się o możliwie najwyższy stopień określoności. Zawsze wydawało mi się, że w umyśle Shelleya idee Platonijskie stawały się czymś nowym i nieprzewidywanym, że przeobrażały się one w zmysłowe i namiętne siły. Jeżeli na miejsce Boga Berkeleygo postawimy namiętności i upodobania artystycznej natury ludzkiej, zdobędziemy klucz do budowy umysłowej poety.

Poeta

Wątpię, abym mógł z tymi środkami, jakie mam i będę miał pod ręką, dopracować się do żywego widzenia indywidualności Shelleya. Dowden<sup>395</sup> jest „respectable”<sup>396</sup>, „very nice”<sup>397</sup>, a wszelkie wybory listów są wyborami.

---

Nie powinienem dać w siebie wmówić, że tego rodzaju krytyka jak moja, jak ta, do

Filozof, Literat

<sup>390</sup>Alighieri, Dante (1265–1321) — włoski poeta, filozof i polityk. [przypis edytorski]

<sup>391</sup>wedyjskie hymny — hymny pochwalne w hinduizmie. [przypis edytorski]

<sup>392</sup>dla S. T. Coleridge'a Shakespeare był „słonecznym okiem” — *Lectures and Notes on Shakespeare and other english poets by Samuel Taylor Coleridge. (Now first collected by T. Ashe. London, 1908. George Bell and Sons). Część I. Lectures on Shakespeare and Milton.* (Są to wykłady Coleridge'a, wygłoszone w zimie 1811 i 1812 w saliof the London Philosophical Society). [red. WL]. [przypis redakcyjny]

<sup>393</sup>Plotyn (204/205–270) — filozof starożytny, twórca neoplatonizmu. Słoneczne oko Plotyna: Οὐ γὰρ ὁ πῶποτε εἶδεν... (gr.), *Oko nie zobaczy słońca, póki samo nie stanie się słoneczne* (Plotyn, *Enneady* I 6); ciąg dalszy brzmi: *dusza nie zobaczy piękna, póki sama nie stanie się piękna*. [przypis edytorski]

<sup>394</sup>Jowisz (mit. rzym.) — w mitologii rzymskiej bóg nieba, burzy i deszczu, władca nieba i ziemi, ojciec bogów. [przypis edytorski]

<sup>395</sup>Dowden, Edward (1843–1913) — krytyk angielski, biograf i wydawca listów Shelleya. [red. WL]. [przypis edytorski]

<sup>396</sup>respectable (ang.) — poważny, szanowany, porządny, zacny. [przypis edytorski]

<sup>397</sup>very nice (ang.) — bardzo ładny, bardzo dobry, bardzo miły. [przypis edytorski]

której jestem zdolny, nie ma racji bytu. Moja krytyka wyrasta z filozofii, jest przede wszystkim i bardziej, niż czymkolwiek innym, *metodą filozoficzną*. Nie *filozofia* metodą krytyki literackiej, lecz krytyka metodą filozofii. Kto rozumie moje stanowisko filozoficzne, nie może być zdumiony. Krytyka *wciąża* do współpracy właśnie historycznie ukształtowane życie ludzkości. Tu jednak chciałem zaznaczyć co innego. Manzoni<sup>398</sup> od dawna wydaje mi się ważnym przedmiotem studiów. W samej rzeczy, włoski romantyzm różnił się głęboko od niemieckiego, naszego, angielskiego, i gdy odwoływał się do tradycji narodowej — odwoływał się nie do żywiołowego życia duchowego mas bezhistorycznych, lecz właśnie do wysokiej i głęboko świadomej kultury. Manzoni usiłuje stworzyć *demokratyczną* literaturę, styl bliższy życiu i sercu. Stworzyć. Nie ma tu złudzeń ludowości. Ale na razie wiem bardzo mało o Manzoni.

---

*Spirit of the age*<sup>399</sup> — czy nie możemy sobie wyobrazić momentu, w którym Shelley i kardynał Newman byli bliżej niemal aż do tożsamości w swym widzeniu świata? Chociażby już w chwili czytania owej *Kebamy*<sup>400</sup>, której wciąż nie znam i której np. *Lamb* już nie był w stanie, nie chciał czy nie umiał, odczuć. Czym są nasze najbardziej zaostrome przeciwieństwa, zamknięte w granicach naszej generacji — w porównaniu do ludzi innych pokoleń, epok, ludzi nawet, z którymi teoretycznie czujemy się spowinowaceni. Postaw np. kardynała de Retza<sup>401</sup> lub Campanellę obok Newmana i Shelleya — a cóż dopiero jakiegoś Egipcjanina, Persa, Hindusa. Właściwie można nabrać lekceważenia dla kulturalnych konstrukcji naszego wnętrza — gdy się zrozumie tragiczną władzę tego ostatniego.

---

Moja powieść<sup>402</sup> na całe okresy czasu staje się dla mnie rzeczą trudną do zniesienia.

Książka, Praca, Twórczość

---

<sup>398</sup>Manzoni, Alessandro (1785–1873) — jeden z najwybitniejszych nowszych pisarzy włoskich. Zrazu wolterianin, następnie żarliwy wyznawca katolicyzmu i twórca nowego kierunku włoskiej liryki religijnej w zbiorze *Inni sacri*. Jego tragedie, zrywając z formami szkoły francuskiej, były pierwszym wzorem narodowego dramatu we Włoszech, a znakomita powieść *I promessi sposi, storia milanese del secolo XVII* pierwszą włoską powieścią w nowoczesnym tego słowa znaczeniu. [red. WL]. [przypis redakcyjny]

<sup>399</sup>Spirit of the age — tytuł dzieła pisarza angielskiego, Williama Hazlitta (1778–1830), wydanego w r. 1825, a poświęconego portretom literackim współczesnych jemu pisarzy, między innymi Benthamowi, Godwinowi, Coleridge'owi, Walterowi Scottowi, Byronowi, Southeyowi i Wordsworthowi. (W zbiorze *The World's Classics* tom LVII). [red. WL]. [przypis redakcyjny]

<sup>400</sup>*Kebama* — *The curse of Kebama*, fantastyczny poemat Roberta Southeya, angielskiego poety ze „szkoły jezior”, osnuty na tle podań hinduskich. Wzmianka o Lambie opiera się na znanym Brzozowskiemu liście Lamba do Southeya, w którym o poemacie tym Lamb pisze: „*Kebama* jest niewątpliwie potężniejsza, jednakowoż nie czuję w niej tych silnych podstaw, jakie są w *Roderyku*”. (*Roderick, the last of the Goths*, poemat opiewający zniszczenie państwa Wizygotów przez Arabów). „Wyobraźnia moja zapada się tu i chwije w beznamiętnych przestworzach niezbadanych dotąd systemów i wierzeń: wypadam poza granice swych starych sympatii, a moje poczucie moralne prawie doznaje urazy. Nie mogę, względnie ze zgrozą tylko musiałbym uwierzyć w tak rozpaczliwe stanowisko wobec Wszchemogącego, w takie zaprzeczenie wiary w ognisko centralne im silniejsze, tym bardziej bolesne do wyrażenia. Jowisz oraz jego boska rodzina, chwijający się pod razami olbrzymów, nie robi tego wrażenia, gdyż nadzieje duszy, mogą przynajmniej, nie upadają w takiej walce. Ale twoi wschodni wszechwładcy mają charakter zbyt nienaruszalnych arcytypów, aby można z nimi igrać bez drżenia. Tak zwanych atrybutów nigdy nie łączy się z Jowiszem. Wspominam jedynie o tym, co zmniejsza moją rozkosz odczuwania czarodziejskiego wpływu *Kebamy*, nie zaś o tym, co zmniejsza jego siłę: wyznaję to z drżeniem; ale *Roderyk* jest miłym poematem”. (*The letters of Charles Lamb. Edited by Russell Davis Gillman*, 128. *To Robert Southey*, May 1815. W egzemplarzu, stanowiącym własność Brzozowskiego, znalazłem ustęp powyższy zakreślony). [red. WL]. [przypis redakcyjny]

<sup>401</sup>de Retz (1613–1679) — właśc. Jean-François Paul de Gondi, kardynał Retz, arcybiskup Paryża w latach 1654–1662, mecenas literatów i artystów. [przypis edytorski]

„Lękam się, że Was przeraża powolność *Sam wśród ludzi* — pisze w marcu poprzedniego jeszcze roku — ale pamiętajcie, że ja tu zakładam grunt (w I księdze) dla całej wielkiej maszyny, że chcę, aby w tej książce nie było łataniny w takiej ilości, jak w *Płomieniach*. Sądzę, że w tej części nie wszystko jest słabe i że jako całość robi ona pewne ogólne wrażenie artystyczne — tak przynajmniej sam sobie pochlebiam”.

„Z *Samego* usuwam — pisze w miesiąc później — drugą księgę i prowadzę dalej rzecz całkiem dramatycznie, więc turbacja Wasza, niewypowiedziana zresztą, została na dystans wyczuła i pomimo co teraz o tym myślicie, to będzie lepsze niż *Płomienie*”.

Powieść kształtowała się wówczas dopiero i jak widzimy druga jej księga przybierała zrazu w myśli autora formy odmienne niż ta, w jakiej ostatecznie pod tytułem *U drogowskazów zwiędziska* w całość weszła. W ogólnych zarysach dalszą jej budowę nakreślił autor, tak jak mu się wówczas ona przedstawiała, w krótkości na kartce z 30 marca 1910 r.

„*Sam wśród ludzi* da dwa tomy — pięć ksiąg. 1. Korzenie i gałęzie. 2. Ś. p. Idea 3. Słupy ogniste. 4. Ginącymu światu. 5. Bez pyłka ziemi. Idea zasadniczą jest, że Roman nieustannie ludzi się widząc w rozkładzie świadomości szlacheckiej w sobie jakąś siłę swoją, ale dzięki temu, że ten rozkład przeżył w sposób ostry i raczej odrażający, jest czujny i przenikliwy wobec innych. — Księga III jest właściwie beletrystyczną krytyką romantyzmu polskiego. Raz jeszcze proszę Was — dodaje autor — nie sądźcie tej rzeczy na podstawie tego, co jest wydrukowane. Będzie ona rosła w tonie i treści ciągle od księgi do księgi”.

Wydrukowane zaś były wówczas nie wszystkie nawet jeszcze rozdziały księgi pierwszej. Równocześnie zaś komponował już autor drugą swą powieść, wspomnianą wyżej *Księżkę o starej kobiecie*, o której napomyka w liście z maja 1910 r. pisząc:

„Wstrzymałem ją na razie na skutek gwałtownego ataku pesymizmu co do wartości mojej beletrystyki i skoro rzecz się Wam o tyle podoba, że jesteście, jak to widzę, i Wy osobiście chętni jej drukowi, znika przeszkoda z rzędu tych, które nieraz tygodniami czynią mnie niezdolnym do prowadzenia tej lub innej pracy”. W związku z tym dodaje w sprawie *Samego wśród ludzi*: „o część wydrukowaną tej rzeczy mam najsilniejsze obawy, teraz rzecz będzie potężniejsza powieściowo”.

Czy i o ile w zamysłach autora ostał się w dalszym ciągu nakreślony powyżej układ powieści, osądzić się nie da przy braku jakichkolwiek świadectw rękopiśmiennych. Projektowany tytuł dla drugiej księgi utrzymał się następnie już tylko jako podtytuł jednego z jej rozdziałów. — Na księdze drugiej skończyła się też powieść „*Sam wśród ludzi*”, rozłożona pierwotnie na dwa tomy. Z drugiego jej tomu, mającego stanowić część drugą cyklu *Dębiny* pod tytułem *Ląd nieznan* pozostał jedynie urywek rozdziału pierwszego zatytułowany: *Ja bezimiennie i bogowie*, a stanowiący początek księgi trzeciej, której autor dał w rękopisie zmieniony nagłówek: *L'humanité, Paraklet i prorocy*. (Był on po śmierci autora drukowany w felietonie lwowskiej „Gazety wieczornej” w r. 1911).

W niniejszym ustępie *Pamiętnika* autor notuje sobie kilka dorywczych uwag, tyjących się widocznie dalszych już rozdziałów powieści, do której, jak się z tego okazuje, miały być wprowadzone postacie historyczne z dziejów zjednoczenia Włoch, jak Garibaldi, Mazzini i Cavour. O Mazzinim były już nawet wzmianki z fikcyjnymi cytatami listów jego w pozostałym, wspomnianym wyżej fragmencie pierwszego rozdziału. Najbliższa akcja powieści toczyć się zatem miała w atmosferze spiskowej na powierzchni zetknięcia się emigracyjnych kół polskich z politycznymi sferami włoskimi w przededniu Wiosny Ludów, w każdym razie po r. 46., skoro tu mowa o papieżu Piusie IX, a przed rokiem 49., sądząc po wzmiance o następcy tronu, niechybnie Wiktorze Emanuelem, który w tym roku był już królem. Prawdopodobnym miejscem akcji miał być Turyn, Genua, Genewa, Londyn i Rzym, na dalszym planie zapewne Paryż. Rewolucyjne związki ówczesnej „młodej Europy” pociągały od dawna wyobraźnię Brzozowskiego. Psychospołeczne studia nad romantycznymi prądami literatury zmuszały do wyjątkowego również zajęcia się romantyką w dziedzinie dążeń i działań politycznych. Brzozowski pragnął w powieści swej przeprowadzić ścisły rozbiór i krytykę utopijnego idealizmu politycznego na tle rzeczywistych procesów dziejowych w połowie ubiegłego stulecia. Stąd zapewne pomysł wprowadzenia postaci historycznych, polityków i mężów stanu, którzy pozostawali w bliskiej styczności wprawdzie ze światem „czystej”, oderwanej idei rewolucyjnej, ale z płodnego fermentu umieli wydobywać realne pierwiastki ku organizowaniu sił społecznych na potrzeby świadomej przebudowy prawnopolitycznych ustrojów w celach gruntowania nowoczesnych zrębów życia zbiorowego na podwalinach narodowych. Stąd zrozumiała sympatia do Cavoura i trafny wybór środowiska włoskiego. Tu znaleźć mógł autor wzory twórców i budowniczych nowożytnego państwa narodowego i przeciwstawić je architekturze błękitnych zamków na lodzie, a zarazem na żywych okazach przyjrzeć się bogatej skali marzycielskiego typu umysłowości, który w ówczesnej Europie zachodniej w zakresie życia politycznego przeżywał swój okres radykalnego przesilenia.

Były to zadania artystyczne, które sobie Brzozowski od dość dawna wyznaczył i do których rozwiązywania z wolną, ale statecznie, zdążył. Już bowiem z początku r. 1908, kreśląc pobieżnie w jednym z listów do nakładcy (13 I 1908) pierwsze zarysy powieściowej koncepcji *Dębiny*, które, co prawda, pod względem wątku i osnowy fabuły uległy później całkowitemu przeobrażeniu, pisze:

„Jest dla mnie rzeczą prawie niezrozumiałą, dlaczego dotąd powieściopisarze w ogóle tak mało zajmują się przekształceniami typu działacza historycznego. W Europie nawet aż nazbyt mało znanymi są przełomy pomiędzy ludźmi sprzed r. 1830 a działaniami po tej epoce, potem wielki kryzys psychiczny roku 48., zmieniający

Zdaje się jednak, że w porównaniu z *Plomieniami*<sup>403</sup> stanowi ona krok naprzód. Znowu wystrzegać się muszę myśli, co też mogą prawdopodobnie mówić o tej powieści „rodacy”, jak oni ją będą widzieć, ale zamknąć się w niej, zamknąć możliwie najszczelniej.

Nieuniknione jest i będzie oskarżenie o cynizm. Nie wybaczą mi ani Jadwigi, ani Gertrudy. A przecież są to postacie traktowane *modo geometrico*<sup>404</sup>.

O zgorzeniu nie może być mowy.

Przeciwnie, zarzutem jest brak pierwiastka *della voluttà*<sup>405</sup>. Natalia Trawka i Flavel odgrywają wielką rolę. Scena między nią a księżną milcząca w oranżerii. Domenico Giava — obok. Ten dygnitarz zakonu Jezusowego.

Następca tronu. To są tony sympatii. Z nich trzeba wydobyć silny ton Swiftowski. Ten rozdział ma wielkie znaczenie, jeden z kluczów. Klotylda w Rzymie.

Pius IX<sup>406</sup> — *Nie bać się* i być swobodnym.

Tak samo z Garibaldim<sup>407</sup>.

Mazzini mnie niepokoi, gdyż nie chciałbym go ani skrzywdzić, ani pozostawić w stanie papierowym. Nie mogę jednak zaprzeczyć, że go nie lubię. Myślę, że nie lubię także Garibaldiego.

Co do Cavoura<sup>408</sup> nie mam tych wątpliwości: sympatia jest tu bliska i łatwa dla mnie. Cattaneo<sup>409</sup>? Nie znam go. Myślę, że był naprawdę uczciwie *borné*<sup>410</sup> poza czystym in-

---

całą psychikę inteligencji europejskiej. A są to przedmioty pełne wewnętrznego dramatyizmu. Takie postacie jak Filipa Buonarrotiego, Blanquiego, Mazziniego, przerastają nieskończenie potęgą zniszczonej jedności duchowej typy stworzone nawet przez takich mistrzów jak Balzac i Stendhal. U nas w Polsce sprawa przedstawia się jeszcze gorzej: już poglądy nasze na kolejność pokoleń i typów wewnątrz własnego naszego społeczeństwa odznaczają się zdumiewającą płytkością, a o zrozumieniu kolejności tej z losami zachodu nie ma nawet mowy. Marzeniem moim jest moimi pracami powieściowymi wypełnić w pewnej mierze choćby tę lukę. Nowa moja powieść ma być jednym ogniwem tego łańcucha, ogniwem oczywiście skądinąd stanowiącym samoistną całość literacką. Ma ona obejmować lata 1840–1878, osnowę jej stanowić będzie kronika rodzin szlacheckich połączonych przez związki krwi, a przedmiot jej to przekształcenie psychiki polskiego szlachcica na tle ogólnej europejskiej historii. Rok 48., 49., 63. stanowiłyby oddzielne wielkie momenty zwrotne powieści”.

„Nęci mnie od dawna pokazać choć rąbek Paryża tej epoki, gniewają mnie nawet nieustanne zachwyty nad tężyzną renesansu, nad Florencją Medyceuszów. Paryż tej epoki był ciekawszy od wszelkiej Florencji i głębszy. Proszę przypomnieć sobie: obok siebie emigracja polska, Heine, Marx, świat Balzaca, Saint-Simoniści, Fourierzyści, Proudhon etc.”. A dalej szkicuje: „Blanqui, Mazzini, Proudhon, La Mennais ukazywałyby się jako drugoplanowy świat powieści”.

Kreśląc obrazy koczowniczej, z gruntu wysadzonej, po wszystkich zakątkach europejskich rewolucji za sztandarem zbawienia tłukącej się psychiki romantycznej, autor szukał zarazem oparcia w przedstawicielach rządnej, zwartej, ześrodkowanej woli twórczej a konstruktywnej, u których myśl i idea były tylko organizatorską sprężyną aktów dziejowych. W tę stronę też ówczesne studia swe zwracał, mając niewątpliwy zamiar spożytkować je w pracy nad dalszym ciągiem powieści.

„Ach czasu, czasu! — pisze mi w marcu 1910 — Jaką by można było napisać książkę na temat *Psychologia władzy* lub lepiej *Anatomia i fizjologia władzy* — w sposób zupełnie przedmiotowy można by poopisywać mechanizmy i automatyzmy myśli politycznej, wykazać, że władza może tylko organizować wolę gotową, stopnie jego złudzeń i to wszystko nie *in teoria*, ale dajmy na to w szeregu szkieł. I mężów stanu takich jak Richelieu, Metternich, Talleyrand, potem ludzi, którzy rządzą przez wpływ na opinię, strukturę tworzenia opinii, więc dajmy na to Mazzini, jakiś agitator angielsko-irlandzki, La Mennais. Potem typy pośrednie mężów stanu posługujących się opinią lub eksploatujących ją jak Cavour, Bismarck, Napoleon I. Potem historia zamistyfikowanych mistyfikatorów jak Napoleon III. Potem dajmy na to psychologia caratu od Katarzyny do Mikołaja II. Potem psychologia takich „liberałów”, „przyjaciół ludzkości” jak Gladstone. Ile dobrego mogłaby zrobić taka praca, ale to przecież jest minimum 500–600 tomów lektury! — a jednak wyznam, że jest to jedna z moich pokus”. [red. WL]. [przypis redakcyjny]

<sup>403</sup> *Plomienie* — powieść Stanisława Brzozowskiego z 1908 r. [przypis edytorski]

<sup>404</sup> *modo geometrico* (łac.) — geometrycznie; używa się raczej wyrażenia łac. *more geometrico* (na wzór geometrii). [przypis edytorski]

<sup>405</sup> *della voluttà* (wł.) — rozkosz, przyjemność, zmysłowość. [przypis edytorski]

<sup>406</sup> *Pius IX* (1792–1878) — właśc. Giovanni Maria Mastai Ferretti, papież w latach 1846–1878. [przypis edytorski]

<sup>407</sup> *Garibaldi, Giuseppe* (1807–1882) — włoski rewolucjonista, żołnierz i polityk, działacz i bojownik na rzecz zjednoczenia Włoch. [przypis edytorski]

<sup>408</sup> *Cavour, Camillo Benso di* (1810–1861) — włoski polityk, mąż stanu, premier Sardynii i Włoch. [przypis edytorski]

<sup>409</sup> *Cattaneo, Carlo* (1801–1869) — publicysta włoski, wybitny uczestnik ruchu rewolucyjnego, republikanin, który jako zwolennik idei federacyjnej odmówił swego udziału w zjednoczonym parlamencie i nie złożył przysięgi na wierność królowi. [red. WL]. [przypis redakcyjny]

<sup>410</sup> *borné* (fr.) — uparty, ograniczony, nudny, jednostronny. [przypis edytorski]

telektem. Tu miał jednak więcej krwi i mięśni niż Ferrari<sup>411</sup>, choć Ferrari jest o tyle świetniejszy.

---

Renan mnie ciągnie. Gdybym miał jego dzieła — napisałbym o nim dobre studium. *Papini*<sup>412</sup> wtedy w części miał tylko słuszność. Mojej izolacji i ogołocenia nie umiałby sobie on wyobrazić.

Jak szczęśliwy mogłem być jeszcze w tych czasach, gdy czytałem po raz pierwszy *Renana* dialogi, dramaty, inne pisma filozoficzne w Otwocku<sup>413</sup>. Matka moja jest nieszczęśliwa, to niezaprzeczalne. Nieszczęśliwa tak tragicznie, że boli sama myśl o niej, że nie wystarcza sił, by ją sobie wyobrazić. Czuję to wszystko. Moi biografowie (będę ich miał, to już nieuniknione i zresztą dla mnie obojętne) będą mówili o mojej obłudzie. To nie będzie całkiem słuszne. Szczerze cierpię. Od czasu gdyśmy się rozstali w ciągu roku 1901, przed dziesięciu laty, nie myślałem o niej nigdy bez bólu. Jednocześnie nie zrobiłem tysiąca rzeczy, które zrobić byłem powinien. Niektóre z nich były w mojej mocy.

Wspomnienia, Matka,  
Żona

---

Gdy rodzice w 1897 roku przyjechali do Warszawy, los mój był postanowiony. Już był tylko wybór formy zguby i ta trwała aż do roku 1901. Gdybym nie był spotkał Toni, najprawdopodobniej fizycznie bym nie żył, a może wyrósłbym na zbrodniarza i zgnił w kryminale, w szpitalu wariatów. Przy matce nigdy nie zacząłbym pisać — a raczej nigdy bym nie doszedł do poważnego traktowania pisania. Myśl była tu czymś komicznym. Czymś, o czym nie można było mówić w jej spojrzeniu, nie czując się zażenowanym — to mi pozostało. Dlatego mój biograf, który mnie potępi, niech raczej podziękuje Bogu, że nie był mną.

*Ostatecznie* nie samo moje postępowanie, lecz jego forma gorączkowa, nerwowa, zohydzona przez śmieszne ubóstwo, *jest* tu najboleśniej. Poza tą formą, ja tylko się bronilem. Matka nigdy nie postępowała tak despotycznie z Feliksem<sup>414</sup> jak ze mną, bo wiedziała, że on jest nerwowo odporniejszy. Ja przecież nie mam do niej żalu, przeciwnie, *jestem* ja winien, ale twierdzą, że nie mogłem nie być winien. ....<sup>415</sup>

A jednak wiem, że nigdy nie zaznam chwili wolnej od wyrzutów sumienia, że jest to słuszne. Tylko tak się już splątało, zwickłało wszystko, że nie wiem nic — czy mam chęć poprawy, skruchy? Nie wiem. Wiem że cierpię, że *nie chcę* cierpieć, więc staram się nie myśleć. To jest w tej chwili najprawdziwsze o tym.

\*

22 I

Starając się zachować spokojną ocenę faktów, zastanówmy się, czym była polska literatura Rzeczypospolitej niepodległej, pojęta jako manifestacja natury ludzkiej i źródło głębokiej wiedzy o człowieku. Lękam się, że *ani* jedno nazwisko nie wytrzyma najwyższej

---

<sup>411</sup>Ferrari, Giuseppe (1811–1976) — wolnomyślny filozof i historyk, profesor na wszechnicy w Turynie i Mediolanie po r. 1859. Jako członek parlamentu piemonckiego zaliczał się do zaciętych przeciwników aneksyjnej polityki Cavoura i bronił idei federacji. Był deputowanym do końca życia (1876). [red. WL]. [przypis edytorski]

<sup>412</sup>„Będę teraz próbował — pisze — rozpocząć w miejscowym tygodniku „Voce” kampanię o polskiej literaturze, ale czy dam sobie radę z włoszczyzną, nie wiem. Wstrzymał mnie dotąd inny взгляд, mianowicie nie chciałem przez druk artykułów ściągnąć do redakcji pisma życzliwych informacji o mojej osobie: przypadkiem jednak dowiedziałem się, że *ex re* mojego długiego pobytu tutaj, tam już interesowano się mną i wszelkie relacje od różnych rodaków zdołały wyrobić tylko dość żywe zainteresowanie intelektualne: a ponieważ pismo niezmiernie dzielne ma jednak pewne upodobanie do excentrytetów, więc z tej strony przeszkód nie będzie, zresztą będę pisać *incognito*: ale powtarzam, że wątpię, czy dam sobie z językiem radę: pisanie byłoby rozkoszą, ponieważ filozoficznie panuje między mną a redakcją niemal jednomyślność całkowita”. (List z 3 V 1910). [red. WL]. [przypis redakcyjny]

<sup>413</sup>Otwock — miasto w województwie mazowieckim, siedziba powiatu otwockiego. [przypis edytorski]

<sup>414</sup>Brzozowski, Feliks — brat autora. [przypis edytorski]

<sup>415</sup>.... — w miejscach wykropkowanych opuściliśmy ze względów wymienionych wcześniej razem 9 wierszy. [red. WL]. [przypis redakcyjny]

miary, że co najwyżej *Skarga*<sup>416</sup> ma prawo do bezwzględnej uznania w swoim zakresie, bo Kochanowski<sup>417</sup> nie zastąpi ani Shakespeare'a, ani Dantego, ani zapewne nawet Spensera<sup>418</sup> lub Ariosta<sup>419</sup> czy Tassa<sup>420</sup>. *Ale jeżeli* już, to najwyżej może rościć sobie prawo do miejsca obok tych ostatnich.

Jak zimnie i płytko intelektualną wydaje się nam cała „mitologizująca” twórczość Shelleya w zestawieniu z Blake'em. Mamy tu właściwie zawsze do czynienia tylko ze wzruszeniami, wrażeniami zmysłowej przyrody, które stają się potęgami intelektualnego świata, dzięki zasadniczym właściwościom tej transpozycji — berkeleizmu i platonizmu, która stanowiła filozoficzny światopogląd Shelleya. *Prometeusz*<sup>421</sup> musi rozczarować każdego, kto podda czar analizie. Czar tego poematu nie jest zdrowy: nie jest to męska radość myśli. W gruncie rzeczy Shelley, który bronił bukolików<sup>422</sup> i idyllików<sup>423</sup> z czasu upadku — nie całkiem był bezinteresowny. Jest to po części i jego własna sprawa. Nie sądzę, aby można było mówić z zupełną ścisłością o poezji przestrzeni. Nie wiemy, w jaki sposób została ona tu wytworzona. Gdyż psychika jest tu bierna. Charakterystyczną już jest zaczarowana wędrówka Azji<sup>424</sup> i jej siostry do jaskini Demogorgonu<sup>425</sup>. Ale to jeden tylko rys. Trudno zdać sobie sprawę z *praw* tego świata. Naturalnie nie idzie o *żadne* poznawcze zgodne „z rzeczywistością” prawa, tylko o to, że nie jestem pewny, czy świat ten jest jednolity, czy nie powstał on przez nie całkiem organiczne sumowanie właściwości, z których każda oddaje tylko pewną stronę natury Shelleya, jego wymagań i interesów. W *Prometeuszu* w każdym razie grunt nie jest pewny pod nogami.

Naturalnie trzeba być przygotowanym, że będzie to uważane za nowy dowód moich reakcyjnych instynktów, jeżeli moje *Shelleyowskie* studia nie doprowadzą mnie do bardziej pocieszających wyników.

Można twierdzić wszystko, co się podoba, o *Prometeuszu Shelleya*, za wyjątkiem tego, że jest to dramat. Nie tylko w znaczeniu bardziej formalnym, ale wprost, istnieje tu jakby anty-dramatyczny, dominujący ton. Proszę rozważyć np. to, co się dzieje z Azją i Panteą<sup>426</sup> — coś w nich się dzieje, nachodzi na nie: tak samo jak i na cały świat. Dlaczego w tym właśnie momencie? Dlaczego w ogóle? Trudno o słabsze upozorowanie nawet związku, budowy. Niewątpliwie utwór powinien być rozważany porównawczo: z *Pastor fido*, z *Marinim*<sup>427</sup> itp. Warto pamiętać, że zmysłowość, lubieżność w odczuciu amorka (?) seicentystów<sup>428</sup>, nie jest znowu tak obca Fourierowskiemu prądowi i typowi rewolucyjnej myśli. Powinowactwa z furieryzmem są u Shelleya nieustanne. To naturalnie nie będzie się wydawało bluźnierstwem: przeciwnie. Dla mnie to ponowne odczytanie *Prometeusza* było wielkim rozczarowaniem, na które me byłem przygotowany. Myślowo jest to utwór całkowicie bezpłodny, nie wychodzimy poza ogólniki; ani jednej głębszej intuicji. Pozostaje Shelleyowska przyroda, odurzająca i fałszywa. Jak strasznie niżej stoi *Prometeusz* w zestawieniu z *Nie-Boską*<sup>429</sup>, *Kordianem*<sup>430</sup> — nie mówię o III części *Dzia-*

Poezja, Prometeusz

<sup>416</sup>*Skarga*, Piotr (1536–1612) — polski jezuita, teolog, pisarz i kaznodzieja, czołowy przedstawiciel kontrreformacji. [przypis edytorski]

<sup>417</sup>*Kochanowski*, Jan (ok. 1530–1584) — polski poeta renesansowy, tłumacz. [przypis edytorski]

<sup>418</sup>*Spenser*, Edmund (ok. 1552–1599) — angielski poeta i humanista. [przypis edytorski]

<sup>419</sup>*Ariosto*, Ludovico (1474–1533) — poeta włoski, autor poematu *Orland szalony*. [przypis edytorski]

<sup>420</sup>*Tasso*, Torquato (1544–1595) — włoski poeta renesansowy. [przypis edytorski]

<sup>421</sup>*Prometeusz* — *Prometeusz rozpięty* (ang. *Prometheus Unbound*), poemat Shelleya. [przypis edytorski]

<sup>422</sup>*bukolika* — sielanka, idylla. *Bukoliki* to dzieło rzymskiego poety Wergiliusza (70–19 p.n.e.). [przypis edytorski]

<sup>423</sup>*idyllik* — autor idylli, sielanki. [przypis edytorski]

<sup>424</sup>*Azja* (mit. gr.) — w mitologii greckiej jedna z okeanid. [przypis edytorski]

<sup>425</sup>*Demogorgon* (mit. gr.) — mitologiczny byt, opisany przez Boccaccia (1313–1375) jako ojciec wszystkich bogów, mający jednak cechy podobne do księcia ciemności. [przypis edytorski]

<sup>426</sup>*Pantea* (mit. gr.) — „wszechbogini”. [przypis edytorski]

<sup>427</sup>*Marini* a. *Marino*, *Giambattista* (1569–1625) — włoski poeta, główny przedstawiciel włoskiego baroku. [przypis edytorski]

<sup>428</sup>*seicentysta* — wł. *secentista* a. *seicentista*, przedstawiciel kultury Seicento (XVII wieku). [przypis edytorski]

<sup>429</sup>*Nie-Boska komedia* — dramat romantyczny Zygmunta Krasińskiego (1812–1859), opublikowany w 1835 roku. [przypis edytorski]

<sup>430</sup>*Kordian* — dramat romantyczny Juliusza Słowackiego, opublikowany w 1834. [przypis edytorski]



dów<sup>431</sup>. Ale przecież nawet z *Kainem*<sup>432</sup> nie można go porównywać. Co zaś już mówić o Ajschylosie<sup>433</sup>. Chora to poezja, chora myśl, słaba dusza. Oczywistością jest, że świat S. T. Coleridgea, *poetycki* świat zrealizowany w nielicznych utworach, jest zjawiskiem zgoła innej potęgi. *Cecchi*<sup>434</sup> jest blagierem. Powtarza on, a nawet wymyśla, ograne, stęchłe zestawienia, które dezorientują.

Nie należy mieć litości — trzeba być brutalnym w prawdomówności.

Czytałem także wczoraj *po raz drugi Sulковского Żeromskiego*<sup>435</sup>. Nimem wziął tę książkę do ręki, przerzucałem dwa Zrębowiczowskie wybory pism Norwida. Naturalnie dzięki temu *Sulkowski* wypadł jeszcze fatalniej, chociaż nie sądzę, aby można było skrzywdzić tę rzecz najostrożniejszym sądem. Czy jest możliwe, aby Żeromski łudził się? Co znaczy ta opętana „Muzyka” w pewnych momentach? Czy istotnie przypuszcza on, że „to” ma być nową formą, w ogóle formą?

Pomimo wszystko, co mam do zarzucenia Micińskiemu<sup>436</sup>, jest wprost coś żalosego, że w tym samym czasie obok takiej *Teofano*<sup>437</sup> może ukazywać się *Sulkowski*.

— Ani jednej żywej postaci, marionetki poruszane niezręcznie i niemające własnej historii.

Ani widzenia dusz, ani tragicznej myśli o epoce. Tęgo samego rzędu rzecz jak owe bajki Sieroszewskiego, w których kretyniczne zwierzęta leśne i domowe z pewnością opłacają składki na PPS.

W porównaniu z *Różą*<sup>438</sup>, nawet z *Dumą*<sup>439</sup>, upadek. Ani jednej stronicy, do której chciałoby się wrócić. Nic, zupełnie nic.

Myśli są u *Żeromskiego* tylko po to, by budzić echa. Nie służą do poznania, ale wywołują wzruszeniowe następstwa.

W rezultacie nie mamy ani świata, ani osób, tylko cienie sugestionujące uczucia cieniem; a ci jego Włosi. Ta najnudniejsza w świecie Agnesina<sup>440</sup>.

Naturalnie jednak *Sulkowski* będzie miał kilka wydań: to dobrze. Nawet — niechby Żeromski miał choć żyć z czego, nie jak polski pisarz, ale będzie uważany za literaturę — poezję w wielkim stylu.

Od czegoż Feldman, publiczność, która szanuje fakty dokonane własnych swych baranich zacierzewień.

Nudno i smutno; najzupełniej bezcelowo.

Jasne jak słońce, że trzeba myśli, filozofii, entuzjazmu i fanatyzmu myślowego i jednocześnie takie już znużenie, takie straszliwe znużenie.

Ci panowie z *Kasy Mianowskiego* do 25. nie przysyłają swej kwartalnej „pomocy”<sup>441</sup>.

\*

<sup>431</sup>*Dziady* — cykl dramatów romantycznych Adama Mickiewicza, opublikowany w latach 1823–1860. [przypis edytorski]

<sup>432</sup>*Kain* — wierszowana tragedia Byrona, opublikowana w 1821 roku. [przypis edytorski]

<sup>433</sup>*Ajschylos* (525–456 p.n.e.) — jeden z najwybitniejszych tragików ateńskich. [przypis edytorski]

<sup>434</sup>*Cecchi jest blagierem* — aluzja do pierwszych stronik książki włoskiego literata, Emila Cecchiego (1884–1966), *Rudyard Kipling*, wyd. Quaderni della Voce pod red. G. Prezzoliniego. Druga o nim wzmianka we wpisie z 26 I w *Pamiętniku*. [red. WL]. [przypis redakcyjny]

<sup>435</sup>

„*Sulkowski* Żeromskiego przeczytałem po raz drugi i zostałem istotnie przytłoczony rzeczywistością, że to jest rzecz nieusprawiedliwiona i w przykry sposób słaba. Ale i *Kamień filozoficzny* Lemańskiego mnie nie zachwyca!”

(Lekki przytyk do mnie jako referenta działu wydawniczego księgarni, której nakładem ta książka Lemańskiego wydana została). [red. WL]. [przypis redakcyjny]

<sup>436</sup>*Miciński, Tadeusz* (1873–1918) — młodopolski pisarz i poeta. [przypis edytorski]

<sup>437</sup>*Teofano* — *W mrokach złotego pałacu, czyli Bazylissa Teofanu: tragedia z historii Bizancjum X wieku*, dramat autorstwa Tadeusza Micińskiego z 1909 roku. [przypis edytorski]

<sup>438</sup>*w porównaniu z Różą...* — o *Róży* Józefa Katerli (Stefana Żeromskiego) wydane zostało w r. 1910, nakładem czasopisma *Zjednoczenie*, osobne studium Brzozowskiego pt. *Skarga to straszna*. [red. WL]. [przypis redakcyjny]

<sup>439</sup>*Duma* — *Duma o hetmanie*, dzieło Żeromskiego z 1908 roku. [przypis edytorski]

<sup>440</sup>*Agnesina* — książniczka Agnesina, bohaterka dzieła Stefana Żeromskiego pt. *Sulkowski*. [przypis edytorski]

<sup>441</sup>*pomoc z Kasy Mianowskiego* — mowa o zasiłku, przyznany Brzozowskiemu, już bardzo po niewczasie, przez warszawską Kasę Mianowskiego. [przypis redakcyjny]

Wiek XVIII był właściwie stuleciem czystej towarzyskości. Była ona żywiołem zasadniczym, w którym rozstrzygały się najważniejsze sprawy. Niewątpliwie w tym świecie toczyły się walki o byt również śmiertelne, ale broń była osobliwa. Ginęło się wskutek niepowodzenia towarzyskiego typu. Dało to połączenie miękkości i perfidii. Można zrozumieć, że dziwny dywanowy fałsz tego życia, w którym istotnie uśmiech, szept za wachlarzem zabijał, mógł doprowadzić J. J. Rousseau<sup>442</sup> do szaleństwa. Tu jest jeden z punktów, co do którego zgodzić się nie mogę z Ortwinem<sup>443</sup>. Rousseau jest i nam potwornie bliski. To nie Tolstoj. Pod żadnym względem. Ale wracając do XVIII wieku — to stulecie wytworzyło przepysznych magnatów życia, ludzi, których nigdy nie można było zaskoczyć w stanie towarzyskiej bezpłodności, którzy promieniowali nieustannie energią i byli nie do zwyciężenia. To Sheridan<sup>444</sup>, to Mirabeau<sup>445</sup>, to zapewne Burke<sup>446</sup>, do pewnego stopnia, to Beaumarchais<sup>447</sup>. To jest dla mnie najpiękniejszy typ ludzki tego stulecia.

Tolstoj powiada, że *Król Lear*<sup>448</sup> nie może się nikomu podobać, kto nie jest w stanie pewnej sugestii. Ale przecież cała sztuka, cały artyzm jest zawsze pewnym rodzajem algebry wzruszeniowej, wyzwalającej sugestię. Powiedzieć, że to jest *sugestia*, nie znaczy jeszcze nic powiedzieć. Można mieć zaufanie do pewnych sugestii, chcieć ich. To się nazywa ciągłością kultury. Nie lubię Tolstoja, nie uważam go za odważnego człowieka; jestem prawdopodobnie oschłą, o ciasnej skali wzruszeń i sympatii, naturą, ale nie rozumiem, a właściwie nie szanuję, *odwagi* nieintelektualnej, odwagi, która powstaje na gruncie odpowiadającego naszym wzruszeniom czy wymaganiom intelektualnego obrazu świata.

W gruncie rzeczy do Tolstoja, do jego najpiękniejszych z zewnątrz wystąpień — w rodzaju *He mozy молчать*<sup>449</sup> stosuje się to, co S. T. Coleridge powiedział o trudności myśli: Łatwiej jest wisieć na haku.

Swoją drogą tylko zaślepiony, zamknięty w swoim własnym stanie duszy, poeta mógł nie rozumieć powinowactw. Czyż nie był w najpiękniejszych chwilach Tolstoj właśnie królem Learem i czy nie jest to najbardziej sprawiedliwy punkt widzenia, gdy traktujemy jego pisma jako monologi tamtego potężnego widma.

W tej chwili nie mogę jeszcze ocenić, jak *bardzo* wiele zawdzięczam Harrisowi. Książka ta należy do dojrzewających z wolna po przeczytaniu.

Carlyle nie interesował się i nie widział powodu, dlaczego miałby interesować się Shelleyem; o Keatsie znam tylko jego bezwzględne powiedzenie o odgrzewaniu zdechłego psa. Ale co do Byrona mówi, że „pomimo” wszystko było w nim coś, pewna siła.

<sup>442</sup>Rousseau, Jean-Jacques (1712–1778) — filozof, pedagog, teoretyk muzyki. [przypis edytorski]

<sup>443</sup>

Nie przecząc niewątpliwej odrębności typów umysłowych, jakie obaj ci pisarze przedstawiają, bynajmniej oczywista nie zaprzeczam, że wobec prostolinijności i prymitywności tolstojowskiej, Rousseau jest naturą bogatszą, bardziej złożoną, o klimacie gorętszym i roślinności bujniejszej, na wyższym poziomie kulturalnym rozkwitłej: jest zatem bliższy i zrozumialszy umyślowi, wychowanemu w atmosferze zachodnioeuropejskiej. Zapewne, że i źródła, i drogi procesów psychologicznych, stanowiących tło ich działalności pisarskiej, są odmienne. Nie wyklucza to jednak zasadniczo jednakich przesłanek i założeń w ich dedukcjach myślowych. Pod tym względem sędzę, że pogląd mój na nich da się obiektywnie utrzymać, pomijając zresztą to, że podmiotowo połączeni są oni we mnie we wspólnej przeciwko nim obu idyosynkrazji. [red.WL]. [przypis redakcyjny]

<sup>444</sup>Sheridan, Richard Brinsley (1751–1816) — irlandzki poeta, dramaturg i polityk. [przypis edytorski]

<sup>445</sup>Mirabeau, Honoré Gabriel Riqueti de (1749–1791) — wpływy polityk i pisarz francuski. [przypis edytorski]

<sup>446</sup>Burke, Edmund (1729–1797) — irlandzki filozof i polityk, twórca nowoczesnego konserwatyizmu. [przypis edytorski]

<sup>447</sup>Beaumarchais, Pierre-Augustin Caron de (1732–1799) — francuski dramaturg, pisarz i muzyk. [przypis edytorski]

<sup>448</sup>*Król Lear* — tragedia Williama Shakespeare’a, prawdopodobnie napisana w roku 1605. [przypis edytorski]

<sup>449</sup>*He mozy молчать* (ros.) — *Nie mogę milczeć*, traktat Tolstoja z 1908 roku. [przypis edytorski]

W samej rzeczy, widzenie świata Teufelsdröcka<sup>450</sup> i widzenie świata don Juana mają pewne powinowactwa. Keats rzuca przekleństwo z wyżyn idealizmu na bawiący się własną siłą cynizm. Shelley mówi, że hrabia Maddolo<sup>451</sup> uwierzył w swą wyższość nad ludźmi, że ta wiara mu przesłoniła świat. Odnajdujemy tu więc rdzeń: Byron jest mniej zarażony ideologizmem, jego sentymentalizm posiada formę bardziej męską i to do pewnego stopnia tłumaczy go w oczach Carlyle'a.

Shelley wierzył w absolutną samostwarzającą się swobodę: Browning nieustannie walczył z zagadnieniem tak pojętej indywidualności i jej możliwością istnienia pomimo to w świecie, w jakimś znaczeniu, jednym.

Myślowo tu jest związek.

Ale Cecchi<sup>452</sup> ułatwia sobie sprawę. Frazeologia w krytce niemal nieunikniona, a *przebież* trzeba dojść do całkowitej swobody od niej.

Ale, mój Boże, jak dotrzeć? Nie może przecież Połoniecki<sup>453</sup> z nadludzką cierpliwością opłacać koszty mojego dojrzwania umysłowego.

Kogo zaś obchodzi u nas ta praca? Nie widzi jej nikt nawet. Polskim literatom ja byłem potrzebny jako ewentualny argument metafizyczny na rzecz wielkości własnej. Irzykowski miał słuszność: ja nie wiem, co myślę, ale na pewno coś myślę, bo Brzozowski byle chciał się mną zająć, to zaraz potrafi to wytłumaczyć.

Byle chciał!

Właśnie, że w stopniu nawet nieusprawiedliwionym zanika, prawie zanikła ta chęć. Napracowałem się i najeździli się na mnie aż do przesyty różni jeźdźcy. Mam już dosyć.

Widzenie świata Berenta<sup>454</sup>, światopogląd Nałkowskiej, głębokość Żeromskiego. Nie — nędzą polskiej literatury, jej potępieniem, jest *brak myśli*. Ani jednej myśli w całym tym ruchu. Nic, co by w zostało tu po męsku, w sposób określony i dobitny, pomyślane i przeżyte.

Ci ludzie wiedzą, że istnieje zawsze pewna potencja uczucia, gestykującego wzruszenia; myśl była potrzebna im tylko *o tyle*, o ile wywoływała uczuciowe echa.

\*

28 I

Świat, do którego wprowadzają nas nowele Bandella<sup>455</sup>, niełatwo jest dostępny. Miłość jest tu nieustannie działającym interesem życia: jednocześnie jest ona faktem fizycznym, fizjologicznym, widzianym tak jasno, że nie możemy nawet użyć wyrazu cynizm dla karczemności (?) tonu (?). Działa ona i to działanie jest uznawane, ale jakby bez-psychicznie. Ten Włoch wie, że w rozwoju tego faktu są fazy na wskroś uczuciowe i myślowe, monoideizm<sup>456</sup> erotyczny, uznaje on bez wahania konsekwencje tego stanu rzeczy, tj. bezwzględna niemal władza miłości, ale te psychiczne ogniwa pośrednie nie interesują go. Istnieje dla niego jakby sam gest, jednocześnie trywialny i wspaniały. Humor zdaje się być nieobecny, przynajmniej w głębszych formach. Nie możemy odnaleźć żywego

<sup>450</sup> *Teufelsdröck* — bohater powieści Tomasza Carlyle'a *Sartor resartus, or life and opinions of Herr Teufelsdröck*. [red. WL]. [przypis redakcyjny]

<sup>451</sup> *Maddolo* — hrabia Maddolo, postać z poematu Shelleya *Julian and Maddalo. A conversation*. Dotyczący ustęp poematu brzmi: *The sense that he was greater than his kind/ Had struck, methinks, his eagle spirit blind/ By gazing on its own exceeding light*.

[red. WL]. [przypis edytorski]

<sup>452</sup> *Cecchi ułatwia sobie sprawę* — patrz poprzedni przypis o Cecchim i powołaną tam książkę o Kiplingu, str. 5–11. Str. 1–7, w. 3 z góry. [red. WL]. [przypis redakcyjny]

<sup>453</sup> *Połoniecki, Bernard* (1861–1943) — nakładca szeregu ostatnich dzieł Brzozowskiego. [red. WL]. [przypis edytorski]

<sup>454</sup> *Berent, Wacław* (1873–1940) — polski powieściopisarz i tłumacz okresu modernizmu. [przypis edytorski]

<sup>455</sup> *Bandello, Matteo* (1485–1561) — włoski dworzanin i pisarz. [przypis edytorski]

<sup>456</sup> *monoideizm* — opanowanie umysłu przez jedną nadrzędną ideę. [przypis edytorski]

centrum tego świata: odbudować w sobie jego uczucia. Jednocześnie oschle okrutnego i władającego. Namietności niesentymentalnej. To właśnie więc. Namietność jest tu przyjęta jako fakt natury. Bandello przyjmuje ją, ale się z nią lirycznie nie utożsamia. Intelktualnie, ale tylko intelektualnie, jest wobec niej swobodny. Niewątpliwie musiał on być drogi Stendhalowi i Mériméemu. Jednak jest on inny od nich. *Ego*, nasz twór XVIII i XIX wieku, choć już zakładane były w jego stuleciu podstawy, nie istnieje w jego pismach świadomie. Nie sądzi on namietności i nie buntuje się przeciwko jej niewoli. Nie utożsamia się z nią, tj. nie *dostarcza* intelektualnych argumentów sile, która, gdy działa, umie sobie stworzyć własny intelekt i własną logikę. Nie kosztuje go to powstrzymanie się od sentymentalizmu; on nie wie — a przecież mógłby, bo petrarkizm<sup>457</sup> i anty-petrarkizm — że się powstrzymuje. Dlatego tu nie ma metodologicznie tworzonego chłodu. Życie jest masywne. Ogarnia ta jego masa samego Bandella, ale nie przez mózg, lecz właśnie przez namietność. Dlatego, chociaż osobiście czytam nowele te z pewnym przymusem, nie należy się tego wyrzekać. Jest to trudno dostępny dla mnie, ale cenny kulturalnie, stan duszy. Tędy się wnika głęboko w kulturę włoską, w duszę europejską sprzed sentymentalnej epoki.

W moim artykule o rosyjskiej rewolucji i narodowych demokratkach polskich, drukowanym w „*Русскомъ Богатстве*”<sup>458</sup> i uważanym przez I. Daszyńskiego i *C-ie* za zdradę z mojej strony, jest pomiędzy innymi ostry i rzeczywiście, można by myśleć, więcej niż ryzykowny, niedający się usprawiedliwić, ustęp o „oświacie ludowej”. Bywały już chwile, gdy czynilem sobie wyrzuty z tego powodu. Właściwie jednak rzeczy mają się gorzej i tragiczniej, i wszystkie moje frazesy nie wyczerpały goryczy, jaka jest w faktach. Trucizna musi być w słowach, jeżeli jest w procesie. Oświata ludowa jest życiem umysłowym na cudze konto, jest kombinacją obłudy, tchórzostwa myślowego, zanikiem twardej woli obywatelskiej i politycznej. Wierzy się w lud. W istocie nie wierzy się tylko w siebie. Ale wierząc w lud zyskuje się mistyczny grunt dla nadziei programów politycznych, za które myśl nie pozwoliłaby nam przyjąć odpowiedzialności jako za własną działalność. Tam, gdzie widzimy niemożliwość i braki, tam wysuwa się mglista myśl, że na tym właśnie przecież polega posłannictwo ludu, że on dokonać zdoła rzeczy, których my nie umiemy nawet pomyśleć. Wolno więc nam jest mieć wiarę dziejową, nie mając woli. Temu ludowi my dostarczamy wiedzy i myśli. Ta wiedza ma być tylko pierwszym przedwstępnym krokiem. Może to nie być więc uznawana przez nas wiedza. Twórczość ludu z tej fazy wydobędzie prawdę. Na razie to nie jest prawda dla nas nawet. I tak wolno nam mieć wiarę, nie mając prawdy, nie troszcząc się o nią. Wolno żyć poza dążeniem do prawdy, do krytycznie wytkniętego i sprawdzonego celu i zachowywać przeświadczenie dodatniości własnej, więcej: przodownictwa i poświęcenia. To są czynniki psychiczne, z których wyrastają dziś nudy oświatowe. To jest przyczyna, że dzisiaj znowu wydaje się to drogą prowadzącą z rozbitcia. Jest tu możliwość wyzwolenia się od odpowiedzialności, a zachowania samooceny, do których prawo nam daje tylko odpowiedzialność skutecznie i czynnie podejmowana. Historyk fałszów, które żarły i trawiły, zatrwały i niszczyły życie myślowe naszego narodu, samą jego istotność wewnętrzną, które zagrażają samemu naszemu istnieniu, nie powinien, nie może, zapomnieć o oświacie ludowej.

*Adonais*<sup>459</sup> Shelleya: tu wszystkie chwiejności światopoglądu stały się wartościami artystycznymi. Może to najbezczłowieczniej piękny utwór P. B. Shelleya. W *Cenci*<sup>460</sup> należy wyzyskać *problematy*, które uczyniły Beatrice<sup>461</sup> i starego potwora interesującymi dla poety. Uwaga Lamba o Marlowe’owie<sup>462</sup> i jego upodobaniu do *niebezpiecznych*, zakazanych stron życia. Tu nie o zakazaność idzie, lecz o ponad moralność, o nietzscheańskie osamotnienie. Jest to dla nas ważne *jako możliwe* światło, co do dalszego przebiegu rozwoju

Polityka, Lud,  
Wspomnienia

Książka, Poezja, Poeta

<sup>457</sup> *Petrarca, Francesco* (1304–1374) — jeden z pierwszych włoskich poetów. [przypis edytorski]

<sup>458</sup> *Русское Богатство* (ros.) — „Rosyjskie bogactwo”, miesięcznik społeczno-polityczny, wychodzący w Sankt-Petersburgu w latach 1876–1918. [przypis edytorski]

<sup>459</sup> *Adonais* — elegia Shelleya na śmierć Johna Keatsa, opublikowana w 1821 roku. [przypis edytorski]

<sup>460</sup> *The Cenci* — dramat Shelleya z 1819 roku. [przypis edytorski]

<sup>461</sup> *Cenci, Beatrice* — bohaterka dramatu Shelleya *The Cenci*. [przypis edytorski]

<sup>462</sup> *Marlowe, Christopher* (1564–1593) — angielski dramaturg i poeta. [przypis edytorski]

poety. Może jednak on jeszcze sobie tego nie uświadamiał i pisał *Aufklärungsdrama*<sup>463</sup>. Zdaje się niezawodny wpływ *osoby* Byrona.

*Epipsychidion*<sup>464</sup> piękne i godne, by Przybyszewski to przetworzył. Jak Novalisa. Nie przekład, lecz coś lepszego. Zawsze jednak nieunikniona pieczara i idylla. Wątpliwsze niż *Adonais*, chociaż oddzielne miejsca najsilniejsze ze wszystkiego, com u Shelleya znalazł. Porównanie z *Novalisem* byłoby wdzięczne.

\*

## 2 II<sup>465</sup>

<sup>463</sup>*Aufklärungsdrama* (niem.) — dramat oświeceniowy. [przypis edytorski]

<sup>464</sup>*Epipsychidion* — dzieło Shelleya z 1821 roku. [przypis edytorski]

<sup>465</sup>Irzykowski — w ustępach tych Brzozowski reaguje na artykuły Irzykowskiego, pomieszczone w grudniowych i styczniowych zeszytach lwowskiego czasopisma „Widnokreśli”. W artykułach tych (*Dostojny bzik tragiczności* i *W kształt linii spiralnej*), zwłaszcza w drugim z rzędu Irzykowski, zwalczając, zresztą słusznie, pewne śmieszności, przesady i nalogi naszego świata literackiego, mimochodem zaczepił Brzozowskiego, jakby go głównie obciążać chciał odpowiedzialnością za te zбочenia, czysto literackiej, estetycznej, salonowej raczej natury. Błąd Irzykowskiego tkwił przede wszystkim w tym, że pojęcia i poglądy Brzozowskiego związane ściśle z socjologicznym rozbiorem prądów umysłowych i literackich, z bio-socjologiczną oceną myśli i teorii, w których Brzozowski widział nie tyle, jak Irzykowski to mylnie parafrazuje, „jałowe odbicia obszerniejszego wysiłku duszy”, ale zawsze wyrazy szerszych i głębszych interesów klasowych i narodowych, Irzykowski przenosił na teren wyłącznie książkowych zagadnień. Odrywał on je w ten sposób ze spłotu i całokształtu zasadniczego ujęcia ideowego, skutkiem czego pewne podstawowe Brzozowskiego chwytły, jak irracjonalizm (raczej antyinteligentyzm niż antyintelektualizm), romantyzm i historyzm doznawały gwałtownego wypaczenia, zmieniając się w pewne dowolne figury myślowe, „koło których ludzkość się kręci” jak tancerze w kotylionie na sali balowej wedle manewrów wodzireja lub figurki na szachownicy pod ręką partnera. Ataki te dotknęły Brzozowskiego do żywego, jak świadczą powołane wyżej ustępy *Pamiętnika*, pisane świeżo pod ich wrażeniem. W papierach Brzozowskiego znalazłem list, pisany do mnie w tym czasie, poruszający również tę Jego wówczas bolączkę, którego jednak autor, z przyczyn niewiadomych, nie wyekspediował. Z listu tego przytaczam tu wyjątki, dotyczące tej polemiki. „Piszę do Was, bo jestem zły i o ile się nie wygadam, będzie to mi trulo myśli i robotę. „Widnokreśli” przysłały mi dwa Nry z artykułem Br. Gałczyńskiego, bardzo przyzwoitym i miłym i artykułami Irzykowskiego, które doprowadziły mnie do wściekłości. Irzykowski zapowiada polemikę, ale dziś już mówi o „moich błędach” i nazywa mnie „arcyirracjonalistą”. Piszę, że racjonalizm posługuje się irracjonalizmem. Jeżeli tak, to wypada mu pośpiesznie wrócić nie do Hegla, lecz nawet do Mojżesza i wyrzec się Darwina; jeżeli bowiem racjonalizm posługuje się irracjonalizmem, tj. życiem, musiał on istnieć od początku jako wyższy niż życie rozum, gotowy i zupełny. A więc Mojżesz, Platon, bo nawet wątpię, czy Hegel. Irzykowskiemu nie do twarzy walczyć ze mną uszczypliwymi definicjami i to na kredyt. Na kredyt pozycji niepodobnej do utrzymania, ani genetycznie, ani teoriopoznawczo, ani psychologicznie. Niech próbuje. Ja, o ile będzie pisał w osobiście uszczypliwym tonie, zniewolony będę jego wystąpienie ignorować. Natomiast kły mi rosną do polemiki *en grand* z kierunkami, do porządnej rzezi teorii, stanowisk, doktryn, pojęć”. „Dalej zirytował mnie Irzykowski, stawiając mnie tuż obok Feldmana. Jeżeli Feldman jest czymś, ja jestem niczym i odwrotnie. Mówię tu o krytyce. Od kogoś innego by mnie to nie obeszło, od Irzykowskiego mnie boli. Jużem napisał do niego list, ale go nie wysłałem. Niech idzie między posthuma: nawiasem, od 2 miesięcy piszę *Pamiętniki*, pisane z celem druku, ale pośmiertnego. W formie dziennika z rekapitulacją, gdy jest nastrój. Musiałem przed kimś zółć na Irzykowskiego wylać, bo inaczej wytrysłaby ona w jakimś odsyłaczu, a publicznie jest dla mnie Irzykowski nietykalny. Chcę teraz posłać parę rzeczy „Widnokreplom”, lubo Biegeleisen gnębi mnie dystynkcją. Gdy czytam go, widzę bardzo biały kołnierzyk i dużo fiksatuaru. Ten Twardowski\*). On także stoi na stanowisku, „że referat posługuje się wszystkim”, ponieważ na początku c. k. Uniwersytetu jest umiejący pisać porządnie referaty i przy końcu powinien być urzędnik umiejący pisać referaty. (\*Brzozowski łączy tu przez nieznaną stosunków miejscowych p. dr. Bronisława Biegeleisena ze szkołą filozoficzną prof. Twardowskiego na wszechnicy lwowskiej. Popęnia przez to błąd faktyczny, gdyż p. Biegeleisen nie jest wychowankiem tej szkoły, która zatem za jego ewentualne „grzechy” nie może ponosić odpowiedzialności.) W postscriptum tego listu dodaje Brzozowski: „Po namyśle odpisałem Irzykowskiemu. Poślę Wam ten artykuł wraz z korektami, jeżeli uznacie za odpowiednie, dajcie go T. Dąbrowskiemu z prośbą o wydrukowanie. Ale zróbcie, jak chcecie. W papierach pośmiertnych znalazłem również niewysłany wówczas rękopis artykułu polemicznego w odpowiedzi Irzykowskiemu napisanego, który tutaj *in extenso* przytaczam, jako częściową bodaj autoobronę Brzozowskiego z za grobu na ataki, które z pewnością nie byłby pominął milczeniem, gdyby go przedwcześnie śmierć nie była zaskoczyła, zwłaszcza, że następnie ponowiły się one jeszcze ze strony Irzykowskiego, w stopniu znacznie wzmożonym w jego *Aforyzmach o czynie*. „Nie sądzę właściwie, aby w przeciętnych warunkach polemika przyczyniała się do wyjaśnienia rzeczowego stanu zagadnień, o które polemizującym pisarzom chodzi; szczególnie zaś nie sądzę, aby mogła być ona pożyteczna u nas, gdy idzie o zagadnienia filozoficzne. Nasza filozofia jest tak nikłą roślinką, że przede wszystkim troszczyć się nam potrzeba o to, by istniejące potencjalnie raczej kierunki rozwijały się; dziś jeszcze przedwczesną jest walka o pokarm i światło, gdyż wąż te i ledwo zaczynające istnieć organizmy zużyć są w stanie i przyswoić sobie tak niewielkie ilości pokarmu, że zbraknąć im go nie może. Właściwie nasi filozofowie więcej jeszcze powinni by się troszczyć o rozwijanie i wypowiedzanie własnych swych stanowisk, niż o to, co myślą domniemani czy rzeczywici współzawodnicy. Ile razy przynajmniej czytam mniej lub więcej surowe czy też przychylnie, lecz wtykające mi niejasności w moich pracach, sądy, czuję, że istotnie zagadnienie przemaga jeszcze tak dalece

Oto może (łagodnie) choroba duchowa Irzykowskiego. Przystępuje on do każdej sprawy z punktu widzenia zapoznającego, że dla tworzącego tę sprawę najważniejszą jest *rzeczą, aby była ona* stworzona. Gdy Irzykowski ją rozważa, jest ona już. Wtedy koncentracja ta wydaje mu się dowolnością, niesłusznym upraszczaniem, uprzywilejowywaniem pewnej przypadkowości. Najważniejsze wydaje się dla niego *zawsze to*, aby sprawa była dla niego interesująca, nowa lub by mogła być przez niego przedstawiona w sposób nowy, niepraktykowany dotąd, interesujący. Stąd jego nudne i wstrętne muchołapstwo duszy. Basta. Dość o Irzykowskim.

jako środek, jako prawidło obowiązywało nas tylko to w naszym doświadczeniu, co daje się wyrazić w taki literacko gładki sposób. Prawidła nasze czerpiemy z całego doświadczenia, ze wszystkich jego faktów, niezależnie, czy się dadzą przedstawić jako spójna całość, a to właśnie dlatego, że odkryliśmy teoriopoznawczo etyczną wartość pierwiastka pałubicznego, że jak mówi sympatyczny dotąd Irzykowskiemu (wypada się z nim rozstać: zdecydowany irracjonalista) H. G. Wells: życie składa się z nalogu i przygody. Co jednak jest doświadczeniem, faktem dla nas? Oto to, co istnieje jako element, warunek naszego działania na tym poziomie życia, jakie chcemy prowadzić. Co określa ten poziom? To, że my go chcemy prowadzić: suma więc naszych upodobań, pragnień. Co rozstrzyga jednak o wyborze? To, co wybieramy sami, my sami jako życie. Nie rozum, gdyż jest on tylko formą, w jakiej może istnieć dla nas doświadczenie osiągnięte i to bynajmniej nie całe, nie każde doświadczenie, lecz życie właśnie jako pożądanie, wola, dążenie, które wytworzyło wszelkie doświadczenia. Zdaje się więc, że mam prawo być ciekawym tych wywodów, na których podstawie Irzykowski mówi już dziś o moich błędach. Ale tajemnica tego jest inna. Irzykowski się boi ukrytych dążeń mego irracjonalizmu, naturalnie boi się on mego „krypto-katolicyzmu”. Zdawałoby się jednak, że ten antyseptyczny stosunek do poznania nie licuje z człowiekiem, który niegdyś myślał o zakładaniu pisma, „które mogłoby nawet doprowadzić do samobójstwa całego komitetu redakcyjnego”. Zresztą katolicyzm i irracjonalizm są to dwie różne sprawy. Czy Irzykowski chce przysięgać na wszystko, co jest na indeksie? Jest tam dużo głupstw. Czy przeraża go, że obok Bergsona jest Le-Roy, a od tego krok do Tyrrela? A czy zna on racjonalistycznych teologów z łóż masońskich? Dzisiaj tu na Zachodzie ludzie swobodnie walczą z nimi przede wszystkim; dla Benedetta Croce (a to nawet intelektualista) najgroźniejszy nieprzyjaciel to „*mentalità massonica*”. Pozwolę też sobie zaprotestować i to nie w moim nawet wyłącznie interesie przeciwko zestawianiu moich dochodzeń co do romantyzmu z działalnością pana Feldmana. Irzykowski niesłusznie krzywdzi Feldmana, dla którego wszystko, co ja piszę, jest nie tylko obce, lecz właściwie psychicznie nawet nie istnieje; na widnokręgu świata pana Feldmana nie ma miejsca nawet dla moich zagadnień; takie zestawienie więc może być dla niego przykrym, gdyż osobistym przypomnieniem zasady, że życie jest snem lub nawet z czegoś mniej realnego jeszcze niż sen utkanym”. [red. WL]. [przypis redakcyjny]

w mojej myśli nad wynikiem, że tego rodzaju krytyka jest uzasadniona, nawet, gdy ten lub inny krytyk jej uzasadnić nie umie. W tym wypadku jest właściwie jeszcze więcej racji, by prowadzić dalej swą pracę i w ten sposób najskuteczniej przyczynić się do wyjaśnienia metody i stanowiska, wykazania ich granic i faktycznej zdolności do życia. Zdolność do życia rozstrzyga ostatecznie: tej zaś nie dają jeszcze zwycięstwa polemiczne ani też nie odejmują jej porażki. Takie nawet stanowisko wobec polemiki nie usprawiedliwia jednak milczenia, gdy prowadzić ono może do utrwalenia nieporozumień. Karol Irzykowski w ostatnich swych artykułach drukowanych w „Widnokręgach” mówi w kilku miejscach o mnie i mówi w sposób, który, jak sądzę, w błąd wprowadzić może czytelników, którzy pojmują pewne wyrazy w innym znaczeniu, niż to, jakie posiadają one w ścisłym dochodzeniu filozoficznym. Nazywa mnie Irzykowski „naszym arcy-irracjonalistą”; przyznam się, że nie pojmuję tonu tej ironicznej definicji. Działalność moja w dziedzinie filozofii jest zawsze tak wyłącznie teoretyczna: posługuję się w niej tak całkowicie dyskusją, i to nieoszczędzającą czytelnikom trudności dyskusją, że może byłoby sprawiedliwiej nie stosować do mnie pod tym przynajmniej względem owego teatralnego „arcy”. O ile wiem, żaden gramofon nie wygłosił moich artykułów o „złudzeniach racjonalizmu” i o „sentymentalizmie”; pozostały one skromnie w książce, która nikomu się nie narzuca i to w tym stopniu, że treść ich, jak widzę, jest do dziś dnia Irzykowskiemu obca. Rozumiem jednak, że człowiekowi, który dostrzegł szkodliwy błąd, wolno jest posługiwać się przeciwko niemu wszelką bronią. Irzykowski zaś jest pewien, że odkrył nie tylko moje błędy, ale nawet ich źródło. Szkoda tylko, że już dzisiaj nazywa je błędami, gdy polemikę odkłada na przyszłość. Wystawia on w ten sposób weksel, którego realność ja kwestionuję. Irzykowski twierdzi, że nie irracjonalizm posługuje się racjonalizmem, lecz przeciwnie racjonalizm irracjonalizmem. Byłbym ciekaw, w jakich też sposób będzie on tego dowodził, gdyż w drodze tego dowodzenia musi on nie tylko stoczyć walną polemikę z rozmaitymi i to najżywotniejszymi kierunkami nowoczesnej psychologii, etyki, teorii poznania, nie tylko musi zrewolucjonizować dość silnym uznaniem cieszące się poglądy biologiczne i historyczne, nie tylko musi napisać nową historię Europy, lecz także rozstać się z własnymi swymi i to bardzo zasadniczymi stanowiskami. O ile wiem na przykład w biologii był dotąd Irzykowski raczej darwinistą w rozległym przynajmniej znaczeniu tego wyrazu; teraz widocznie wraca on na stanowisko bliższe Mojżeszowi. Jeżeli bowiem racjonalizm posługuje się irracjonalizmem, to naturalnie nie życie jako irracjonalny, aracionalny proces wytworzyło jako jedną z swych kreacji rozum i jego formy bardziej wyrafinowane, lecz przeciwnie rozum to posłużył się życiem dla swoich własnych celów. Nie życie też i walka z jego nieprzewidywaniami stworzyły rozum ludzki, lecz rozum to, racjonalizm posługiwał się życiem tym i jego warunkami co najwyżej już jako sposobnością dla swego działania. Irzykowski powie mi, że dla niego życie jest procesem pozapsychicznym w zasadzie, że jest to fakt, na powierzchni którego wylania się świadomość i rozum. Mniejsza już o to, że teoriopoznawczo bardzo ciekawą jest rzeczą ten fakt istniejący o własnej sile; ale nie będę się o to spierał; wystarczy mi, że w takim razie życie jest faktem pozapsychicznym, który tworzy jako swój przypadek świadomość i rozum, a więc coś pozarozumnego rozumem się posługuje. Otóż to właśnie, odpowie mi Irzykowski, na tym zasadzają się prawa rozumu, że raz pojawiwszy się usiłuje on poddać swej władzy ten obcy mu fakt. Pięknie. By jednak coś takiego jak to poddanie władzy nastąpiło, musi ono być czyjaś wolą, musi czyjaś działalność zostać wprawiona w ruch, stać się pożądaną. By stać się działalnością, racjonalizm musi być aktem woli. Irzykowski musi tu obalić wo-

\*

### 3 II

Irzykowski jest ślepy i głupio zły. Pisać Polakom, że historia *sama się robi*, że wskutek tego plany historyczne, o jakich pisałem ja, a przede wszystkim już w swoim mądrym, głębokim i męskim artykule p. Koneczny<sup>466</sup>, jest rzeczą niepotrzebną, jest wszczynaniem kwestii sztucznych — to już szczyt ograniczoności. A ci panowie z „Widnokręgów” z tą samą dobrą miną dobrze wychowanych chłopczyków przelknęli artykuł Konecznego i drukują teraz kwasy starokawalerskie Irzykowskiego. To wydaje się im bezstronnością, równowagą myślową, powagą. Bóg wie wreszcie. Żadną miarą nie umiem sobie wyobrazić wnętrza głowy Biegeleisenów. Historia się robi sama. Nie sama, lecz przez olbrzymie maszyny woli wytężonej przeciwko nam. Nie mogę pisać nawet dla siebie o tym. Pragnę zapomnieć o istnieniu Irzykowskiego; jest to prawdziwa zmora. Jeżeli zwariuję, on i Herbaczewski będą moimi widmami prześladowczymi.

\*

### 6 II

Gdy spotkam \*\*\*, będzie mi on znowu deklamował o niepospolitości umysłu Irzykowskiego. Mój Boże, jak mam już was dosyć, was wszystkich niepospolitych, ciekawych, wybitnych, prawdziwie oryginalnych. Jak kurz to przesłania słońce, dusi i nie daje oddychać.

Nie ma niepospolitego umysłu bez woli prawdy — a Irzykowski, a \*\*\*, a wszyscy dzisiejsi z młodopolskiej kultury — nie wiedzą nawet, jak to wygląda. Nie rozumieją oni, że prawda poznania daje spokój i stanowczość i że tylko fałszywy umysł ma tu coś do powiedzenia. Naturalnie związek ten tak się właściwie przedstawia, że myśl, która daje woli naszej, charakterowi naszemu spokojną pewność, zaufanie — jest prawdą i to jest jedyne ludzkie jej określenie. Ale właśnie musi być ten charakter, ta wola — inaczej myśl Tersytowska<sup>467</sup>, która nigdy nie znajduje spokoju i sądzi, że ta jej ruchliwość to właśnie niezaspokojoność, bezwzględność, nieustraszeność dążenia do prawdy.

luntarystyczną psychologię, musi rozstać się z Machem nawet, którego cenil do niedawna, musi znaleźć się w osamotnieniu wśród nowoczesnej filozofii i znaleźć się w sąsiedztwie z reprezentującymi prymat dogmatu pralattami potępiającymi modernizm. Prócz bowiem dogmatycznych antymodernistycznych katolickich myślicieli trudno dzisiaj o pisarzy reprezentujących konsekwentny intelektualizm w psychologii teorii poznania, etyce\*.) (\*Z umysłu nie mówię o heglizmie ani klasycznym, ani tych jego postaciach, które zostały wytworzone pod wpływem myśli Hegla jak np. Giov. Gentile, Benedetto Croce. Heglizm bowiem to coś całkiem innego niż racjonalizm Irzykowskiego). Dla Macha przecież twórczość naukowa, twórczość, której wynikiem staje się po odpowiednim logicznym literackim opracowaniu to, co bywa nazywane rozumem, jest stwierdzeniem doświadczalnym darwinizmu; rozum musi być stworzony, wynaleziony przez życie, zanim zacznie istnieć. Jeżeli Irzykowski chce jednak utrzymać się na swym stanowisku, musi zakwestionować etyczną wartość doświadczenia, tworzenia nowych elementów poznania i rozumu. Doświadczenie dostarcza środków, racjonalizm wytyka cele, skądże je czerpie? Ma w sobie; na jakiej więc fazie doświadczenie wystarcza do stworzenia absolutnego wzoru? Neoplatonicy, chrześcijanie mają na to odpowiedź. Logos, słowo wcielone, Bóg-człowiek jest wzorem i normą, raz na zawsze. Rozumiem, że Irzykowski nie jest ograniczony w wyborze i Bab był boskim wzorem; dłaczegóż nie miałby być znany Irzykowskiemu jakiś inny boski intelekt. Jeżeli ja występuję przeciwko racjonalizmowi i to ze względów etycznych także, jeżeli twierdzą, że tylko żywe życie tworzy wartości i żadna określona wartość ideałem być nie może, jeżeli twierdzą, że rozum jest narzędziem, którego nie wolno się pozbywać, bez poznawczych praw po temu, ale tylko irracjonalizm życia, jego twórczość wytwarza nam kierunki i cele, to czynię to właśnie dlatego, że racjonalizm prowadzi nieuniknienie do ubóstwienia pewnej dziejowej treści, do antropomorfizmu. Nim Irzykowski mi wykaże, w jaki sposób może istnieć rozum jako coś niezależnego od sumy pewnego doświadczenia dziejowego, może lepiej będzie, aby powstrzymał się od ironii i uszczypliwości. Irzykowski powie mi, że racjonalizm jest to forma, metoda opracowywania wszelkich treści; teoriopoznawczo i historycznie jest to ryzykowne, ale przede wszystkim nie przyda się to Irzykowskiemu na nic. Istotnie racjonalizm jest metodą takiego opracowania całego znanego nam doświadczenia, by dało się ono wyrazić w formie systematu logicznie powiązanych twierdzeń. Dzisiejsze pojęcie nauki nie może pogodzić się z tym, aby nawet

<sup>466</sup> o mądrym, głębokim i męskim artykule p. Konecznego — artykuł pt. *Teoria Grunwaldu*, patrz przypis do wpisu z dnia 12 XII w *Pamiętniku*. [red. WL]. [przypis redakcyjny]

<sup>467</sup> *Tersytowska* (mit. gr.) — Tersytes jest bohaterem *Iliady*. Często pojawia się w późniejszej literaturze jako charakterystyczny typ zarozumiałego i tchórzliwego demagoga; rdzeń imienia oznacza bezczelność, arogancję, złośliwość i tchórzliwość. [przypis edytorski]

Trzeba ignorować — ignorować, jakby nigdy nie istniał ów brzuchomówczy, świątliwy element Tersytowski. Trzeba coraz pogłębiać fundamenty i coraz wyżej wznosić wały, mury, palisady i strażnice.

Być samym. Bez chęci nawet i żalu, by było inaczej. Nie polemizować. Pisać w stylu konstatowania i kształtowania rzeczywistości, zupełnie nie dostrzegając biegeleiseniady, irzykowszczyzny, Zofii Nałkowskiej i *tutti quanti*<sup>468</sup>.

---

Naturalnie, \*\*\* nie wytrzymał i sprowadził sobie Weininger<sup>469</sup>. Po co, naprawdę, tym wszystkim dyletantom życia filozofia. I te frazesy, te niepowstrzymane potoki frazesów. Boże, daj mi wzmacniać dnia każdego moją biedną wolę.

---

Nie daj się zahipnotyzować, że prace twoje są bezużyteczne, że nikogo nie obchodzi, nie trać z oczu, że tylko wielka systematyczność, tylko nagromadzenie wielkiego materiału konkretnego i opracowywanie go zawsze z punktu widzenia, z jakiego jest on dla ciebie ważny i interesujący, może zapewnić znaczenie i zdolność trwania oraz rozwoju twoim studiom. Cóż stąd, że taki *Macaulay* pozornie uniemożliwia samym tonem, stylem swej osoby stosowanie do niego miary, dajmy na to, religijnej. Wiesz, że religia odsłania ostateczne tajemnice człowieka — nie lękaj się paradoksalności, lecz bądź stanowczy i charakteryzuj niedrżącą ręką. Nie zapominaj, nie zapominaj nigdy, że pomimo wszystko istotnie w każdej chwili wolnej usiłowałeś wzniesić głowę ponad piaskowiska porywające ci duszę i myśli — i badać, poznawać. To jest duma, to jest godność twoja. Urodziłeś się myślicielem i nie zastałeś miejsca dla tego typu ludzi w społeczeństwie. Od wczesnych dni dzieciństwa pojono cię automatycznie, uporczywie przeświadczeniem o „nierealności” twoich instynktów. Odebrano ci dobre sumienie w tym, w czym mieć je mogłeś. Miałeś i umiesz jeszcze mieć upartą, niezłomną prawie, wolę i nie masz przeświadczenia, dobrego samopoczucia tej woli. Tak żyłeś przez długie lata. Przez długie lata dojrzywał w tobie charakter, któremu byłeś wierny, ale jako występki, jako brakowi charakteru. W ten sposób wypaczona dusza nie wyprostowuje się już nigdy. Jesteś garbaty moralnie i fizycznie. Teraz przynajmniej nie daj się zatrwożyć. Dzień po dniu zbieraj fakty, ucz się tworzyć je z własnego wnętrza, rozszerzaj łączność swą i pokrewieństwo z całym pracowitym i mężnym gatunkiem. Nie dbaj, gdy cię będą posądzać, że czynisz to przez próżność, chęć popisania się nowymi nazwiskami. Miałeś tę wadę, masz ją w stopniu mniejszym. Nie jest to wada nazbyt trująca, lepiej byłoby, żeby nie była ona osłabła, jeżeli wraz z nią osłabnąć miał naiwny pociąg do zdobywania nowej wiedzy. Wola musi dźwignąć wszystko, czego już instynkt, pociąg i namiętność nie dźwigają. Nie pomoże, gdy będziesz mówił o wielkości umysłu europejskiego, musisz nakreślić jego dramat, nakreślić w stu, w ilu zdołasz, patetycznych, ale myślowo tylko — rozdziałach. Musisz ukazać całą dramatyczną nieprzewidywalność, cały polimorfizm prawdy, rozkochać w niej umysły jak w poszukiwaniu przygód.

Mój Boże! Gdybym młodość spędził poznając ten dramat — dramat istnienia Michała Anioła, Leonarda, Galileusza, Kartezjusza, Bacona. Ojciec przecież widział, jak kurczowo zaciskały się palce na każdej książce, na literaturze Scherra<sup>470</sup>, na XVIII wieku Schlossera<sup>471</sup>, na Julianie Schmidcie<sup>472</sup>, na Brandesie<sup>473</sup>, na każdym tomie, który przynosił mi wieści. Dlaczego mnie tak zostawiono, dlaczego skazano na ugorowanie, na bezplodną fermentację — całe warstwy, całe zakresy mej duszy.

---

<sup>468</sup>*tutti quanti* (wł.) — wszyscy bez wyjątku, wszyscy razem. [przypis edytorski]

<sup>469</sup>

„Co do Weiningera współczuję Wam tym bardziej, że ja tymi czasami zajmować się nim muszę dla Hasklera, który sobie wybrał go z podanych tematów: ale inna to rzecz pisać o nim, a inna tłumaczyć i to istotnie robota ciężka, chociaż ja właściwie mniej surowo niż Wy samego Weiningera oceniam, a przekład książki może w każdym razie wzmoże trochę i u nas zainteresowanie filozoficzne”. [red. WL]. [przypis redakcyjny]

<sup>470</sup>*Scherr, Johannes* (1817–1886) — niemiecki historyk i pisarz. [przypis edytorski]

<sup>471</sup>*Schlosser, Julius von* (1866–1938) — austriacki historyk sztuki. [przypis edytorski]

<sup>472</sup>*Schmidt, Heinrich Julian* (1818–1886) — niemiecki dziennikarz i historyk literatury. [przypis edytorski]

<sup>473</sup>*Brandes, Georg* (1842–1927) — duński filozof i krytyk literacki. [przypis edytorski]



*Turgieniew* — na zawsze powinno to być święte dla mnie imię. Ojciec dał mi Spasowicza<sup>474</sup> (miałem 14 lat), to nie był najgorszy podarunek — nie skorzystałem tak, jakbym mógł, ale skorzystałem ze studiów o *Hamlecie*<sup>475</sup>, Byronie. Te zaś o Syrokomli<sup>476</sup>, Polu<sup>477</sup> niewątpliwie głęboko wryły się w duszę i *zrobiły dużo* — dużo dobrego, myślę. — Ale pamiętam tę noc w zajeździe. Przyjechaliśmy wtedy do Niemirowa po raz pierwszy podać prośbę o przyjęcie do gimnazjum i papiery, znaleźć mieszkanie. W nocy przed odjazdem pisałem głupi, błazeński list do W. Rostworowskiego z refleksjami o Kalince, którego ledwie parę stroniec przeczytałem. Tylko jeden tom leżał wśród kurzu u Romualdów w salonie: II część bodaj drugiego tomu. I wtedy też ojciec zaczął mówić o *Kremerze*<sup>478</sup>, myślę, że go nie czytał nigdy, a jednak mówił tym swoim zwykłym, na wpół drwiącym, na wpół skrępowanym przez coś, tonem, gdy mówił o filozofii. Było niemożliwie już dużo *cantu*<sup>479</sup> w jego biednej głowie, a takimi rzeczami, takim tonem robił mi on dużo krzywdy. Jest to nasza specjalność ten polski ton — szacunku, który nie szanuje — nie ma czym. Biegun przeciwległy życiu, bez sugestii *à la* Tolstoj. *Turgieniew* i *Bazarow*<sup>480</sup> — tu wnieśli życie ze sobą. Jest to wielka rzecz ten *Bazarow*.

Jakieśmy rozprawiali o nim, jakieśmy rzucali sobie wzajemnie w twarz *Рудина*<sup>481</sup> — ja — Stanisław Dybczyński — co się z nim stało? — *Рудин!* Mój Boże, pamiętam, gdy Dybczyński pytał się mnie z głęboką zaszępioną miną, czy właściwie, moim zdaniem, *Anna Karenina*<sup>482</sup> należała do *demimonda*<sup>483</sup>. Zdecydowałem, że nie, choć *Anny Kareniny* jeszcze nie czytałem, a o *demimondzie* jakież miałem pojęcie!

Przekłeta rzecz niektóre wspomnienia. Podłość i jeszcze raz podłość pewnych scen. A przecież było to rozprężenie konieczne, pamiętam fakty, ale nie zdołałem ocenić krzywdy, jaką wyrządziłem sobie w tym ostatnim roku. A przecież, gdy się włóczył z *Nikolajewem*, *K...* *M...* po szynkach<sup>484</sup> i tych strasznych norach, które dziś przerażają we wspomnieniu, właściwie jak maniak rozmawiałem o *Buckleach* i *Draperach*<sup>485</sup> — jak sztydził biedny *Zieńkowski*<sup>486</sup>. Niewielką ma wartość czystość fizyczna. Zachowałem ją faktycznie. Byłem z pół setki razy dla towarzystwa, po pijanemu, ze zwierzęcej ciekawości w domach rozpusty i odgrywałem tam rolę *Pierrota*<sup>487</sup>—obserwatora, śmieszna i ohydna. Ale najstraszniejsza była ta noc, gdy trzynastoletni *Adaś* wyszedł za nami ze stacji i wślizgnął się do tej jaskini. Nas było przy tym czterech osiemnastoletnich młodzieńców i patrzyliśmy z filozoficznym spokojem na dowody dojrzałości obiecującego pupila. To nie powinno być przebaczone. Jeżeli żyje ten człowiek, ma prawo żądać od nas satysfakcji, najwyższej, niepodobnej satysfakcji. *T.* zginął na *delirium tremens*<sup>488</sup>, *K.* pewnie poszedł za nim. *N.* — jest pewno gdzieś urzędnikiem. A ja? Zrobiliśmy sobie obaj wówczas ciężkie krzywdy. Analiza, skąd to zjawisko? Ten fakt *Adasia*, jego *coup d'état*<sup>489</sup>. Mój Boże, tego się biedny pan *Jan* pewno i nie domyślał. Biedne, biedne stare dzieci, ci dzierżawcy *W\*\*\** — owi szatani kusiciele w opinii mej matki. Ach, *Mamo!* Jak to wszystko dzisiaj przedstawia się małe, bezbronne, śmieszne. To byli ojcowie rodzin, ojcowie, którzy mieli wychować pod ciężarem niebywałego ucisku pokolenie mężów. Biedne, zahukane *Prometeusz!* A przecież. Pamiętam, jak to czytało się *Sienkiewicza*, pamiętam rozmowy

<sup>474</sup>*Spasowicz*, *Włodzimierz* (1829–1906) — polski prawnik, działacz społeczny, krytyk literacki i publicysta. [przypis edytorski]

<sup>475</sup>*Hamlet* — tragedia Williama Szekspira, napisana na przełomie XVI i XVII wieku. [przypis edytorski]

<sup>476</sup>*Syrokomla*, *Władysław* (1823–1862) — właśc. Ludwik Władysław Franciszek Kondratowicz, polski poeta i tłumacz. [przypis edytorski]

<sup>477</sup>*Pol*, *Wincenty* (1807–1872) — polski poeta i geograf. [przypis edytorski]

<sup>478</sup>*Kremer*, *Józef* (1806–1875) — polski filozof, estetyk, encyklopedysta i historyk sztuki. [przypis edytorski]

<sup>479</sup>*cantu* (łac.) — *cantus*: poezja, muzyka, piosenka. [przypis edytorski]

<sup>480</sup>*Bazarow* — bohater powieści *Turgieniewa Ojcowie i dzieci* (1862). [red. WL]. [przypis redakcyjny]

<sup>481</sup>*Рудин* (ros.) — *Rudin*, powieść *Turgieniewa* z 1856 roku. [przypis edytorski]

<sup>482</sup>*Anna Karenina* — bohaterka powieści *Lwa* Tolstoja pt. *Anna Karenina* (1875–1877). [przypis edytorski]

<sup>483</sup>*demimond* (daw.) — półświatek. [przypis edytorski]

<sup>484</sup>*szynk* (daw.) — podrzędna restauracja lub bar z alkoholem. [przypis edytorski]

<sup>485</sup>*Draper*, *John William* (1811–1882) — amerykański uczonec, filozof, przyrodnik i historyk. [przypis edytorski]

<sup>486</sup>*Zieńkowski*, *Wasilij* (1881–1962) — rosyjski filozof. [przypis edytorski]

<sup>487</sup>*Pierrot* — postać z komedii *dell'arte*. [przypis edytorski]

<sup>488</sup>*delirium tremens* (łac.) — silna psychoza, występująca u nalogowych alkoholików fazy abstynencji. [przypis edytorski]

<sup>489</sup>*coup d'état* (fr.) — zamach stanu, przewrót. [przypis edytorski]

o Wilhelmie III<sup>490</sup>, tym właśnie Mariuszu<sup>491</sup>, o jego „napoleońskiej” roli co do Polaków, pamiętam deklamacje, płacz ojca. Te same łzy, które i ja mam już na poczekaniu — nawet bez kieliszka jak mój staruszek. A strach Białowskiego! A przede wszystkim zwłaszcza matka sama. Płacz i śmiech — ani odrobiny żelaza w tym wszystkim. Grzegorz Winogrodzki<sup>492</sup> pewno widzi to inaczej — ale on był zawsze idylikiem.

Publicysta, czy jest to Skarga lub Savonarola<sup>493</sup>, czy Burke albo Blanqui<sup>494</sup> lub Moch-nacki<sup>495</sup>, zawsze stara się (i w znacznej mierze automatycznie to osiąga) przedstawić samą rzeczywistość tak, aby pewna forma działania wydawała się nie tylko jedynie zbawienna, wartościowa, ale wręcz jedynie rzeczywista. Wola tu urabia apercpepcję przede wszystkim w samym publicyście — a następnie już działając przez słowo żłobi dla siebie kanały i drogi w duszach i umysłach współczesnych. Przede wszystkim, gdy idzie nam o krytykę, dbać musimy oto, w jaki sposób powstała i utrzymuje się ta wola. Zdanie Martineau<sup>496</sup> (zapewne Jamesa, nie Henriety<sup>497</sup>) cytowane przez R. Inge’a<sup>498</sup> w jego książce o angielskiej mistyce<sup>499</sup>, dostarcza nam tu metodologicznego klucza. W gruncie klucz to jest przez Newmana z przedziwną czarującą subtelnoscią raz na zawsze przysposobiony. Mickiewicz u nas (a całe chrześcijaństwo zawsze i wszędzie) był tej metody w krytyce i filozofii, w całym królestwie ducha — a więc myśli i czynu — zwiastunem i głosicielem. *Qui facit veritatem*<sup>500</sup>. I on — tylko. Ale Martineau dołącza pytanie: jak ją pełni, jak często, w jaki sposób, co znaczy pełnić, słowem: postępuje według najrdzenniejszych i istotnie drogo-cennych praw umysłu angielskiego. Freeman<sup>501</sup> pisał *Growth of English Constitution*<sup>502</sup>, ale dla filozofa pokusą jest inne zadanie: *growth of English mind*<sup>503</sup> i może, jako podtytuł: lekcja logiki pogładowej lub też: jak zbudowana jest dusza ludzkości. O potędze — i to właśnie filozoficznej, metafizycznej obrazu, jaki roztoczyłoby rozpatrywanie tego rodzaju — Polacy i nie tylko Polacy nie mają wyobrażenia, a nie mnie widać danym będzie wniknąć do tego królestwa. Znowu choroba nieoczekiwana i paraliżująca. Co się stanie z nami, z biedną myślą i biedniejszą jeszcze rodziną moją? To także należy do mojego *facit*<sup>504</sup>. Ale trzeba mieć odwagę, a wtedy wrośnie i ta choroba jako władza w jakości umysłu i dzieła. Tylko że odwagi nie staje i żal myśli niedosnutych. Dość o tym. Milcz i służ. Ale myśli moje daleko... jak daleko odbiegły. Pierwotnie myślałem o *Courierze*<sup>505</sup> i teraz

Choroba

<sup>490</sup>Wilhelm III (1770–1840) — właśc. Fryderyk Wilhelm III, król pruski z dynastii Hohenzollernów, członek koalicji antryfrancuskiej, prowadzący wojny z Napoleonem. [przypis edytorski]

<sup>491</sup>Mariusz, Gajusz (157–86 p.n.e.) — łac. Gaius Marius, polityk rzymski okresu republikańskiego, wielokrotny konsul, dowódca wojskowy i reformator armii rzymskiej. [przypis edytorski]

<sup>492</sup>Grzegorz Winogrodzki — kolega szkolny i uniwersytecki Brzozowskiego. [przypis edytorski]

<sup>493</sup>Savonarola, Girolamo (1452–1498) — dominikanin, florencki reformator religijno-polityczny. [przypis edytorski]

<sup>494</sup>Blanqui, Louis Auguste (1805–1881) — francuski działacz i przywódca rewolucyjny, utopijny socjalista. [przypis edytorski]

<sup>495</sup>Moch-nacki, Maurycy (1803–1834) — polski działacz i publicysta polityczny, pianista, uczestnik i kronikarz powstania listopadowego. [przypis edytorski]

<sup>496</sup>Martineau, James (1805–1900) — filozof brytyjski. [przypis edytorski]

<sup>497</sup>Martineau, Harriet (1802–1876) — pisarka, dziennikarka i filozofka brytyjska. [przypis edytorski]

<sup>498</sup>Inge, William Ralph (1860–1954) — teolog anglikański. [przypis edytorski]

<sup>499</sup>Książka o angielskiej mistyce — *Studies of English Mystics*, książka Inge’a z 1906 roku. [przypis edytorski]

<sup>500</sup>*Qui facit veritatem* (łac.) — fragment cytatu z Ewang. św. Jana, rozdz. 3, wers. 21. *Qui facit veritatem, venit ad lucem: Kto czyni prawdę, idzie do światłości, aby się pokazały uczynki jego, iż w Bogu uczynione są.* [red. WL]. [przypis redakcyjny]

<sup>501</sup>Freeman, Edward Augustus (1823–1892) — historyk angielski. [przypis edytorski]

<sup>502</sup>*Growth of English Constitution* — *The Growth of the English Constitution from the Earliest Times*, książka Freemana z 1872 roku. [przypis edytorski]

<sup>503</sup>*growth of English mind* (ang.) — rozkwit, rozwój angielskiego umysłu. [przypis edytorski]

<sup>504</sup>*facit* (łac.) — 3 os. czasu teraźniejszego łac. czasownika *facere* (robić). Zwyczajowo używa się formy czasu przeszłego *fecit*: zrobił, wykonał (napis na dziełach sztuki obok podpisu artysty), być może Brzozowski w ten sposób nawiązuje do wcześniejszego cytatu z *Biblii*. [przypis edytorski]

<sup>505</sup>*Courier*, Paul-Louis (1772–1825) — pisarz i publicysta francuski, słynny z pamfletów politycznych, wymierzonych przeciwko dworowi, szlachcie i duchowieństwu w epoce restauracji Burbonów, zapalony miłośnik hellenizmu, niesforny poprzednio oficer armii napoleońskiej. Brzozowskiemu znany był, zdaje się, tylko pośrednio z lektury Sainte-Beuve’a, który pisał o nim w *Causeries du Lundi* (tom 6. ed. Garnier-Frères), skąd także powziął był Brzozowski wiadomość o Armandzie Carrelu, wydawcy czterotomowych pism Couriera (1834). Patrz przypis do wpisu z dnia 21 XII w *Pamiętniku*. Jednotomowy wybór pism Couriera, wystarczający do

ze zdumieniem widzę, że pozornie tylko był to *ekskurs*<sup>506</sup>. Tacy publicyści jak Courier są straszni, bo wola działa w nich jako artyzm, jako rozplawiony w artystycznym, niewzbudzającym podejrzania, widzeniu, temperament. Ale tu dopiero *Qui facit* i Martineauwskie kategorie i punkty widzenia. Pedantyzm? Tak, w ręku pedanta. W ręku filozofa, poety, wejście w głąb dziejów, duszy francuskiej.

\*

## 10 II

Podłe uczucie obawy śmierci. Trudno zorientować się, gdzie zaczyna się czysty strach osobisty. Pomimo wszystko myślę, że w stanie duszy, który mnie dręczy, odnajduję tylko obawę o Irkę<sup>507</sup> i żonę, i żal po przerwanych życiu myśli. Nie sądzę, aby było coś więcej. Staram się zajrzeć głęboko w duszę własną i nie znajduję w tej chwili *tej słabości*. Ale pragnę żyć, ale lękam się choroby, ale doprowadza mnie do rozpacz mechaniczna, bezmyślna siła, która mnie dławi.

Choroba, Córka, Żona,  
Cierpienie

\*

## 12 II

Browning — jak łatwo sformułować, jak szybko, niedostrzegalnie zyscha się dusza. Bezużyteczność wszystkiego, nie zostaje nic z natchnień, nie zostaje nic dla nas — dla własnej naszej duszy. Cóż z tego, że jest to na zewnątrz utajone w możliwościach, które mogą się rozbudzić. Można zniechęcić wszystko, co jest czuciem, jego wspaniałością i wysubtelnieniem. Tak to oddziela się i opada jak łuska. Dochowanie wiary samemu sobie — w czym? W postanowieniu, w kierunku życia. Frazes. Frazes demagoga. Jest potrzebna taka wierność. Ale jak zapewnić trwanie chwili drogocennej, widzeniu, wznieśieniu się duszy, jak je wrzeźbić w duszę, sprawić, by były w niej? Każdy człowiek ma takie chwile, w każdym człowieku jest potencjalnie pełny cykl ludzkiego istnienia, ludzkiego — a wszystkie kosmologie i metafizyki to epizody biografii, to czyjś puls przyspieszony, czyjś błysk oczu — to wszystko w człowieku. Każdy ma w sobie Boga — stworzenie świata — upadek — odkupienie — całą tragedię bytu, która okolona jest przez ciemną noc, niemającą znaczenia ani nazwy w ludzkim życiu. Co nie jest biografią — nie jest w ogóle. Co sobie przypisuje ponad biograficzne, ponad konkretnie indywidualne znaczenie, jest właściwie *mniej rzeczywiste*. *Apparent Failure*<sup>508</sup> Browninga — trzeba długo i sumiennie myśleć o tego rodzaju utworach. Trzeba wżyć się w nie, w ich powagę dla poety, aby zrozumieć, jakim błogosławieństwem dla Anglii była jego twórczość.

Młodszość cywilizacyjna Polaków, pisał Szujski<sup>509</sup>. Boże miłosierny, siwieją już włosy, starość odbiera rzeźkość i sprężystość więzaniom członków i wciąż nie młodszość — ale lekkomyślna, zuchwała niedorobłość. Zuchwalstwo jest bezpłodne w myślowym świecie. Warchoł niewidzący grozy, przekrzyczeć usiłujący tragizm nieunikniony — nie dojdzie nigdy do źródła prawd płodnych. Bezreligijność myśli polskiej jest zdolna doprowadzić do rozpacz. Tu wypowiada się jakby instynktownie wyczuty brak wszelkiego związku z długotrwałymi, powszechnie dojrzewającymi sprawami życia gatunkowego. Nie chcemy mierzyć samych siebie wielką miarą.

Jak strasznie i beznadziejnie jestem sam. Moi uczniowie, mój Boże, mój Boże, naj-

Samotność

zapoznania się z tym publicystą, wydał Charles Simond w bibliotece *Les prosateurs illustres français et étrangers*. (Paris. Louis Michaud). [red. WL]. [przypis edytorski]

<sup>506</sup> *ekskurs* (daw.) — dygresja, dodatek do dzieła. [przypis edytorski]

<sup>507</sup> *Irka* — córka Brzozowskiego. [przypis edytorski]

<sup>508</sup> *Apparent Failure* — wiersz Roberta Browninga. [przypis edytorski]

<sup>509</sup> *Szujski, Józef* (1835–1883) — polski historyk, publicysta, poeta i prozaik. [przypis edytorski]

bardziej już sam jestem wobec moich „zwolenników”. Znaleźć siły — by nazwać w potężnych symbolach — wszystkie choroby i zdradliwe obłudy polskiej natury — ukazać je świadomości w silnym i jasnym dziele.

Kroniki dramatyczne, Rozbiory — Napoleonidzi<sup>510</sup>, r. 31–63 to mogłoby być moje dzieło. Miej odwagę chcieć, miej odwagę dążyć, miej odwagę trwale, uporczywie, jednolicie myśleć.

Wola pisarza, opanowująca całą jego naturę, wrastająca w samo dno instynktów, od korzeni przeistaczająca i opanowująca naturę samą popędów, zmysłowego czucia — jest początkiem i źródłem stylu w wielkim znaczeniu. Miej odwagę — męstwo nieustannego przepajania każdej chwili myślą, nie toleruj w sobie żadnego obojętnego momentu, lecz staraj się dopracować łączności każdego atomu duszy z wielkim prawem. Niech to będzie twoją nieustanną religią.

Moi przyjaciele! Wiecznie zadowolony, ćwierkający\*\*\*. Skąd wrosło w te wszystkie umysły przekonanie, że życie powinno być *przyjemne*, przyjemne dla nich, i że gdy nie jest, ma to jakiegokolwiek znaczenie godne obiektywnego opracowania.

Wnet wciąga się w dyskusję społeczeństwo, Polskę, byt, dlatego tylko, że *tu*, w tej lub innej indywidualności, nastąpiła przerwa „w odczuwaniu przyjemności”.

Praca, Twórczość

Gdy czytam książki krytyczne, filozoficzne, pisane przez poważnych pisarzy angielskich lub francuskich, jak np. teraz R. Inge o mistykach angielskich, a przede wszystkim rozdziały o Wordsworthie, Browningu, doznaję uczucia, a właściwie widzę dokładnie, że byłbym w stanie pracować na tym poziomie. Przez to określenie „na tym poziomie” rozumiem, że posiadam aparat ogólnego przygotowania kulturalno-literackiego, wystarczający, by nadać mojemu głosowi ważkość i konsystencję zewnętrzną, zabezpieczającą prawo do mównicy. Zdaje mi się bowiem, że myślowo byłbym w stanie dać więcej, sięgnąć głębiej już dziś nawet na obcym terytorium. Ciężkie i smutne nieraz godziny przeżyte z *Grammar of Assent*<sup>511</sup> Newmana, jego *Apologia*<sup>512</sup> i listami przyniosły mi nieskończenie wiele pożytku. W obcowaniu z tym potężnym dobroczyńcą dusza moja zyskała pewne powinowactwo ze spokojem, tak całkowicie jej dotąd obce. Nie potrafię wypowiedzieć, jak nieskończenie wiele zawdzięczam Newmanowi. Cierpię, że nie mogę mieć wszystkich jego dzieł. Jego książki są dla mnie jakby żywym, nieskończenie przekonywującym, opanowującym światłością głosem. Czytanie ich już jest zlewem światła i spokojnie ufającego rozumu. Być może nie dojrzeję nigdy do momentu, w którym potrafię spokojnie opowiedzieć, co zaszło w głębokich warstwach mego umysłu i woli za wpływem Newmana. Lubię jak zakłęcie te trzy litery J. H. N. — są one dla mnie jakby przypomnieniem. Nie sądzę, aby Plato przedtem był dostępny dla mnie, nie sądzę, aby dostępne dla mnie były

Praca, Twórczość, Książka

510

„Nie wiem — pisał — czy pod wpływem czytania poetów angielskich czy też istotnie *anch'io sono pittore*, co parę lat budzi się coś we mnie, teraz znów przepływają mi fale myśli po mojemu obrazowych, a że na ogół pochlebiam sobie, że pewnej dojrzałości dosięgnął i nie liczę, aby duch sam sobie za mnie myślał i układał, więc sądzę, że tym razem będzie z tego coś poważniejszego, niż dotąd. Od dawna już czuję, że cała moja robota życiowa będzie w znacznej mierze stracona, jeżeli nie uda mi się wniknąć głębiej w organizm naszej przeszłości i dowieść nie argumentami, lecz konkretnym przedstawieniem jej, że ma ona inne znaczenie, niż to, które się w niej z innych punktów widzenia dostrzega. Jest dla mnie prawdą filozoficzną, że nie tylko wybieramy sobie swą historię, lecz tworzymy ją, ilekroć dzięki naszym myślom stają się czymś innym jej te lub inne wątki: niewątpliwie ta wielka myśl działała nieustannie na dnie twórczości Wyspiańskiego, ale jego organizacja artystyczna była tak przedziwnie skomplikowana, takie tworzyła zakręty czarnoksiężskie dla jego ciekawości artystycznej, że niewątpliwie (niech mnie bóstwa śmieszności strzegą przed myślą porównywania siebie z nim) twarda i umysłowa budowa własnego dzieła dochodziła do niego samego jakby z ukosa. Żeromskio też w *Hetmanie* miał podobne aspiracje, ale właściwie padł, bo chciał mieć w natchnieniu myśl dziejową, której nie znalazł lub lękał się w życiu. Chcę próbować kilka takich dramatów, z których ostatni z 6 byłby *Wielopolski*. Ale obecnie wchodzi w rachubę tylko pierwszy, *Królowa Jadwiga*. Niewątpliwie domyśli się Pan, gdzie tu jest ten sam, co i w *Wielopolskim* centr dramatyczny. Idzie o małżeństwo Jadwigi i o jego znaczenie polityczne dla całej przyszłości, a jednocześnie w najstraszniej krwawym sensie tragiczne osobiście, gdyż zawierające w sobie pierwiastek aż przeniewierstwa wartościom osobistym: wreszcie moment, że ta wola, która tu takiej ofiary się domagała i narzuciła ją, była sama już w narodzie rozszczępiona i choć stawała jako coś bezwzględniejszego niż prawo, sama dla siebie prawem być już nie umiała”. [red. WL]. [przypis redakcyjny]

<sup>511</sup> *Grammar of Assent — An Essay in Aid of a Grammar of Assent*, dzieło Newmana z 1870 roku. [przypis edytorski]

<sup>512</sup> *Apologia — Apologia pro vita sua*, dzieło Newmana z 1864 roku. [przypis edytorski]

ciche, głębokie, oceaniczne i międzygwiazdne regiony poezji. Wszystko to zawdzięczam Newmanowi. Ani Meredith, ani Browning, których nazwiska łączą się w mej myśli z tym trzecim w jednym uczuciu kultu, nie byłiby podziałali tak trwale ani tak głęboko. Nie zdobyłbym się na gorętszą sympatię dla Wordswortha, dusza Coleridge'a nawet, którego wspólne nam — aż do przerażenia — słabości natury czynią mi tak bliskim, którego nie wolno mi zdradzić, gdyż jest mi bratem całych godzin upadku i wyczerpania — Coleridge nawet, pomimo że te ciemne węzły zapewniać by mu się zdawały cieplejsze rozumienie — nie stałby mi się tak bliski, gdyby *Grammar of Assent* nie wyposażyła mego umysłu w męski organ tolerancji. Tolerancja i sympatia stają się łatwo centrami rozkładu i dezorganizacji, jeżeli myśl musi je krzywdzić. Newman — J. H. N. uchronił mnie od tego niebezpieczeństwa.

Pierwsze ogólne założenia mojej krytyki zostały wytworzone przez studia Taine'a i miłość do niego. Miłość, która znowu wyszła z nienaturalnego i występnego z mej strony zaćmienia. Potem był okres, gdy Nietzsche najsilniej ciążył nad myślą krytyczną. Nietzsche i oddzielne intuicje, natchnienia. Sorel wywiódł mnie z tego stanu. Sorel, Bergson i Carlyle, ale etyczne jądro, pojęcie jaźni, osobowości — szczyt, gwiazda wykreślająca prawa tych wysiłków — była tu wciąż przesłonięta obłoczkiem, obłoczkiem, który powstawał z poczucia, że jest luka między postulatem myśli a jej organem, że nie umiem własnego postulatu realizować, lecz muszę liczyć na pomoc elementu lirycznego i nawet — niestety (*mea culpa*, choć było to zawsze w znacznej mierze bezwiednym, ale było jeszcze nawet w *Legendzie*) demagogicznego. Dlatego z taką przyjemnością myślę o dojrzałej części *Idei*, dlatego jestem tak przywiązany do tego tomu, że jest on pierwszy, w którym ta hańba i ta skaza są już nieobecne. To zawdzięczam Newmanowi i to uważam za stwierdzenie, jak bezwzględnie zdrowy, harmonijnie silny był ten cudowny umysł. M. Arnold miał widzenie jego wyjątkowości. Niech błogosławione będzie imię nauczyciela mego i dobroczyńcy. Prawie lękam się, że go znieważam przez to powiązanie mojej biednej duszy z jego światłością. Nie śmiem pisać więcej, nie śmiem snuć w słowach tego wątku — modlitwom jego przyszłość moją, duszę moją składam, ducha opiekuńczego o wstawiennictwo proszę, o rozumiejące miłosierdzie i ożywiający siłę. Wierzę w Jego istnienie, wierzę, że żyje on w błogosławionej dziedzinie potężnej budowy, wierzę w moc wstawiennictwa, w błogosławioną siłę modlitwy i obcowania. Nie śmiem ja wznosić za niego moich modlitw. Stoję w milczeniu z rozwartą duszą. Modlę się o siłę, o zdolność wytrwania i o dobrotliwy wzgląd na dwoje dusz tak bezbronnych. Nie śmiem pisać, raz jeszcze czuję do głębi prawdę, straszliwą prawdę słów, które jutro — nędzo, nędzo i słabości — wydadzą mi się może uniesieniem. Źle, słabo może, ale wierzę, wierzę w tej chwili. Nikła jest ta wiara, może zelżywe<sup>513</sup> jest jej samo istnienie. Nie mam innej. Tak wyzuta z prawdy jest moja dusza, z prawdy i odwagi wytrwania przy niej, tak wielka jest przemoc zimnych godzin, zelżywych chwil sceptycyzmu — a przede wszystkim życia mojego, życia tak pełnego błędu i słabości. Ani postanowień nie chcę tu pisać, ani modlitw. Wierzę w cichą przemianę na dnie duszy, w obecność siły, która przeobraża, leczy i wyzwala. Nic nie mogę napisać więcej — już przemaga znużenie i przesłania jasność. Teraz mogłyby już tu być tylko słowa.

\*

## 13 II

*Patubizm*<sup>514</sup>. Irzykowski też przesunął się po obrzeżu pewnego osobliwego mistycyzmu i jeżeli nie rozwinął go, jeżeli poprzestał na zdradzającym go poniekąd gorącym zobrazowaniu świata Machowskiego<sup>515</sup>, to nie sądzę, aby było to skutkiem samej tylko wyłącznie jego wstrzemięźliwości, która powściągnęła liryzm. On zapewne tak to sobie

<sup>513</sup>zelżywy (daw.) — obraźliwy. [przypis edytorski]

<sup>514</sup>patubizm — od tytułu powieści Karola Irzykowskiego, *Patuba*, opublikowanej w 1903 roku. [przypis edytorski]

<sup>515</sup>Mach, Ernst (1838–1916) — austriacki fizyk, filozof i historyk nauki. [przypis edytorski]

wyobraża i tłumaczy. Każde słowo, każde wypowiedzenie wypowiada, ukazuje, uwydatniając i naturalnie jednocześnie wykluczając, upraszczając, fałszując. Te dwie strony słowa są dwiema jedynie w abstrakcji, w żywej rzeczywistości to jest jedna i ta sama właściwość, ten sam proces. Irzykowski widzi — stara się widzieć tylko tę wykluczającą, fałszującą stronę. Widzi, że poza granicami słowa pozostaje świat nienazwany. Niewątpliwie ma on tu słuszność, gdyby nie to, że u niego ta nienazwanosć, niespójność, odpadkowość z kolei stają się wykluczającą inną postacią rzeczywistości. Nie zdaje on sobie sprawy, że utrwała zawsze to, co nie stało się jeszcze myślą, lub nią być przestało: odpadki, skostnienia, niedojrzałości składają się na ten świat, jego zdaniem, prawdziwszy. Trudno chyba o drugi równie wybitny przykład, by ktoś uczynić zdołał siłę swą z tego, co jest słabością, z niezdolności decyzji, woli, stanowczości, jasnego życia, by ktoś umiał stworzyć grunt z braku zrozumienia i współczucia dla wielkich upraszczających i syntetyzujących interesów życiowych ludzkości. Dlatego tak trudno jest mi pisać o Irzykowskim, studium o nim musi być albo bez wartości, albo też nad miarę może dopuszczalną w krytyce — okrutne. Gdy się jednak zna naturę pisarskiego umysłu, można się obawiać, że prędzej czy później zajdzie coś takiego, co wytworzy we mnie impuls nie do przezwyciężenia, i wtedy wypowiem się z głębi piersi. Nie lubię Irzykowskiego.

Matka moja jest najsilniejszym charakterem ludzkim, jaki spotkałem w życiu. Tak ustalonej w samym organizmie, tak bezwzględnej, bez wysiłku sięgającej po każdy środek, zarówno najniewinniejszy, jak najprzewrotniejszy — zimnej woli trudno sobie wyobrazić. Paradoks i tragedia tej duszy polegają na tym, że ta straszna siła działa w próżni i działając w ten sposób przepełnia się nią, stała się prawdziwie demoniczną potęgą wrogą życiu, niszczącą je w samych korzeniach. Obcowanie z tą kobietą zostawia w duszy pustkę ogołoconą ze wszystkiego — rozpaczliwą. Jej myśli, to, co ona mówi, wewnątrz jej odbijające się w słowach, odruchach — robią wrażenie nagiej zwartej ściany, która *idzie* — idzie wprost na nas; jest to jakby grób, który wali się na nas. Po pewnym czasie jest się już zahipnotyzowanym, zdolność oporu zostaje zmniejszona; wszystko, co jest w nas chęcią życia, interesem życiowym, staje się w naszych oczach winą: szukamy usprawiedliwienia dla każdego czynnego, ciągnącego nas ku życiu, poznawaniu, tworzeniu stanu duszy. Nigdy nie wyleczę się z tego, co wytworzył, wyziębł, zniszczył we mnie wpływ Matki. Charakteryzuje to \*\*\*, że chciał on pisać do Matki, ponieważ, „on miał na nią pewien wpływ”. Rzeczywiście nieraz myślę z uczuciem, składającym się ze zdumienia, niedowierzania, prawie strachu, o tym, jak właściwie myślą pewni ludzie. Na pewnym poziomie lekkomyślność staje się czymś prawie tajemniczym. \*\*\* — wpływ na moją matkę! Istotnie. I \*\*\* chce pisać dramaty: w samej rzeczy tu stwierdza on głębokość swego widzenia charakterów. Kiedyś, gdy te słowa będą czytane, będzie widział w nich moją przewrotność — niesłusznie. Nie mamy prawa narzucać ludziom odrębności intelektualnych — ale mam prawo i ja przecież do swobody zostania ze sobą, do widzenia i nazywania rzeczy. Ale umysł jest zawsze banitą, „*hors de lui*”<sup>516</sup>. \*\*\* może z całą naiwnością ignorować całe warstwy wypracowanych myśli, trwałych uczuć, właściwości woli — nie dostrzegać ich i ślizgać się z rozczulającym uśmiechem, nieustannie potracając o coś bolesnego i krwawego. To jest naiwność, szczerłość, dzieciństwo. Ale biada, nawet oszczędzając to „dziecię”, rozumieć je w milczeniu dla siebie tylko i ulżyć sobie choć przez wypowiedzenie tego rozumienia. Zresztą ja tu zaprawiam się w szczerości. Chcę, aby dalsze karty były coraz szersze, bezwzględniejsze, zarówno, gdy idzie o moje wewnątrz, jak i o innych ludzi. Mam ich dość, tych moich „naiwnych”, oddanych przyjaciół. Dwóch ludzi, którzy żyją w kontakcie ze mną, i trzeci wyjątkowy, bo w oddaleniu, wierzy — Ortwin, Rafał Buber<sup>517</sup> i Witold Klinger — oto właściwie moi przyjaciele. Rafał Buber ma tyle dobroci i miękkiego wyczucia ran, że często samo jego spojrzenie już leczy z długich tygodni i miesięcy samotności i rozgoryczenia. Nie wiem, tak naprawdę nie wiem, czym zasłużyłem, abym w szlachetnym sercu tego człowieka zajmował tyle miejsca. Ostap Ortwin

Matka

<sup>516</sup>*hors de lui* (fr.) — poza nim, na zewnątrz niego; poirytowany albo wściekły. [przypis edytorski]

<sup>517</sup>*Buber, Rafał* — adwokat krajowy i członek partii socjalistycznej we Lwowie, wierny przyjaciel i opiekun Brzozowskiego, jego mąż zaufania i czcigodny obok posła Andrzeja Moraczewskiego obrońca w słynnym krakowskim procesie partyjnym o spiegostwo. [red. WL]. [przypis redakcyjny]

— tu poprzestanę na tym wspomnieniu. O nim chcę pisać dużo w tych czasach. O nim i o Klingerze, i o Buberze zresztą. \*\*\* jest jeszcze chłopcem — dzieckiem, i przez fatalną kulturę towarzyską — szkodzi sobie nieustannie i uraża. Uraża nieraz w sposób trudny do zrozumienia. Chrześcijaństwo jest dobrą rzeczą już jako towarzyska szkoła. Myślę, że i żydowstwo pewnie też. Ale dyletantyzm galicyjskich ćwierć-żydów jest gruntem, na którym nawet rośliny szlachetniejsze nabierają właściwości ciężkich do zniesienia — jak ciężkich. Eudajmonizm<sup>518</sup> już przez to samo nie może być podstawą etyki, że najfatalniej bankrutuje jako zasada, jako nastrój decydujący w wychowaniu. Wychowanie jest obok miłości płciowej dziedziną, w której *etyka* jako taka, a więc do pewnego stopnia niezależna od *status quo*<sup>519</sup> obyczajowości, prawa, wykazuje swą sprawczość. Myślę, że w dziedzinie stosunków erotycznych, jak i w dziedzinie pedagogicznej, wychowania rodzinnego — przekonanie o „prawie do szczęścia” zostaje zdemaskowane bardzo szybko jako najfatalniejszy, arogancki, szkodliwy błąd. Ale naturalnie, by to widzieć — trzeba chcieć mieć oczy. \*\*\* jest jeszcze w fazie okularów.

---

Z planów moich<sup>520</sup>, które powinienem wykonać. Powinienem, pamiętając o tym,

Praca, Twórczość, Książka,  
Literat, Filozof

---

<sup>518</sup>*eudajmonizm* a. *eudemonizm* — pogląd etyczny, zgodnie z którym najwyższym dobrem i celem człowieka jest szczęście. [przypis edytorski]

<sup>519</sup>*status quo* (łac.) — stan prawny lub polityczny w danej chwili. [przypis edytorski]

com tu zapisał wczoraj i co jest niewątpliwie trzeźwą prawdą, którą tylko zmęczenie, pewne lenistwo, nuda i zniechęcenie wytwarzane przez moją gorzką i drogocenną zarazem samotność — mi przesłaniają. Mogę już dzisiaj pisać tak, żeby to, co piszę, wytrzymało miarę najkulturalniejszej publiczności europejskiej. Dlatego też powinienem mieć odwagę szczerości bezwzględnej. Mówić jasno, gdzie kończy się moje przygotowanie, określać jego granice, królewsko ignorować świat Feldmanów, Garfeinów-Garskich<sup>521</sup> i Irzykowskich. Pisać własną terminologią, własnymi stanowiskami, robiąc dla nich miejsce w świecie. Jestem filozofem. Nikt inny nie był nim w innym znaczeniu tego-słowa niż to, w jakim ja jestem. Wiem, że mam, do końca życia będę miał, mistrzów. Byłoby to oznaką dezorganizacji umysłu, gdybym przestał myśleć ze czcią o Newmanie, Platonie,

520

„Nie chcę i nie śmiem pisać do Was o moich pracach: w istocie jednak rzeczy tak stoją, że mogę pracować tylko nad tym, do czego w danym momencie czuję absolutne parcie. Po części było tak zawsze, a teraz choroba, która zmieniła mnie tak, że moralnie, jeśli nie fizycznie, nie poznałobyście mnie, uczyniłaby mnie wobec tych powiewów „ducha” jeszcze bardziej nieodpornym i bezwzględnie im poddanym”.

„Jedyną rzeczą, która przychodzi mi łatwo i szybko, jest proza krytyczna, polemiczna: pisanie artykułów, rozpraw na mniej więcej ściśle określone tematy. Otóż proponowałbym, byście wydali szereg mniejszych rozmiarów prac po jakieś 80–100 stronic, z których każda zawierałaby w całości jakąś inną, nową rozprawę krytyczną, polemiczną lub filozoficzną. Tomiki mogłyby mieć wspólny tytuł lub też być zupełnie każdy dla siebie”.

„Pisałbym w tej formie chętnie o Micińskim, o Tyrrellu i modernizmie katolickim; o pragmatyzmie; o Shakespearze Franka Harrisa, krytyka, który rewolucji dokonał w poglądach na Szekspira i którego książka należy do najgenialniejszych rzeczy, jakie zostały w literaturze krytycznej dokonane; słowem w kwestiach możliwie ciekawych, byle pałacach”.

„Jeden z tematów do moich tomików byłby Taine i jego ostatni krytycy. W zasadzie całą siłą *pro* Taine’a. Tematów znalazłoby się jak grzybów”.

„Staralbym się wybrać od razu tematy mocno interesujące i utrzymywać sposób pisania w stylu pamfletowym. Byłoby to *toutes distances gardées* moje *Unzeitgemässen*”. „Naturalnie zrozumiecie, że wyraz pamflet nie ma u mnie znaczenia aktualności politycznej. Filozofia i literatura, ale zaktualizowane w stylu po części Czepielowskim”. „Znam swój temperament pisarski i wiem, że tego rodzaju robocie podolałam z przyjemnością w godzinach, w których do niczego nie jestem zdolny”.

W dwa tygodnie później, mniej więcej zatem w czasie pisania powołanych wyżej stronic *Pamiętnika*, skreśla Brzozowski w osobnym liście szczegółowy plan projektowanych tomików.

„Zaczynam wykonywać plan i załączam tytuły niektórych projektów moich.

Nie rękę za kolejność: pierwsze dwie rzeczy nie mają tytułu ustalonego, ale treścią ich jest: 1) Aktualna literatura polska, pewien rodzaj „o potrzebie idei”, ale w stylu naszej epoki, 2) Aktualny stan filozofii, już nie naszej, naturalnie: znowu o charakterze zarówno polemicznym, jak i konstruktywnym. Tytuły się znajdują i w pierwszych tych rzeczach niejako grunt całej serii, jej uzasadnienie i program. Jakem pisał: staram się o wykład żywy, możliwie frapujący, a zdaje mi się, że w obu kwestiach mam dużo rzeczy nowych, nietykanych dotąd przeze mnie i w ogóle nie bardzo tykanych.

Dalsze mają fizjognomię bardziej określoną (mówię o tytule):

2) Umysł Heinego czy dramat myśli Heinego, czy coś w tym rodzaju, czy miejsce Heinego w dziejach myśli, ale tytuł będzie bez pedantyzmu.

4) Stirner i Thoreau (to pewno przed Heinem).

5) Henryk Kleist (to mogłaby być, jeśli mi się uda, duża sensacja).

6) D’Annunzio i zagadnienia kultury włoskiej. D’Annunzio już jest epizodem zamkniętym we Włoszech, a usytuowanym tak, że zmusza do ukazania zasadniczych momentów poprzedniej umysłowości włoskiej, jak i tych prądów, które położyły kres wpływowi tego poety. Tu mam rzeczy bardzo ciekawe, wprowadzające nas bardzo głęboko w duszę nowoczesną, nie tylko włoską: mamy kryzys naturalizmu w filozofii i nowe kierunki (Croce, Gentile, grupa Leonardo), mamy kryzys socjalizmu włoskiego, a dzięki pracom Michelsa i niespodziewanie mądrej książce, którą napisał *chiacchierone* Arturo Labriola, dzięki mistrzowskim i pierwszorzędnym, jak wszystko, co on pisze, uwagom Pareto z licznych artykułów w *Journal des Economistes* i jego włoskim homonimie, dzięki pracom Pantaleonego (nazwisko fatalne, ale jedna z najoryginalniejszych głów), jak zawsze: Crocego, możemy tu dać mnóstwo treści na innym terytorium dla mnie niedostępnej.

7) Kipling.

8) Sorel, tym razem nie jako socjalista, lecz jako samoistny i głęboki myśliciel, w dziedzinie etyki i wszystkiego, co z nią związane, jako spadkobierca Kanta, Carlyle’a — obok krytyka rozmaitych Ruskinów, Tołstoizmów, charakterystyki takich myślicieli jak Wells itd.

9) Carlyle, Renan i Michelet, jako rozdział z dziejów myśli XIX stulecia.

10) James, pragmatyzm, psychologia religii.

11) Znaczenie życia religijnego. Pewien rodzaj mojego „*Religion innerhalb der Grenzen der reinen Vernunft*”. Jasne wypowiedzenie się, które staje się dla mnie konieczne, a zobaczycie, że nie „skleszałem”, choć niestety „zabobon o Bogu” jest u mnie nieuleczalny.

Wszystkie inne plany moje pozostają bez zmian, ale ta seria byłaby dla mnie potężnym środkiem ugruntowania mego światopoglądu, który, wybaczenie brak skromności, wydaje mi się dzisiaj w stanie bliskim dojrzałości. Myślę, że się nie ludzę, że tematy te przy dość niskiej cenie, niewielkim rozmiarze gwarantowałyby poczytność, a zapewniam Was, że gruntowność nie ucierpi na pewnej lekkości formy i że mogę się mylić, lecz uważam, pracując teraz, że jako krytyk i pisarz filozoficzny, poczyniłem postępy”. [red. WL]. [przypis redakcyjny]

<sup>521</sup> *Garfein-Garski, Stanisław* (1867–1928) — polski filozof. [przypis edytorski]



Kancie, Hegłu, Berkeleyu — nieskończenie wielu innych. Ale w tym świecie i ja jestem. Czuję, że umiem samoistnie żyć w tym powietrzu. Jest to wielkie szczęście. Samotność ukazuje w tym momencie swe drogie oblicze. Cichego szczęścia, spokoju, pokornego istnienia w bycie Twoim, Panie.

Wracam do planów.

Określić dokładnie rodzaj i granice moich informacji i napisać o umyśle Heinego. *Sartor Resartus* tu powinien być kluczem — a konsekwencje i analizy, intuicje i przeniknięcia powinny sięgać śmiało i nie uspakając się, póki się nie osiągnie światła. Teraz nie przebaczę już sobie żadnej rzeczy, która zamknięta zostanie w mroku. Ani patos, ani ironia.

---

*Aktorstwo w pisaniu.* Jak nadużyliśmy słowa jako *naturlautu*<sup>522</sup>. Do niemożliwości. I tu *Heine* może dostarczyć gruntu, ale uwydatnić powinowactwo z Nietzsche — tylko wydobyć na jaw piękne i okrutne dziewictwo duszy Nietzschego. Ten rys, za który kochać nie przestanę, i biada wszystkim, co go zdradzą. Za tę czystość jego, za skandynawską śnieżną nieprzystępność duszy, za granit i fiord kontemplacji. *Za to* jedno powinien on być czczony. Jaka szkoda, jaka szkoda, że znał on i dał się uwieść tej „dziewce” Wagnerowi. Źle z każdym, kogo nie boli wagnerianizm Nietzschego. Nienawidzę Wagnerowskiej frazeologii. Jest to mój wróg osobisty. O Schopenhauerze nie mogę dzisiaj mówić. Prawie wszystko konkretne zapomniałem. Jeszcze nie umiałem czytać konkretnie. Dobrze byłoby go czytać tuż przy Heinem — ale nie odwlekaj. Napisz dumną przedmowę — a będziesz wracał i uzupełniał.

Dalej *Stirner* i *Thoreau*<sup>523</sup>. Ach tak! Ciągnie do przejechania się po niemczyźnie, po hipnozie wszystkich Irzykowskich tego świata. Ten *Stirner* nadaje się do tego. Ach, nie oszczędzać go. Tłuc ze wszystkich stron. Ukazać ohydę i bezkształtność w zestawieniu z łatyńskim światem, brudnowatość w zestawieniu ze stu-zmysłową i leśną duszą *Thoreau*. Trzasnąć w łeb srebrną trąbą, rogiem odważnego poszukiwacza skał, źródeł i męstwa, *Stevensona*<sup>524</sup>, przywalić granitowym złodem, wśród którego ruiny, jak cud, w coś wszczepiły korzenie niezapominajki, dzikie głogi polne — *Norwida*. Cudowne piękno duszy polskiej. Tej duszy, którą dzisiaj zdradza wszystko. Boże mój, Boże mój, pozwól mi pracować, pozwól skupić siły. Daj jeszcze żyć dla Polski.

Z rozkoszą, dumą — bezwzględnością po *Stirnerze* zawadzić *Feuerbacha*. Bokiem jeszcze tylko i zawsze śmiertelnie, nie w osobę, ale w zmorę tego narodu-wroga. *Carlyle*, *Emerson*, *Renan*, *Newman* — cios ostateczny. Potem *Kleist* — tu mężnie i z dumą. Miecz pochylić. Tarczę pod skrawioną głowę. Nic z *Nowaczyńskiego*<sup>525</sup>. Głębokiej duszy Niemiec się pokłonić. Skrzyżować miecz przed cieniem *Bismarcka*. Ukazać widmo w grozie. Wieżę je po szanicach. Na *Wawelu* je postawić. Tam rzucić wyzwanie żelazną mową. Niech się obudzą. Śmiało krytykować *Wyspiańskiego* — *Irzykowski*, *Herbaczewski et*<sup>526</sup> *C-ie*. Sz. ma pewne zastrzeżenia. T. nie wie, „czy *Wyspiański* patrzył na świat historycznie”. *Kańczuga*<sup>527</sup> na rozzuchwalone plemie. Na zadowoloną małość duszy polskiej.

*Kipling* i *D'Annunzio*<sup>528</sup>. Głęboko można tym korytem wpłynąć w duszę nowoczesną. *D'Annunzio* — i *Włochy*. Ukazać próby nowego odrodzenia. Cień *Mazziniego*. *Carducci*<sup>529</sup>. — *Żelazna dusza Crispiego*<sup>530</sup>. Boże, daj siły, daj siły.

*Carlyle*, *Michelet* i *Renan* — krótkie charakterystyki i wywody.

*Jerzy Sorel* — jako mistrz moralnego życia epoki, jego sumienie.

---

<sup>522</sup>*naturlaut* (niem.) — zgodnie z naturą; dźwięk natury. [przypis edytorski]

<sup>523</sup>*Thoreau*, *Henry David* Thoreau (1817–1862) — amerykański pisarz, poeta i filozof. [przypis edytorski]

<sup>524</sup>*Stevenson*, *Robert Louis* (1850–1894) — szkocki powieściopisarz, poeta i reportażysta podróżnik. [przypis edytorski]

<sup>525</sup>*Nowaczyński*, *Adolf* (1876–1944) — polski pisarz, dramaturg, satyryk, poeta, publicysta, eseista i krytyk. [przypis edytorski]

<sup>526</sup>*et* (łac.) — i. [przypis edytorski]

<sup>527</sup>*kańczug* — bicz z plecionego rzemienia. [przypis edytorski]

<sup>528</sup>*D'Annunzio*, *Gabriele* (1863–1938) — włoski, poeta, dramaturg, prozaik, polityk oraz lotnik wojskowy. [przypis edytorski]

<sup>529</sup>*Carducci*, *Giosuè* (1835–1907) — włoski poeta i historyk literatury. [przypis edytorski]

<sup>530</sup>*Crispi*, *Francesco* (1818–1901) — włoski polityk i prawnik. [przypis edytorski]

*Poezja Wordswortha* i nauka moralna Kanta — wykazać powinowactwa i różnice, ugruntować religijne pojęcie poezji.

Wreszcie moje studium o filozoficznym znaczeniu pojęcia Boga, a raczej coś całkiem nieobjętego przez ten tytuł — obronę religijnego życia, atak na optymistycznego filistrę<sup>531</sup>, szlachcica i żyda. Jowialskiego i Papkina<sup>532</sup>. Daj się przejechać, Panie — a do gruntu po tym tałatajstwie, splukać głupotę i miałki wrzask z polskiego życia. Nie dawać pardonu<sup>533</sup> rozkochanym w sobie skrofułom. Narcyzowatości nóg wykrzywionych przez chorobę angielską nie szczędzić. Walić z ramienia w szpetotę. Bić śmiechem. Tańczyć na pobojuwisku. Sprawić stypę. Z czaszki Feldmana pić za zdrowie wiecznie żywej duszy polskiej. Irzykowskiego padlinę na pożywienie chartom, które szcują zajęczo krętę omamienia dzisiejszej kultury niemieckiej.

Sekret, sekret poliszynela.

*Literat polski instynktem* czuje, że literat niemiecki jest rozwinięciem tego typu, który w nim bez jego winy jest umęczony. Tu bolączka patriotyzmu. Ale kto was trzyma. Odstępowałbym was tuzinami Pressom, Blattom. Och, Boże! Niemcy dziś znowu nie mają kultury. Są znowu w stanie sprzed Goethego. Znowu lokajstwo wszystkich stylów — tylko dziś zarozumiałe. Lokaj się dorobił. Jest baronem na Sadowej<sup>534</sup> i Sedanie<sup>535</sup>. Styl niemieckich modernistów, wszystkich tych Schaukalów<sup>536</sup> etc., etc. I to chce pisać o Francji, rezonować o Włoszech, czuć dziewicze rycerstwo angielskiej poezji. Ibsen<sup>537</sup> niech wam wystarczy. Ibsen właśnie. Ani go za dużo, ani za mało. Pomimo że jest tak wielki. Pomimo *Kronpretendentów*<sup>538</sup>, *Gynta*<sup>539</sup>, *Dzikiej kaczki*<sup>540</sup> — pomysłu: *Zbudźmy się* i tego — skąd mu to — cudownego dialogu Hilde i Solnessa<sup>541</sup> — *Raubvogel*<sup>542</sup>! *Poezja!* A ja wciąż nie mam tych pośmiertnych 4 tomów. Nigdy nie uwierzę, aby \*\*\* nie był w stanie wydostać ich dla mnie. Ale oni wolą uczynić ofiarę z życia. Panie — broń mnie i dziecka mego od sentymentalistów.

Dlatego *wojna* 1) płacziwemu tonowi Ireny<sup>543</sup>, 2) jej zwyczajowi prezentów, 3) jej manii troskliwości, choćby o nas, 4) powolności mówienia. Rozwijaj stanowczość, geometryczną precyzję, stalowość, fechtmistrzostwo duszy.

\*

## 14 II

Znaczenie *Lorda Jima*<sup>544</sup>. Zabija go utrata własnego szacunku, poczucia własnej godności. Od tej chwili ginie dla niego cały olbrzymi świat, który materialnie go otacza, w którym bierze on udział. Problem przybiera tu postać bardziej skomplikowaną, nowoczesną, wskutek tego, że ten świat materialny azjatycko-tropikalny jest niewspółmierny

<sup>531</sup> *filister* — człowiek ograniczony, pozbawiony aspiracji, o fałszywej moralności. [przypis edytorski]

<sup>532</sup> *Papkin* — bohater komedii *Zemsta* (1834 r.) Aleksandra Fredry; kłamliwy, błazeński i tchórzliwy samochwała. [przypis edytorski]

<sup>533</sup> *pardon* (daw.) — przebaczenie. [przypis edytorski]

<sup>534</sup> *Sadowa* — miejscowość w Czechach, znana z powodu bitwy, która miała tu miejsce 3 lipca 1866 podczas wojny prusko-austriackiej. [przypis edytorski]

<sup>535</sup> *Sedan* — miejscowość i gmina we Francji, w regionie Grand Est, w departamencie Ardeny; znana z powodu bitwy, która miała tu miejsce 1 i 2 września 1870 roku podczas wojny francusko-pruskiej. [przypis edytorski]

<sup>536</sup> *Schaukal*, *Richard von* (1874–1942) — poeta morawsko-austriacki. [przypis edytorski]

<sup>537</sup> *Ibsen*, *Henrik* (1828–1906) — dramatopisarz norweski. [przypis edytorski]

<sup>538</sup> *Kronpretendenci* — norw. *Kongs-Emnerne* (*Pretendenci do tronu*), dramat Ibsena z 1863 roku. [przypis edytorski]

<sup>539</sup> *Gynt* — *Peer Gynt*, dramat Ibsena z 1867 roku. [przypis edytorski]

<sup>540</sup> *Dzika kaczka* — norw. *Vildanden*, dramat Ibsena z 1884 roku. [przypis edytorski]

<sup>541</sup> *Hilde i Solness* — bohaterowie dramatu Ibsena z 1892 roku pt. norw. *Bygmester Solness* (*Mistrz Solness a. Budowniczy Solness*). [przypis edytorski]

<sup>542</sup> *Raubvogel* (niem.) — ptak drapieżny. [przypis edytorski]

<sup>543</sup> *Irena* — córeczka autora. [red. WL]. [przypis redakcyjny]

<sup>544</sup> *Lord Jim* — tytułowy bohater powieści pisarza angielskiego Conrada (Józefa Korzeniowskiego, 1857–1924) znanej u nas z przekładu Emilii Węslawskiej, wydanej w warszawskiej Bibliotece dzieł wyborowych. Fragment studium o tym pisarzu zawiera pośmiertny tom pism Brzozowskiego *Głosy wśród nocy*. [red. WL]. [przypis redakcyjny]

Literat

Córka

Książka, Obraz świata,  
Kondycja ludzka

z naszą etyką i wobec niego nasza etyka, nasze sumienie, bezwzględne nakazy, stanowiące samą istotę naszej osobowości, są tylko postulatem, czymś względnym, przypadkiem, który walczy dopiero o swoje istnienie. Ten świat został tu schłonięty przez wir sumienia biednego lorda Jima, dla którego, jak dla Makbeta<sup>545</sup>, według głębokich słów S. T. Coleridge'a, wszystko stało się wewnętrznym i ta ruina wewnętrzna z kolei stała się ruiną życiową. Bezwzględnie dla samego Conrada<sup>546</sup> tu jest problem, co do którego się waha on. Jego głęboki nihilizm jednak czuje się czymś innym wobec „orientalizmu” i cofa się przed nim. Teraz staje się dla mnie ciekawym pytaniem psychologicznym dedykacja jakiejś powieści Conradowskiej Wellsowi jako monografiście *Kippsów*<sup>547</sup>. Kipps — to lord Jim, który nie wyjechał. To lord Jim, który nie wie, z jakiej otchłani wydobyły się jego niewystawiane na próbę zachodnie pojęcia „o postępowaniu” etc. Ale Wells jest raczej zdania, że pewien amorfizm moralny, który nie dopuszcza do tego, aby jakieś załamanie życiowe stało się ostateczne — jest raczej pożyteczny. Ludzie muszą być brudnawi i muszą się nauczyć, że to nie powinno prowadzić ani do rozpacz i samopotępienia, ani do ugrzęźnięcia w brudzie. *Tono-Bungay*<sup>548</sup>, *Kippsy*, współczesne, opisowe powieści Wellsa przynoszą ze sobą ten ton bezosobowej wyrozumiałości. Życie jest procesem w tak niesłychanym stopniu przekraczającym zakres naszej osobistej kontroli, że nie możemy uważać odpowiedzialności osobistej za hipotezę czyniącą zadość wszystkim stronom rzeczywistości. I tu także stosować się daje ów sceptycyzm instrumentu: gdyż ostatecznie *ja* zachodnie jest hipotezą, instrumentem czynnym, etycznym, tak jak pojęcia matematyki, przyrodoznawstwa są hipotezami teoretycznymi. Ciekawość moja więc dotyczy tego, czy Conrad dedykuje myślicielowi czy też artyście, powieściopisarzowi, który w samej rzeczy wypracował nową formę obyczajowej powieści — formę nie dającą się zaklasyfikować ani z Balzakowską, ani z Zolą<sup>549</sup>, ani z Rosjanami (pomimo pewnych powinowactw, które mogą uwieść).

\*

## 15 II

Muszę jednak właściwie sztucznie hipnotyzować się, by utrzymać wolę pisania. Teraz myślę np. o rzeczy o Heinem. Już naprzód widzę wszystkie nieporozumienia, całą złą wolę, która udawać będzie z taką maestrią, że usiłowała rozumieć. A przede wszystkim moi tzw. zwolennicy. Jest dla mnie rzeczą pewną, że człowiek o pewnych zdolnościach i o szczerzej woli myślenia i poznawania byłby w stanie z dotychczasowych moich prac wyłuskać już całą organiczną moją filozofię. W tym kierunku jednak nie można zauważyć żadnych symptomatów. Bez końca i bez końca te same schematyzmy i frazeologia. Jak mi to obrzydło, jak strasznie już obrzydło to paradoksalne rzemiosło filozofa i analityka kultury w Polsce. To nierozumienie samego poziomu w mojej pracy, to bagatelizowanie jej w samych pochwałach, a przede wszystkim sami ci chwalący. Co jest pomiędzy mną a nimi? Dziesięć lat, dziesięć lat obiecuję sobie nieustannie, że wreszcie natrafię na żywy nurt, który wyniesie mnie na swobodną przestrzeń. \*\*\*! Czy choćby na jedną chwilę rozumie on, czym jest dla mnie niemożność działania? Dość, już dość, gdyż trucizna tych refleksji nie da się ubezwładnić przez wypowiedzenia.

Filozof

\*

## 20 II

Biegeleisen<sup>550</sup> właściwie zasługiwałby na solidną odprawę. Jest on bardzo przekonany

Filozof, Konflikt

<sup>545</sup> *Makbet* — główny bohater dramatu Williama Szekspira o tym samym tytule. [przypis edytorski]

<sup>546</sup> *Conrad, Joseph* (1857–1924) — właśc. Józef Teodor Konrad Korzeniowski, angielski pisarz i publicysta. [przypis edytorski]

<sup>547</sup> *Kipps* — powieść Wellsa z 1905 roku. [przypis edytorski]

<sup>548</sup> *Tono-Bungay* — powieść Wellsa z 1909 roku. [przypis edytorski]

<sup>549</sup> *Zola, Emile* (1840–1902) — francuski eseista, dziennikarz, krytyk sztuki i pisarz. [przypis edytorski]

o poważnym znaczeniu jego argumentu z czasem dyssypacyjnym<sup>551</sup>. Jest to dość śmieszne. Czas dyssypacyjny jest niewątpliwie inną niż czas astronomiczny postacią unormowania stosunków między *durée*<sup>552</sup> w nas a *różnymi durée* poza nami. Należy on jednak do tego samego typu konstrukcji, co i czas astronomiczny. Różność tych konstrukcji jest tylko pięknym potwierdzeniem (ale już bliskim powierzchni, drugorzędny) widzenia rzeczy Bergsona. Chłopięta ze szkoły Twardowskiego nazbyt są przeświadczone, że wiedza bywa solidna tylko u nich. „Grzeszy niewiadomością” wyraża grzeczne przypuszczenie pan Biegeleisen o Bergsonie. Filozof może nie znać wszystkich faktów — choć powinien znać ich jak najwięcej, ale jego zadanie zaczyna się dopiero na podstawie tej znajomości, jako wyczerpująca i wszechstronna eksperymentacja wewnętrzna. W tej specyficznie filozoficznej dziedzinie Biegeleisen jest całkowicie bezsilny i nieustannie zdaje mu się, że ten lub ów fakt jest ostatecznym argumentem przeciwko jakiemuś widzeniu rzeczy, dlatego tylko, że nie umie wykonać ani jednej orientacji filozoficznej, że fakty tkwią w nim martwo, że, słowem, filozofia jest dla niego równie obca jak literatura, poezja, historia, polityka. Być może, że ma on jakąś wartość w jakiejś dziedzinie. Nie umiem sobie jednak wyobrazić, jak ta dziedzina wygląda. Nudzi mnie ten mój akademicki i uroczysty krytyk. Brr!.. Wizja pralni, kochierzyków, mankietów — całej galicyjskiej anglomanii. *Respectability*<sup>553</sup>! Niech was diabli wezmą!

Pan Brzozowski, pisze Biegeleisen — uważa stanowisko Bergsona za dowiedzione. Niewątpliwie — choć nie w ten szkolarsko-prawniczy sposób, w jaki rozumuje czarno-żółta głowa redaktora „Widnokręgów”. Bo Bergson może tu pozostać poza dyskusją. I wcale w innej drodze można dojść do tych samych stanowisk, trzeba dojść, jeżeli się jest filozofem, tj. myśli się całokształtem swego moralnego doświadczenia. Właściwie nieustannie rzeczy toczą się o to: w jaki sposób jakakolwiek treść intelektualna może wyrażać byt pozaludzki, być z nim zrównana. Jeżeli idzie panu Biegeleisenowi o autorytety — stary Berkeley wystarcza. Ci panowie mają przed oczyma zaledwie mały zakątek umysłowego świata, jedynie pewną dziedzinkę poznania naukowego. Ona im przesłania wszystko dla braku doświadczeń wewnętrznych i tej potrzeby, która prowadzi do ich zdobywania. Gdy wchodzi oni do filozofii — przestają być artystami, poetami, obywatelami, historykami, ludźmi. Potem, załatwiwszy się w odpowiadający takiemu zacieśnieniu karykaturalny, biurokratyczny sposób z filozofią, wracają do życia.

---

Poezja Shelleya istotnie jest fenomenem trudnym do scharakteryzowania. Wątpię, czy istnieje tu coś poza stopniem niejasnej tendencji. Ani Wordsworth, ani Coleridge nawet, ani Lamb (pomimo ciasnej sfery), ani tym bardziej Blake nie mogą być porównywani pod względem głębokości i jedności z Shelleyem bez wielkiej dla tego ostatniego ujmy.

---

Trzeźwa, analizująca myśl dokładnie zdaje sobie sprawę, jak przypadkowo, historycznie i zewnętrznie uwarunkowanym jest tworem taka kategoria klasyfikacyjna jak romantyzm. Zewnętrzna historia tego terminu, byle tylko z odrobiną w głąb sięgającego krytycyzmu oraz zmysłu i zainteresowania psychologicznego przeprowadzona — byłaby niewątpliwie najlepszym wstępem do filozoficznych roztrząsań. Historia prawdziwa, rzetelna, odtwarzająca proces jest celem znowu tego przejściowego filozoficznego stadium. Ale czy to wszystko przeszkadza mi ujmować myśli własne w rozumowaniu i rozmyślanu o romantyzmie — tj. czy przeszkadza to mi wszystko nadawać ten tytuł moim myślom?

Chory jestem, nie mogę, nie chce mi się pisać.

---

<sup>550</sup>

„Pisała w kartce S. P., że powinienem się cieszyć, ponieważ moimi książkami zajmują się pisma naukowe i literackie. Jakież to są w Polsce pisma naukowe? Biegeleisen z „Widnokręgów” przecież nie jest zdolny sprawić żadnej emocji — zauważyłem tylko, że Irzykowski jest w stanie chronicznej irytacji i nie wszystko, co pisze on, jest nawet sprawiedliwe. Zresztą oddzielne tylko numery „Widnokręgów” mnie dochodzą. [red. WL]. [przypis redakcyjny]

<sup>551</sup>*dyssypacyjny* — dyssypacja: rozpraszanie energii. [przypis edytorski]

<sup>552</sup>*durée* (fr.) — trwanie. [przypis edytorski]

<sup>553</sup>*respectability* (ang.) — szacunek, poważanie, respekt. [przypis edytorski]

Balzac dąży w swych powieściach do wzbudzenia i utrzymania interesu dla rozwoju namiętności, traktowanych niezależnie od wszelkich sentymentalnych domieszek. Nie idzie mu o współczucie ani o wzbudzenie tego samego tonu, lecz o jasnowidzenie intelektualne ukazujące namiętność w całym jej pozaetycznym, pozaracjonalnym charakterze. Osiąga on to, wzbudzając w nas i utrzymując poczucie tej rzeczywistości, która jest przez namiętność zagrożona. Interes dla tej rzeczywistości daje ciągłość tym powieściom, skupia uwagę. Teologia i socjologia Balzaca są elementem integralnym jego arcyzmu. Ciekawy musi być stan umysłu krytyków, zdolnych wyobrazić sobie, że taki jak Balzac pisarz może wprowadzać do swego dzieła elementy absolutnie poza organiczne. Ale przyjmują oni rezultat — styl Balzaca, i przyjąwszy, myślą, że teraz mogą usuwać tony, z których ten styl się składa.

Nigdy syntetycznego ujęcia — nigdy historycznej perspektywy — nigdy idei oświecającej wielkie dziedziny faktów. Któż jeżeli nie Irzykowski powinien był spostrzec, że dramaty Kleista, Hebbła (*Bernauer*<sup>554</sup>) są doskonałą antytezą *Samuela Zborowskiego*<sup>555</sup>, ale Irzykowski woli pisać<sup>556</sup> „lombard paradoksów”, kuźnię błuźnierstw i inne głupstwa, nad którymi unoszą się tumany kurzu i moli. O Galicjo!

\*

#### 11 marca

Muszę zapisywać myśli w miarę, jak ukazują się one. Przekonałem się, jak łatwo one giną. Ale zmęczony jestem i w ciągu pisania ginie mi barwa, ton, ciepło. Poprzestać muszę na suchej notatce.

*Kobiety Tomasa Hardy'ego*<sup>557</sup>. Zasadniczym punktem jest stosunek intelektu do płci. Intelekt nie chce utożsamić się z płcią. *Sue*<sup>558</sup> w *Judzie* spogląda z przerażeniem, nieufnością na własne swe ja płciowe. *Eustacja*<sup>559</sup> pragnęła uwierzyć w swą umysłową naturę, pociąg do interesującego kulturalnie, interesującego jednak właśnie dlatego, że jest ona w stanie niepokoju i rozdzielenia. *Laodiceanka*<sup>560</sup> spełnia obowiązek, udziela satysfakcji. Coś podobnego i w *Lady Constantine*<sup>561</sup> (?). Mistrz kobiecej psychologii, głębszy niewątpliwie od Strindberga<sup>562</sup>.

Kobieta

\*

#### 5 kwietnia

Coleridge mówi o Sir Tomaszu Brownie, że był on bezwiednym spinozystą; podobny pogląd wygłasza Saint-Beuve o Montaigne'u. Spinozizm polega, jak sądzę, na tym, że uważamy kulturę w najogólniejszym znaczeniu tego wyrazu za wynik nieznannej nam wartości, że jest ona dla nas skutkiem i formą istnienia niepoznawalnej istoty; sam punkt

<sup>554</sup>*Bernauer* — *Agnes Bernauer*, dramat Hebbła z 1851 roku. [przypis edytorski]

<sup>555</sup>*Samuel Zborowski* — dramat Słowackiego, napisany w latach 1844–45. [przypis edytorski]

<sup>556</sup>ale Irzykowski woli pisać „lombard paradoksów”, kuźnię błuźnierstw — aluzja do *Aforyzmów o czynie*, znanych Brzozowskiemu z „Widnokregów” (zeszyty XXIII, XXIV i XXV). [red. WL]. [przypis redakcyjny]

<sup>557</sup>*Hardy, Thomas* (1840–1928) — powieściopisarz angielski ze starszego pokolenia, przedstawiciel szkoły naturalistycznej i mistrz tzw. z niemiecką *Heimatkunst*, czerpiący swe tematy przeważnie z motywów zetknięcia się mieszkańców wsi z wyższą kulturą miejską. Z jego dawniejszych powieści najwybitniejsza *Far from the Madding Crowd* (1874), z nowszych *A Laodicean; or The Castle of the De Stancys* (1880), *Jude the obscure* (1895) i inne. [red. WL]. [przypis redakcyjny]

<sup>558</sup>*Sue* — bohaterka *Judy nieznanego Hardy'ego*. [przypis edytorski]

<sup>559</sup>*Eustacja* — bohaterka dzieła *The Return of the Native Hardy'ego* (1878 r.). [przypis edytorski]

<sup>560</sup>*Laodiceanka* — Paula Power, bohaterka *A Laodicean, or, The castle of the De Stancys Hardy'ego*. [przypis edytorski]

<sup>561</sup>*Lady Constantine* — bohaterka *Two on a Tower Hardy'ego*. [przypis edytorski]

<sup>562</sup>*Strindberg, August* (1849–1912) — szwedzki pisarz, twórca dramatów, powieści, esejów i utworów poetyckich, malarz i fotograf. [przypis edytorski]

widzenia zarówno Hegłowski, jak Vica, Newmana, mój etc. uznaje wszelkie wartości i wszelkie właściwości wartości za wyniki i formy istnienia kultury. Swedenborg mówi: — Biada każdemu, kto na początku kładzie naturę. Stosunek do Boga jest sumą i istotą wszystkich tych stosunków, stanowisk, sił, dążeń, które tworzą kulturę. Kultura jest wyjściem poza człowieka aktualnego, by go przetworzyć spoza niego. Nadludzkie tworzy człowieka i określa go. Cała przyroda trzyma się na nadprzyrodzonym. Są to nie poglądy, lecz głębokie i niezaprzeczalne fakty. Stosunek do Boga musi zawierać w sobie moment, który nie pozwala mu stać się częścią, a choćby tylko sumą, człowieka aktualnego. Nie może on być pojęciem. Bóg — pojęcie jest tym samym, co natura. Takie jest znaczenie Trójcy. Czy to widział w ten sposób S. T. Coleridge? Chcąc zrozumieć tajemnicę Trójcy powinniśmy ją wyprowadzić z istoty współżycia ludzkiego. Bóg jest podstawą i źródłem wszystkich stosunków międzyludzkich. Czy wyprowadzić w ten sposób ten dogmat znaczy to odebrać mu walor religijny? Bynajmniej. Życie ludzkie jest religią, jako fakt i usiłowanie zrozumienia go, uświadomienia, ujęcia tworzy religię jako myśl, wiarę, świadomość. Człowiek jest tak zbudowany, że dążąc do poznania siebie odnajduje Boga. Ale wtedy Bóg jest czymś tylko *ludzkim*? Nadzwyczajne. Jak gdyby prawda była pozaludzka. Poznając siebie człowiek poznaje budowę bytu, budowę prawdy, wrasta w nią myślą, tak jest w nią wpojony istnieniem.

Bóg

---

W powieściach Hardy'ego są komediowe charaktery, ale nie ma naokoło nich komediowego nastroju. To, co czyni je komediowymi, staje się w odczuciu autora poważną rzeczą. Cięży na nim. Meredith współczuje ze zwycięstwem, solidaryzuje się z nim. Hardy z dzwigającymi barkami. Jest w nim pewna cyklopiczność *Geist der Schwere*<sup>563</sup>.

---

Wells nie ufa doskonałości. Zarówno w poznaniu, jak w etyce. Stąd jego powiedzenie o Chrystusie. Stąd pewna *bloatwise*<sup>564</sup>(?), obrzękłość w jego powieściach. Jego ludzie są z tłuszczu, mają na sobie i naokoło siebie jego pot i kurz. I w tym wszystkim „*beauty*”. To jest, nie wiadomo dlaczego podoba się to, niemające właściwie niczego, co by usprawiedliwiało to podobanie, to astmatyczne, zadyszane, brudnawe istnienie. W Twainie<sup>565</sup> niezrównanie więcej zdrowia. Doznają wrażenia, że słyszą samo brzmienie głosu, intonację tego „*beauty*” wymawianego przez Wellsa i że jest w tym coś bezradnie zmysłowego, lubieżnego bez namiętności, zadziwionego przez zachód słońca wśród trawienia i łączącego te dwa fenomeny w jedno na w pół-cielesne odczucie.

Piękno

---

*I know, I know*<sup>566</sup> Newmana nie jest dowolnym zwrotem literackim — zresztą u Newmana nie ma tego rodzaju dowolności, jego piarstwo jest doskonałym, ścisłym wyrazem myśli. *I know, I know* jest sformułowaniem niezrównanym faktu trudnego do uchwycenia, lecz niezaprzeczalnego, stanowiącego najgłębszą podstawę naszej istoty. Na dnie naszej duszy jest światło. Pozostaje ono w łączności ze słońcem niegasnącym i *wie* o tym, *wie*, że *wie* prawdę o każdej rzeczy, która się jej ukaże, gdyż jedynymi rzeczami, jedynymi rzeczywistościami są decyzje woli, fakty, a raczej akty — czyny moralne. Wiemy, że wiemy całą prawdę o nich i widzimy każdą różnicę, każde odstępianie, zboczenie, uchylenie od tej prawdy, ale ująć ją wprost, sformułować *in abstracto*<sup>567</sup> i *ex professo*<sup>568</sup> nie jesteśmy w stanie.

*I know, I know* Newmana — to znakomite określenie tego, co tak wspianiale zresztą wypowiedział Pugno w „*Voce*” o świadomości religijnej, a raczej o budowie duchowej natur religijnych.

Nie zapomnieć, nie utracić z oczu tego *I know, I know*.

Religia

---

<sup>563</sup>*Geist der Schwere* (niem.) — duch ciężkości z *Tako rzecze Zaratustra* Nietzschego (1883 r.). [przypis edytorski]

<sup>564</sup>*bloatwise* (ang.) — prawdopodobnie ang. *bloated* (nabrzmiąły, nalany, wzdęty). [przypis edytorski]

<sup>565</sup>*Twain, Mark* (1835–1910) — właśc. Samuel Langhorne Clemens, amerykański pisarz i satyryk. [przypis edytorski]

<sup>566</sup>*I know, I know* (ang.) — wiem, wiem. [przypis edytorski]

<sup>567</sup>*in abstracto* (łac.) — w ogólności. [przypis edytorski]

<sup>568</sup>*ex professo* (łac.) — ze znajomością rzeczy. [przypis edytorski]

Każda wiara w zbawienie człowieka musi być uniwersalna. Katolicyzm jest nieuchronny.

Nieuchronnym, w samej idei człowieka zakorzenionym, faktem jest kościół. Człowiek jest niezrozumiałą zagadką bez kościoła. Życie ludzkie jest szyderstwem i igraszką, jeżeli kościoła nie ma.

---

*Mental „binterland”*<sup>569</sup> H. G. Wellsa nie zapomnieć i nie stracić z oczu. W gruncie rzeczy nie myliłem się — jest to przecież coś spowinowaconego z owym „it”<sup>570</sup> Marka Twaina.

Dość ciekawy punkt widzenia w polityce przy czytaniu Wellsa. Każda klasa ma swój sposób życia i wynikające z niego zaspokojone lub niezaspokojone potrzeby. To stanowi nieuniknioną jej ograniczoność, ale poza obrębem tych granic może istnieć, i *in potentia* istnieje, zdolność i wola konstrukcji społecznej. Konstrukcja ta jest jedynym właściwie przedmiotem polityki. I ona tylko wchodzi w rachubę. Zdolność lub niezdolność konstruktywna jest tym, co kwalifikuje lub dyskwalifikuje polityczne klasy. Najczęściej jednak uważa się wprost *inny*, niż nasz klasowy, *habitus*<sup>571</sup> za źródło wszystkich kłesk i braków naszego ustroju politycznego i bezwiednie uważa się sam brak tylko tego *habitusu* lub posiadanie *habitusu* sympatycznego za zdolność polityczną i źródło nadziei.

Polityka

---

<sup>569</sup>*mental„binterland”* (ang.) — głębia mentalna, duchowa. [przypis edytorski]

<sup>570</sup>*it* (ang.) — to. [przypis edytorski]

<sup>571</sup>*habitus* — ogół cech osobnika składających się na wygląd i zachowanie. [przypis edytorski]

# POSŁOWIE

Wydany w połowie r. 1910 zbiór studiów społeczno-filozoficznych, objęty tomem *Idee*, miał być wedle pierwotnego zamysłu autora zaokrąglony i zreasumowany pewnego rodzaju autobiografią intelektualną, artykułem konkludującym pt. *Dzieje pewnego umysłu*, w którym Brzozowski pragnął skreślić „własną — jak pisał — naturalnie wyłącznie filozoficzną teoretyczną autobiografię”. „Ale przy próbach wykonania okazało się — donosił w liście z 14 kwietnia 1910 r. — że to rozrosłoby się pewno w wielki tom, trudny do napisania. Sądzę więc — pisał — że dobrze będzie poprzestać 1) na przedmowie, 2) na zakończeniu, zawierającym coś w rodzaju mojego *Discours sur la méthode*<sup>572</sup>”.

Porzucona na razie myśl autobiografii widocznie nie całkiem jednak poszła w niepamięć. Odżyła na nowo w innej formie, wylaniając z siebie niniejszy *Pamiętnik* w długich miesiącach najbliższej zimy, kiedy twórczość autora, skazana długotrwałą chorobą na przymusowy wypoczynek, musiała sobie w pisaniu dziennika szukać tymczasowego bodaj surogatu systematycznej, ześrodkowanej pracy literackiej. Że zrazu *Pamiętnik* miał pełnić głównie tę zastępczą tylko rolę w okresie czy momentach pewnego osłabienia wyjątkowej dotychczas twórczości, świadczyłaby przede wszystkim ta okoliczność, że ciągłość jego urywa się i ustaje zaraz w tym miesiącu następnego roku, w którym po dłuższej przerwie zaczyna się znów ożywiać praca ściśle literacka. (Studium o Karolu Lambie i Józefie Konradzie w *Głosach wśród nocy*<sup>573</sup>). Świadczyłaby zresztą o tym i sama treść *Pamiętnika* oraz jej charakter. Składają się na nią bowiem w przeważnej części luźne uwagi i dorywcze zapiski, wyblęse z chwilowej inspiracji rzuty i odruchy myśli, kreślone zazwyczaj na marginesach książek, równocześnie studiowanych, dotyczące głównie pisarzy, których lekturę autor właśnie uprawia. Z rzadka tylko tu i ówdzie te ściśle rzeczowe poglądy i rozpatrywania przerywa wynurzenie osobiste autora, a i tych treścią są przede wszystkim projekty, plany i zarysy prac zamierzonych w najbliższej przyszłości, wycieczki polemiczne, zwrócone przeciwko głosom postronnym o pracach dotychczasowych, lub wreszcie rozrachunki ze zwalczanymi przez siebie stanowiskami i prądami umysłowymi w Polsce. Zapisując te okrucy impulsywnie napływających myśli „*sub specie* poruszenia duchowego”, ratował je w ten sposób Brzozowski od grożącego im rozplynięcia się bez śladu, wniwecz, pod mgłą oddalenia, chronił przed łatwym w tego rodzaju wybuchowej eksploatacji twórczej, jakiej typ przedstawiał, zapomnieniem, gromadził jako tymczasowy, przygotowawczy materiał do dalszego roznucia, rozwinięcia i pogłębienia w pracach późniejszych. Miał zresztą pełną świadomość, że te „nieprodukcyjne godziny, dni, tygodnie, to zarazem rosnąca przyszłość jego”, to nieprzerwany wytrwały okres statecznej konsolidacji wewnętrznego dojrzewania i twardnienia, okres, w którym duszę nie tylko odświeżał, zasilał i karmił, ale i wypłytywał z tysiąca matni, rozprostował, wzmacniał, uodporniał i uzbrajał w doskonalsze narzędzia i organy. Tym zaś droższym i cenniejszym musiał mu być każdy nowy węzeł, załom i przyrost procesu myślowego, każde świeże zatknięcie nowego punktu orientacyjnego wzdłuż zasadniczych linii wytycznych, że ani na chwilę nie przestawał czuć pod zdaniami, jakie kreślił, ciepłego tętna żywej rzeczywistości duchowej, że, zdając sprawę z rzeczy głęboko, szczerze, surowo i poważnie przeżywanych, miał zarazem prawo przeżyciom swym przypisywać obiektywne znaczenie prawd, zdobywanych długą i ciężką pracą myśli za całe pokolenie, którego przedstawicielem i przodownikiem mógł się śmiało mienić. Czuł bowiem i wiedział, że „nie chodzi mu o jego teorie osobiste, lecz o sprawy życia i śmierci umysłów, urabiających się i kształcących z nim razem w Polsce”. Stąd właśnie czerpał asumpt i uprawnienie do kreślenia tych notatek, „w formie dziennika — jak mi pisał — z rekapitulacją, gdy jest nastrój”, a byłyby się one niewątpliwie w miarę postępu zbliżały z biegiem czasu coraz bardziej do pierwotnie projektowanej formy autobiografii intelektualnej i ogarnęły całokształt burzliwych dziejów jego umysłu, których szkic w przedmowie do *Idei* starał się być zarysować. Na razie jednak stosunkowo najmniej *Pamiętnik* zawiera tych retrospektywnych wspo-

<sup>572</sup>*Discours sur la méthode* (fr.) — *Rozprawa o metodzie*, traktat filozoficzno-matematyczny, opublikowany przez Kartezjusza (1596–1650) w roku 1637. [przypis edytorski]

<sup>573</sup>*Głosy wśród nocy* — *Głosy wśród nocy. Studia nad przesileniem romantycznym kultury europejskiej*, dzieło Brzozowskiego z 1912 roku. [przypis edytorski]



mnien z przeszłości, ograniczając się zresztą w tym zakresie do autobiograficznych faktów wczesnej młodości. Zdaje mi się atoli<sup>574</sup>, że na samym dnie dążności rekapitulacyjnych spoczywał właściwy, utajony zamiar poruszenia i wyświetlenia całego przebiegu tej fatalnej sprawy z przedostatniej doby życia, która tak tragicznym brzemieniem zaciążyła mu na losach i duszy.

Przygotowując na życzenie Wdowy po ś. p. Brzozowskim *Pamiętnik* ten do druku, w zasadzie postanowiliśmy w myśl woli autora, na pierwszej karcie rękopisu wyrażonej, drukować tekst cały bez jakichkolwiek zmian, skróceń lub opuszczeń. Pod tym względem nie uczyniliśmy również wyjątku dla tych ustępów *Pamiętnika*, które zawierają ostre, gwałtowne, nieraz może przykre ataki na szereg osobistości ze świata nauki, literatury czy polityki, i nazwiska ich podawaliśmy bezwzględnie w pełnym brzmieniu. Wywołać to może niewątpliwie zdziwienie w dobie, w której konwenans towarzyski zapanował w polskich sferach literackich niepodzielnie, a szczerze sądy i opinie wypowiada się możliwie szeptem tylko i przy drzwiach zamkniętych. Wbrew tym konwenansom wychodziliśmy z założenia, że Brzozowski za życia w atakowaniu licznych swych przeciwników, nieraz bardzo możnych, żadnymi względami nigdy się nie krępował, występując do walki, która była jego żywiołem, zawsze z otwartą przyłbicą i zawsze godząc w imiennego współzawodnika. Co prawda w odwecie odplacono mu to później, zbiorowo już i bezimiennie, z grubo lichwiarskim naddatkiem.

Nie wymienialiśmy natomiast w tekście obojętnych nazwisk takich osób, odznaczając je początkową literą, które na widowni publicznej znane być nie mogą i z którymi Brzozowski zetknął się tylko wskutek ściśle prywatnej znajomości. W dwóch ustępach, które w objaśnieniach wskażemy, opuściliśmy kilka wierszy z dziecinnych wspomnień autora, jako nienadających się na razie do druku. Jeden epitet zaś, zbyt obelżywy, wyeliminowaliśmy z tekstu. W kilku miejscach autor sam posługuje się inicjałami tylko, zamiast nazwiskami. Są one jednak zbyt przejrzyste i dotycząc osób, o których niejednokrotnie w *Pamiętniku* jest mowa, nie potrzebowały uzupełnienia.

Odczytanie rękopisu przedstawiało znaczne trudności, wymagało dużo pracy i czasu. Obejmuje on zaledwie pięćdziesiąt dwie i pół strony zwykłego nieliniowanego kajetu w ceratowej oprawie formatu 17/2/27 cm. Zapisany jest jednak gęsto drobnym, sianym, Brzozowskiemu właściwym i charakterystycznie nieczytelnym pismem, unikającym zamykania i kropkowania liter, a zasadzającym się często na wiązaniu samych niezróżnicowanych, jednorodnych kresek. Godzinami trzeba było nieraz ślęczeć nad jednym słowem i raczej odgadnąć je na podstawie znajomości słownictwa i innych dzieł autora niż odcyfrować. Przy tej robocie, zarówno jak i przy wertowaniu biblioteki Brzozowskiego celem częściowego bodaj zrewidowania lektury, o którą *Pamiętnik* potrąca, był mi wielce pomocny p. Michał Budnicki, tłumacz studiów Sorela *O sztuce, religii i filozofii*, za co Mu imieniem Wdowy na tym miejscu składam podziękowanie.

Mimo wysiłków nie udało nam się jednak w kilkunastu miejscach odcyfrować pojedynczych słów tekstu i miejsca te pozostawiamy wykropkowane, o ile były zgoła nie do odczytania, znaczymy je zaś pytajnikiem w nawiasie, jeżeli pozostawała pewna wątpliwość co do trafności interpretacji.

Do tych ustępów tekstu, które zdaniem naszym wymagały pewnego komentarza, podajemy poniżej objaśnienia, jakie wydawały nam się potrzebne do pełnego ich zrozumienia. Informacji faktycznych nie podawaliśmy o tych dziełach i pisarzach, o których czytelnik mógł być już z poprzednich pism autora lub z ogólnych podręczników literatury europejskiej powziąć wiadomość. Korzystaliśmy natomiast ze sposobności, aby w odpowiednich miejscach zużytkować korespondencję autora z ostatnich czasów, o ile mieliśmy możliwość nią rozporządzać, przytaczając *in extenso*<sup>575</sup> ważniejsze jej ustępy, poruszające tematy, przedmioty i zagadnienia, którym autor równocześnie w *Pamiętniku* uważę swą poświęcił.

*Ostap Ortwin*

<sup>574</sup>atoli (daw.) — wszakże, jednak. [przypis edytorski]

<sup>575</sup>in extenso (łac.) — dokładnie, w całości. [przypis edytorski]

---

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z **Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur**.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na **Licencji Wolnej Sztuki 1.3**.

Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w **Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur**. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/brzozowski-pamietnik/>

Tekst opracowany na podstawie: Stanisław Brzozowski, *Pamiętnik*, Nakładem Antoniny Brzozowskiej, Kraków 1913.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Kopec-Gryz, Aleksandra Sekuła, Elżbieta Sekuła, Maria Świątlik, Zuzanna Pyzikiewicz.

ISBN 978-83-288-6418-4

*Wesprzyj Wolne Lektury!*

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

*Jak możesz pomóc?*

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: **szczegóły na stronie Fundacji**.